GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 6. | Chicago, Illinois, Czwartek dnia 9go Lutego 1911 roku. | Rok 39.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.



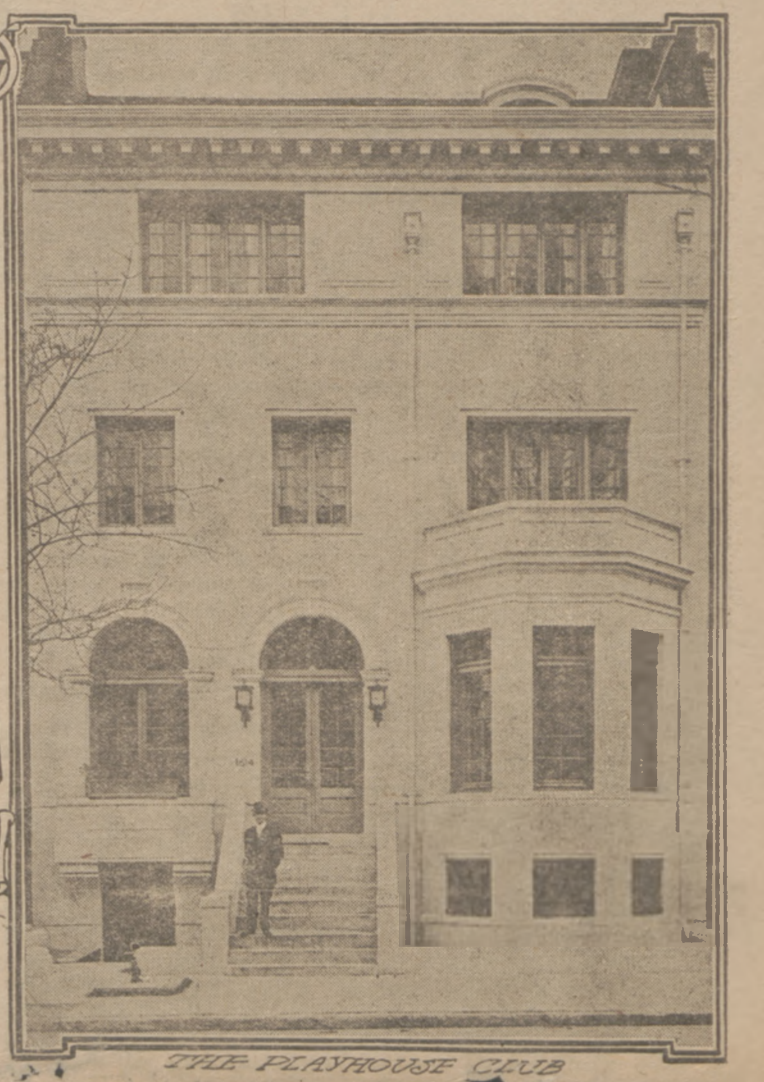


MISS VIVIEN GOULD — LORD DECIES

Młoda para.

We wtorek dnia 7 lutego odbył się w Nowym Yorku ślub angielskiego lorda Decies, z panną Vivien Gould, na którym w kościele św. Bartłomieja zebrała się cała śmietanka amerykanskiego towarzystwa. Lord ma lat 44, a panna Vivien — 18. — Oczywiście, lord swą młodą żonę razem z jej milionami wywozi do Europy.





"Prywatny teatr".

"Śmietanka" Washingtonu wybudowała sobie teatr, do którego dostęp zwykłym śmiertelnikom wzbroniony. Otworzył go 9 lutego hrabia C. Buisseret.

Z CAŁEGO SWIATA.

Zbrojenia morskie. — Wyścigi bezkresowe. — Antymilitaryzm. — Ferment rewolucyjny w Niemczech. — Wrzenie w Alzacyi i Lotaryngii. — Szczucie przeciw Francyi. — Nieporozumienia wewnętrzne. — Dalsze echa Poczdamu.

Choć umilkły już, tak często w roku ubiegłym alarmy wojenne, jednak od czasu do czasu obserwatorowie stosunków międzypaństwowych, zawsze przyjacielskich wedle zapewnień dyplomatów, podnoszą uwagę na temat nieustających ani na chwilę zbrojeń. Temat ten wałkuje obecnie prasa austryacka, wobec wieści, iż minister marynarki zażąda w końcu stycznia od Delegacyi 300 mil. koron na budowę statków, potężniejszych od "Dreadnoughtów", mających te ostatnie niszczyć. Obrońcy tej "konieczności państwowej" przypominają, iż w chwili obecnej stosunek sił morskich tak się przedstawia, licząc ogólną pojemność statków poszczególnych mocarstw:

	jest		będzie w tym roku
Anglia	1,859.168	ton	2,175.028
Stany Zjed.	717.702	„	824.162
Niemcy	666.025	„	963.845
Francja	466.800	„	725.231
Japonja	518.291	„	493.571
Rosia	289.113	„	401.468
Włochy	219.959	„	327.059
Austro-Węgry	163.988	„	209.899

Cyfry te nie dają jeszcze całkowitego obrazu potęgi flot wojennych i dokonywającego się w tym kierunku postępu. Poza budową okrętów istnieje kwestya dział. Armaty zaś okrętowe osiągnęły dziś magiczną cyfrę "14" — to znaczy, że średnica lufy ma tyle cali i taka też jest grubość pocisku, niosącego 55 kilogramów dynamitu.

Jak szybko w tej dziedzinie świat idzie naprzód, dowodzi fakt — że jeszcze 5lat temu — podczas wojny rosyjsko-japońskiej— znano działa tylko 12-calowe, wyrzucające pociski z 17 kg. dynamitu, Japończycy potrafili jednak już wtedy umieścić w nich 25 klg. Rosyanie mieli przeważnie działa 10-cio calowe i to zdecydowało przedewszystkiem o losie ich statków — które, jak wiadomo, po dwugodzinnej walce pod Cuszimą szły na dno. Dalej trzeba też zwrócić uwagę, że właśnie po wspomnianej wojnie Anglia przedsięwzięła budowę kolosów morskich "Dreadnoughtów." Jeden taki okręt może zatopić całą flotę niemiecką. Wobec tego i Niemcy poczęły zaopatrywać się w podobne olbrzymy. Za 2 lata W. Brytania będzie ich miała 20; Niemcy — 12. Armaty na tych okrętach zgodnie z pierwotnym modelem, 12—13-to calowe.

Zanim jednak zdążono wprowadzić w życie tę nową zdobycz postępu, gruchnęła wieść, że amerykanie spuścili na wodę kilka olbrzymów morskich z armatami 13½ calowemi. Kolosy te nazwano "niszczycielami Dreadnoughtów." Lecz na nich się nie zatrzymano. Bo oto wkrótce anglicy mają już statki o działach 14 calowych, statki — rzecz prosta — stosownie powiekszone, mocniej opancerzone i walące z odległości 15 kilometrów.

Słowem, mamy do czynienia z wyścigami, których końca nie widać, a które pochłaniają miliardy, idące częściowo na marne wobec tego, że najnowsze typy okrętów po kilku latach z jeszcze nowszymi i bardziej udoskonalonymi spółzawodniczyć nie mogą.

Nic też dziwnego, że szalony pościg wywołuje legalne i nielegalne protesty, a ruch militaryzmowi wrogi coraz głębsze w społeczeństwa zapuszcza korzenie. Dotychczas najśmielej występował on we Francyi, gdzie rozwijał wręcz występną, z punktu widzenia państwowego, agitacyę. Sądzono, że objawy te poniekąd ułatwią republikańska forma rządu, nie otaczającego wojskowości dostatecznem poszanowaniem.

Aliści stała się rzecz niespodziewana; ruch antymilitarny bardzo zaawansowany, bo wkraczający już wprost do koszar, niespodzianie ujawniono w Niemczech — w tem najbardziej militarnem państwie Europy, które sąsiadów i niesąsiadów zmusza ciągłemi swemi zbrojeniami do trzymania ustawicznie miecza w pogotowiu. Wykryto mianowicie proklamacye, zalecające żołnierzom odmówienie posłuszeństwa w dniu urodzin cesarza i niewykonanie marszu ceremonialnego. Odezwy te rozrzucono w wielu okręgach korpusów południowo-niemieckich.

Władze sprawę. potraktowały bardzo poważnie. Nim, jednak zdołano przeprowadzić śledztwo, organy rządowe jęły rzucać podejrzenia na socyalistów. Ci ostatni słyną w Niemczech z tego, że akcyę swą prowadzą ściśle w granicach legalności. Ponieważ jednak panuje ogólnie przypuszczenie, iż w przyszłych wyborach czeka ich niebywały sukces, więc reakcya przy każdej okazyi szuka przyczepek i radaby mieć sposobność do wytknięcia im czynów rewolucyjnych.

Tymczasem w rzeczywistości — jak świadczy wiele faktów — rewolucya nabiera w Niemczech poza plecami menerów socyalnej demokracyi. Ferment ujawnia się przedewszystkiem w krajach południowych, którym coraz bardziej dokucza hegemonia pruskiego junkierstwa.

Stosunki wewnętrzne Rzeszy gmatwa dziś poza wszystkiem wrzenie w Alzacyi i Lotaryngii, gdzie zrywa się coraz większa burza przeciw projektowanej konstytucyi. Opinia publiczna we wspomnianych krajach żąda, by Alzacya i Lotaryngia uznane zostały za republikę i w tej formie weszły w skład cesarstwa na wzór Hamburga, Bremy i Lubeki.

Wiadomo bowiem, że jednym z głównych błędów projektu konstytucyjnego jest to, że z Alzacyi i Lotaryngii nie czyni samodzielnego państewka, równorzędnego z innemi, stanowiącemi Rzeszę, ale je pozostawia nadal w roli własności cesarstwa. Nie nadaje też im lokalnego suwerena, gdy natomiast inne kraje Niemiec posiadają albo dynastyę własną, albo też są uznane za republiki, których suwerenem jest ogół ludności.

Konflikt ten zdaje się coraz bardziej denerwować reakcyonistów pruskich, którzy z powodu Alzacyi i Lotaryngii szczują dziś opinię publiczną przeciw Francyi, jako rzekomej wichrzycielce ładu w granicach "państwa bojaźni Bożej". Te tony zaczepne wskazuje już prasa innych kierunków.

Pisząc o rozwoju stosunków wewnętrzno-politycznych w Niemczech i o prawdopodobieństwie zwycięstwa socyalistów w najbliższych wyborach do parlamentu, pisma niezależne zwracają uwagę, że zagrożone w swych wpływach żywioły reakcyjne będą usiłowały popchnąć rząd do wojny, by tym sposobem zapobiedz przewrotowi wewnętrznemu. Pierwszą próbę już uczyniono. Oto berlińska "Post", utrzymująca blisko stosunki z rządem, wobec napięcia ruchu socyalistycznego wystąpiła z następującym projektem: "Należy — powiada — prowadzić politykę zagraniczną w sposób męski i świadomy celu. Nie kokietować z Francyą, nie bawić się w dyskusyę pokojowe, ale trzeba pokazać Francyi pięść silną i raz na zawsze z nią skończyć. Wtedy naród niemiecki, widząc rozszerzoną potęgę oręża niemieckiego, uniesiony zapałem patryotycznym, odwróci się od socyalizmu. Słowem należy wypowiedzieć Francyi wojnę i zniszczyć ją, aby przez to podciąć ruch socyalistyczny i zapobiedz jego zwycięstwu."

Oczywiście, pisma mniej zacietrzewione, a świadome niebezpieczeństwa takiego eksperymentu, protestują stanowczo przeciw temu wystąpieniu i zwracają uwagę, że tego rodzaju głosy są właśnie wodą na młyn socyalistyczny. Głosy te jednak nie trafiają do przekonania sfer, które wiedzą, w każdym razie czują, że żadnymi mądrymi ani szlachetnymi argumentami nie zdołają usprawiedliwić i obronić swego uprzywilejowanego w narodzie stanowiska.

Wogóle przeglądając prasę niemiecką, trudno dziś oprzeć się wrażeniu, iż tamtejsze czynniki miarodajne są zakłopotane i same z siebie niezadowolone. Jednym z dowodów tego jest fakt, że —zdaniem dzienników berlińskich — stanowisko Bethmanna-Hollwega jest poważnie zachwiane skutkiem niepowodzeń, towarzyszących wszystkim dotychczasowym przedłożeniom rządowym tak w Sejmie, jak i w parlamencie. Kanclerza zwalczają w pierwszym rzędzie ci, na których poparcie najwięcej liczył, ale którzy chcieliby za to odeń zbyt bezwzględnego, nie liczącego się z koniecznościami posłuszeństwa. A tymczasem nawet pruski minister dziś chwilami rachować się musi z duchem czasu i uwzględnia interesy nietylko reakcyonistów.

Za następcę Bethmanna-Hollwega uchodzi Kinderlen-Waechter, którym konserwatyści spodziewają się dowolnie módz kierować przy pomocy wicekanclerza Delbruecka.

Lecz nietylko polityka wewnętrzna daje dziś w Niemczech okazyę do polemicznej wrzawy i dąsów. Zredukowanie przez "Nowoje Wremia" wyniku rozmów poczdamskich do nikłych rozmiarów umowy, dotyczącej wyłącznie spraw perskich, wywołało w Berlinie żywe niezadowolenie.

"Wszelkie restrykcye na temat, wyników wizyty poczdamskiej — pisze "Deut. Tageszeit." — czynione w ostatnich dniach i będące w sprzeczności z deklaracyą kanclerza w Sejmie Rzeszy — są mylne. Twierdzenie gazety "Nowoje Wremia", jakoby ugoda rosyjsko-niemiecka dotyczyła tylko Persyi, albo przynajmniej Azyi— mija się z prawdą." Komentując dalej wersyę "Temps'a", jakoby w Poczdamie pp. Bethemann-Hollweg i Kinderlen-Waechter zaskoczyli znienacka p. Sazonowa inicyatywą ugody i wymogli na nim większe niż zamierzał zobowiązania, berliński organ agraryuszów dodaje: "Ta pogłoska płynie ze źródeł obcych i dotknęła bardzo niemile rosyjskie koła urzędowe." Ze swej strony dziennik zachowawczy "Post" powiada: "Wobec kampanii, mającej przeszkodzić zbliżeniu Niemiec i Rosyi, chwila wydaje się nam odpowiednią, aby stwierdzić, że teraz właśnie toczą się między Berlinem i Petersbursgiem rokowania nietylko w sprawach perskich, lecz nadto dotyczące wielu innych arcyważnych kwestyi."

Stąd wynika, iż kwestye, wywołane wizytą poczdamską długo jeszcze stanowić będą temat sporów, wyjaśnień, komentarzy, a w rezultacie na ich dopiero podstawie mogą wytworzyć się nowe zupełnie kombinacye polityczne.

Telegramy z Ameryki.

STATYSTYKA IMIGRACYJNA.

Sprawozdanie z 6 miesięcy. 453,000 imigrantów. 12,000 deportowanych.

NEW YORK, N. Y. — Wydana w Waszyngtonie statystyka o ruchu pasażerskim transatlantyckim do Stanów Zjednoczonych za miesiąc grudzień i za pierwsze sześć miesięcy fiskalnego roku od 1-go lipca do 30-go grudnia wykazuje, że w grudniu przybyło do Stanów Zjednoczonych 83,423 osób, to jest 53,934 mężczyzn a 29,489 kobiet. Z tych było 83.423 jako robotnicy-imigranci, 9.313 jako turyści, a 12,927 jako obywatele Stanów Zjednoczonych. Deportowano w grudniu 1702 osób, to jest 1322 mężczyzn i 380 kobiet.

W czasie sześciu miesięcy fiskalnego roku zaczynającego się 1 lipca przybyło razem 714,571 osób tj. 435,000 mężczyzn i 278,649 kobiet. Z tych było 453,297 zwykłych imigrantów, 76,082 ludzi nie szukających ciężkiej pracy, a 173,186 obywateli Stanów Zjednoczonych. Deportowanych było w tych 6 miesiącech 12,006 przybyszów; jest to największa cyfra osiągnięta w jednem półroczu, która wymownie wskazuje na okrutne przepisy imigracyjne.

Co do ruchu powrotnego do Europy to statystyka podaje cyfry za pierwsze trzy miesiące bieżącego fiskalnego roku; i tak: odjechało 271,068 osób, z tych 181,893 mężczyzn, a 89,175 kobiet. Z tej ogłlnej liczby było emigrantów 91,371, nie emigrantów 67,103 a 112,594 obywateli Stanów Zjednoczonych. Liczba Polaków przybyłych w tych sześciu miesiącach wynosi 40,731 osób.

Liczba przybyszów jest obecnie stosunkowo bardzo mała, bo przez Ellis Island przechodzi teraz w ciągu tygodnia tyle osób, co za dobrych czasów w przeciągu jednego dnia. W niedzielę wylądowało tylko 276 emigrantów, a gdy wczoraj przybyło jeszcze 600 przybyszów, to tylko pozostało do przesłuchania przez władzę 100 osób. Z tych 600 przybyłych było międzypokładowych 342 zwróconych do przesłuchania na Ellis Island i niektórzy z kajutowych przybyszów. Między niemi znajdowała się i młoda para Hernan Turkow i jego małżonka Elżbieta, którzy odbyli podróż poślubną do Nowego Yorku, gdzie Turkow ma brata, a mieli tylko 10 dolarów pieniędzy. Zapewne ten przypadek nie uprzyjemni im podróży poślubnej.

SKAZANIA NA SMIERC.

PORT AU PRINCE, Haiti. — Dwudziestu czterech oficerów i marynarzy, którzy się zbuntowali na okręcie bojowym "Liberte", uszkodzili go częściowo dynamitem, skazano wczoraj na śmierć przez rozstrzelanie. Buntownicy w październiku roku zeszłego zamordowali admirała i kilku oficerów poczem zniszczyli dynamitem okręt "Liberte", który zatonął przy Port de Paix.

ZAKAZ PALENIA PAPIEROSÓW.

CARSON, Nevada. — W senacie stanowym przeszedł wczoraj bil zakazujący sprzedawania i palenia papierosów w całym stanie. Bil ma szanse przejścia i w niższej izbie.

WIĘCEJ KATOLIKÓW DO KONGRESU.

DETROIT, Mich. — Sensacyę i wrzawę w kołach fanatycznych protestantów wywołał arcybiskup Ireland swoją mową wygłoszoną do studentów w tutejszym nowym uniwersytecie katolickim. Arcybiskup zaznaczył, że zamało jest katolików w kongresie i senacie i katolicy powinni się tam dostać w większości, aby sprawowali rządy uczciwie, umiejętnie i na dobro kościoła katolickiego. Wedle obliczeń arcybiskupa Irelanda, to jest tylko czterech senatorów i piętnastu kongresmanów katolików.

BANDYTA POSTRZELONY.

PUEBLO, Colo. — Sam jeden śmiały bandyta A. Bebtley zatrzymał fałszywym sygnałem pociąg linii Colorado and Southern i wszedłszy do wagonów, pod groźbą strzelania obrabował pasażerów z gotówki i kosztowności. Gdy jednak wychodził z łupem, detektyw znajdujący się wówczas na pociągu dał ognia do uchodzącego rabusia i zranił go śmiertelnie, poczem aresztował.

W SPRAWIE IMMIGRANTÓW.

WASHINGTON, D. C. — Sekretarz handlu i pracy p. Nagel, wedle którego można będzie rozmieszczać przybywających świeżo immigrantów w Stanach mniej zaludnionych, gdzie potrzeba rąk do pracy, a powstrzymać ich od osiedlenia w dużych miastach na całym wschodzie. Pan Nagel działać będzie z władzami emigracyjnemi w różnych stanach i wysłał już komisarza McGrew'a do stanów Ohio, Indiana, Illinois, Nebrasca, Wisconsin i Michigan, aby się dowiedzieć, czy są tam pożądani emigranci i ile ich można wysłać na razie. Emigranci mają był wysyłani i do dolnych stanów południowych i zachodnich.

ZNIKNIECIE POCZTMISTRZA.

ATLANTIC CITY, N. J. — R. L. Ashhurst, pocztmistrz w Philadelphii, bawiący w Atlantic City, znikł nagle z hotelu Blenheim i przepadł bez wieści. Jest przypuszczenie, że stoczył się do wody z mostu zwanego "million dollar pier", gdyż go tam ostatni raz widziano. Poszukiwanie ciała w porcie nie dało jednak żadnego rezultatu. Ashhurst liczył 72 lat i był od dłuższego czasu chory. Może mógł nawet popełnić samobójstwo.

ODGRZEBAŁA TRUMNE Z GROBU.

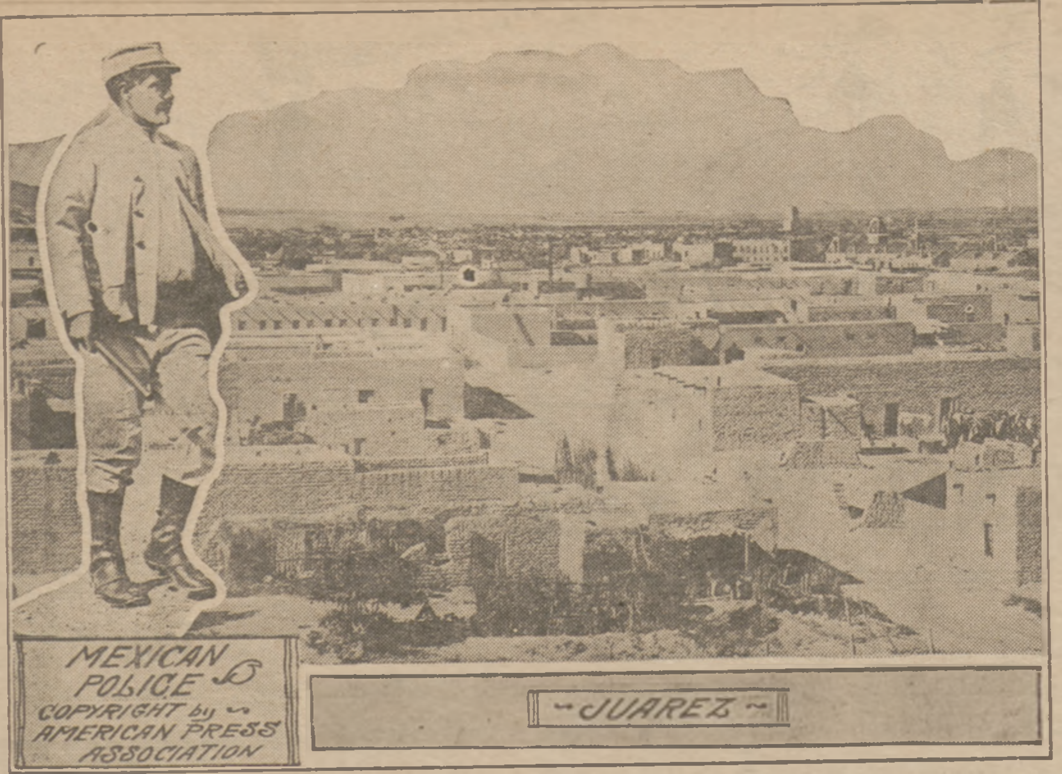
STANFORD, Ky. — Widocznie w przystępie chwilowego obłędu, niejaka pani Amanda J. Harrison poszła w nocy na cmentarz i rękami odgrzebała trumnę, zawierającą zwłoki adwokata G. B. Saufleya, wydobyła ją na wierzch, lecz mimo wysiłków nie mogła wieka otworzyć. Pochwyciły ją przy tej czynności władze cmentarne i oddały w ręce sądu. W sądzie kobieta się tłómaczyła, iż miała objawienie, że ma wydobyć trumnę Saufleya z grobu, a ożyje on natychmiast. Kobieta będzie procesowana o profanacyę grobu i gdy psychiatrzy stwierdzą, iż jest cierpiąca umysłowo, odeślą ją do zakładu dla obłąkanych.

SPECYALNY PROKURATOR NA PRZEKUPNIKÓW.

DANVILLE, Ill. — Skandal sprzedawania głosów politykierom przez obywateli w powiecie Vermilion przybrał takie rozmiary, że sądy uznały, iż do procesowania przekupników potrzebny jest specyalny prokurator, bo stanowemu niedowierzają, że poprowadzi sprawę energicznie i bezstronnie. Specyalnego prokuratora mają wybrać sami sędziowie przysięgli wybrani do rozpatrywania tej skandalicznej sprawy.

KARDYNAŁ PRZECIW ROZWODOM.

BALTIMORE, Md. — Kardynał Gibbons, w kazaniu jakie tu wygłosił wczoraj w katedrze napadł ostro na rozwody tak tu praktykowane, oświadczając, że to jest rak toczący zdrowe dotąd ciało młodego społeczeństwa amerykańskiego. "Co będzie z narodem, jeżeli nie będzie w nim rodzin, tylko same rozwiedzione pary małżeńskie? Toż to gorsze, niż wolna miłość zalecana przez socyalistów — wołał kardynał.



Z powodu powstania w Meksyku.

Na obrazku widzimy miasto Juarez, ostatnio [jak piszemy w telegramach] zawzięcie szturmowane. Na boku stoi policyant meksykański.

Telegramy Zagraniczne.

HULTAJSKA SZTUCZKA.

W jaki sposób amerykańscy hultaje nabrali paryskiego jubilera.

PARYŻ. — Do jednego z jubilerów przy rue de la Paix w Paryżu przyszedł przed kilkunastu dniami jakiś Amerykanin i kupił brylant nadzwyczajnej piękności i wielkości, za który, nie targując się wcale, zapłacił 50.000 franków gotówką. W trzy dni potem otrzymał jubiler od swego nowego klijenta dziękczynne pismo za dobrą obsługę, z równoczesnem zawiadomieniem, że nabywca owego brylantu zmuszony jest na kilka dni wyjechać z Londynu, nie mogąc przeto osobiście, z powodu braku czasu, prosi jubilera listownie, ażeby się postarał o drugi taki kamień, za który Amerykanin gotów jest zapłacić 100.000 fran., gdyż na posiadaniu pendant do tamtego bardzo mu zależy. Uradowany jubiler zatarł ręce i poruszył niebo i ziemię, ażeby podobny kamień dostać. I oto spełniły się jego życzenia. Przed paru dniami zjawił się u niego rzekomy handlarz brylantami i pokazał kamień, który mu po długich targach sprzedał za 80.000 franków. W rzeczywistości [illegible] jubiler odkupił dawny swój kamień, a dwaj wyrafinowani hultaje podzielili się zyskiem w kwocie 30.000 franków.

CIEKAWY TESTAMENT.

PARYŻ. — W kwietniu poprzedniego roku zmarł w miejscowości Miskolcz, brat posła do parlamentu węgierskiego, Akuzjusz Bizony, na krótko przed śmiercią spisał testament, w którym cały swój ruchomy i nieruchomy majątek wartości 300.000 koron zapisał swoim dwunastu wierzchowcom, oddając zrealizowanie testamentu krajowemu Towarzystwu ochrony zwierząt. Siostra zmarłego, która uważała się za prawną spadkobierczynię całego majątku, po nieudałych pertraktacyach z Towarzystwem ochrony zwierząt, któremu ofiarowała 100.000 kor., rozpoczęła sądowe starania o spadek.

STRASZNY DOKTOR.

Wysyłał ludzi na drugi świat za pieniądze.

PETERSBURG. — Rozpoczął się tu proces hrabiego Partrica O'Brien de Lacy i dra Pańczeńki, oskarżonych o otrucie barona Wasyla Buturlina. Proces ten budzi ogromną senzacyę, podobną do procesów Steinheilowej w Paryżu i Tarnowskiej w Wenecyi, której kuzynem jest ów hrabia de Lacy.

Dr. Pańczeńko przyznał się, że on dokonał morderstwa. Wogóle przypuszcza on i zeznaje, że cały szereg osób wysłał na tamten świat. Był na usługi tych żon, które chciały się pozbyć swych mężów bogatych lub też tych osób, które w nadziei wielkiego spadku nie chciały, by ich krewni żyli. Tego rodzaju morderstw popełnił kilka.

W ostatnim wypadku powiada, że zamordował Buterlina pod wpływem hypnotyzmu, czemu znowu hrabia zaprzecza.

Baron Buterlin był synem bogatego generała rosyjskiego. De Lacy miał za żonę jego siostrę. Starszy brat Buterlina ożenił się z tancerku i ojciec go wydziedziczył, stąd więc była pewność, że ów młodszy odziedziczy majątek wartości 4 miliony rubli po śmierci ojca. Gdyby on atoli umarł, wówczas cały majątek przeszedłby na siostrę a żonę hr. de Lacy.

Gdy baron Buterlin zachorował, wezwano dra Pańczeńkę, a ten sprawił to, że baron w kilka dni umarł nagle. Pańczeńko wydał atestat śmierci, że zmarł na chorobę serca, atoli obdukcya wykazała, że został otruty. Wówczas to aresztowano Pańczeńkę i cała sprawa trucicielska wyszła na jaw. Pańczeńko twierdzi, że de Lacy ofiarował mu 200 tysięcy rubli za to.

Zeznania doktora wywołują ogromną senzacyę. Opowiada on, że baronowi chciał zaszczepić zarazki cholery, ale się obawiał to uczynić, więc zastąpił je zarazkami dyfteryi — z rezultatem fatalnym. Hrabia de Lacy wywodzi swój ród z Irlandyi, a jego przodkowie przenieśli się w wieku ubiegłym do Rosyi.

NAPAD NA AMERYKANA.

Obrabowano go w Paryżu z 1000 dolarów i ubrano w łachmany.

PARYŻ. — Całe miasto mówi o niesłychanym wypadku, jaki ujawniła onegdaj prasa miejscowa.

Oto w niedzielę rano w lesie pod Paryżem znaleziono mężczyznę ze związanemi nogami, przywiązanego do drzewa, na wpół zamarzłego, ubranego w łachmany.

Ocucony opowiedział, iż nazywa się Harry Muller, jest kupcem z Ameryki i przybył do Paryża celem poczynienia zamówień.

Miał on przy sobie 1.000 dolarów i złoty zegarek.

Chcąc wyjechać do Marsylii, udał się na dworzec kolejowy, lecz skutkiem pomyłki przybył nie na właściwy dworzec. Na dworcu przedstawił mu się jakiś pan, który w języku angielskim ofiarował mu się przewieść go na właściwy dworzec samojazdem. Nieznajomy ów woził Mullera przez godzinę, aż wreszcie zatrzymał samojazd przed domem, do którego go wprowadził.

Portyer tego domu odebrał od Mullera pakunki, nieznajomy zaś wprowadził go do wnętrza domu gdzie w pokoju znajdowało się 15 osób, w tem dwie kobiety. Wszyscy byli elegancko ubrani.

Dwaj mężczyźni rzucili się na Mullera i pod groźbą rewolwerów zmusili go do rozebrania się i do ubrania w łachmany. Pod strażą trzymano go w tym domu od g. 7 wieczorem do drugiego wieczora.

Wieczorem zawieziono go do lasu i przywiązano do drzewa, przedtem zaś wlano mu w usta jakiś narkotyk. Zabrano mu 1.000 dolarów złoty zegarek i ubranie. Sprawa budzi tem większe wrażenie, iż prztd kilku dniami dokonano podobnego zamachu na pewnego kupca paryskiego.

KRÓLEWSKI PROCES.

Redaktor który głosił o bigamii króla Anglii skazany za oszczerstwo.

LONDYN. — Odbył się tu krótki, bo ledwie jeden dzień trwający, ale wysoce sensacyjny proces prztciwko E. F. Muliusowi, redaktorowi małego pisemka anarchistycznego "The Liberator", wydawanego w Paryżu: jak donosiliśmy Mulius zarzucił w tymże piśmie królowi Jerzemu, żt w czasie swego pobytu na wyspie Malcie w roku 1890, poślubił on córkę admirała angielskiego Seymoura, a potem ją haniebnie porzucił i że żeniąc się z dzisiejszą królową popełnił bigamię, którą sankcyonował cały kościół anglikański. Otóż rozprawa wykazała dowodnie, że wszystkie te zarzuty były z palca wyssane. Udowodniono aktami, że króla w r. 1890 nie było wcale na wyspie Malcie; stawał osobiście admirał Seymour, który oświadczył, że miał tylko dwie córki: jedna z nich wyszła za oficera floty Napitr'a i zna króla tylko z widzenia, druga zaś zmarła przed kilku laty, nie widziawszy króla nigdy w życiu. Zeznawała wreszcie i pani Napier, córka admirała Seymoura, która pod przysięgą oświadczyła, że widziała króla tylko trzy razy w życiu, ale nigdy z nim nie rozmawiała. Tak oszczerstwo zostało ubite stanowczo i dowodnie! Początkowo mówiono, że i król sam będzie świadczył w tej sprawie, ale później zadecydowano, że urząd królewski stoi ponad juryzdykcyą nie pozwala na to królowi. Przysięgli nie długo radzili, jednogłośnie uznali Muliusa winnym, a trybunał skazał go na rok więzienia. Mylius bronił się sam; króla reprezentował prokurator generalny, Isaacs, który zaznaczył, że domaga się satysfakcyi nie dla króla, ale dla męża i ojca rodziny i uczciwego obywatela.

MUZEUM REWOLUCYJNE.

Portugalia zbiera pamiątki ostatnich rozruchów.

LIZBONA. — Rząd portugalski otworzył muzeum rewolucyi, gdzie zgromadzono nie tyle może interesujące, co liczne pamiątki zdarzeń ubiegłego roku. W sali marynarskiej, miejsce honorowe zajmuje portret, otoczony żałobnymi wieńcami, admirała Reisa, który sobie życie odebrał, myśląc, że rewolucya się nie udała. Dookoła pozawieszane są chorągiewki bateryi, które brały udział w bombardowaniu Lizbony, a naprzeciwko portretu widzi się armatę historyczną, która z mostu Rafaela rozpoczęła ogień na pałac królewski. Sala armii obejmuje okazy broni wszelkiego rodzaju, jaką się posługiwali rewolucyoniści. Sala archiwalna zawiera pierwsze dzienniki republikańskie, proklamacye rządu, fotografie, sztychy, rysunki, przedstawiające sceny z rewolucyi, autografy sławnych ludzi, którzy od tej chwili należą do historyi.

W jednym ciemnym kącie spostrzega się niewielką drabinę; jest to ta, zapomocą której król Manuel uciekł przez mur swoich ogrodów. Są w tem muzeum cygara i papierosy, których, jak ogłasza dosyć śmieszny napis: "los nie pozwolił wypalić Don Manuelowi", a nieco dalej zwraca uwagę rozpięta na ścianie czerwona spódnica: jest to zaimprowizowany sztandar, którym proklamowano republikę.

Ostatnia sala w muzeum nazywa się salą śmierci króla. Na postumencie, udraperowanym czerwonym aksamitem, złożono tam karabin i pistolety morderców króla Carlosa, Buica i Corty.

DEMONICZNA MIŁOŚĆ.

NEAPOL, Włochy. — Nieokiełznany temperament włochów tworzy niekiedy tragedye, wobec których blednie wyobraźnia poetów.

W Tenerchii pod Neapolem w r. 1905 chłopka Marya Bracco zabiła przez zemstę swoją teściową, a ciało jej poćwiartowała. Zadziwiająca jej piękność wzbudziła litość sędziów przysięgłych i skazano ją tylko na cztery lata więzienia, tak, że r. 1909 powróciła do wsi rodzinnej.

Tymczasem w tej samej wsi zdarzyła się straszna tragedya.

O żonie jednego z włościan wychodźców, Tekli Dinnero, zaczęły krążyć wieści, że zawiązuje pokątne miłostki. Nagle mąż wrócił z Ameryki, zmusił żonę do przyznania się i w szaleństwie rozpaczy zabił naprzód swojego ojca, a potem żonę — i sam się oddał w ręce sądu, który go wypuścił na wolność.

Teraz Marya Bracco, która zabiła i rozćwiartowała teściową, i Dimuro, który zabił ojca i żonę, poczuli ku sobie szatański pociąg. Była to miłość wprost demoniczna dwojga ludzi, zwalanych krwią.

Z przerażeniem patrzyła na to matka Maryi Bracco. A oni chodzili we dwoje wszędzie. Wśród tłumu, przyciśnięci do siebie, słuchali mszy w kościele.

Matka Maryi błagała o pomoc świętego Michała, patrona wsi — niech jej da wykonać potworną zemstę. Podeszła do Dimuro z tyłu i rozwaliła mu czaszkę polanem.

Gdy prowadzono starą do ratusza, szedł za nią taki tłum, że sala zawaliła się pod tym ciężarem i 40 osób wpadło do stajni pod salą ratuszową położonej. W dodatku wszczął się pożar, który omal nie spalił całej wsi.

SKANDALE DWORSKIE.

Król hiszpański zaniedbuje królowę a obdarza łaskami aktorki paryskie.

MADRYT. — Z wiarogodnego źródła donoszą, że królowa hiszpańska Wiktorya, zniechęcona, że jej małżonek, król Alfons otwarcie ją zaniedbuje, a faworami obdarza paryskie damy z półświatka, postanowiła powrócić do domu rodziców, do Anglii, na nieograniczony czas.

W kołach dworskich twierdzą, że królowa chce żyć w seperacyi z królem, albowiem traktowanie ją przez Alfonsa jest jej wysoce ubliżające.

Król Alfons posiada spory zastęp kochanek. Obdarza również łaskami aktorkę Gaby Destys, tę samą, która przyczyniła się do upadku młodocianego króla portugalskiego Manuela.

Alfons bardzo często niepostrzeżenie wymyka się do Paryża, gdzie pędzi życie hulaszcze. Urzędnicy dworu w takich wypadkach donosili publiczności, że król zmęczony, kilka dni w domu odpoczywa. Raz jeden król przez całe trzy miesiące z rzędu hulał w Paryżu.

W czasie przedłużonej wizyty Alfonsa w Paryżu, policya miała wiele trudności w utrzymywaniu "incognita" królewskiego, albowiem Alfons bez skrupułów afiszował się publicznie z damami podejrzanego autoramentu.

Tak samo w Londynie, kiedy tam przyjechał z wizytą, król hiszpański, prawie cały czas spędzał w towarzystwie aktorek.

Małżeństwo króla Alfonsa z księżniczką angielską z domu Battenberg, nie było zawarte z miłości, lecz jedynie dla względów politycznych.

Rojaliści są bardzo zakłopotani wskutek zachowania się króla i domagają się od niego stanowczo zaprzestania wycieczek do Paryża, albowiem gdy królowa wyjedzie, to Hiszpania utraci na wypadek wybuchu rewolucyi przyjaźń Anglii.

Królestwo pobrali się w r. 1906 i doczekali się trojga dzieci. Najstarszy następca tronu ma być upośledzony umysłowo.

POWSTAŃCY W MEKSYKU GÓRĄ.

EL PASO, Tex. — Miasto Cuidat Juarez, leżące nad rzeką opustoszało niemal zupełnie. Mieszkańcy w popłochu pouciekali, bojąc się najścia powstańców. Wszystkie urzędy i banki pozamykane. Wojska rządowe stawiają opór siłom rewolucyonistów.

Podłożono na torach kolei Mexican Central minę, która wybuchła, gdy pociąg pełen powstańców na nie wjechał. Ile osób zginęło, niewiadomo.

Po wybuchu, który zniszczył jeden wóz, wywiązała się zacięta walka, podczas której kawalerzyści rządowi zostali zdziesiątkowani. Siłami powstańców dowodzi Orozca.

Wogóle powstańcy wszędzie górą.

ECHA WOJNY HISZPAŃSKO-AMERYKAŃSKIEJ.

MADRYT, Hiszpania. — Prasa hiszpańska i wogóle cała ludność kraju odświeża wspomnienie wojny ze Stanami Zjednoczonymi i ogólnie panuje nieprzyjazne usposobienie ku Amerykanom. Powodem do tego była wiadomość, iż przy robotach około podnoszenia pancernika Stanów Zjednoczonych "Maine" zatopionego w porcie Hawana, stwierdzonem zostało, że statek zatonął wskutek eksplozyi wewnątrz niego, a nie wskutek eksplozyi miny hiszpańskiej.

UNIWERSYTET W KRAKOWIE ZAMKNIĘTY.

WIEDEŃ. — Jak stąd donoszą, został uniwersytet w Krakowie zamknięty. To radykalne postanowienie jest skutkiem wybryków studentów, którzy przeciw wykładom profesora ks. Zimmermana ostro wystąpili. Uniwersytet nie zostanie otwarty, dopóki nie będzie pewności, że ekscesy się nie powtórzą.

LOT Z SIEDMIU PASAŻERAMI.

PAU, Francya. — M. Le Martin, awiator francuski, pobił tu rekord światowy na przewóz pasażerów. Oto wzniósł się w monoplanie z siedmiu pasażerami, wożąc ich przez pięć minut w powietrzu. Świetny rezultat!

BURZE POWODUJĄ STRASZNE ZNISZCZENIA NA MORZU ŚRÓDZIEMNEM.

MADRYT. — Na morzu Śródziemnem szaleje burza. Wiele okrętów zniszczonych, straty w ludziach znaczne. W Saguno pięć parowców rzuconych zostało o wybrzeże. Jeden się rozbił i 22 pasażerów zginęło. Resztę ludzi uratowano.

Koło Cambril rozbił się parowiec Blanca i piętnaście ludzi z załogi zginęło. Koło Castellon rozbiła się cała moc statków. Koło Walencyi fale wyrzuciły na brzeg zatoki trzech mężczyzn, zdaje się cudzoziemców. Koło Barcelony utonęło około 30 rybaków. To samo i w innych miejscach.

BANDYTYZM ROSYJSKI.

Anglia obmyśla plan obrony przeciw emigracyi rosyjskich bandytów — Anarchiści. — Fabryka bomb.

LONDYN. — Ostatnie wypadki roznamiętniają ogół społeczeństwa. Tyczy to owej walki policyi z anarchistami, którzy zginęli w budynku, gdy ten zaatakowała policya.

Obecnie idzie o rozstrzygnięcie kwestyi, jakich środków użyć, aby się obronić od zbrodniczych zamachów terorystów cudzoziemców, a głównie rosyjskich emigrantów, posługujących się w Anglii, co im dała przytułek, środkami właściwymi bandytyzmowi rewolucyjnemu rosyjskiemu.

Emigracya cudzoziemców, tak prześladowanych w swojej ojczyźnie, rwała się od wielu lat ku Anglii, która była jednym portem bezpieczeństwa dla ofiar policyjno-militarnego despotyzmu stałego lądu. Było to zaszczytnem liberalizmu angielskiego otwierać ramiona tym przybyszom, jacykolwiek oni byli, czy spiskujący Mazzini, czy wojowniczy Garibaldi, czy teoretyczny anarchista Kropotkin, czy bezimienna tłuszcza proletaryatu, prześladowanego u siebie i szukającego chleba. Następstwem tej bezwarunkowo udzielanej gościnności był tak wielki napływ obconarodowego proletaryatu, że krajowi robotnicy zaczęli się głośno uskarżać na czynione im współzawodnictwo, któremu oprzeć się nie byli w stanie. Wskutek tych protestacyi, najprzód rząd zachowawczy, co dzierżył wówczas władzę, a potem jego następcy liberałowie wprowadzili w czyn przepisy, ograniczające i kontrolujące napływ obcokrajowego proletaryatu. Przepisy te znane pod ogólną nazwą "Alien Act", są w praktyce iluzoryczne i można łatwo przemknąć się przez luźną sieć dozorców portowych.

Od czasu, gdy prześladowania żydów w Rosyi wzmogły się, tysiące ich osiadło tutaj. Gdy rewolucyjne zamieszki w Rosyi przybrały haniebną formę hakatyzmu, wielu z anarchistów, złodziei, zbójów, pod przybraną maską politycznych przestępców, przedostało się do Anglii, rozgościło się tutaj jak u siebie, pootwierali towarzystwa i kluby, używając swobody w pełni. Ale gdy życie z pracy nie dawało im oczekiwanych zysków, wielu z nich wróciło do metody używanej w Rosyi, tj. do rabunku zbrojną ręką pod płaszczykiem rewolucyjnych zamachów. Gdy onegdaj w zamiarze zrabowania sklepu jubilera natrafili na opór policyi, strzelać do nich zaczęli i znajdują się teraz przed karnym trybunałem.

Oburzenie publiczności wzrosłej i wychowanej w tradycyi legalnej powiększyło się jeszcze gdy znaleziono u jednego ze wspólników fabrykę bomb i gdy istotna bitwa stoczona była pomiędzy hersztami bandy a policyą, wojskiem i strażą ogniową.

Rzeczy przybrały takie rozmiary, że rząd nie może zostawić je takiemi i musi przedłożyć nowy Alien Act. Będzie to zadanie nie łatwe, ale Anglia, chociaż sprzeciwi się tradycyom angielskim i sentymentalnemu kumanitaryzmowi, zamknie swe porty przed bandytyzmem, tak samo, jak potrafiła ochronić się od epizotyi i od wścieklizny.

NOWY SPORT CESARZA WILHELMA.

Wilhelm II, który lubi ciągle nowości, zajmuje się obecnie nowym sportem, mianowicie uczy się z wielkim zapałem wskakiwania i wyskakiwania z automobilu w biegu. Zdobycie tej sztuki dla cesarza, który, jak wiadomo, nie włada lewą ręką, nie jest rzeczą łatwą, jednak nauczyciele ukoronowanego ucznia twierdzą, iż dzięki swej woli i energii przezwycięży trudności. Oczywiście, na razie "lekcye" odbywają się przy bardzo małej szybkości automobilu, która z czasem ma być stopniowo zwiększona, aż do szybkości 40 kilometrów na godzinę, z jaką zwykle jeździ cesarz.

Złośliwi twierdzą, że cesarz kieruje się nie tylko motywami sportowymi, lecz i chęcią możności opuszczenia automobilu w biegu w razie niebezpieczeństwa.

ZAGRYZIONA PRZEZ PSY.

Depesze przyniosły już wiadomość o zagryzieniu przez psy artystki baletu Anny Lerman. Jak się dowiadujemy obecnie z dzienników moskiewskich, Anna Lerman, 62-letnia była artystka baletu Cesarskich teatrów moskiewskich, mieszkała sama jedna w willi Jaszulina w miejscowości Pietrowsko - Razumowskoje pod Moskwą. Służby żadnej nie trzymała, miała tylko pięć psów, a z tych cztery duże.

Okazuje się, że od niedzieli nikt z sąsiadów Lermanowej nie widział. Przypuszczając, że się tam coś niedobrego święci, sąsiedzi zaczęli stukać do okien, nikt jednak nie otwierał. Dano znać policyi. Willę otwarto i znaleziono zwłoki Lermanowej z obgryzioną przez jej własne psy głową, szyją, obiema rękoma i lewym bokiem. Przypuszczają, iż staruszka zmarła nagle i że psy, zamknięte w mieszkaniu z głodu zaczęły obgryzać trupa.

L. w młodości była artystką baletową bardzo znaną.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię, czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, ..tak powieściowych, jak i historycznych, jakoteż do nabożeństwa, za zapłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię są wybierane roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, a na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c. ...

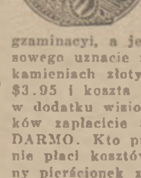
"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią. ..

Jeżeli książka wybrana na premię kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np. Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara, jako premię, a dolara przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

Na zmianę adresu należy przysłać 10c w znaczkach pocztowych.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

NIACH $50.00 ZŁOTY ZEGAREK. WSPANIAŁEGO MODELU O 21 KAMIE-



$3.95 kupi elegancko grawirowany wspaniałego modelu amerykański złoty kamieniami wysadzany damski albo męski zegrek kompletnie gwarantowany na 25 lat. Należy napisać męski czy damski, otwarty czy też z podwójną kopertą, a my przyślemy do dowolnej egzaminacyi, a jeśli w ofisie agenta ekspresowego uznacie że jest to rzeczywiście o 21 kamieniach złoty $50.00 zegarek, zapłacicie $3.95 i koszta przesyłki a dostaniecie go i w dodatku wisiorek za darmo. [illegible] 6 zegarków zapłacicie $23.70 a jeden w dodatku DARMO. Kto przyśle $3.95 z zamówieniem nie płaci kosztów przesyłki i dostanie piękny pierścionek za darmo.

RANDOLPH WATCH CO. Dept. 8
CHICAGO, ILL. 6

PORADA LEKARSKA DARMO!

Wyłącznie dla tych tylko, którzy jeszcze leczą się lub leczyli się w tak zwanych KLINIKACH DOKTORSKICH, lub też MEDICAL INSTYTUTACH. SZKODA tylko pieniędzy i zamiast polepszenia, to jeszcze pogorszyło się NAM, tak piszą mi chorzy, którzy zasięgali rady i szukali pomocy u podobnych doktorów i PROSZĄ MNIE o jak najszybszą i najgruntowniejszą kuracyę.

KTO MI POMOŻE? Takie pytanie zadaje sobie dzisiaj niemal każdy chory, który nasłuchawszy się narzekań innych chorych, których podobni doktorzy i podobne Medyczne Instytuty zawiodły, sam już obawia się udać po radę do jakiegokolwiek bądź doktora.

W TAKICH RAZACH wszyscy ciężko cierpiący powinni zwrócić się w swych cierpieniach tylko do znanego doktora, który DŁUGIE LATA poświęcił dla dobra ludzkości, szukając i badając NOWĄ METODĘ, którą by można skutecznie ludzi leczyć.

W TYM WYPADKU, kto życzy sobie być całkowicie wyleczonym i do tego w krótkim czasie, bez wyjątku czy to KOBIETA lub MĘŻCZYZNA, niech z całem zaufaniem zwróci się do znakomitego DOKTORA HARTMANNA, powszechnie znanego na cały świat specyalisty od chorób KOBIECYCH i MĘZKICH.

CZYTAJCIE kilka listów, jednych z tych, które setkami nadchodzą codziennie od moich pacyentów: „Szanowny Panie! Dziękuję serdecznie i aby Pan Bóg dał szanownemu doktorowi zdrowie, że mnie, która już nie miała nadziei wyzdrowienia w tak krótkim czasie na moją kobiecą chorobę potrafiłeś wyleczyć. W każdej potrzebie udam się do pana doktora, jak też i zachęcę innych, gdyż widzę, że pan tylko jeden potrafisz biednemu człowiekowi pomódz. — Daj Boże panu zdrowie. Serdecznie pozdrawiam pana. — Marya Pawleticz. B. 281. Trimountain, Mich.

Szanowny i Wielmożny Panie dr. Hartmann. — Po pierwszych pańskich lekarstwach poczułem tak wielką ulgę, że dziś już mogę rozpocząć pracować. Będę się starał szanownemu doktorowi odwdzięczyć i każdemu go polecić, gdyż sam widzę, że jesteś bardzo pomocnym doktorem. — Pozdrawiam seredecznie pana. M. Goranowicz — B. 419. — Hibing, Minn.

KTO więc jest prawdziwie chorym i chce szybko i skutecznie się wyleczyć, niech pisze natychmiast do:

Dr. F. Hartmann,
231 E. 14th str., New York.

UWAGA: Każdy jeden bez wyjątku chory czy zdrowy powinien posiadać moją książeczkę:

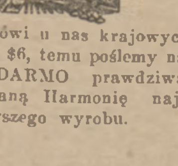
„NOWA METODA LECZENIA"

w której dokładnie opisałem wszystkie choroby tak dla mężczyzn, jak też dla kobiet i jak się należy chronić przed chorobą.

Nr. 2.
Załączam 10 ct. w znaczkach pocztowych i proszę mi przysłać książeczkę „NOWA METODA"
Imię i nazwisko:
....
....
....

DARMO!!

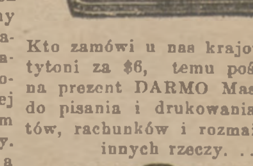
Kto zamówi u nas krajowych tytoni za $6, to na prezent temu poślemy razem z tytoniem ten prawdziwy importowany Fonograf zupełnie DARMO. Ten Fonograf jest sporządzony z najlepszego metalu i zaopatrzony w dużą wspaniałą trąbę. Mając ten Fonograf możecie w każdej chwili urządzić w swoim domu koncert muzyczny.



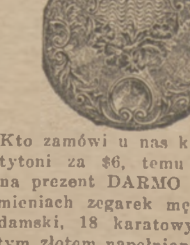
Kto zamówi u nas krajowych tytoni za $6, temu poślemy na prezent DARMO prawdziwą importowaną Harmonię najnowszego wyrobu.



Wystarczy tylko nakręcić maszynę i założyć rekord, a usłyszycie najpiękniejsze pieśni narodowe, robotnicze, weselne, wyjątki z oper i koncertów muzycznych na pojedyńczych i złożonych instrumentach, oraz orkiestrę wojskową. Ten Fonograf razem z rekordami poślemy zupełnie DARMO.



Kto zamówi u nas krajowych tytoni za $6, temu poślemy na prezent DARMO Maszynę do pisania i drukowania listów, rachunków i rozmaitych innych rzeczy. ......



Kto zamówi u nas krajowych tytoni za $6, temu poślemy na prezent DARMO o 17 kamieniach zegarek męzki lub damski, 18 karatowym czystym złotem napełniany i gwarantowany na lat 20

KAZDEMU POSLEMY ZUPEŁNIE DARMO RAZEM Z TYTONIEM JEDEN Z TYCH WYMIENIONYCH PREZENTOW, jeżeli pomożecie nam rozpowszechniać nasze słynne Rosyjskie, Austryackie, Hercegowińskie i Dalmackie tytonie. My chcemy, żeby wy rozprzedali nasze tytonie pomiędzy dzy swymi przyjaciółmi i znajomymi, dali im nasz adres, żeby oni wiedzieli, gdzie mogą dostać dobry krajowy tytoń. Tym sposobem zwrócicie sobie swoje zapłacone $6, nam zrobicie kilku nowych kostumerów, a jeden z tych tu wymienionych prezentów zotanie wam zupełnie DARMO. Przyślijcie nam teraz 50 centów zadatku markami i napiszcie, którą rzecz chcielibyście mieć na prezent, a my poślemy wam wartości na $6, 40 pudełek Rosyjskiego, Austryackiego, Hercegowińskiego i Dalmackiego tytoniu [cena pudełka 25 kopiejek — paczki 34 halerzy] i jeden prezent, który wy wybierzecie, poślemy wam razem z tytoniem zupełnie DARMO. A resztę $5.50 zapłacicie agentowi expressowemu który przyniesie towar do mieszkania, przy którym zbada-cie i przekonacie się o jego wartości. Gdybyście nie byli zadowoleni, to agent expressowy odeśle nam nazad, a myzwrócimy wam wasz zadatek. "UWAGA"! Kto nie może przysłać marek, może przysłać $1 w zwyczajnym liście, a przy odbiorze towaru dopłaci $5.

EUROPE IMPORTING TOBACCO COMPANY, 32 Union Square E., Depot, NEW YORK. 7

Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

Macoch.

Gazeta Warszawska donosi:

Wiadomość z Piotrkowa, jakoby Macochowi wręczono już akt oskarżenia, okazała się przedwczesną. Akt oskarżenia ma być wykończony nie wcześniej jak w końcu lutego bm., o ile naturalnie nie wyjdą na jaw nowe kradzieże klejnotów w klasztorze Jasnogórskim. Gdyby to nastąpiło, śledztwo przeciągnęłoby się jeszcze dłużej.

Za krytykę policyi.

Z Wilna donoszą: Ks. Jasiński proboszcz parafii świerżeńskiej został skazany przez gubernatora mińskiego na 500 rubli grzywny z zmianą na 3 miesiące aresztu za krytykę działalności policyi podczas bierzmowania w kościele mińskim. Gdy proboszcz nie chciał zapłacić kary gubernator rozkazał go osadzić w areszcie. W obec tej groźby, ksiądz zapłacił. Tymczasem po trzech tygodniach konsystorz mohylewski nadesłał księdzu rozkaz, aby trzy miesiące aresztu odbył u dziekana w Kojdanowie. Dalszy ciąg sprawy przekazano sądowi okręgowemu.

Zapis na szkoły polskie.

Z Warszawy donoszą: Właściciel dóbr, Kożuchowski ofiarował 300,000 rublj na polskie szkoły ludowe w Warszawie, jako warunek zlecił ofiarodawca, aby na wypadek, jeśliby w tych szkołach język polski nie był wykładowy, cały zapis przeszedł na Krakowską Akademię Umiejętności.

Scena w sądzie.

W jednym z sądów gminnych w okolicy Sosnowca, rozegrała się w tych dniach wyjątkowa scena.

Oto pewna kobieta zaskarżyła swą sąsiadkę do sądu o obrazę. Sąsiadka owa nazwała ją w kłótni "starą krową".

Sędzia jednak nie znalazł w tej nazwie obrazy i oskarżoną uwolnił.

Urażona tym "niesprawiedliwym" wyrokiem petentka zwróciła się do sędziego z zapytaniem:

— Więc krowa to nie obraza?

— Nie.

— W takim razie pan sędzia jest stary byk...

O tajne nauczanie.

We wsi Łysakowie w pow. lubelskim policya wykryła prywatną szkołę polską, prowadzoną przez 73-letniego starca Feliksa Jeruzalskiego, który, pracując na utrzymanie swoje, uczył 27 chłopców miejscowych włościan.

Sprawa powyższa przesłana została do rozpatrzenia naczelnikowi chełmskiej dyrekcyi, który polecił Jeruzalskiego, jak również rodziców uczącej się młodzieży z sołtysem ze wsi Łysak Janem Bądasiem na czele pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za pogwałcenie paragrafu 2751 t. XI cz. I sw. praw z r. 1893.

Sprawę przesłano do sędziego śledczego.

Wystawa sztuki litewskiej.

Staraniem litewskiego Tow. Szt. pięknych w końcu lutego bm. odbędzie się wystawa sztuk litewskich.

Wystawa przyszła, jak i dawne, obejmować będzie nietylko obrazy, rzeźby i projekty architektoniczne artystów litewskich, lecz także okazy sztuki stosowanej ze szczególnem uwzględnieniem twórczości ludowej i motywów narodowych litewskich. Przyjmowane będą wszelkiego rodzaju wyroby tkactwa wzorzystego, stare koronki robione palcami, wyroby drzewne, jak: krzyżyki, pudełka, kijanki, deseczki kądzielowe, laski, "kłumpie" (obuwie drewniane) zdobne w ornament rżnięty lub polichrowany, wreszcie fotografię i rysunki szczegółów ornamentacyjnych z kapliczek, krzyżów, ganków, listew okiennych, okiennic itp.

"Tajny" klasztor.

Władze kijowskie rozpoczęły śledztwo w sprawie rzekomego tajnego rzym.-kat. klasztoru żeńskiego, odkrytego jakoby przez policyę w Żytomierzu. Odkrycia dokonać miał arcybiskup Antoniusz. Wyniki rewizyi są ujemne. Aresztowano 37 katoliczek, w wieku lat 13 do 40, które jednak zaprzeczyły, jakoby należały do jakiegoś klasztoru. Uwolniono je też zaraz.

Hierarchia maryawicka.

Z Płocka donoszą: W tutejszej kaplicy maryawickiej biskup Kowalski wyświęcił na subdyakonów dwóch nowicyuszów: Jezierskiego i Łuszczewskiego. Obecnie chierarchia maryawicka posiada 3 biskupów, 29 księży, 5 dyakonów i 2 subdyakonów. Dyakon maryawicki Feliks Korwin-Szymanowski, z zawodu inżynier, zajęty jest przygotowywaniem planów pod projektowany kościół maryawicki w Płocku.

Nieszczęśliwa emigrantka.

Przed 5 laty wyjechała z Warszawy do Ameryki wdowa Kinskerowa, zostawiając tutaj swego syna 13-letniego Abrama, w terminie u czapnika przy ul. Pawiej nr. 64. Wdowa ciułała grosz po groszu i po pięciu latach udało jej się nabyć kartę okrętową, którą przysłała do Warszawy. Syn więc udał się do Ameryki, lecz tutaj nie pozwolono mu wylądować z powodu braku kwalifikacyi zastrzeżonych w przepisach emigracyjnych. Matka czyniła bezskutecznie starania a gdy dowiedziała się w końcu, że syna odsyłają z powrotem do Warszawy, dostała apopleksyi i zmarła. Władze amerykańskie nie pozwoliły synowi uczestniczyć w pogrzebie matki, który odbył się w Nowym Yorku, i wysłały go do Europy.

Śmierć od policzka.

Dnia 23 marca r. 1910 w Targówku pod Warszawą u Maryi Kukalskiej spędzało wieczór parę osób na herbacie. Przed rozejściem się gospodyni domu prosiła Chostka o odprowadzenie jednego z gości, starowinę Hieronima Ejsmonta, co Chostek chętnie obiecał uczynić. Atoli pomiędzy Ejsmontem a Chostkiem wynikła sprzeczka, na zakończenie której Ejsmont wymierzył Chostkowi policzek, ten zaś oddał mu tak siarczyście, że Ejsmontowi puściła się obficie krew z nosa i nim zdążył zaczerpnąć wody, aby sobie obmyć twarz, padł na ziemię bez życia. Ekspertyza sądowa-lekarska stwierdziła, że przyczyną śmierci Ejsmonta był paraliż serca, spowodowany wstrząśnieniem moralnem, a w danym wypadku prawdopodobnie wymierzonym policzkiem.

Sąd okręgowy skazał Chostka — który zresztą przyznał się do winy — na jeden miesiąc aresztu policyjnego i pokutę kościelną.

Zabójstwo policyanta w Łodzi.

Do policyantów posterunkowych na Górnym Rynku, Jana Cybulki i Jana Kuźmy, podeszło 2 ludzi z zawiadomieniem, że na ul. Rzgowskiej nr. 63 operują niebezpieczni nożowcy. Policyanci natychmiast udali się w wskazane miejsce. W pobliżu domu nr. 51 ukazało się 6 ludzi z rewolwerami w rękach, którzy krzyknęli, aby policyanci podnieśli ręce do góry. Policyant Cybulka wpadł do rynsztoka, drugi zaś, Kuźma, strzelił, lecz chybił. W odpowiedzi posypały się kule rewolwerowe, kładąc trupem Kuźmę. Napastnicy, zabrawszy zabitemu rewolwer, uciekli.

Usunięcie od obowiązków kapłańskich.

Ks. Paweł Jan Markowski, administrator nowootworzonej parafii Gęś, w dekanacie włodawskim, ziemi siedleckiej, został w drodze administracyjnej usunięty od obowiązków. Ludność 2 i pół tysiączna została pozbawiona pomocy religijnej, gdyż sąsiednie świątynie są dość daleko położone; tem więcej, że i kościołek miejscowy zamknięto. Władza duchowna otrzymała polecenie by ks. Markowskiego przenieść w drugie strony.

W obce ręce.

Z Wilna piszą:

Ze smutkiem muszę wam dziś donieść, iż nowe majątki dwa w tych dniach ma nabyć Bank włościański.

Jeden z nich — to olbrzymie dobra Lubań, około 10,000 morgów, w pow. wileńskim. Majątek ten stanowi własność p. Aleksandra Lubańskiego.

Drugi majątek leży w pobliżu Wilna. Jest to Lewków. Bankowi włościańskiemu ma go sprzedać Ignacowa hr. Korwin-Milewska, 1-o voto Umiastowska.

Oboje hrabiostwo Ig. Korwin-Milewscy należą do najbogatszych ziemian w gub. wileńskiej.

Nabyte dobra bank włościański naturalnie rozparceluje pomiędzy włościan rosyjskich.

102 ruble za łokieć.

W Warszawie zawarto tranzakcyę sensacyjną w swoim rodzaju. "Kur. Warsz." dowiaduje się, że nieruchomość, położoną przy rogu ulic Marszałkowskiej i Widok, naprzeciwko kolei Wiedeńskiej, sprzedano po... 102 rb. za łokieć kwadratowy. Cena w stosunkach warszawskich — niebywała. Szkoda tylko, że nabywcą jest konsorcyum niemieckie, które postawić ma na tym placu olbrzymi magazyn, t. zw. "Waarenhaus".

Samobójstwo.

W Kijowie w domu Nr. 24 przy ul. Puszkińskiej odebrał sobie życie młody człowiek, Maryan Lipkowski. Zmarły pochodził z bogatej rodziny obywatelskiej kształcił się poprzednio w Kijowie w szkole realnej, lecz, nie ukończywszy jej, wyjechał za granicę. Powróciwszy do Kijowa, L. zajął się pośrednictwem.

Mieszkał on z młodą kobietą, Karoliną W., z którą często miewał nieporozumienia z powodu nienormalnego życia. W dzień śmierci L. wrócił z restauracyi do domu o g. 8 z rana. Z tego powodu odbyła się dłuższa rozmowa z p. W., po której denat zamknął się w swoim gabinecie. Po kilku minutach z gabinetu rozległ się strzał. Gdy wysadzono drzwi, L. już nie żył. Kula trafiła w skroń.

Surowe zarządzenia.

Senat uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił w sprawie ks. Zimermana, aby relegować z uniwersytetu przeszło 200 studentów.

Rektor uniwersytetu, prof. Witkowski, oświadczył się przeciw tej uchwale, lecz znalazł się w mniejszości, wobec czego oznajmił, iż złoży godność rektora, jeśli uchwała powyższa zostanie uskuteczniona.

"Tajna agentka".

Z Noworadomska donoszą, iż niedawno do rodziny poszukiwanego w sprawie zbrodni w klasztorze Jasnogórskim Stanisława Załogi zgłosiła się jakaś młoda kobieta i oświadczyła, iż jest agentką, delegowaną do poszukiwania w sprawie Załogi, na dowód czego pokazała zebranym rewolwer, poczem przystąpiła do rewizyi. Zabierała napotkane pieniądze, weksle, listy itd., rzekomo do sprawozdanie czy nie pochodzą od zbiegłego Załoga. W ten sposób w 2 miejscach "agentka" zabrała około 100 rublj gotówki. Gdy dano znać o tem władzom, policya aresztowała nieznajomą. Zeznała, iż nazywa się Marya Zdzitowiecka, pochodzi z Białegostoku i pragnęła tą drogą zdobyć pieniądze na poszukiwanie Załogi, za którym zamierzała jechać do Tyflisu.

Przyczynek do sprawy żydowskiej

W tych dniach odbyło się w Sosnowcu zebranie ogólne członków gminy żydowskiej, na którem zaszedł fakt, o jakim winno wiedzieć całe społeczeństwo polskie.

Gdy na zebraniu tem zastępca prezydenta p. Dambrowskj udzielił głosu jednemu z inteligentów żydowskich i gdy ten począł przemawiać po polsku, zerwał się na sali ogromny krzyk i skierowano pod adresem przemawiającego żądanie, ażeby mówił po żydowksu, a nie po polsku. Gdy mówca zaznaczył, że nie zna żargonu, wtedy krzyki ponowiły się i żądano, ażeby mówił po niemiecku.

Działo się to w Sosnowcu, gdzie rodzin litwackich jest bardzo mało, więc wystąpienia antypolskie pochodziły nie ze strony "litwaków", a żydów z dawna w Polsce zamieszkałych.

Nowe przedsiębiorstwo handlowe.

W Warszawie tworzy się prywatne towarzystwo w celu budowy wielkiego magazynu na wzór paryskiego — "Luvru". Udział w tem przedsiebiorstwie handlowem biorą podobno kapitaliści belgijscy i niemieccy. Towarzystwo zamierza wybudować własny olbrzymi gmach.

Garbarnie niemieckie.

Spółka garbarzy niemieckich zamierza otworzyć kilka garbarni w Królestwie Polskiem dla garbowania skór końskich.

Podobno głównym motywem założenia tych garbarni ma być ten, iż owa spółka ma posiadać nowy sposób garbowania skór końskich, którego garbarnie w Królestwie i Cesarstwie jeszcze nie znają.

Aeroplan polski.

Bracia Chlebowscy z Łodzi, którzy wybudowali model aeroplanu własnego pomysłu, dokonali z nim próby nadzwyczaj udatnej. Obecnie zakupili oni pod Łodzią kawał gruntu, gdzie budują szopę, w której ma być prowadzona budowa aeroplanów. Prócz tego pp. Chlebowscy nabyli w Paryżu aeroplan, po sprowadzeniu którego zademonstrują w Łodzi kilka wzlotów.

Niebezpieczny krzyż.

Mieszkańcy Orgnina na Podolu — pisze "Dziennik Kijowski" — postanowili niedawno postawić krzyż kamienny przy wjeździe do miasta. O tym zamiarze swoim powiadomili miejscowego "stanowego", zapomnieli tylko nadmienić, że na krzyżu ma być napis: "Boże błogosław tej ziemi" Więc gdy zaczęli murować podstawę pod krzyż i gdy na niej już był wyryty wyżej przytoczony napis, policya wówczas z powodu tego polskiego napisu zakazała kończyć roboty około krzyża i pomimo, że zainteresowani posłali prośbę do gubernatora, spisała protokół i pociągnęła do odpowiedzialności sądowej miejscowego księdza proboszcza i dwóch mieszkańców Borkowskiego i Maruszewskiego, jako inicyatorów. Na sądzie wypadł taki wyrok: księdza proboszcza uniewinniono, a wyżej wspomnianych, Borkowskiego i Maruszewskiego, skazano na 3 ruble kary. Krzyż obecnie stoi wykończony, a gubernator na złożone podanie nie daje żadnej odpowiedzi.

Próżne usiłowania.

Grono osób z mecenasem Antonim Osuchowskim na czele, mianowicie pp.: Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), prof. Jul. Kosiński, Józ. Ostrowski z Maluszyna, ks. prałat Władysław Szcześniak, ordynat Maurycy hr. Zamoyski, Henryk Dembiński, dr. Karol Benni, Stanisław Kontkiewicz, dr. Józef Zawadzki i Piotr Drzewiecki — złożyło w r. z. w warszawskim urzędzie do spraw stowarzyszeń i związków do deleganizowania ustawę Towarzystwa oświatowego. Gdy urząd gubernialny odmówił legalizacyi, mecena Osuchowski wniósł skargę do senatu.

W tych dniach nadeszła odpowiedź senatu wyjaśniająca, że na mocy tymczasowych przepisów o stowarzyszeniach i związkach z d. 17 marca 1906 roku wzbroniono tworzenia stowarzyszeń, sprzeciwiających się ogólnemu porządkowi, moralności społecznej, lub zabronionych prawem. Ponieważ, według orzeczenia urzędu warszawskiego, przedstawiona mu do legalizacyj ustawa Towarzystwa oświatowego, posiada zupełne podobieństwo do Macierzy Szkolnej, zawieszonej przez ministra spraw wewnętrznych na mocy tymczasowych przepisów, jako instytucya, zagrażająca ogólnemu spokojowi, to senat rządzący nie uznał powodów do skasowania uchwały rządu warszawskiego i prośbę mecenasa Osuchowskiego pozostawił bez skutku.

Przypominamy to, że poprzednio już również odrzucone zostało przez urząd warszawski podanie o zatwierdzenie Towarzystwa oświatowego, wniesione również przez grono osób z mecenasem Osuchowskim na czele.

Dziwak.

W tych dniach w jednym z domów przy ulicy Ogrodowej odebrał sobie życie pewien urzędnik. Prowadził on szczególnie odsłoniony tryb życia. Pracując w archiwach, wogóle nie zbliżał się do swoich kolegów, ani też nie miał styczności z publicznością, do mieszkania zaś swojego, które zajmował przez lat 30 nie dopuszczał nikogo.

Obywając się bez usługi, w razie jakiegoś interesu rozmawiał tylko ze stróżem domu przez szparę w drzwiach. Oczywiście wnętrze mieszkania nie sprzątanego od czasu wprowadzenia się przedstawiało od podłogi do sufitu jedno śmietnisko.

Po stwierdzeniu samobójstwa, zeszła na miejsce policya z lekarzem cyrkułowym; mieszkanie złożone z trzech pokojów opieczętowano. Może się w niem istotnie znajdować pod warstwami śmieci coś wartościowego.

Z jednej tylko kuchni i przyległej komórki na poddaszu wywieziono pełną furę różnych kawałków papieru od opakowań wszelkiego rodzaju odpadków.

Dziwak odebrał sobie życie skutkiem długoletniej manii prześladowczej, wskutek której właśnie nikogo nie dopuszczał do swego mieszkania.

Zagadkowe zabójstwo.

Departament II karny izby sądowej warszawskiej osądził sprawę Władysława Piechocińskiego, dorożkarza, oskarżonego o zabójstwo.

D. 6 stycznia 1910 roku do bramy domu nr. 9 przy ul. Karmelickiej w Warszawie dowlókł się brocząc silnie krwią jakiś młodzieniec, jak się później okazało Julian Maj prosząc stróża domu Michała Wojtasia o pomoc. Wojtaś wezwał pogotowie które po udzieleniu drażnej pomocy, odwiozło rannego do szpitala św. Ducha, gdzie Maj wkrótce zmarł. Przed śmiercią Maj zeznał wbec sędziego śledczego, że napadł nań jego kolega Władysław Piechociński w chwili, gdy wychodził z domu swej matki. Tej ostatniej zaś Maj nie chciał wyjawić nazwiska napastnika, mówiąc: "jeżeli wyzdrowieję, to się z nim rozprawię, w przeciwnym zaś razie, pomszczą mnie koledzy". Istotna jednak przyczyna zabójstwa nie została wyjaśniona; świadkowie zaś zeznali, że Piechociński przed śmiercią Maja mówił: "on powinien zginąć, bo za wiele wie o mnie".

Pociągnięty do odpowiedzialności Piechociński do winy się nie przyznał, twierdząc, że z Majem łączyły go dobre stosunki i nie miał powodu go zabijać.

Sąd okręgowy warszawski skazał Piechocińskiego z 2 cz. 1455 art. kod. kar. na pozbawienie praw i 4 i pół lat rot aresztanckich.

Izba sądowa, do której odwołał się oskarżony, wyrok I instancyi zatwierdziła.

Statystyka urodzin.

Według sprawozdania głównego inspektora lekarskiego, w r. 1908 liczba urodzin w całem państwie zmniejszyła się w porównaniu z latami poprzedniemi. Rok 1908 odznacza się najmniejszą liczbą urodzin za ostatnie lat 20. W Królestwie Polskiem najniższy procent urodzin daje gubernia płocka 30,8 na 1000 mieszkańców; łomżyńska 29,8, suwalska 28,3; w pozostałych zaś guberniach średni przyrost wynosił około 40,1. Największa śmiertelność panuje w gub. warszawskiej 16,8, w łomżyńskiej 16,7 i w kieleckiej 16,2. W końcu sprawozdanie zaznacza, że z wyjątkiem gub. płockiej, ludność kraju nie ma żadnej organizacyi lekarskiej. Co do śmiertelności, Warszawa zajmuje w państwie 7 miejsce.

Pośpiech.

Korzystając z pobytu biskupa Eulogjusza w Chełmie, chełmskie bractwo prawosławne udało się do niego z prośbą, aby sprawa wyodrębnienia Chełmszczyzny była załatwiona podczas nadchodzącej sesyi Dumy, by do czasu przewidzianego przez rząd terminu utworzenia gub. chełmskiej w r. 1913, władze administracyjne na Chełmszczyźnie oraz inne organizacye polityczne rosyjskie, mogły skutecznie zająć się sprawą wprowadzenia na Rusi chełmskiej zasad państwowości rosyjskiej, oraz przeprowadzić, jak zamierzano, podniesienie stanu ekonomicznego ludności prawosławnej.

Egzekucye.

Na stokach Cytadeli warszawskiej wykonano wyrok sądu wojennego warszawskiego, skazujący na śmierć przez powieszenie Bronisława Kwiecińskiego, uczestnika napadu bandyckiego na współwłaścicielkę magazynu obuwia, Dolejową, na ul. Smolnej, dokonanego dnia 24 listopada r. z. Kwieciński nadto podczas aresztowania stawiał zbrojny opór policyi.

Walka o szkołę.

Niedawno donosiliśmy, jak energicznie zabiegają mieszkańcy Liszyna o uwolnienie ich od składek gminnych, wypłacanych na utrzymanie szkoły, w której nauka odbywa się w języku niemieckim. Niestety, wszystkie ich dotychczasowe starania o to nie dały wyniku pomyślnego.

Inaczej poradzili sobie będący w podobnem położeniu mieszkańcy wsi Dzierząznа w Płockiem, gdzie Niemcy zagarnęli szkołę i ugruntowali w niej swe wpływy. Gminiacy, ratując ginącą placówkę, zamiast, domagać się uwolnienia ich od składek na szkołę, zabiegali o nadanie jej charakteru ogólnego.

Sprawa oparła się aż o Petersburg i została rozstrzygnięta pomyślnie, dzięki czemu udało się odjąć szkole przewagę żywiołu niemieckiego. Nauczycielem pozostał jednak nadal Niemiec, który język polski posiada bardzo dobrze i uczy dzieci polskie w ich języku ojczystym.

Okrutna zemsta.

"Gaz. Rad." opisuje zdarzenie następujące:

Do gospodarza Adama Cebuli we wsi Podmostki, gm. Kuczki, przyszedł mieszkaniec Radomia, 60 letni Michał Gostyński, prosząc o nocleg. Podróżnego przyjęto. Gdy wszyscy posnęli, gość przygodny wstał, włożył buty gospodarza i udał się w stronę Radomia. Cebula, zbudzony szmerem, a nie widząc podróżnego i swoich butów, zbudził dwóch sąsiadów i wszyscy konno popędzili za Gostyńskim, którego dognawszy, pobili tak niemiłosiernie, że nieszczęsny starzec zmarł niebawem.

Spełniona zbrodnia przeraziła okrutnych ludzi, zaczęli więc naradzać się, jakby morderstwo zataić i uradzono zawieźć trupa do gminy w Kuczkach i jako złodzieja butów pozostawić w kozie. Liczono na to, że złodziejowi nikt w nocy przypatrywać się nie będzie, rano zaś łatwo można było pomyśleć, że umarł w areszcie. Wybieg nie udał się. Zwłoki G. przewieziono do Radomia, gdzie odbyła się sekcya, stwierdzająca, że zabity ma wszystkie żebra pogruchotane, klatkę piersiową zgniecioną i całe ciało w okropnych sińcach od uderzeń obcasami podkutymi.

Pan "Doktór."

Od czasu do czasu, często nawet, wychodzi na jaw, że średniowieczne bodaj czasy nie powstydziłyby się takiej ciemnoty, jaka u nas panuje. Wiara np. w "znachorów" ma u nas całe zastępy zwolenników i to nawet w warstwach względnie oświeconych, inteligentnych.

Jak u nas ludzie dają się łatwo otumanić, wymownym przykładem jest poważna historya "cudownego doktora", potwierdzona przez wielu ludzi wiarygodnych.

Pod Łęczycą mieszka znachor, którego sława, jako "cudownego lekarza" rozchodzi się po całym niemal kraju. Leczy na wszystkie choroby, leczy skutecznie i leczy przytem cudownie, bo nie potrzebuje żadnych wyjaśnień co do objawów choroby, nie potrzebuje nawet widzieć chorego. Wystarcza — imię i wiek chorego. Chory sam, lub ktokolwiek w jego zastępstwie, wyjaśnia imię chorego i wiek dokładny, w skończonych latach. "Pan doktór" powtarza te dane swemu pisarzowi, który je zapisuje na kartce, a "pan doktór" przygląda się kartce, liczy kreski i — już. Wie wszystko, na co kto choruje, jakie są objawy i zaraz zaleca lekarstwo. Jeżeli lekarstwo jest bardziej złożone, dyktuje receptę pisarzowi.

"Pan doktór" bowiem jest — niepiśmienny, chociaż opowiada, że skończył dwa uniwersytety w Galicyi...

"Pan doktór" nie jest zbyt wymagający. Za poradę bierze tylko po pół rubla gotówką i w naturze — konia. Każdy bowiem musi przywieźć ze sobą i złożyć, jako dodatkowe honoraryum — butelkę koniaku. Więc — jak kto może; jeden przywozi koniak zagraniczny, drugi — krajowy; jeden — całą butelkę, drugi pół butelki, inny jeszcze mniejszą flaszeczkę. "Pan doktór" jest nawet tak względny, że czasami przebacza tym, którzy doń przybywają po raz pierwszy, i przez nieświadomość koniaku nie przywożą.

"Pan doktór" twierdzi, że jedynym trunkiem nieszkodliwym, a nawet bardzo pożytecznym i we wszystkich chorobach pomocnym jest koniak. A że jest człowiekiem "ludzkim", więc nie tylko sam pije, ale i pacyentów częstuje.

Porady i poczęstunki odbywają się w sposób dość niezwykły. Kiedy od pociągu z Kutna przywozi karetka partyę pacyentów "pan doktór" utrzymuje własną karetkę do przewozu swych pacyentów, bierze od nich po 5 złotych lub po rublu w jedną stronę, wszyscy przybywający zasiadają w pokoju przyjęć. Porada bowiem odbywa się niepoj edyńczo — w zamkniętym gabinecie, ale w ogólnym pokoju, w obecności wszystkich. Na stole staje baterya cała butelek z koniakiem, przywiezionych przez pacynetów. "Pan doktór" przepija koniakiem i częstuje gości. Każdy wypić musi, mężczyzna, kobieta czy dziecko. Nie pomoże wymówka, że ktoś nie pije wcale, że trunki mu szkodzą, że ich nie znosi. "Koniak nigdy nikomu nie szkodzi" — twierdzi pan doktór. I sam przykład daje, popijając gęsto. Wprawdzie "panu doktorowi" ręce się bardzo trzęsą, ale objew ten każe przypisywać temu, że jest człowiekiem... niezwykłym, istotą nadnaturalną...

Nadzwyczajny jest sposób udzielania porady. Każdemu bowiem choremu "pan doktór" w obecności wszystkich, bez żadnej ceremonii i żenady, prawi "prosto z mostu" wszystko, co mu ślina do ust przyniesie o chorobie, o jej przyczynach, objawach i skutkach. Gromi, naucza, przestrzega. A, jak rzekliśmy, siedzą razem wszyscy: mężczyźni, kobiety, dzieci. Są młode mężatki, są panny, są kawalerowie.

Przytem "pan doktór," wyraża się po prostacku, brutalnie. Wtrąca niekiedy wyrazy wyszukane, cudzoziemskie, naukowe, aby olśnić słuchaczów, a zna ich sporo — boć był służącym u lekarza, więc się ich, jak papuga nauczył.

I taka jest potęga — wiary w cudowność "doktora", czyli ciemnoty, że wszyscy, rumieniąc się często ze wstydu, słuchają ze czcią i namaszczeniem gadaniny niedorzecznej, ordynarnej, obrażającej skromność i wstyd niewieści.

I ciągną tłumy pieszo, furmankami i koleją z obydwóch stron do Kutna, aby zasięgnąć porady u "cudownego doktora". Przez pokój "przyjęć", przed stołem, zastawionym butelkami z koniakiem, przewija się codziennie po kilkadziesiąt osób.

I pan "doktór" koniak pije, półrubelki chowa, a za nie żyje dostatnio i kształci dzieci. Trzyma do nich guwernantki cudzoziemki. Więc rozumie potrzebę oświaty, ale jeszcze lepiej rozumie potęgę ciemnoty.

I wyzyskuje ją umiejętnie.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Podwójne samobójstwo we Lwowie.

W sobotę o godzinie wpół do 8 wieczorem, żołnierz policyjny, pełniący służbę na placu św. Zofii we Lwowie, ujrzał idącego z parku Kilińskiego chwiejnym krokiem młodego żołnierza z okrwawioną piersią. Zranionego zaprowadzono na pobliską strażnicę policyjną. Zanim zemdlał, żołnierz powiedział: "tam w parku jest trup".

Istotnie na schodkach pod figurą Matki Boskiej leżał bez życia młody człowiek w cywilnem ubraniu, z krwawą raną na prawej skroni. Zwłoki widocznie obrabowano, kieszenie bowiem ubrania były wywrócone. Broni, z której dokonano zamachu, nie znaleziono. O jakie 30 kroków od miejsca zbrodni znaleziono czapkę wojskową, a o 300 kroków bagnet zgubiony widocznie po drodze.

Raniony żołnierz samobójca zeznał w szpitalu, że nazywa się Karol Fleischer, służy przy 30 p. p., liczy lat 20. Od dawna nosił się z zamiarem samobójstwa i zwierzył się z tem przyjacielowi swemu 19-letniemu Jakóbowi Merklowi, który mieszkał przy matce. Onegdaj otrzymał od Merkla list, w którym ten mu donosi, że jest tak zniechęcony do życia, że odbierze je sobie. Flischer wobec tego, że sam miał zamiar także pozbawić się życia, na list Merkla natychmiast odpisał i prosił go aby uczynił to razem z nim: "Zginiemy z jednej broni, jak dwa przyjaciele".

Spis ludności i żydzi.

Na 85,000 żydów w Krakowie, podało język żydowski jako towarzyski około 6,000. Podobnie postępowali żydzi w kraju. Z tego powodu władze polityczne w kraju, a w Krakowie magistrat wezwał tych żydów do sprostowania listy. Większość jednak odmawia sprostowania listy, wobec czego magistrat i starostwa nakładają grzywny. Przeciw grzywnom nałożonym przez magistrat krakowski, wpłynęły już apelacye które będą przedłożone namiestnictwu.

Polityka na balu.

W sali rusińskiego "Narodnego Domu" we Lwowie odbył się — jak donosi "Czas" — tak zwany wieczór "Małanski" czyli zakończenie Starego Roku. Z powodów politycznych przyszło do sprzeczki między dwoma akademikami.

Jeden z nich, słuchacz uniwersytetu, wśród zabawy wezwał do garderoby swego kolegę O. i wymierzył mu policzek. Akademik O., odznaczając się siłą fizyczną, zrewanżował się w sposób tak wymowny, że napastnik znalazł się pod ławką. Wydobywszy się stamtąd rozpoczął bójkę ze swym przeciwnikiem. Pojawili się wkrótce przyjaciele i zwolennicy obu walczących i rozpoczęła się walka na dobre pomiędzy radykalistami moskalofiskimi a starorusinami. Nastąpiła wymiana razów pięściami, laskami i flaszkami. Z garderoby walka przeniosła się na salę, gdzie krzesła zaczęły szybować ponad głowami bawiącej się publiczności. Panie i panny uciekały z sali do garderoby, gdzie zrobiło się tak ciasno, iż stłoczone dusić się poczęły. Inne panie uciekły do jakiegoś niewielkiego pokoiku, gdzie głośno lamentowały. A młodzież moskalofiska hulała tymczasem na hali, rozbijając sobie łby, a muzyce instrumenty. Wezwano policyę i pogotowie ratunkowe, które opatrzyło kilkunastu rannych.

Rzeźba Wita Stwosza.

Onegdaj ustawiono rusztowanie przy placu Maryackim nr. 8 w Krakowie i rozpoczęto wydobywanie rzeźby Wita Stwosza "Ogrójec", przeznaczonej przez właściciela domu, p. Halskiego, do Muzeum Narodowego. Rada miasta uchwaliła przyjąć rzeźbę i wyraziła ofiarodawcy podziękowanie. W miejsce oryginalnej rzeźby wstawiona będzie kopia, sprawiona kosztem miasta.

Kradzież w katedrze na Wawelu.

W nocy z dnia 11 na 12 b. m. skradziono w katedrze na Wawelu z ołtarza cudownego Pana Jezusa dwa zegarki złote, będące wotami. Kradzież spostrzeżono dopiero na drugi dzień i zawiadomiono policyę, która wdrożyła dochodzenie i nie znalazła nigdzie śladu włamania się do kościoła. Skradzione wota były umieszczone dosyć wysoko na ścianie ołtarza i trzeba było koniecznie wejść na mensę, by je dostać.

Jest to druga kradzież wotów, popełniona w krótkim czasie z tego samego ołtarza; przy poprzedniej znaleziono ślady wejścia sprawcy z zewnątrz kościoła; już wówczas sprawca próbował zedrzeć zegarki, co mu się wszakże nie udało, i przy zrywaniu wotów "dziadkiem" zdołał tylko pootwierać koperty zegarków, nadto uszkodził czarną gazową zasłonę ołtarza.

Materyalnie rzecz biorąc, wprawdzie kradzieże te są drobne i ograniczają się do zabrania małych wotów, są wszakże o tyle niepokojące, że świadczą o możności dostania się złodzieja do katedry i swobodnego grasowania, a prze-

(Dokończenie na następnej stronie.)

Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

[Dokończenie z poprzedniej stronicy.]

cież świątynia ta więcej niż inne stanowczo powinna być zabezpieczona przed złodziejami.

Ksiądz przeciwko pielgrzymkom na Jasną Górę!

W "Kuryerze Poznań." czytamy: "W katolickiej centrowej "Schles Volksztg." wystąpił głośny ks. Rassek z obszernym artykułem, zwracającym się przeciwko pielgrzymkom ludu polskiego z Górnego Śląska na Jasną Górę. Ks. Rassek "ubolewa", że prasa antykatolicka wyzyskuje nieszczęsne zajścia jasnogórskie przeciwko Kościołowi, a następnie przechodzi do tego, jakie wnioski należy wyciągnąć z całej tej sprawy. Odpowiadając na to pytanie, dochodzi ów kapłan katolicki do tego, że należy odmawiać polski lud od pielgrzymki na Jasną Górę, a natomiast zalecać odwiedzanie miejsc odpustowych na Śląsku: dla Polaków są bowiem polskie, a dla ślązaków śląskie miejsca cudowne." Ks. Rassek przyznaje sam niewłaściwość takiego klasyfikowania miejsc cudownych lecz nie przeszkadza mu to bynajmniej w tym, aby zaraz w następnem zdaniu, jakby tu chodziło o licytacyę między miejscami kąpielowymi lub rozrywkowymi, powiedzieć, że śląskie "miejsca cudowne nie ustępują bynajmniej zagranicznym!"

Celem praktycznego przeprowadzenia tej recepty radzi ks. Rassek zjednać sobie przewodników pielgrzymek i ich przekabacić w sposób zręczny...

Że takie rzeczy wypisuje znany hakatysta ks. Rassek, to nas wobec licznych jego tego rodzaju debiutów wcale a wcale nie dziwi należy sobie jednak dobrze zapamiętać, że zamieszcza to bez najmniejszego zastrzeżenia "Schles. Volksztg." organ katolicki centrowy."

Czy istnieje Wejherowo?

Bank kaszubski w Wejherowie, w pewnym procesie wekslowym skarżył z weksla z tekstem polsko-niemieckim, jakiemi się banki polskie zwykle posługują przed sądem ziemiańskim w Gdańsku. Pomimo to, że ten sam sąd już w szeregu innych wypadków trudności nie robił, tym razem wyroku zaocznego odmówił i skargę odrzucił. W uzasadnieniu wyroku powiedziano, że weksel jest nieważny, ponieważ ma dwa miejsca wystawienia Wejherowo i Neustadt. W Prusach Zachodnich, tak dalej brzmi wyrok, niema miejscowości Wejherowo, a że Wejherowo jest staropolską nazwą miasta Neustadt nie zostało udowodnione.

Walka o miejsca cudowne.

Katolicki ksiądz Rassek, niemiec, nawołuje w górnośląskiej "Schlesische Volksztg.", aby lud górnośląski nie pielgrzymował na Jasną Górę.

Między innemi ksiądz Rassek przytacza takie argumenty: "dla polaków są polskie, a dla ślązaków — śląskie miejsca cudowne" przy tem wyraża się, że "śląskie miejsca cudowne nie ustępują bynajmniej zagranicznym"...

Celem praktycznego przeprowadzenia tej recepty, radził ks. Rassek zjednać sobie przewodników pielgrzymek i przekabacić ich w sposób zręczny...

Dzielne wystąpienie radnego Polaka.

W Katowicach na Górnym Śląsku na jednym z ostatnich posiedzeń rady gminnej przedłożono wniosek, o podwyższenie wsparcia dla miejscowej biblioteki germanizacyjnej z 60 na 100 marek. Wniosek ten jednak upadł wskutek uporu jednego z radnych p. Mainki który na uzasadnienie swego stanowiska powiedział, co następuje: Biblioteki ludowe służą tylko na to, aby germanizować i protestanizować. Jestem nie tylko przeciw podwyższeniu wsparcia, ale za całkowitem zaprzestaniem płacenia.

Niebezpieczny pomysł pijanego.

W noc wigilijną zapalił jakiś 21-letni młodzieniec pijany na dworcu towarowym w Lignicy węgle w osobno stojącej lokomotywie i zamierzał udać się na niej w podróż do Wrocławia. Na szczęście zauważył to zawczasu jeden z palaczy i uniemożliwił mu wykonanie szalonego pomysłu. Na torze kursowało właśnie wiele pociągów i byłoby zaszło straszne nieszczęście. Pijany zeznał, że chciał jechać do Wrocławia, dokąd pojechał już jego przyjaciel, podczas gdy on spóźnił się na pociąg.

Nowy pomysł germanizacyi kresów.

Dyrekcya kolejowa w Szczecinie wydała okólnik do wszystkich niższych funkcyonaryuszów kolejowych, że dla tych, którzyby chcieli przenieść się do prowincyi wschodnich w charakterze służbowym, tworzone będą wzdłuż tamtejszych linii kolejowych włości rentowe na niezmiernie dogodnych warunkach.

Jak niezmierną wagę rząd przywiązuje do tego pomysłu, świadczy to, że warunkiem osiedlenia jest, aby ci funkcyonaryusze — osadnicy byli żonaci.

Nowe pismo na Górnym Śląsku.

Grupa osób, należących do stronnictwa narodowo-demokratycznego, zakłada nowe pismo na Górnym Śląsku. Organizacyą zajmują się członkowie dawniejszej spółki drukarskiej w Katowicach. Jej istnienie odbyło się bezprzedmiotowe wobec nabycia "Polaka" przez spółkę "Katolika", reprezentowaną przez posła Napieralskiego, spółka katowicka została bowiem założona właśnie dla podtrzymywania "Polaka". Podczas świąt odbyło się zebranie w Katowicach, na którem uchwalono założyć w najbliższym czasie pismo pod nazwą "Gazeta Ludowa". Dotychczasowa spółka będzie rozwiązana, a na jej miejsce utworzonem nowe towarzystwo wydziałowe.

Na zebraniu tem wyrażono przekonanie, że pismo takie może liczyć śmiało na powodzenie.

Towarzystwo strzeleckie i pomnik Kościuszki.

Onegdaj odbyło się posiedzenie walne Tow. strzeleckiego. Po przedstawieniu bilansu, wykazującego majątek Towarzystwa w kwocie 582,987 kor., przystąpiono do obrady nad sprawą pomnika Kościuszki. Radny m. Peroś przedłożył wniosek, aby Towarzystwo przyczyniło się większym datkiem do postawienia pomnika. Po dyskusyi sprawę udzielenia datku przekazano wydziałowi do załatwienia przedstawioną przez d-ra Rowińskiego sprawę tworzenia oddziałów strzeleckich młodzieży akademickiej, uczniów szkół średnich, młodzieży handlowej i rękodzielniczej.

Ludność Krakowa.

W przybliżeniu ludności m. Krakowa wraz z przyłączonemi dzielnicami i uwzględnieniem już gmin Dąbie, Ludwinów i Płaszów, według obliczenia na podstawie współczynnika przyrostu w poprzedniem dziesięcioleciu, wynosić będzie około 171,000. Zaznaczyć należy, że ludność w starym Krakowie przed 10 laty wynosiła 91,323 osób, to znaczy, że przyrost po 10 latach jest prawie o 90 proc. większy. Sprawa żydowska którą przesłano do rozpatrzenia namiestnictwu we Lwowie, jeszcze nie została rozstrzygniętą.

Zamach dynamitowy w Stanisławowie.

W aresztach śledczych sądu obwodowego w Stanisławowie osadzeni zostali małżonkowie Feliks i Walerya Dworscy pod zarzutem zbrodniczego zamachu na masarza Wojciecha Mroczkę w Knihininie-Kolonii.

Zamach dynamitowy przedstawiał się bardzo tajemniczo nie tylko szerszej publiczności, ale i organom śledczym. Gdziekolwiek jeno zrobiono krok, urywały się ślady. Policya i sąd stały bezradne.

Wówczas to dyrektorowi policyi naszej p. Łukomskiemu wpadło na myśl, że czynu dopuścić się musiał ktoś, który mieszka w Knihininie. Poznawszy stosunki rodzinne Mroczki, zwrócił p. Łukomski uwagę na Dworskiego. Na czem oparte? Początkowo na niczem. Po prostu Dworski nie robił dobrego wrażenia. W tym więc kierunku skierowano dalszy tok śledztwa. Więc przedewszystkiem "alibi"! Gdzie był krytycznej nocy Dworski?! Już to dostatecznie kompromitowało Dworskiego. Alibi jego było bardzo niewyraźne.

Stwierdzono przedewszystkiem, że gdy przed 11 w nocy bawiący u Dworskich Mroczko począł się żegnać, wówczas p. Walerya D. okropnie nań nalegała, by został, gdyż może mu grozić niebezpieczeństwo. Dlaczego? Tego nie mówiła, nie pytał się też i Mroczko, który śmiejąc się z "babskich" grymasów, pożegnał Dworską i poszedł do domu. Słowa te słyszała służąca Dworskich, Anna G., żona palacza kolejowego, która zajęta była u Dworskich jako t. zw. dochodząca. Dworskiego w tym czasie w domu nie było.

Tymczasem badana p. Dworska zaznaczyła, że mąż jej wrócił na kilka minut po odejściu Mroczka, a przypuszczalnie spotkać się nawet mogli po drodze. I temu zaprzecza stanowczo służąca Gdowikowa, żona palacza kolejowego, Powiada ona, że dnia tego miała wiele zajęcia, gdyż zabili wieprza, więc trzeba było naczynie uporządkować, podłogę myć, sprzątać, a to wszystko zajęło jej kilka godzin czasu, tak, że gdy odeszła, na zapytanie swe skierowane do córeczki pp. Dworskich, która godzina, otrzymała odpowiedź, że już 12¼. Do tego czasu Dworskiego więc w domu nie było.

Że Gdowikowa nie myli się, potwierdził to mąż jej Jan Gdowik. Podaje nawet, że pytał się żony, dlaczego tak późno wróciła, na co otrzymał odpowiedź, że zabito wieprza. A co na to Dworski? Twierdzi on, że wrócił o wpół do jedenastej, więc miał zastać jeszcze u siebie w domu Mroczkę, ale wówczas już Gdowikowej nie było w mieszkaniu. Jak widać, są w tych zeznaniach tak znaczne sprzeczności, że zupełnie uzasadniony był wniosek aresztowania, który zupełnie akceptował sędzia śledczy p. Przybysławski.

Wogóle interesowała się p. D. wraz ze swym mężem bardzo toczącem się śledztwem. Rozpytywała się, opowiadała, pytana czy nie pytana mięszała się wszędzie. We środę o godzinie 4 po południu przybyła nawet specyalnie do Żukowskiego, aby się dowiedzieć jak sprawa stoi. Już wtedy postanowione było aresztowanie Dworskich. Więc też z miejsca oznajmiono Dworskiej, że z polecenia sędziego śledczego jest uwięziona. Wiadomość ta podziałała na nią bardzo deprymująco. W dwie godziny później uwięziono jej męża.

Rewizya przeprowadzona w mieszkaniu Dworskich ma być dla nich bardzo obciążająca. Znaleziono tam podręczną drukarnię, taką samą, jaka drukowała owe listy z pogróżkami pod adresem kilku masarzy, dalej zakwestyonowano jakiś proszek tłusty, zupełnie podobny do dynamitu, który podlegnie analizie chemicznej.

Feliks Dworski był serdecznym przyjacielem Mroczki. Razem handlowali, robili interesa itd. Dworski dzierżył mandat radnego w gminie Knihininie-Kolonii. Co go mogło spowodować do tego ohydnego kroku—nie wiadomo. Wykaże to zresztą śledztwo, które zajmie dłuższy czas, gdyż pp. Dworscy winy wypierają się zupełnie.

Aresztowanie Machajskiego.

W Zakopanem dokonano tajemniczego aresztowania mężczyzny w średnim wieku, zameldowanego pod nazwiskiem Jana Kizly. Przeprowadzone dochodzenia stwierdziły, że aresztowany jest naprawdę Janem Wacławem Machajskim, wydalonym z granic państwa austryackiego w roku 1891 za organizacyę tajnych stowarzyszeń w Krakowie. Michajski za polityczne przestępstwa więziony był 3 lata w twierdzy "Kresty" w Petersburgu, na Sybirze przesiedział 10 lat w guberni jakuckiej. Aresztowanego za samowolny powrót i posługiwanie się fałszywem nazwiskiem odstawiono do sądu. Machajski mieszkał w Zakopanem z kobietą, którą pozostawiono na wolności.

W dalszym ciągu nadchodzą z Krakowa następujące informacye:

Aresztowany Jan Wacław Machajski mieszkał w Zakopanem od trzech miesięcy pod fałszywem nazwiskiem.

Zameldował się w tamtejszej klimatyce jako nauczyciel prywatny z Królestwa Polskiego i mieszkał w jednym z domków na Kasprusiach. W istocie też udzielał on licznej młodzieży z poza kordonu lekcyi, zachowując się na oko spokojnie i bez zarzutu.

Aresztowanie nastąpiło na podstawie anonimowego doniesienia do policyi w Zakopanem, która przedsięwzięła natychmiastową rewizyę w mieszkaniu Kizly recte Machajskiego; miała ona wydać tak poważny rezultat, że spowodowała aresztowanie go i odstawienie do sądu w Nowym Targu.

Machajski jest twórcą i wodzem anarchistycznej sekty "Machajczyków", zbliżonej bardzo do rewolucyonistów, którzy dążyli przy mocy bomb i rewolwerów do wywłaszczenia inteligencyi na rzecz robotników. Teoryę swoją spisał Machajski w książce wydanej w języku rosyjskim.

Działalność jego nie ograniczała się tylko na gruncie rosyjskim, lecz przeniosła się także na Królestwo Polskie, a nawet Galicyę; zwłaszcza w okolicach Krakowa zyskał on wielu zwolenników pomiędzy emigracyą robotniczą. Partya socyalno-demokratyczna walczyła przeciw niezdrowym teoryom Machajskiego, a główni jej przywódcy zastanawiali się kilkakrotnie nad środkami tępienia "Machajczyków", co po większej części wywołało dodatni skutek. Policya była na tym ruchu poinformowana i śledziła wciąż jego twórcę który jako wydalony z granic Austryi, dłuższy czas bawił za granicą.

Dopiero w ostatnich czasach odważył się na krok śmiały przekroczenia zakazu i wpadł w ręce policyi.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Sąd obywatelski w sprawie rydzyńskiej.

Wobec znanej z telegramów wiadomości, że poseł Dziembowski zawiadomił Koło polskie o zwołaniu sądu obywatelskiego, który ma zbadać podnoszone przeciwko niemu zarzuty w sprawie rydzyńskiej, "Kur. Poznański pisze: "Powodem tego kroku posła Dziembowskiego ma być wzgląd, że pp. drowi Dziembowskiemu i drowi Lewensteinowi nie wolno wystąpić z memoryałem, zapowiadanym od blisko dwóch lat. Sprawę przedstawia się w ten sposób, że zarząd kwestyonuje prawomocność umowy, zawartej z hr. A. Wodzickim i hr. Potockim i owe 4 miliony wzbrania się wypłacić. Póki rząd nie ustąpi, względnie zostanie na prawnej drodze zmuszony do wypłacenia czterech milionów, hr. Wodzicki nie zezwala na publikacyę memoryału".

Znaczy to, że memoryał zapowiadany od dwóch lat, który miał wyjaśnić społeczeństwu przyczyny smutnego wyniku procesu o Rydzynę, nie ukaże się nigdy i p. Dziembowski obecnie szuka innego sposobu oczyszczenia się z czynionych sobie zarzutów. Orzeczenie sądu obywatelskiego nie może być uważane za ostateczne zakończenie tej sprawy. Sąd ten bowiem składa się z 3 osób, wybranych przez p. Dziembowskiego i trzech mianowanych przez "Dziennik Poznański" pismo, stosunkowo stojące jeszcze najbliżej posła Dziembowskiego, a nie przez reprezentacyę całej prasy, wśród której podnosiły i podnoszą się bardzo stanowcze przeciw panu Dziembowskiemu oskarżenia. Zdaje się więc, że przedmiot rozpatrywań tego sądu obywatelskiego mają być przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie, zarzuty, podniesione przez "Dziennik Poznański", a zwracające się przedewszystkiem przeciw hrabiom Potockiemu i Wodzickiemu, oraz adwokatowi Lewensteinowi. W takich warunkach, pisze "Kuryer Poznański" "nie może" poseł Dziembowski rościć sobie pretensyi, aby wyrok takiego sądu stał się miarodajny dla całego społeczeństwa... przypuszczać należy, że p. Dziembowskiemu chodzi o opinię nie całego społeczeństwa, lecz tylko własnych przyjaciół politycznych".

Wreszcie "Kur. Pozn." dodaje, że poseł Dziembowski na południowem posiedzeniu Koła polskiego w ubiegłą środę zaznaczył, że poprosi Koło o wysłanie delegata na sąd obywatelski, ale na posiedzeniu wieczornem, które odbyło się tego samego dnia, już do tej sprawy nie powrócił.

"Dzien Pozn." potwierdza wyrażone przez "Kuryer" przypuszczenie, że idzie jedynie o zarzuty, podniesione w "Dzienniku", a nie w całej prasie polskiej, zamieszczając oświadczenie następujące: "Poseł dr. Dziembowski uczuł się dotknięty naszym artykułem o Rydzynie i zaproponował nam sąd obywatelski, na który się oczywiście zgodziliśmy. Sąd ten zbierze się w najbliższym czasie, termin jednak nie jest dotąd oznaczony. Nie wiadomo nam, czy i z jakich powodów Koło polskie w Berlinie odmówiło wysłania delegata na obrady sądu obywatelskiego".

Za śpiewnik polski.

Redaktor odpowiedzialny "Gazety Grudziądzkiej", Bielecki, skazany został na 600 marek kary za bezpłatne dodanie prenumeratorom śpiewnika polskiego. Prokuratorya zakwalifikowała przestępstwo to pod artykuł prawa o podburzaniu do gwałtów. Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych.

Skazanie na śmierć

Sąd przysięgłych w Poznaniu rozważał w przeszłym tygodniu sprawę niejakiego Kinzlego, oskarżonego o morderstwo i rabunek, dokonane na majstrze rzeźnickim, Kościelskim z Kórnika. Pomimo zaprzeczeń oskarżonego, dowiedziono mu, że zbrodni dokonał z rozmysłem. Na mocy werdyktu przysięgłych, sąd wydał wyrok, skazujący Kinzlego na śmierć. Skazany wysłuchał wyroku obojętnie.

Kolonizacya robotników niemieckich w Poznanskiem.

O osiedlaniu niemieckich robotników kolejowych w Księstwie donosi "Neuer Politischer Tagesdienst". W celu osiedlenia niemieckich robotników w prowincyi poznańskiej i w celu zapobieżenia brakowi niemieckich robotników kolejowych przystąpiono do zakładania przy torach kolei, jaknajbliżej dworców kolejowych, małych posiadłości rentowych. Posiadłość rentowa składa się z piętrowego domu mieszkalnego ze stajnią, kawału gruntu ogrodowe-

[Dokończenie na następnej stronie.]

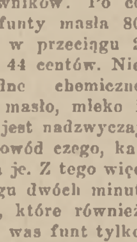
Czy możesz jeść?

co ci się podoba, czy też to tylko, co ci doktór pozwoli. Jeżeli chcesz powiększyć apetyt i trawienie, używaj

TRINERA AMERYKANSKI ELIXIR GORZKIEGO WINA

Jest on zrobiony z czystego czerwonego wina i importowanych gorzkich ziół. Pomoże on niezawodnie we wszystkich chorobach trawiących organów, krwi i nerwów. Dostaniesz w aptekach.

Joseph Triner,
1333-1339 S. Ashland Ave.,
CHICAGO, ILL.



TEN ELEGANCKI ZEGAREK $3.95. Koperty wspaniale grawirowane grubo wyzłacane, z doskonałym mechanizmem wysadzane 7 kamieniami i po amerykańsku osadzonymi kółkami. Gwarantowany na lat 20, z piękną grubo złoconą broszką dla pań lub szpilką dla panów. Jeżeli je zobaczycie, kupicie z pewnością. Każcie je sobie przysłać bez wydatków na C. O. D. my opłacamy ekspress do najbliższego wam ofisu, gdzie je możecie zegzaminować. Jeżeli uznacie, że jest to "bargain" warty co najmniej $10.00, to zapłacicie agentowi ekspressowemu $3.95 i będzie wasz. Nasza 20 letnią gwarancyę posyłamy z każdym zegarkiem. Trzeba nadmienić jeżeli się chce damski, męski lub chłopięcy.
Adres: M. C. FARBER G. 12 225 Dearborn Str. CHICAGO, ILL. 7

Najnowszy wynalazek.

Maszyna nowowynajdziona i opatentowana, w przeciągu dwóch minut, z pajnta mleka za 4c i funta masła wyrabia 2 funty masła, wyrabia dwa funty masła, z pajnta mleka i funta smalcu, a z pajnta mleka i funta sera, wyrabia dwa funty sera. Kto dowiedzie, że tego nie otrzyma, dostanie tysiąc dolarów nagrody. Maszyna ta kosztuje tylko trzy dolary i powinna być w każdym domu, osobliwie, kto ma większą rodzinę, lub stołowników. Po co macie płacić za dwa funty masła 80 centów, kiedy możecie w przeciągu 2 minut mieć to samo za 44 centów. Nie używają się do tego żadne chemiczne środki, a tylko czyste masło, mleko i małą łyżkę soli. Mleko jest nadzwyczaj silnym pokarmem, na dowód czego, każdy dobry doktór zaleca je. Z tego więc mleka macie w przeciągu dwóch minut taką samą ilość masła, które również jest posilnem i kosztuje was funt tylko 4 centy. Ze w tem niema humbugu a tylko czysta prawda, kto mieszka blisko, może wstąpić do składu J. Witkowskiego pod 8345 Superior Ave. So. Chicago, Ill., przyniesie ze sobą funt niesolonego masła i pajnt mleka, a za dwie minuty otrzyma 2 funty masła. Kto sobie życzy sprowadzić tę maszynę, niech wyszle przez money order albo w liście registrowanym trzy dolary i poda swój dokładny adres, a natychmiast maszynę mu się wyszle i wszelkie informacye, jak się z nią obchodzić. Urządzenie jej jest tak proste, że dziecko nawet potrafi obejść się z nią.

UWAGA! Kto jest prenumeratorem 'Gazety Polskiej' a przyśle do mnie 5 nowych Abonentów, to odbierze powyższą maszynkę DARMO.

Wszystkie listy i pieniądze proszę nadsyłać do: J. Witkowski, 8345 Superior Ave., So. Chicago. Ill. x

MASC SW. ELZBIETY NA WYRZUTY.

Najbezpieczniejsza i najskuteczniejsza maść na wyleczenie świerzby; eczemy; wrzodów; wyrgułów; letnej wysypki; parchów na głowie u dzieci i wiele innych chorób skórnych. Cena 50c za słoik — pocztą 60c. Adersować:
The St. Elizabeth Family Remedy Co. 1722 — 24 W 48 St. Chicago, Ill. ..x

Absolutnie Czysty Miód do sprzedania po $2.00 gal., u bartnika
A. H. OFFER
utrzymującego swą wielką pasiekę pn.
6259 Patterson Ave., CHICAGO.
Dojechać można karą do Dunning.
Pozamiejscowym wysyła się expressem. (x)

SKLAD ZALOZONY W 1851 R.
HENRY SCHOELLKOPF, GROSERNIK,
HURTOWNY I DROBIAZGOWY
232—234 E. RANDOLPH ST.
CHICAGO.
Pomiędzy Franklin i Market ul.
Sprzedaje po najtańszych cenach:
Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Parmezański.
Fromage de Brie i ser Rokforski.
Ser z rośliny, Nieuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holenderskie sztokfisze, anchovies
Nowe holenderskie śledzie, rosyjski kawior
Prawdziwe francuskie sardynki i szampinion
Francuski groch, najlepsza oliwa.
Niemieckie szparagi, krajana fasola.
Najlepszy jęczmień perłowy, kasza jęczmienna
Kasza tatarczana, kasza owsiana.
Mąka tatarczana, mąka ryżowa.
Świeże orzechy, migdały, papryka.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone gruszki, wiśnie, prunela.
Francuskie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony
Najlepsza Vanilla czekolada i Cocoa.
Prawdziwa rosyjska herbata, extrakt mięsa
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki)
Prawdziwa kawa Java, Mocca, i Rio.
Prawdziwa tabaka do zażywania Loebek's
Niemieckie kołowrotki i greple.
Świeże siemię warzywowe, siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopiane rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.
HENRY SCHOELLKOPF.

Goldzier, Rodgers & Froeii[illegible]
ATTORNEYS AND COUNSELORS AT LAW.
POKÓJ 820
Chamber of Commerce Building
RÓG LA SALLE I WASHINGTON ULIC
CHICAGO, ILL.
TAKE ELEVATOR TEL. MAIN 2[illegible]



DOKTOR KALLMERTEN.

NAJSŁYNNIEJSZY SPECYALISTA
Na wszystkie Chroniczne Nerwowe i Zaraźliwe Choroby Mężczyzn, Kobiet i Dzieci.
Ofiaruje $1000 Nagrody
każdemu innemu doktorowi, który wyleczył tylu ludzi co on.

Dr. Kallmerten wyleczy cię z każdej Choroby swojemi medycynami z ziół i korzeni choćbyś stracił nadzieję wyzdrowienia i wszyscy doktorzy cię opuścili. Przeto nie zwlekaj dłużej, opisz swą chorobę ze wszelkiemi szczegółami, podaj swoje imię, nazwisko i adres, wiek i wagę ciała, załącz kosmyk włosów i 2 centową markę pocztową, a otrzymasz Bezpłatną Poradę, wraz z interesującą książeczkę, opisującą wszelkie choroby, jako też ich sposób wyleczenia. Adres
DR. F. J. KALLMERTEN,
Toledo O.

POTRZEBA AGENTOW!!!
W każdej miejscowości, gdzie znajdują się Polacy potrzebujemy agentów do rozpowszechnienia "Gazety Polskiej", "Ilustrowanego Tygodnika Powieściowo-Naukowego" jakoteż sprzedaży książek. Nawet ci, którzy w dzień pracują, mogą wieczorami kilka dolarów dziennie zarobić. Po warunki zgłosić się do: W. DYNIEWICZ PUB. CO., 1113 Noble str., Chicago, Ill. |x|

Kto chce kupić szczero-złoty lub srebrny zegarek, łańcuszek; pierścionek; kolczyki; broszki z orłem lub herbem polskim lub t[illegible] niech pisze po piękny ilustrowany katalog i cennik, a zaoszczędzi napewno 35 do 50c na każdym dolarze, kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki. Katalog ten zawiera piękne ryciny na złote i srebrne odznaki i medale dla towarzystw i klubów. Adresować należy:
K. STACHOWSKI & CO.
1115 Noble str., Chicago, Ill.

NOWOWYNALEZIONE
...LEKARSTWO...

Na dolegliwości kobiece takie, jak nieregularne i bolesne peryody, nienaturalne, a więc białe i czerwone upławy, poronienie, bezpłodność, częste i przykre oddawanie moczu, zapalenia i nachylenia macicy; bóle w prawym i lewym boku; bóle i opuchnięcie dolnej części brzucha; ból w krzyżach; częste bóle głowy; opuchnięcie i bóle piersi w czasie peryodu itp. dolegliwości kobiece.

Lekarstwo to, nie jest patentowane; nazywa się
Leischner's Female Regulator Compound.

Polecamy, jako najlepszy środek na wszelkie dolegliwości kobiece także i dla młodych panien. Chętnie zwrócimy pieniądze, jeżeli nie pomoże, gdy jest używane podług przepisu.

Przyszlijcie jednego dolara |$1.00| przez money order, albo w znaczkach pocztowych | z centowymi znaczkami| i 25 ct. za przesyłkę
Adresować potrzeba:
Pedicura Remedy Co. |not inc.| 1047 N. Robey str. Chicago, Ill.

Niebywały Podarunek!

dla dobrze życzących naprzód płatnych Abonentów "Gazety Polskiej" w Chicago.

Agenci nie mają żadnego prawa do tego podarunku.

"Gazeta Polska w Chicago" zdobyła tak wielką liczbę nowych abonentów w przeciągu ostatnich dwóch lat iż zmuszeni byliśmy zakupić nową, szybką ROTACYJNĄ maszynę do drukowania, by Gazetę wydrukować na czas. Maszyna ta z przyrządami kosztować będzie przeszło $10,000 i aby zebrać potrzebną sumę pieniędzy, postanowiliśmy rozdać za **nowych abonentów CAŁY ZAPAS "ŻYCIORYSÓW ŚWIĘTYCH PAŃSKICH"** obejmujących 60 tomików, znajdujących się w naszej księgarni.

Podarunki są podzielone na trzy serye:

I serya obejmuje 15 książek zawierająca kilkadziesiąt Świętych Pańskich dotąd sprzedawanych za $2.25.

II serya obejmuje 35 książek, zawierająca przeszło 100 życiorysów Świętych Pańskich, dotąd sprzedawanych za $5.25.

III serya obejmuje 60 książek, zawierająca pomiędzy 200 do 300 Życiorysów Świętych Pańskich dotąd sprzedawanych za $9.00.

JAK MOŻNA DOSTAC PODARUNEK.

Każdy naprzód płatny abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do jednego z powyższych podarunków, jeżeli przyśle jednego, dwóch lub trzech nowych abonentów wraz z pieniędzmi.

1. Za jednego nowego abonenta otrzyma I-szą seryę, (która warta jest $2.25 i składa się z 15 książek), za dopłaceniem 20 c. na przesyłkę.

2. Za dwóch nowych abonentów od razu przysłanych otrzyma II-gą seryę, (która warta jest $5.25 i składa się z 35 książek) za dopłaceniem 45 c. na przesyłkę.

3. Za trzech nowych abonentów od razu przysłanych, otrzyma III-cią seryę, (która warta jest $9.00 i składa się z 60 książek) za dopłaceniem 75 centów na przesyłkę.

Oferta powyższa jest dobra tylko na krótki czas tj. do czasu aż zbierzemy potrzebne pieniądze na nową maszynę. Nie wątpimy, iż w kilku tygodniach zbierzemy tę sumę, więc niech każdy nasz abonent zaraz weźmie się do pracy i zdobędzie dla "Gazety Polskiej" jednego, dwóch lub trzech nowych abonentów.

Nie ma nic łatwiejszego jak zdobyć nowego abonenta na "Gazetę Polską". Weźcie tylko numer Gazety waszej, idźcie do znajomych, krewnych lub sąsiadów, pokażcie im Gazetę. Powiedzcie im, że "Gazeta Polska" jest najlepszą gazetą polską w Ameryce, że kosztuje tylko $2.00 na rok i że każdy abonent otrzyma w prezencie jako premium do Gazety za $1.00 książek za dopłaceniem 10 c. na przesyłkę. Wcale nie wątpimy, że w **przeciągu jednego wieczora** zyskacie trzech nowych abonentów.

A więc spieszcie się! drugiej takiej sposobności nie będziecie mieli. Za parę minut pracy zdobędziecie piękną biblioteczkę domową, która przyniesie wam i waszym dzieciom wiele przyjemnych chwil.

Nam są potrzebne pieniądze na nową maszynę rotacyjną, was to nic nie będzie kosztować; odbierzecie podarunek, który żadna polska gazeta nie może ofiarować, a wasi przyjaciele odbiorą najlepszą "Gazetę Polską" w Ameryce.

Pieniądze należy przesyłać w liście Registrowanym lub przez Money Order pod adresem:

W. Dyniewicz Publishing Co.,
1113 Noble Str., Chicago Ill.

N. B. Kto nie może zdobyć nowych abonentów, a chce za pieniądze sprowadzić powyższe serye książek, niechaj przyśle na I-szą seryę $2.25, za II-gą $5.25 a za III-cią $9.00.

Jeszcze raz powtarzamy, iż agenci nie mogą brać udziału w powyższej ofercie.

Własny fundusz gwarancyjny $100,000.00 złożony do kasy rządowej stanu New-York najlepiej poleca znaną polską firmę bankierską i agencyjną.

Henry J. Schnitzer 141 Washington St. N. Y.

Korzystajcie śmiało z rzetelnych usług tej firmy, gdy pragniecie bezpiecznie i szybko wysłać pieniądze do kraju, tanio i najlepszymi okrętami odjechać do kraju bez trudności, sprowadzić kogoś z kraju lub załatwić umiejętnie interesy majątkowe w starym kraju przez doświadczonych i odpowiedzialnych prawników. Udajcie się z każdą sprawą do tej firmy, bo zasługuje na to. Gdy ktokolwiek ogłasza wyjątkowo niską cenę pod pozorem walki konkurencyjnej, możesz być pewnym, że wówczas po tak niskiej cenie albo może jeszcze taniej Ci sprzeda szyfkartę stara firma bankierska i agencyjna: (xx)

HENRY J. SCHNITZER, notaryusz
141 Washington St. New York.

Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

[Dokończenie z poprzedniej stronicy.]

go wielkości około 10 akrów parceli, ziemi około 50 akrów, przynoszącej potrzebne ziemniaki do gospodarstwa i pastwę dla 4 świń. Koszta takiej posiadłości wynoszą 3.800 do 6.000 marek, z których osadnik ma wpłacić 500 marek. Reszta ceny kupna [3.300 do 3.500 mrk.] ma być oprocentowana 34 procentami i amortyzowana po 1 ipół procent. Za parcelę ma osadnik płacić około 50 mar. rocznej dzierżawy. W celu umożliwienia nabycia posiadłości rentowej i takim robotnikom, którzy 500 marek nie mogą wpłacić, ma się im ułatwić nabywanie przez wolną jazdę kolejową dla całych rodzin do miejsca służby przez zapłacenie kosztów przesiedlenia itp.

Fundusze germanizacyjne.

W budżecie przedłożonym w Izbie poselskiej, rząd pruski oblicza koszty polityki germanizacyjnej w r. 1911 na 35,315.050 marek, 357.000 mk. więcej niż w roku ubiegłym. Na wykupienie ziemi za pośrednictwem komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich wyznaczono w budżecie 26,950.000mk., na pokrycie kosztów utrzymania komisyi kolonizacyjnej 2,211.050 mk., na popieranie żywiołu niemieckiego i germanizacyę przy pomocy szkół i urzędów 6,154.000 mk. Ten fundusz rozdziela się na pozycye następujące: Dla nauczycieli krzewiących skutecznie niemczyznę w Księstwie i Prusiech Zachodnich wyznaczono 1,660.000 mk. tak zwanych "dodatków wschodnich", czyli 60 tys. marek więcej niż w roku poprzednim. Jako nagrodę za pielęgnowanie szkoły niemieckiej na ziemiach polskich wyznaczono jak w roku poprzednim 700.000 marek. Prezesom naczelnym, jak w roku poprzednim, wyznaczono pół miliona marek do rozdzielania nagród za skuteczne tępienie polskości. Wyższym urzędnikom w Księstwie i Prusiech Zachodnich wyznaczono 130.000 marek jako zapomogę na wychowanie dzieci. Dla urzędników administracyjnych przeznaczono milion 409 tysięcy marek jako "dodatki wschodnie" za skuteczne popieranie niemczyzny.

W sejmie pruskim.

Koło polskie powtórzyło wniosek swój o dopuszczenie przez prawodawstwo krajowe języka polskiego do zebrań publicznych. Podobne wnioski stawiły także inne frakcye o dopuszczenie do zebrań publicznych języków mazurskiego, welońskiego, wendyjskiego, litewskiego, francuskiego i innych.

Dziewczę z brodą.

W Wiedniu pokazują obecnie pewną polską dziewczynkę, ośmioletnią Jadwigę Kosińską, która pochodzi podobno z pewnej wsi w W. Księstwie Poznańskiem. Dziewczynka ta odznacza się tem, że ma bujny zarost włosów na podbródku oraz potężne wąsy naturalne, nie czasem przyprawione. Twarz dziecka robi wrażenie dojrzałego mężczyzny, który posługuje się pięknym barytonem. Mała Jadwisia, z której naśmiewały się rówieśniaczki, zmuszona była opuścić wioskę rodzinną i teraz pokazują ją za pieniądze, jako wybryk natury.

"Kulturtragerzy".

"Kuryer Poznański" opisuje zajście, rzucające światło na "kulturalny" poziom krzewicieli niemczyzny. Młynarz Stawski, z Brzozy pod Bukiem, wstąpił w Wilkowie do karczmy. Ściągnąwszy rękawiczki, położył je na stole czy bufecie. Rękawiczki przywłaszczył sobie jeden z obecnych kolonistów. Gdy Stawski oświadczył że to są jego rękawiczki, powstała sprzeczka. Koloniści rzucili Stowskiego na ziemię, zaczęli bić niemiłosiernie. A gdy tenże powstał, chcąc przed dalszymi razami umknąć, na gościńcu dopadł go z tyłu kolonista Schwarz i szerokim długim nożem zadał mu śmiertelny cios w okolicę serca tak, że Stawski padł na ziemię. Stawski znajduje się po między życiem a śmiercią. Koloniści zaczepili Stawskiego bez żadnego powodu. Jest to już drugi podobny wypadek. Koloniści starali się sprawę zatuszować. dając pokrzywdzonym 1.000 marek.

Niepotwierdzenie sołtysa Polaka.

W Gościeradzu w pow. bydgoskim odbyły się wybory sołtysa, na który to urząd wybrano powszechnie szanowanego i światłego gospodarza p. Wł. Kozłowskiego. Tymczasem wydział powiatowy z lantratem na czele odmówił potwierdzenia. Ale nie dosyć na tem. Zamiast rozpisać nowe wybory, jak przepisuje krajowe prawo gminne, wyznaczył lantrat z pominięciem poważnych i zdatnych do piastowania urzędu, następcę sołtysa chałupnika, ledwie z nazwiska tam znanego, a zamieszkałego het daleko za wsią. Tak zastępca, jako obaj przez lantrata zamianowani ławnicy są innowiercami, choć w całej gminie są tylko cztery rodziny luterskie. Z tego powodu oburzenie w gminie jest ogólne i bardzo wielkie. Nie lepiej dzieje się w kilku sąsiednich gminach, gdzie sołtysami mianował lantrat Niemców innowierców.

O Język polski.

Prezes regencyi w Opolu zabronił komitetowi ludowemu imienia Mickiewicza na Śląsku prowadzenia wykładów w języku polskim. Jest to wyraźne pogwałcenie orzeczenia najwyższego sądu administracyjnego w Berlinie, który wydał niedawno wyrok, że tego rodzaju w y k ł a d y mogą być prowadzone po polsku. Przeciwko takiemu bezprawiu komitet Mickiewiczowski w Katowicach wystąpi ze skargą sądową. W Poznaniu podobno wykłady odbywają się bez żadnych przeszkód po polsku.

Nowy Patron spółek.

Wybrany na nadzwyczajnym sejmiku spółek zarobkowych i gospodarczych patronem ks. kanonik Stanisław Adamski ur. się dn. 12 kwietnia 1875 w Zielonej Górze w powiecie szamotulskim. Do szkół chodził w Obrzycku, następnie w Poznaniu do gimnazyum św. Maryi Magdaleny, egzamin zaś abituryencki złożył w Międzyrzeczu w roku 1895, poczem wstąpił do seminaryum duchownego w Poznaniu, po którego ukończeniu został wyświęcony na kapłana w Gnieźnie w listopadzie roku 1899.

Ks. kanonik Adamski był trzy lata wikaryuszem przy kościele farnym w Gnieźnie, rok przy archikatedrze gnieźnieńskiej. W stycznia roku 1904 powołano go na mansyonarza do Fary w Poznaniu. W marcu tegoż roku dostał nominacyę na kanonika kolegiaty farnej, a od października zeszłego roku jest prałatem-kustoszem tamtejszej ochronki, współzałożycielem i zarządcą Domu Katolickiego, — archiwaryuszem bardzo czynnym patronem gnieźnieńskiego towarzystwa robotników. W Gnieźnie także rozpoczął ks. Adamski pracę bankową jako kontroler spółki "Ul". Jeździł też z Gniezna do Muenchen-Gladbach na kursy społeczne.

Przybywszy do Poznania objął ks. Adamski urząd sekretarza generalnego Związku katolickich Towarzystw robotników polskich, który to związek przez kilka lat doprowadził do rozkwitu. Założył organ pod tytułem "Robotnik", oraz kilkadziesiąt Towarzystw robotniczych z trzydziestu tysięcami członków.

Również ks. Adamskiemu, prezesowi swemu zawdzięcza powstanie Związek kobiet pracujących, a niemniej organ Związku "Pracownica", który dziś wychodzi pod tyt. "Gazeta dla kobiet."

Dalej założył ks. Adamski związek Towarzystw dobroczynnych, był przez kilka lat redaktorem "Ruchu chrześciańsko-społecznego", również przez kilka lat kierownikiem literackim Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Ks. Adamski redagował od kilku lat "Poradnika dla Spólek."

Królewiacy — agentami komisyi kolonizacyjnej.

Pisma poznańskie zamieszczają informacye następujące:

"Wiadoma rzecz, jak rozmaitych środków używa niekiedy komisya kolonizacyjna, względnie jej agenci, by zdobyć ziemię z rąk polskich. Nawet z za kordonu sprowadza się rzekomych reflektantów na majątki ziemskie, którzy wykazują się poleceniami od osób poważnych, w rzeczywistości zaś są narzędziami komisyi kolonizacyjnej.

Przed niedawnym czasem dostarczył niejaki pan N. z Warszawy ciekawego materyału, dotyczącego zakulisowej roboty, mającej na celu wykupywanie ziemi z rąk polskich przez podsunięte osoby. Pan N., znajdując się w krytycznem położeniu materyalnem, zdecydował się sam wystąpić jako figurant komisyi kolonizacyjnej. Niejaki p. G. N. z Warszawy oświadczył mu, że ma dobry interes na oku i że podzieli się z nim zyskiem, jeżeli w przeprowadzeniu go będzie mu pomocny. N. zgodził się na to i wysłany został do Berlina, gdzie dowiedział się od pani Turowskiej z Hallensee pod Berlinem, że chodzi o to, by wystąpił jako kupiec na pewien majątek ziemski w powiecie wschowskim. N. począł prowadzić pertraktacye o nabycie majątku tego, i to przez p. Wojciechowskiego z Gniezna i p. Szreybrowskiego z Strzałkowa. Co do warunków sprzedaży nastąpiła po niedługim czasie zgoda, właściciel żądał jedynie jeszcze referencyi o kupującym. N. zapewniał, że referencye, zaopatrzone w poważne nazwisko, byłby bez trudu otrzymał. Sposobów na to jest dużo. W Warszawie mieszka np. przy tej samej ulicy dwóch obywateli tego samego imienia i nazwiska — stryj i bratanek — stryj jest człowiekiem znanym i poważanym, bratanek zaś indywiduum bez wartości, od którego za małą cenę możnaby uzyskać jaknajlepsze referencye. Czytając polecenie, każdy przypuszczaćby musiał, że pochodzi od stryja, znanego obywatela. N. nie chcąc się jednakże splamić czynem haniebnym, w ostatniej chwili od kupna odstąpił.

W czasie pertraktacyi o majętność w powiecie wschowskim w końcu roku 1909, p. Wojciechowski z Gniezna starał się nakłonić pana N., żeby wystąpił także jako reflektant na Górzewo.

Jednocześnie z temi próbami zrobiono próbę nabycia większych obszarów za pomocą podsunięcia niejakiego S. z Warszawy, który zaopatrzony miał być w najlepsze rekomendacye. S. polecono między innymi jako kupca panu Biedermannowi oraz plenipotentowi właścicielki znacznych bardzo obszarów w Księstwie, przyczem pośredniczył agent M. Baranowski z Berlina.

N. opowiadał, a opowiadanie swe poparł obszerną dosyć korespondencyą, że cały szereg osób pracuje nad tem, by z pomocą rozmaitych misternie ułożonych planów zdobyć ziemię z polskich rąk. Czynnym mianowicie jest bank Mosesa w Berlinie, a miejscem, w którem odbywają się w sprawach tych wszelkie konferencye, jest hotel "Elite" w Berlinie."

Organizacye społeczne w Poznańskiem.

Przed dziesięciu laty w Ks. Poznańskiem istniały cztery organizacye ekonomiczne, mające formę związku towarzystw, mianowicie Centralne Tow. Gospodarcze, Kółka rolnicze, Związek Towarzystw Przemysłowych i Związek Spółek zarobkowych i gospodarczych. Te organizacye wzmogły się na siłach w ostatnich latach, ale obok nich powstały nowe.

"Pomijając — pisze "Kuryer Poznański" — organizacyę przez duchowieństwo powołane do życia i przez nie kierowane, jak np. tak zwane patronackie organizacye związkowe robotików, kobiet itd., należy sobie uprzytomnić, że dopiero w ostatniem dziesięcioleciu powstała samodzielną, polska organizacya zawodowa robotników. Zjednoczenie zawodowe polskie, przebywszy szczęśliwie pierwszy okres fermentu, jednocząc w sobie odrębne dawniej organizacye w Poznańskiem, na Śląsku i na obczyźnie i licząc dziś 60.000 z górą członków, jest obecnie prawdziwie poważną, a zarazem najliczniejszą organizacyą polską w Rzeszy. Obok tego organizowało się osobno kupiectwo. Są u nas obecnie trzy typy organizacyi kupieckich. "Nasze kupiectwo samodzielne — pisze dalej "Kuryer Poznański" — chodziło do ostatnich lat naogół luźno, łącząc się ściśle zawodowo zaledwie w Poznaniu samym [Korporacya kupców] albo — szczególnie na prowincyi — zapełniając Towarzystwa przemysłowe, przez co oddalało je od właściwych ich zadań i celów. Wobec tego, że kupiectwo stało się z biegiem lat i w następstwie specyalnych naszych stosunków czynnikiem w naszem społeczeństwie dość poważnym, był dotychczasowy stan anormalny. Ta anomalia została w ten sposób usunięta, że powołano do życia "Związek kupiecki", który — wypełniając istniejącą w naszym organizmie społecznym lukę — zjednywał w swojem łonie dotychczasowe nieliczne Towarzystwa kupieckie i dał przedewszystkiem inicyatywę do zawodowego organizowania się kupców naszych: postępy zwłaszcza pod tym ostatnim względem są szczególnie w ubiegłym obecnie roku nader pomyślne.

"Równolegle do organizacyi kupców samodzielnych powstały również dopiero w ostatnich kilku latach. Związek kupców podróżujących i Zjednoczenie młodzieży kupieckiej.

"Interesuje nas szczególnie ta ostatnia organizacya; wątpić bowiem nie można, że od młodzieży, jako przyszłych obywateli samodzielnych, zależy nietylko rozwój naszego kupiectwa, ale w dużej mierze także naszego handlu rodzimego. Również i przyszły rozwój Towarzystw kupieckich jest w znacznej części zawisły od tego, jacy będą jego przyszli członkowie; jeżeli szkoła organizacyjna, przez jaką oni przejdą, będzie dobra, to niewątpliwie też wyjdzie to z czasem na korzyść Towarzystw kupieckich, w których jej przyszli członkowie — odpowiednio organizacyjnie przygotowani —będą umieli korzystnie pracować zajmując placówki, na które brak dziś często pracowników."

DROBNE Z WIELKIEGO KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Wieleń. — W tutejszym kościele katolickim rozbito w jednej z ostatnich nocy skarbonkę i obrabowano ją częściowo z jej zawartości.

Bydgoszcz. — Umarł tu w 75 roku życia śp. Franciszek Elsner, uczestnik powstania z roku 1863. Zmarły był jednym z założycieli i długoletnim prezesem Stowarzyszenia Drukarzy polskich w Poznaniu, pierwszego związku narodowego polskiego, powstałego w czasach, kiedy o organizacyach zawodowych jeszcze u nas nikt nie marzył. Niech odpoczywa w pokoju!

Trzemeszno. — Dwunastoletnia Pelasia Socha miała z polecenia matki przynieść z kuchni do pokoju garnek z wrzącą wodą. Gdy miała wejść do pokoju, uderzyła babka drzwiami tak silnie w garnek, że tenże pękł, a war oblał dziewczęciu twarz i ręce. Stan zdrowia dziewczęcia budzi poważne obawy.

Bydgoszcz. — Na 6 lat domu karnego skazał tutejszy sąd przysięgłych malarza Ryszarda Pilza, który dnia 11 października z. r. zadał nożem śmiertelny cios robotnikowi Stymie. Malarza Dzięgielewskiego za współudział w bójce skazano na pół roku więzienia.

Czarników. — Gromada dzieci zabawiała się na jeziorze w Kruczu. 13-letni Arndt załamał się i zginął natychmiast pod wodą.

Krotoszyn. — W swej altanie zastrzelił się kapitan tutejszego pułku piechoty French. Przed popełnieniem samobójstwa był ze swą żoną na balu. Co go spowodowało do targnięcia się na swe życie, niewiadomo.

Gniezno. — W mieszkaniu praczki Hermańczyk 5-letnia jej córeczka w nieobecności matki wpadła w balię z gorącą wodą i poparzyła się tak, że wkrótce zmarła wśród wielkich męczarni.

DROBNE ZE ŚLĄZKA.

Stronnictwo polskie na Śląsku. — W konwencyi ugody między posłami Napieralskim i Korfantym, nastąpiło jak już donosiliśmy w ubiegłą niedzielę, na wiecu w Królewskiej Hucie, utworzenie organizacyi politycznej pod nazwą "stronnictwa polskiego na Ślązku", którego głównym będzie przygotowanie wyborów do parlamentu. W zebraniu wzięło udział około 300 osób z Górnego Śląska; przybył na nie także poseł hr. Mielżyński. Po przemówieniach posła Korfantego, Napieralskiego i Mielżyńskiego, uchwalono rezolucyę treści następującej:

"My w liczbie 300 dnia 16 stycznia 1911 w Królewskiej Hucie zebrani Polacy ze wszystkich stron Górnego Śląska uchwalamy stworzyć dla Górnego Ślązka organizacyę polityczną na zasadach polskich, katolickich i ludowych celem pogłębienia świadomości narodowej, wyszkolenia politycznego ludu polskiego i obrony naszych praw narodowych i obywatelskich. Organizacya ma nosić nazwę "Stronnictwa polskiego." Wzywamy rodaków, aby nietylko jaknajliczniej do tej organizacyi wstępowali i po wszystkich miastach i wsiach zakładali towarzystwa należące do "Stronnictwa polskiego", lecz aby przedewszystkiem z nami współpracowali dla sprawy naszej świętej i dobra ludu polskiego."

W drugiej rezolucyi zebrani wyrazili swe zadowolenie z ugody zawartej między posłami Napieralskim i Korfantym i swe zaufanie do polityki przez nich uprawianej "jako odpowiadającej interesom narodowym i społecznym ludu polskiego na Śląsku."

Do zarządu stronnictwa należą pp.: Kobylański, Dombek, Szyperski, Korfanty, Mueller, Basista i Gwoźdź, do rady nadzorczej pp.: Napieralski, Wolny, Dreyza, Gracek, Hanak, Niedurny i Polak.

Król. Huta. — Napad urządzili robotnicy Alojzy i Karol Gromotka, Oleoszczyk i woźnica Gajda na mistrza malarskiego Wieczorka i towarzyszącego mu drugiego człowieka, nacierając na nich widłami i pałką drewnianą. Napadniętym udało się jednak wyrwać widły z rąk bandytów i zaczęli się bronić, przyczem Gromotka otrzymał widłami tak niebezpieczną ranę, że musiano go odwieźć do lecznicy knapszaftowej. Napastników podano do ukarania.

Katowice. — W środę po południu włamano się do siodlarza p. Muchy przy ul. Wilhelmowskiej 4. Złodziej skradł 40 marek w gotówce i książeczkę kasy oszczędności na 700 marek. Z owych 700 marek kazał złodziej sobie wypłacić w kasie 400 marek, a książeczkę na 300 marek odesłał poszkodowanemu z listem, w którem było napisano [po niemiecku]: "Szanowny Panie! Wybacz Pan, że pozwoliłem sobie naruszyć Jego kasę. Jestem w nędzy i potrzebuję na Nowy Rok pieniędzy. — Członek międzynarodówki." — Policya kryminalna znajduje się już na tropie złodzieja.

Załęże. — Policya tutejsza aresztowała złoczyńców, którzy w nocy 20 grudnia r. z. zdemolowali kilka grobów na cmentarzu katolickim w Załężu i spustoszyli kapliczkę na gruncie p. Gajdzika. Są to wyrostki w wieku od 18 do 20 lat, mianowicie 18-letni Wojtzek z Róździenia i 18 wzgl. 20-letni Rendchen i Kawa z Załęża. Sprawa wydała się w ten sposób, że Rendchen, aresztowany za coś, z zemsty oskarżył swoich "przyjaciół", że w rzeczonym dniu popełnili ową zbrodnię na cmentarzu w Załężu.

Karb pod Bytomiem. — Około tydzień przed świętami Bożego Narodzenia oddalił się z domu rodzicielskiego Klemens Wadowski, liczący 24 lat i dotąd nie powrócił i nawet nie wiadomo, gdzie przebywa i co się z nim stało. Jest przypuszczenie, że go może jakie nieszczęście spotkało, ponieważ cierpiał na kurcze i od tego cierpienia miał nawet cokolwiek słabowitą pamięć. Jeżeliby go gdzie odnaleziono, to uprasza się donieść o tem bądź do policyi w Karbie, albo do jego rodziców pod adresem: Walenty Wadowski, Karf, Schulstrasse 2. — Zaginiony Klemens ubrany był w ciemno - zielone spodnie, siwy żakiet, buty z długiemi cholewami i czapkę górniczą. Miał przy sobie także niektóre papiery na swoje imię i nazwisko.

Laurahuta-Siemianowice.—Weteranom tutejszym z wojny francusko-niemieckiej uchwalono na ostatniem posiedzeniu rady gminnej ofiarować każdemu z nich po 10 marek, jako podarek, oprócz tego zwolnić ich od podatków za r. 1910. — Prędzej, na to wyjdzie na korzyść niż medale, których się nikt nie naje.

— Drugi kościół parafialny mają tu na wiosnę zacząć budować, ponieważ jedyna parafia tutejsza licząca 35.000 dusz jest już za wielka i pracy jeden urząd parafialny podołać już nie może. Nowa parafia będzie liczyła 17.000 wiernych. Koszta budowy kościoła, probostwa i wszelkich innych budynków z ogrodem obliczono na 474.000 marek. — Praca w parafii tutejszej za rok 1910 wykazuje poniższe cyfry: W r. 1910 rozdzielono 95.00 Komunii św., ochrzczono 1138 dzieci, pogrzebano 672 osoby, na śmierć zaopatrzono 623 chorych, pobłogosławiono 201 par małżeńskich.

Mysłowice. — Policya tutejsza aresztowała robotnika okolicznościowego Lesottę, który jest w podejrzeniu, że na dworcu kolejowym wygrażał się rewolwerem p. dr. Weberowi, również miał zrabować 80 koron pewnemu robotnikowi z Galicyi. W drodze do aresztu Lasotta pchnął nagle dozorcę i rzucił się do ucieczki, urzędnikowi udało się jednak pochwycić uciekiniera na nowo i założyć mu kajdanki.

— W sprawie morderstwa rabunkowego w banku udało się policyi tutejszej otrzymać fotografię także trzeciego przypuszczalnego mordercy, nazwiskiem Lisa. Lis służył wojskowo w Wrocławiu i za pośrednictwem jego przełożonej władzy wojskowej otrzymała policya fotografię jego, znajdującą się na obrazku zbiorowym żołnierzy odnośnej kompanii.

DROBNE Z PRUS ZACHODNICH

Grudziądź. — Za liczne kradzieże popełnione w powiecie chełmińskim skazała tutejsza izba karna robotnika Juliusza Ewerta z Chełmna na trzy lata i miesiąc domu karnego.

— Śp. Bolesław Sobiechowski, długoletni współpracownik w wydawnictwie "Gazety Grudziądzkiej" umarł po dłuższej chorobie, opatrzony Sakramentami św., w niedzielę rano, licząc dopiero 39 lat życia. Zgon jego opłakuje żona i 5-cioro dzieci.

— Naczelny redaktor "Gassellige", Paweł Fischer, zacięty hakatysta, ustępuje 1go kwietnia b. r. z redakcyi do której przeszło 26 lat należał i to z pensyą.

Oliwa. — Posiadłość firmy Pawla Janzena kupił przed trzema laty p. Peters za 90 tysięcy marek, po dwóch latach sprzedał ją p. Wittowi za 110 tysięcy marek, a teraz nabyli ją bracia Hoppe ze Świecia za 123 tysięcy marek. W ogóle ceny posiadłości tu idą szybko w górę.

Człuchowo. — Ks. Gronau, proboszcz w Koczale, kapłan jubilat, ciężko zachorował i 16go z. m. opatrzony został Sakramentami św. Właśnie w tym dniu inni księża dekenatu człuchowskiego w chojnickim kościele parafialnym składali przepisaną przysięgę.

ARTYSTYCZNE OBRAZY.

W Pięknych kolorach. ✠ Ozdoba każdego domu.



Chrystus pomiędzy doktorami w świątyni.

Cena $1.00 z przesyłką. ✠ Wysyłamy do wszystkich części świata.



Chrystus na Górze Oliwnej.



Pan Jezus dobry pasterz.



Powitanie Chrystusa z Jego Matką

Księgarnia nasza otrzymała wprost z Europy wielki zapas artystycznie wykonanych obrazów. Obrazy te różnią się od innych tem, że kolory są nadzwyczajnie dobrane, a rysy twarzy osób tak doskonale uwydatnione, że obraz znajdujący się po za szkłem wygląda jak ręką malowany. Sam obraz jest rozmiaru 11½x16½ cali nalepiony na białym kartonie rozmiar 16x20 cali. Podpisy obrazów są w polskim języku jak następuje:

1) Chrystus między doktorami w świątyni — Cena $1.00
2) Chrystus na górze Oliwnej — Cena $1.00
3) Pan Jezus dobry pasterz — Cena $1.00
4) Powitanie Chrystusa z Jego Matką — Cena $1.00

Cena tych obrazów jest jak wyżej wspomiano po $1.00, lecz kto chce nabyć wszystkie cztery Obrazy niechaj przyśle tylko $3.00.

Adresować:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

1113 NOBLE ST., CHICAGO, ILL.,

NA POST...

w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce, można uabyć następujące, bardzo pożyteczne książki na czas wielkiego postu.

Stacye [Poznańskie] czyli droga Krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, z obrazkami. Cena 10c
Stacye [Chicagoskie], droga Krzyżowa do nieba wiodąca z obrazkami. 10c
Stacye Krakowskie, ułożone według św. Leonarda przez Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorżkie Żale i modlitwy o męce Pańskiej. Cena 10c
Stacye Drogi Krzyżowej dla pożytku dusz ludzkich, przez ks. Kan. H. Gulskiego. Cena 10c
Droga Krzyżowa w 14 Stacyach ułożona i wydana dla pożytku wiernych przez OO. Franciszkanów. Cena 10c
Stacye [Chełmińskie] czyli obchód Stacyi. Cena 10c
Gorzkie Żale czyli Pasya, Cena 5c
Spiewnik Kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz, w mocnej oprawie. Cena 10c
Spiewnik Pieśni Nabożnych, zawierający 630 pieśni jako to: Pieśni codzienne; Msze święte; Nieszpory łacińskie; Pieśni na uroczystości Pańskie; Na święta Matki Boskiej i Swiętych Pańskich; Pieśni za Polskę nie mniej pieśni przygodne, psalmy; suplikacye itd., w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem. Cena 75c
Zbiór Pieśni Nabożnych Katolickich dla użytku Kościelnego i domowego. Zawiera: 52 Msze; Nieszpory; 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 23 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanymi tytulikami. Oprawne w półskórek, Cena $1.50
Oprawne w skórkę i wyzłacane brzegi. Cena $2.50
Spiewniczek, zawierający pieśni kościelne z melodyami czyli z nutami dla użytku młodzieży szkolnej, zebrał X. Jan Siedlecki katacheta przy szkole pospolitej u św. Barbary w Krakowie. Cena 80c
Zywoty Swiętych Pańskich napisane przez ks. Piotra Skargę z dodatkiem sześćdziesięciu sześciu życiorysów wyjętych z księgi Zywotów Swiętych Ks. Stagraczyńskiego, ozdobne kilkuset ilustracyami, w mocnej oprawie, z wytłaczanymi srebrnymi tytulikami, marmurowe brzegi. $6.00
Oprawne w marokko skórze, drukowane na pergaminie, złocone tytuliki i brzegi. Cena $12.00
Ben-Hur. Jest to opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa, napisane przez jenerała amerykańskiego Lew. Walace'go, ozdobione 120 ilustracyami czyli obrazkami. Dzieło to jest ozdobnie oprawne w płótno z kolorowymi i złoconymi wyciskami na okładce. Cena $2.00
Błogosławieństwo Duchowne Domu, Ewangelia św. Jana do oprawienia w ramy. Cena 10c
Cztery Piękne Pieśni. 1. O Matce Boskiej Leżajskiej. 2. Do Matki Boskiej Różańcowej. 3. O świętej Rozalii Pannie. 4. O pielgrzymce i Pasterzu dobrym. Cena 10c
Droga do Nieba, przez krzyż i ciernie. Przez Ks. K. C. Możejewskiego. 30c
Dokąd idziesz? Cena 5c
Dwanaście najwięcej używanych Mszy świętych w chórach kościołów polskich, rzymsko-katolickich w Ameryce. Cena 10c
Dziewięć Pięknych Pieśni Polskich: 1. Litania o śmierć szczęśliwą; 2. Siedm znaków przy konających. 3. Pieśń o Boskiej Opatrzności; 4. Pieśń o ogrodzie Oliwnym; 5. Pieśń o Polskiej Koronie; 6. O koronce Najświętszej Panny Maryi. 7. Boże coś Polskę; 8. Pieśń o Najświętszej Maryi Kalwaryjskiej 9. Pieśń Kalwaryjska. Cena 10c
Godzina śmierci; czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytanie na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów. Z ośmiu obrazkami. Wydał Ks. Stagraczyński. Cena 35c
Józefata dolina czyli Sąd Ostateczny, napisał ks. Feliks Gondek pleban z Krzyżanowic, dyecezyi Tarnowskiej. Cena 35c
Lekcye i ewangelie na wszystkie Niedziele i święta całego roku, podług przekładu ks. Jakóba Wujka T. J. stosownie do Mszału Rrzymskiego wypracował ks. S. Tomicki. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem! Cena $1.50
Modlitwa nabożna do Pana Jezusa i 10 innych pieśni. Cena 20c
Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu i Niepokalanie poczętej Najśw. Maryi Panny na każdy dzień miesiąca. Cena 30c
Niepokalana Marya Panna, nasz ratunek; pomoc nieustanna; czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu. Cena 15c
Nowenna i modlitwy do św. Antoniego Padewskiego, pomocna w każdem nieszczęściu. Cena 10c
O naśladowaniu Jezusa Chrystusa, Tomasza a Kempis. Ksiąg cztery. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena 50c
Ojciec Swięty Ignacy, 11 modlitw i litania do św. Ignacego, patrona błogosławionych matek przed i po rozwiązaniu. Cena 10c
Pięć Pieśni o Panu Jezusie, dwie o Najświętszej M. Pannie, o św. Barbarze i o sądzie ostatecznym. Cena 15c
Piekło czy jest? czem jest? co czynić, aby się do niego nie dostać, przez ks. Biskupa L. G. de Segur. Cena 35c
Płacz i narzekanie Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena 60c
Przeraźliwe Echo trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostateczne człowieka czekające. Cena 30c
Przewodnik duszy do nieba z licznemi pięknemi rycinami o Sercu i Duszy człowieka, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. 85c
Więzienie wieczne czyli Katownia więzienia piekielnego, dla przestróg zakamieniałych grzeszników skreślił ks. Stagraczyński. Cena 15c

ADRESOWAC NALEZY:

W. Dyniewicz Pub. Co.

1113 Noble st. Chicago, Ill.

BAJKI KASZUBSKIE.

BOJKA O TRZECH MOCARZACH I PTOCHU GRYFIE.

Szła roz jedna dzewczyna po wodę i nalazła na stegnie streg grochu. A on wzęna i wełuzgała nen groch i go zjadła. A po pewnym czasu dostała ona chłopca. Ten chyże uros i beł barzo mocny. Na jimię dała mu Muzalf.

Jak on ju beł zupełnie werosły, tej on rzek do swoij matei:

— Matko, dejce mnie zrobic żelazny cij, ale barzo gruby i mocny, bo jo chcę jisc w swiat!

Tak matka mu dała cij żelazny zrobic, cężci i mocny, a on go wzan przez kolano próbowac. I zdział go jak pręt leszczene. Tero on rzek:

— Ten cij je za słaby. Dejce mnie zrobic jesz wiele grubszy i mocniejszy!

Jak ten drudzi cij, wiele cęższy niże ten pierwszy, beł zrobiony, tej Muzalf młody go spróbowoł i beł z nim kuńtańty. Wzan go więc w rękę i szed na wędrówkę.

Po drodze przeszed on w las. Tam on uzdrzoł wieldzigo chłopa, co chujci z korzyniami werywoł i cesköł na gromadę. Tak Muzalf do niego zawołoł:

— Cuż te tąm robisz?

— Jo rwię marchew. Poj werwij so też jednę!

— Tego jo niepotrzebuję, ale poj le te i machnij moim cijem! — odrzek Muzalf.

— Tego jo też niepotrzebuję! — odrzek ten mocorz. [Na imię mu beło Werwijdąb]. — Ale ciej te jes taci mocny, to poj ze mną za pase.

Tak oni szli ze sobą za pase, a brele sę mocno, tak, że sę kureszce jaż do kolon w zemnię wkopele. Ale żoden z nich nimog nad drudzim góre dostac.

Jak oni więc sę spróbowele i widzele, że są równo mocny, tej dele so poku i postanowile jisc dalij razem na wędrówkę. I tak szle ju razem Werwijdąb i Muzalf w swoję drogę.

Szli — szli, jaż weszli z lasa na pole. Tam oni uzdrzele jednygo, co broł górę i je zwrocoł. Tak oni go sę pytele:

— Co te robisz?

— Jo pole równom. Pojta i róbta tak!

A jak oni niechcele, tej nen mocorz, [a zwoł on sę Wewrócgóra] rzek:

— Tej jeden z waju niech ze mną jidze za pase!

Tak Muzalf położeł swuj żelazny cij i szed z nim. Brele sę tak, jaż ziemnia jęczała i kurz szed jak chmura do góre, ale nimog jeden drudzigo poradzec. Kureszce ciej widzele, że so rade nie dadzą, zgodzyle sę, że i Wewrócgóra pudze z nimi razem na wędrówkę. Więc tero szle wszesce trzei razem. Długo oni szle, jaż przeszle do jednyj chałupe w głębocim lese. Tam beło wszetko, statci i komynk, ale nikogo niebeło, cobe tam gospodarzeł. Chcało jim sę jesc, więc postanowile, żebe jeden z nich ostoł w chałupie i ugotowoł strawę, póci dwai drudze mniele jisc do lasa na jachtę, be co ustrzelec.

Tak Werwijdąb ostoł doma, be gotowac, a Muzalf z Wewrócgorą szli do lasa. Ale przetym oni mu jesz rzekle:

— Ciej mdzesz mnioł strawę ugotowaną, tej wyńdzesz z checze i westrzelisz. To mdze znak, że moma przyńc do jedzeniu.

A potym szle, a Werwijdąb ostoł, zamniecoł odziń na kominku i gotowoł.

Jak on tak beł prze gotowaniu, tej wloz do jizbe stary chłop z długą brodą, a tak zmarzły, że sę trząs jak lest. Ten rzek do Werwijdąba:

— Wejle jaci jo jem zmarzły! Pozwól mnie, że wlezę kąsk na komynk i prze ogniu sę rozgrzeję!

— To te możesz zrobic — rzek Werwijdąb. — Jo cę jesz podsadzę! — Tak Werwijdąb mu jesz pomog wlezc w komynk, a dżod sę usadłowieł za gropami. Tej on wrzuceł jesz tego drzewa na odziń, że płomynie buchałe le tak w górę. A nen zmarzły dżod le sedzoł za gropami i odziń od sebie dmuchoł i sę grzoł.

Jak strawa beła ugotowano, tej Werwijdąb weloł so na myskę i zaczan jesc. Tak ten dżod go proseł, żebe mu też doł jesc. A Werwijdąb mu doł. Ciej dżod ale chweceł za łeżkę tej mu sę tak ręka trzęsła, że mu łeżka z nij wepadła na zemnię. Tak on Werwijdęba proseł:

— Podnies że mnie tę łeżkę, bo wej jak jo jem stary i słaby!

Tak Werwijdąb sę schyleł, be łeżkę podniesc. Ale w tym okamgnieniu rzuceł sę na niego ten dżod, chweceł go za kark i duseł, jaż go na pół uduseł. Kureszce, jak go ju mnioł zmęczony, wzan i powieseł go w komyn noguma do góre.

Ty dwai jinszy mocorze czekele w lese i czekele, cze Werwijdąb nie westrzeli, be jich wołac do jedzeniu. Ale czekele naprózno. Jak jim ju beło za długo, tej wzęle sę i szle do chałupe.

Jakżeż oni sę zdzewile, ciej nalezle swygo kamrota powieszonygo do góre noguma w komynie, wszetkę strawę wejadłą, a nikogo więcyj w jizbie! Tak oni go chyże zjęle z komina on wnetk przeszed do sebie. Ale niechcoł żodną mniarą powiedzec, jak to sę wszetko stało.

Tak oni so uradzyle, żebe na drudzi roz Wewrócgora ostoł doma i gotowoł, póci dwai drudze be szli w las na jachtę. Ciej be mnioł jedzeni ugotowany, tej mnioł le wyńc za chatę i westrzelic, tej be oni przeszle.

Tak oni też zrobile.

A Wewrócgorę ostoł i gotowoł. Nie trwało długo, tak i tero sę zjawieł zmarzły dżod, a trząs sę tak, że żol beło na niego patrzec. Proseł on Wewrócgorę, be mu pozwołeł w komynku za gropami sę zagrzoc, a ten rzek:

— Ale sę grzyj! Tec drewków je dosc!

I zrobieł mu jesz dobry odziń, cobe sę dobrze rozegrzoł. A dżod le sedzoł i odziń od sebie dmuchoł.

Ale jak Wewrócgóra mnioł jodło, tej nen dżod znowu proseł, żebe mu też zdzebełko doł.

A jak on ju trzymoł myskę i łeżkę, tej on znowu łeżkę wepusceł i proseł, żeme mu ję ze zemni podnios. Ciej ale Wewrócgora sę schyleł po łeżkę, tej go dżod czap! w kark i duseł, jaż go bez mała nie uduseł. Tej go wzan i noguma do górę w komynie powieseł.

A ty dwai jego kamroce czekeli i czekeli, a nimogle sę doczekac, jaż on jich zawoło do jedzeniu. Ale jak jim ju mnierdzało, tej szle i tak do dom. I znowu uzdrzele to samo, co pierszy roz. Strawa beła wejadło, nikogo nie beło w jizbie, a jich kamrot wisoł do góre noguma w kominie. Ale jak oni go zjęle, tej on też nick nie chcoł powiedzec.

Tero oni sę umówile, żebe ten trzecy roz Mozalf ostoł doma i gotowoł. A ty dwai szle do lasa.

Tak Muzalf ostoł i zaczan odziń obskocac. Wnet sę też mu zjawieł nen dżod i go proseł, be mu sę w komynku pozwoleł ugrzoc. Muzalf sę zgodzeł na to i rzek:

— Le sę grzyj. Jo zrobię taci odziń, co sę jesz spocysz jak mesz. Le uwożej, cobe sę cy twoja broda nie zajęła!

Póci dżod sę grzoł, to Muzalf uwarzeł strawę i jan ję pożywac. Tak dżod go proseł:

— Dejże mnie też zdzebełko zjesc, wej, jaci jo jem stary i słaby!

A Muzalf mu podoł. Ale dżod znowu wepusceł łeżkę, a jak na jego prosbę Muzalf sę schyleł, be mu ję podniesc, on go całą gorscą w kark. Ale Muzalf beł chwatszy niż jegok amroce i go też chwecoł. Brele sę. Ale Muzalf beł mocniejszy, weproł go jak lechy jęczmiń a kureszce wzan go i wkleszczeł mu długą brodę w drewniany klos, co na jizbie stojoł, żebe on nimog ucec. Tej rzek do niego:

— To te jes bratku, co to moich kamrotów w komynie wieszoł! Tero le sedz, a jo zawołom drudzich, cobe obsądzec, co z tobą zrobiema!

I tej szed do lasa, swoich kamrotów szukac.

Jak on jich naloz, tej szle razem do chałupe. Ale jak przeszle do jizbe, tej nikogo niebeło, ani dżada ani kloca. Ale za dwierzami oni szlachowele, że ten stary chłop mnioł za sobą kloc wecągnięty. A jak szle szlachem dalij, tej przeszle do dużyj dure, chterna prowadzeła w głąb zemni. [To mniescy beło bowiem zaklęty, a tam stojoł downij zomk, chteren beł zapadły].

Muzalf to zaru wemierkowoł i kozoł Wewrócgorze i Werwijdębowi zrobic z korzeni duży kosz i ukręcec barzo dłudzi powróz. A jak to mieli zrobiony, tej sod w nen kosz a oni go na powrozu spuscyle w nę durę.

Długo on jachoł w doł, tak długo, że meszloł, że powroza nie starczy, jaż kureszce staną w pesznyj jizbie, w chternyj gorało od złota i srebra i swiecących kamyszków. Na westrzodku sedzoł ale nen stary chłop z brodą wkleszczoną w klock i go proseł, żebe go uwolnieł od kloca. Ale Muzalf tego nie uczenieł. Tam też zaru sę zjawiele trze panne, decht czorny. To bełe zaklęty trze sostre, a ta peszno jizba noleżała do zomku. Tak nen stary znowu proseł, be go wepusceł i rzek:

—Ciej mnie wepuscysz, tej jo ce wielgą przesługę weswiodczę, bo jo wiem, że twoi kamroce cy jidą zdradą!

Na to Muzalf rzek:

— Ciej tak, to jo ce brodę z kloca wepuszczę, ale nie prędzyj, jaż wszestko wepełnisz, co jo so życzę!

Na to dżod sę zgodzeł. A Muzalf sę pytoł:

— Jak jo mogę te trze panne i ten zomk webawic?

Na to dżod odrzek:

— Wsadz jednę za drugą w nen kosz, chternymes zjachoł tu nadół, i dej go twoim kamrotom wecygnąc. Ale za kożdym razem wsadz jednę. Jak ona przyńdze na bioły swiat, ten ona sę stanie jak jinszy ludze, bioła i piękna!

Tak Muzalf wsadzeł tę nostarszą pannę w kosz i doł znak powrozem, be cygnęle. Jak ona weszła na swiat, tej sę ty dwai w górze dzewile, jak ona beła piękno. Zarazem ale noweższy trampel zomku weszed ze zemni. A ona jim mówieła, że tam są jesz dwie panne i kozała jism spuszczec kosz.

Tak za drudzim razem Muzalf wsadzeł w kosz tę drugą pannę, a jak ona weszła na swiat słoneczny, tej ju dwa trample zomku weszłe z zemni.

Jak kosz zjachoł trzecy roz nadół, tej Muzalf wsadzeł tę nomłodszą pannę, a jak ona weszła, tej ona beła nopiękniesze z nich wszetcich. A zomk tero ju weszed cały. Ale jak ona proseła, be oni po Muzalfa kosz spuscyle, tej oni tego żodną miarą uczenic nie chcele. Kureszce oni ale tak udowele, jakbe sę dele uprosec i kosz spuscyle.

Jak ten kosz ale zeszed na doł, ten stary dżod rzek:

— Nie sodej, Muzalfie, w ten kosz. Bo jak oni go do połowe wecygną, tej oni powróz przetną i kosz zlecy nadół a te sę zabijesz. Włóż lepij wiele kamyni, a obaczysz, co sę stanie.

Tak Muzalf usłuchoł rade i znios wiele kamyni i je w kosz nakłod. Tej doł znak, be cygnęle. Kosz też szed zaru w górę, ale za całą chwilę on zlecoł nadol z połową powroza.

Tero Muzalf widzoł, że nen dżod mu dobrze radzeł i go uwolnieł z nygo kloca, a on znik zaru, jakbe go niebeło. Ale Muzalf tero sod na kamyń i sę srodze zakłopotoł, bo niewiedzoł jak sę wedostac na swiat. Spac mu sę też zachcało. Ale za chwilkę przelecoł duży kozeł, tego on chwecoł za łeb i doł sę niesc precz.

Ale ten kozeł go zanios dalek, dalek chdzes, chdze bełe i puszcze i lase, a żodnygo człowieka i tam go ostawieł. A Muzalfowi beło barzo smutno, bo niewiedzoł, kęde wząc drogę na swiat, chdze ludze kureszce sod pod dużym dębem i żyją. Tam on długo błądzeł, jaż medetowoł.

Na nym dębie ale beło gniozdo gryfów. Zbierało sę prawie na niebie i szłe żółty chmure gradowy, a ty młody gryfowie barzo wrzeszczele, bo grod bełbe jich zabieł, a starygo gryfa niebeło doma. Tak Muzalfowi zrobieło sę żol i wloz na dąb i nim grod zaczan bic, nakreł jich, cobe jich grod nie pozabijoł.

Jak grod sę wepadoł, tej stary gryf przelecoł do młodych w strachu, bo mesłoł, że je grod mioł zabity. Ale jak on widzoł, że jim sę nick niestało, tej sę jich pytoł chto jich od gradu nakrzł. A młody gryfe rzekle:

— To zrobieł ten człowiek, co tu pod dębem sedzy!

Tej gryf szed do niego i sę pytoł:

— Cuż jo ce, człowieku, dobrygo zrobieł, że te moje dzece od smierce ratował?

— Nick! — odrzek Muzalf. — Ale mie jich żol beło, i dlo tegom jich nakreł!

— Ciej tak! — odrzek gryf, — to powiedz, czym jo sę mogę tobie odwdzęczec?

— Ciej mnie chcesz co dobrygo zrobic, te wez mnie na swoje skrzydła, te jes duży i mocny, i zanies mnie na świat do ludzy. Tam je zomk, chteren jo webawieł, ale zły kamroce w nim gospodarzą, a mnie tu ostawile!

Na to gryf odrzek:

— To je srodze daleko! Ale jo sprobuję. Le te muszysz zabrac wiele mnięsa ze sobą, cobem mnioł w drodze co jesc!

Tak Muzalf zaczan polowac i zebroł wiele mnięsa, wpakował to na gryfa, tej sod som na niego i szle w powietrzy.

Lecele oni barzo długo, wiele dni i wiele nocy. Ciej gryf do niego głowę obroceł, tej on mu kożdą razą kawał mnięsa w dzub cesnął.

Kureszce ale niebeło ju mnięsa żodnygo, a gryf powiodoł, że to jesz daleko.

Tak Muzalf wzan i so odkrajoł swoje jikra i mu je cesnął w dzub. Tero gryf sę jesz tak zmocnieł ze on dolecoł jaż niedalek do tego zomku zapadłygo. Tam on sę spuscył na zemnię i weżegoł Muzalfowe jikrfa nazod i mu je przeprawieł. A tej odlecoł precz. Ale Muzalf od tyj wieldzij fatedzi omgloł, ledwo zemni dotknął.

Ledwo on ale przeszed do sebie, to on szed do tego zomku, chteren on webawieł. Tam tero gospodarzyle jego downy dwai kamroce, Wewrócgora i Werwijdąb, a te dwie starszy panne bełe jich białkami. Ale ta nomłodszo muszała jim wszetcim usługiwac, a oni nimiele ję za nic.

Tak on poszed, okurzony i obdzarty z drodzi, jak on beł i proseł, żebe go służba wpuscela. Ale jak służba meldowała, że przed bramą le stoi jaciś obdzarty węder, tej oni go niechceli ani widzec. Tak on weszukoł swygo żelazygo cija i z nim uderzeł całą mocą o ziemnię, jaż zomk sę cały zatrząs. A oni czując to, wezdrzele na sę i rzekle:

— Żebe to le niebeł Muzalf!

I weszle, żebe sę doznac. A on na nich zawołoł:

— Wa mnie szli zdradą, ale jo sę równak wedostoł, jak wa widzy-. Tero jo sę waju pytom do bym słowem: Chceta wa mnie ten zomk poddac, chteren jo webawieł, cze nie?

Tak oni rzekle, że chcą, bo sę go srodze bojele.

A on jim jesz rzek: Żeli mnie chceta robic, jak chłope panu, tej możeta tu ostac, ciej nie, to jo waju weporaję!

Tak oni sę zgodzyle, że chcele mu robic wiernie.

Tero Muzalf wzął i sę z tą nomłodszą panną, co dotychczas beła sługą, ożenieł i beł panem zomku, a jego downy kamroce mu muszele robic.

To je bojka o trzech mocarzach i gryfie.

H. C. Patterson,
WŁASNOŚĆ REALNA,
Pożyczki i Dzierżawy.
189 LA SALLE ST.
CHICAGO.

NOWE KSIĄZKI.

Z drukarni "Gazety Polskiej" wyszły z pod prasy nowe książki, które sprzedaje się po następujących cenach:

Bajarz Polski. Zawiera Baśnie, Powieści i Podania Ludowe; spis rzeczy, jak w książce. Cena w słabej oprawie 50c
W mocnej oprawie ze złoconym tytułem 75c

Bosy Pan. Powiastka bardzo zajmująca. Zawiera: I Salusia; II Plotkarka; II Bosy gość; IV Masz tobie zemstę! ry Dydaka; VI Masz tobie zemstę! VII Przygoda Dworzeckiego. .. 5c

Dziesięć dni na tratwie. Opowiadanie z czeskiego przełożył Edward Trojan. Bardzo zajmująca czytanka dla młodzieży z obrazkami. Cena 10c

Historya Bedera książęcia perskiego i Dżohary królewnej Samandalu. Opowiadanie Szeherazady. Z tysiąc Nocy i Jedna. Cena 3oc

Los Sieroty czyli powieść wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści i dotkliwość nędzy; Skuteczność wiary i cnót; wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwość Opatrzności. Napisał ks. A. Pokojski. Przepiękna ta powieść, jest bardzo zajmującą. 20c

Na Bezrybiu i Rak Ryba. Komedya w jednym akcie, przez Karola Wachtla. Komedya ta jest bardzo łatwą, w której bierze udział 7 osób. Rekwizyta do tej komedyi są zwyczajne i zastosować można do wszystkich scen. Cena 50c

Spóźnione Zaloty. Fraszka sceniczna w jednej odsłonie ze śpiewem i tańcami. Jest to sztuka doskonale bawiąca i zawsze chętnie widziana. Nadto jest bardzo łatwą do odegrania, występują w niej dwie tylko osoby, a mianowicie pan Jacenty i panna Kunegunda. Cena 50c

Wojna Szwedzko-Polska czyli oswobodzenie Kościana. Dramat historyczny ze śpiewami w czterech aktach. Napisał A. Jaxa. Dramat ten jest specyalnie zastosowany na siły amatorskie. Bierze w nim udział 12 osób. Cena 50c

Z czasów wojen husyckich. Powiastka z dawnych dziejów czeskich, przerobił Edward Trojan. Bardzo zajmująca czytanka dla młodzieży; z obrazkiem Zawiera: I Smutna wiadomość; II. Przerwany zamach; III Spotkanie w lesie; IV Zemsta. Cena 10c

Adresować:
W. DYNIEWICZ, PUBLISHING CO.
1113 Noble str. Chicago, Ill.

EXTRA!! PODARUNEK EXTRA!!
Dla Abonentów
"GAZETY POLSKIEJ."

Na innem miejscu podajemy ogłoszenie o **Artystycznych obrazach, które** "Gazeta Polska w Chicago", sprowadziła z Europy **wyłącznie za kontraktem tylko dla siebie**, a które sprzedaje administracya "Gazety Polskiej" po $1.00 za sztukę.

Każdy abonent może otrzymać jeden lub wszystkie te obrazy od nas zupełnie za darmo, czyli jako prezent "gwiazdkowy", jeżeli zechce tylko cokolwiek czasu poświęcić na zdobycie nowych prenumeratorów dla "Gazety Polskiej". Otóż każdemu prenumeratorowi, który przyśle nam pieniądze za całorocznego nowego prenumeratora, wyślemy jeden, podług wyboru, z ogłaszanych obrazów w prezencie; za 2-óch nowych prenumeratorów — dwa obrazy; za trzech odrazu przysłanych — całą seryę, czyli wszystkie cztery obrazy.

Obrazy te, nie są zwyczajnymi, czyli tak zwanymi prostymi olejodrukami, ale to są kopie pędzla najsławniejszych mistrzów na miedzi ryte, czyli tak zw. miedzioryty, i oprawione po za szkło w ramy, stanowią prawdziwą ozdobę każdego pokoju.

Swoją drogą każdy prenumerator nowy, ma prawo do premium za jednego dolara książek za dopłaceniem 10c na przesyłkę, lub też jeżeli zechce, może także wybrać jeden zechce, może także wybrać jeden z tych 4-ech obrazów, ale tak samo z dołączeniem 10c jako koszta przesyłki.

UWAGA: — Agenci "Gazety Polskiej" nie mają prawa do powyższej oferty.

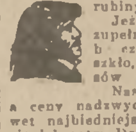
OTRZYMASZ DARMO



Każdy kto przyszle nam swoje prawdziwe imię, adres i parę znaczków pocztowych, odbierze darmo nasz No. 4 katalog, największy w Polskim Języku. Zawiera opisy przeszło 200 chorób, mężczyzn, niewiast i dzieci, początek chorób i ich następstwa, radzi jakie lekarstwa używać, gdzie je dostać i ile kosztują. Zawiera ilustrowane opisy najnowszych elektro-leczniczych aparatów, Mydeł, Perfum, Brzytew, Harmonji, Koncertinów, ładnych Powinszowań, Listowego Papieru, Fontaniecznych Piór, Rozmaitych Obsadek i innych każdemu potrzebnych rzeczy. Nie czekaj, pisz po katalog dzisiaj
JOHN'S SUPPLY HOUSE
2334-2337 S. OAKLEY AVE.
CHICAGO - ILLINOIS

NOWY WYNALAZEK.

Najnowszy sposób leczenia choroby włosów. Tysiące tych ludzi dostało piękne włosy.



Wasze włosy są cenniejsze nad rubiny lub dyamenty! Jeżeli czekać będziecie aż do zupełnej utraty włosów i na to, by czaszka stała się świecącą jak szkło, nie odzyskacie wtedy włosów nawet za milion dolarów.

Nasze lekarstwa są nieocenione, a ceny nadzwyczaj przystępne, tak, że nawet najbiedniejszy nie potrzebuje pozbawiać się lekarstw Dra Brundzy.

Nie wierzcie ogłoszeniom ani agentom, ani aptekom; gdyż ci starają się, aby tylko wyzyskać pieniądz.

Panie nie potrzebują nosić fałszywych włosów, jeżeli używają naszego nowo odkrytego wynalazku na włosy i czaszkę.

Poślemy wam DARMO wszelkie informacye tyczące się powodu wypadania włosów i łysiny i jak można temu przeszkodzić, każdemu, kto przyśle swoje nazwisko i adres. Nie zwlekaj, napisz zaraz do nas:
PROF. J. M. BRUNDZA & CO., 990 Broadway and So. 8th str. Brooklyn, N. Y.

Opłaci się pisać do nas!!



Kto chce kupić tanio książki do nab. albo powieściowe, różańce, szkaplerze, krzyże lub inne rzeczy do nabożnego użytku katolikom potrzebne, figury św. i obrazy, ramy do obrazów, sztuczne kwiaty, wianki, bukiety itp. niechaj pisze po katalogi do
JOS. KWASNIEWSKI,
651 Becher str. Milwaukee, Wis.

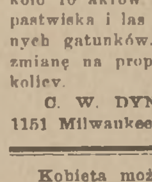
Wsławione cudami obrazy, kościoły i miejsca odpustowe w Polsce . . . .

Bogato ilustrowane to dzieło składa się z 6 tomów i zawiera wizerunki i opis cudami wsławionych obrazów i kościołów w Polsce.
Setki ilustracyj, Welinowy papier, Luxusowna oprawa i wydanie.
Tom pierwszy A, obejmujący dyecezyę krakowską i tarnowską w Galicyi opuścił prasę. CENA $1.00
Kto nadeśle nam markę Ic, temu poślemy próbki ilustracyj i pamflet opisujący szczegółowo dzieło i jego treść. Adresować:
PRACA POLSKA
464 S. CENTRE STR.
SCHENECTADY, N.Y.

FARMA NA ZAMIANĘ ZA PROPERTA.

Mamy farmę 80 akrów w powiecie Clark, w Stanie Wisconsin, 4 mile od miejscowości Thorp; okolica nieomal czysto polska; narożnik dwóch linii sekcyjnych. Dom mieszkalny, jedna stajnia większa, druga mniejsza — budynki nowe; studnia z pompą. Cała ogrodzona drutem. 16 do 18 akrów jest pod uprawą wykarczowanych i około 10 akrów wyczyszczonych, reszta pastwiska i las z dobrem drzewem różnych gatunków. Wartość $3.000, na zmianę na property w Chicago lub okolicy.
C. W. DYNIEWICZ, and CO.
1151 Milwaukee, ave., Chicago. Ill.

Kobieta może najlepiej zrozumieć kobiecą chorobę.



Niewiasto, jeśli cierpisz na jaką chorobę kobiecą lub inną, napisz do mnie, załącz za 2c znaczek pocztowy, a ja ci udzielę bezpłatnej porady, jak możesz się w domu wyleczyć.

Udzielam porady na choroby i przypadłości kobiece, jak: zapalenia, oberwanie; białe i czerwone upławy; opadnięcie macicy, nieregularność, bolesne perydy; bezpłodność; ból krzyża; ból w lewym i prawym boku; zawrót i ból głowy, nerwowość i inne dolegliwości kobiece.

Mam najlepsze lekarstwa na choroby skórne, jak: liszaj; parch; świerzb; krosty na twarzy i piegi.

Leczę na stałe wszelkie choroby zaraźliwe, kobiet i mężczyzn; reumatyzm; choroby pęcherza i nerek; choroby żołądkowe.

Adres:
DR. MARYA KOWALSKA,
— Biel and Co. P. O. Box 62 DETROIT MICHAGAN.

"Teraz jest czas"
do przeczyszczenia waszej krwi i wzmocnienia waszego organizmu przez użycie
GENTIO-COMPOUND

Gentio Compound jest wartościową preparacyą na leczenie chorób Krwi, Pęcherza; Nerek; Żołądka i Organów Urynowych. Gentio Compound składa się z koncentrowanych jarzynowych goryczy i jest bardzo wartościowe na dyspepsyę i wycieńczenia z utratą apetytu. Niema lepszej preparacyi w dziedzinie lekarskiej, jak Gentio-Compound. Aby przekonać się o tem, przyślijcie 35 centów przez Money Order lub w znaczkach pocztowych, a natychmiast poślemy wam butelkę Gentio-Compound. Przesyłkę sami opłacimy.

Adresować:
Pedicura Remedy Co.
1047 N. Robey Str. CHICAGO, ILL.

JAKOŚĆ KAWY
poznaje się dla jej smaku, zapachu i aromy.
Franckowa Cykorya
SŁYNNY DO KAWY DODATEK
Jest sekretem tego dobrego

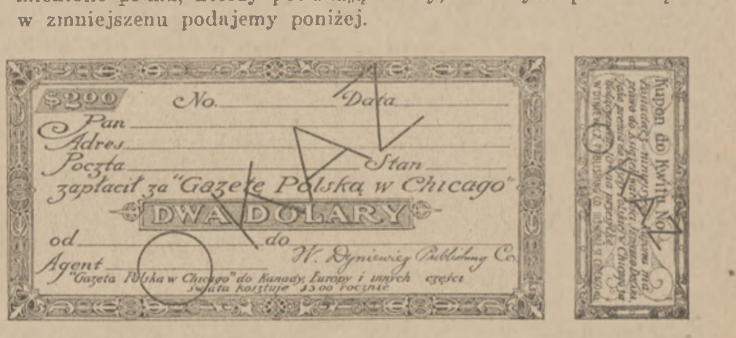


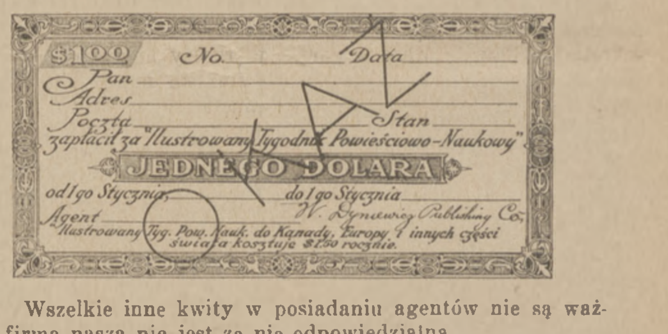
ZAPACHU I AROMY.
Wy możecie zawsze mieć kawę delikatną, bogatą w zapach i smak po przymieszaniu
FRANCKOWEJ CYKORYI
słynącego dodatku do ka wy.
Pytajcie Waszego grocernika o Franckową Cykoryę w kwadratowych paczkach.
Każda paczka ma naszą obronną markę „Kawowy Młynek,„
Heinr. Franck Soehne & Co.
Amerykańska filialka firmy Heinr. Franck Soehne z Ludwigsburgu, Niemcy. Flushing, New York.

!!! OSTRZEŻENIE !!!

DO NASZYCH ABONENTÓW.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich Abonentów "Gazety Polskiej" i Ilustrowanego Tygodnika Powieściowo-Naukowego" tak nowych jak i starych, iż ci tylko agenci mają prawo do kolektowania prenumeraty na obydwa powyżej wymienione pisma, którzy posiadają kwity, których podobiznę w zmniejszeniu podajemy poniżej.





Wszelkie inne kwity w posiadaniu agentów nie są ważne i firma nasza nie jest za nie odpowiedzialną.
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

!!DARMO!!



Oddamy wam absolutnie darmo tą piękno srebrno-tonową dziesięcio dolarową harmonię "Hohner" za rekomendowanie naszego tytoniu pomiędzy przyjaciółmi. Jest to stanowczo pierwszej klasy instrument, za który w każdym składzie trzeba zapłacić $10.00

Nie liczymy wam za niego ani centa. Poślemy wam trochę z naszych rosyjskich, austryackich, tureckich i bośniackich tytoni na papierosy i do fajki, ogółem $6.00 wartości. Możecie je łatwo rozeprzedać pomiedzy przyjaciółmi gdyż są one stanowczo najlepsze w świecie i każdy europejczyk je lubi. W ten sposób dopomożecie nam ogłosić nasz tytoń.

W tej samej paczce, razem z tytoniem poszlemy wam tą piękną harmonię. Za tytoń liczymy wam tylko $6.00. Po prostu przyślijcie nam 50c. (w markach pocztowych) naprzód, razem z zamówieniem, a resztę $5.50 zapłacicie agentowi ekspresowemu, przy którym możecie zegzaminować tytoń i harmonię.

Jżeli poślecie nam pełną sumę $6.00 wraz z zamówieniem, poszlemy wam piękny kalendarz na rok 1911 i dostaniecie wszystko co obiecujemy, albo wzrócimy pieniądze.

Piszcie pod adres:
EUROPEAN TOBACCO CO.
33 Leonard st. Dep. 6. New York, N. Y.

Leon J. Nowak
ADWOKAT I DORADCA PRAWNY.
praktykuje w Sądach Stanowych i Stanów Zjednoczonych, załatwia wszelkie sprawy sądowe we wszystkich krajach, a także sprawy spadkowe i plenipotencyjne, mając przedstawicieli w różnych krajach, udziela wszelkich informacyi prawnych, jakich ktokolwiek zażąda.
Pełnomocnictwa i inne prawne dokumenta wyrabia w różnych językach i do wszelkich krajów, według praw miejscowych.
Adres: 801 Fillmore Ave., Buffalo, N. Y.

Aby wprowadzić w użycie nowe prawdziwe o 23 kamieniach Zegarki kolejowe.

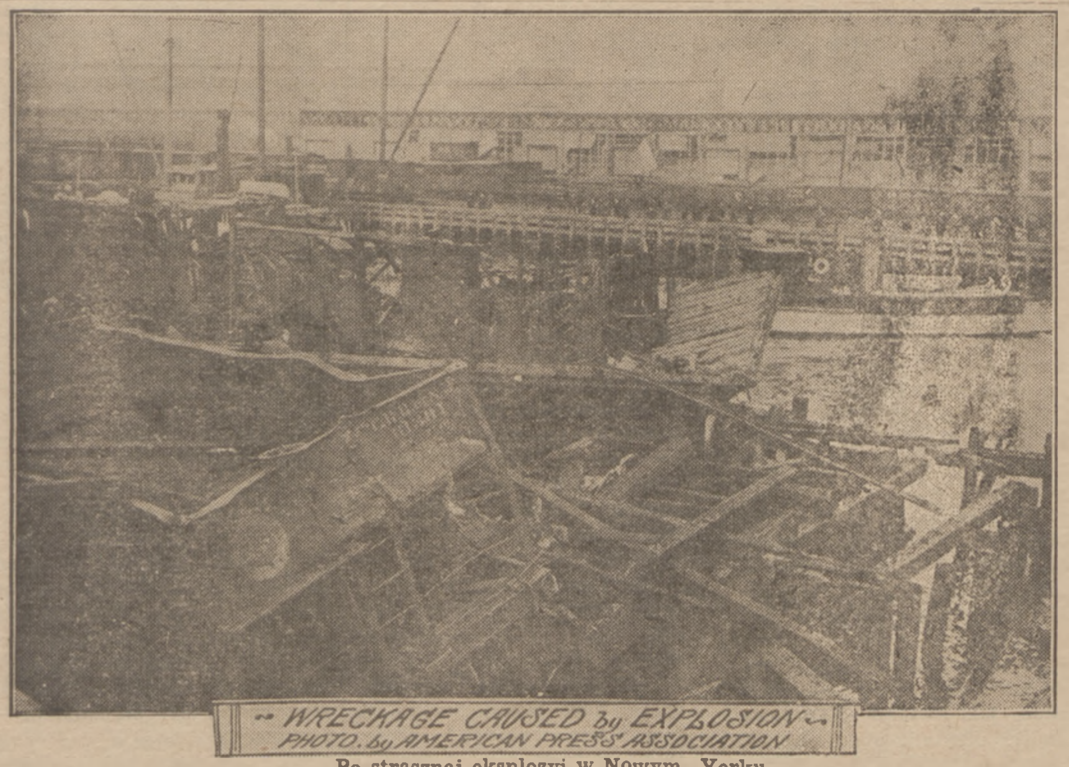


Czysto złote, pozłacane i inne zegark zamierzamy sprzedawać pierwsze 10 000 o 23 kamieniach zegarki "ACCURATUS" open face tylko $5 75. Te doskonałe zegarki o kopertach złoconych bardzo pięknie grawirowanych, z udoskonalonym regulatorem i wszelkiemi udogodnieniami. Zegarki te są nader akuratnie idące. Są one rozmiarów dla Mężczyzn i Kobiet.

Gwarancya 20-letnia. Zegarki te nietylko są co do jakości pierwszorzędne lecz nadto nader piękne i dumni jesteśmy z takiego wyrobu i śmiało z dumą możecie je pokazać swoim przyjaciołom. Jeśli pragniesz rzeczywiście kupić sobie zegarek dobry, tanio to kupuj ten. Kartka pocztowa 1 cent sprowadzi ci ten zegarek do domu, byś mógł go oglądać i wypróbować. Jeśli spodoba ci się zegarek to po zapłaceniu $5 75 i opłaty przesyłki zegarek staje się twoją własnością w przeciwnym razie nie bierzesz na siebie odpowiedzialności i zegarek wraca do nas — na nasze koszta. **Ryzyko jest po naszej stronie.** Do każdego zegarka dodajemy zupełnie darmo pozłacany łańcuszek.

EXCELSIOR WATCH CO Dept. 528, Chicago. Ill. U. S. A.

B. G. WERNICK, M. D.
Polski Doktor
wyleczy wszelkie choroby, Mężczyzn i dzieci, nawet chroniczne.
Godziny ofisowe od 1 do 4 popołudniu i od 6 do 9 wieczór.
Telefon 1955—1 Richmond,
259 HANNOVER STR. BOSTON, MASS.



Po strasznej eksplozyi w Nowym Yorku.
O niebywałej tej katastrofie piszemy w dziale telegramów krajowych.

Telegramy z Ameryki.

ZJAZD "TRAMPÓW."

Burmistrz miasta Milwaukee, honoruje "delegatów" i nazywa ich "towarzyszami."

MILWAUKEE, Wis. — Pisma tutejsze są przepełnione opisami zjazdu "trampów", których miasto przyjmuje w sposób rzeczywiście oryginalny.

"Jest to pierwsze miasto w Stanach Zjednoczonych, które pozwoliło nam odbyć sesye w sali Rady miejskiej" — powiedział J. E. How, prezes trampów, którzy przybrali sobie nazwę: "International Brotherhood Welfare Ass."

"W innych miastach podejrzywają nas, a tu sam burmistrz zaprasza nas do ratusza" mówił How.

"Pójdziemy bracia do ratusza w szeregu. Urządzimy wymarsz przez główne ulice, a popołudniu odbędziemy sesyę w hali Freie Gemeinde przy Czwartej ulicy."

I "wymarsz" taki odbył się rzeczywiście. Wzięło w nim udział około 100 włóczęgów.

Na konwencyi wygłosiła mowę panna Cora Harvey z Oklahoma, sekretarka Stow., która w gorących słowach wzywała delegatów, aby stanęli pod czerwonym sztandarem, pod którym każdy jest równy.

Sprawa ta wywołała nieporozumienie.

"Ja protestuję przeciw insynuacyi gwiaździstego sztandaru" — oświadczył jeden z delegatów. — "Jeżeli flaga Stanów Zjednoczonych nie jest dla ciebie, panno, dobra, to wynoś się do innego kraju. Nie sądzę, że należy ubliżać sztandarowi amerykańskiemu."

Po tych słowach powstała wrzawa. "Siadaj pan", "wyrzucić go" i "czem jest dla nas sztandar amerykański" — krzyczeli.

Druga awantura wybuchła, kiedy James Eads How przedłożył list prezydenta Tafta, który głosi, że potrzeba ludzi do marynarki wojennej i do armii, więc niejeden bezrobotny młody człowiek mógłby otrzymać honorowe zajęcie, zamiast uprawiać włóczęgostwo.

"Podrzyj ten list w kawałki i rzuć go do kosza ze śmieciami!" — wrzasnął głos na sali.

"Dobrze mówi! Podrzyj list i wyrzuć go przez okno! Jeżeli Taft chce do nas przemawiać, to niech tu sam przyjedzie" — wrzasnęli jednogłośnie zebrani. Posiadacz listu położył go na stronę i dopiero tem uspokoił wzburzonych uczestników konwencyi.

Wówczas wystąpił z mową sam mayor miasta Milwaukee, jak wiadomo, socyalista p. Seidel.

Mayor nazwał obecnych "towarzyszami" i dodał, że może sam raz kiedyś stanie w ich szeregach. Prosił ich także, by zaprzestali wędrowania z jednego miejsca na inne miejsce i osiedlili się gdzieś na stałe. Przestrzegał zebranych, by żaden nie zajmował miejsca obecnie strajkujących robotników na okrętach.

Mowę do włóczęgów wygłosił także pastor W. F. Greenman.

Delegacya z Chicago składała się z przeszło 200 mężczyzn. Większość odbyła bezpłatną podróż na pociągach towarowych w bezustannej obawie przed policyą.

Wszyscy mówcy twierdzili, że kapitalizm przyczynił się do tego, iż obecni na konwencyi są włóczęgami. Dodali iż spodziewają się, że kapitalizm przez nich zwyciężony zostanie.

Na południowej sesyi postanowiono uchwalić rezolucyę, powołującą rząd do nabycia wszystkich fabryk i innych zakładów. Rezolucye te mają być wysłane do jednego z wisconsińskich kongresmanów.

Następnego dnia odbyła się wielka parada włóczęgów.

Obliczają, że w Stanach Zjednoczonych jest przeszło 3.000,000 ludzi, którzy są amatorami świeżego powietrza.

JUZ PO PRZYJAŹNI!

Trampy wyzywają socyalistów od blagierów.

MILWAUKEE, Wis. — Przyjazne stosunki pomiędzy bezrobotnymi włóczęgami a socyalistami w Milwaukee zostały w z. sobotę zmrożone.

Socyalistyczny rząd miasta okazywał tym szczególnym delegatom swoją życzliwość, mayor miasta palił do nich mówki i obiecywał im, że socyalizm dla robotników, choćby bezrobotnych, to zbawienie. Ujęci grzecznością i obietnicami "hobosy" zaczęli się domagać lepszych noclegów i bezpłatnego jedzenia w socyalistycznem mieście, bo nie chcą się wylegać na trzcinach w szynkach, ani zjadać śmierdzących lunczów. Wtedy panowie socyaliści oświadczyli im, że za wiele żądają, bo nawet towarzysze socyalistyczni dać im tego nie mogą. Świeżo wybrany kongresman socyalistyczny Wiktor Berger oświadczył bezrobotnym, że żądają rzeczy niemożliwych i nie powinni się naprzykrzać zarządowi miasta, bo nawet towarzysze darmo dać nic nie mogą... Onegdaj więc na sesyi hobosów wobec tysięcy ciekawskich wódz tych bezdomnych biedaków How oświadczył, że socyaliści są.... blagierami, bo więcej mają w swej filozofii, polityki, niż... poczucia ludzkiego. Zaznaczył przytem, że on chce więcej humanizmu niż... socyalizmu, który w praktyce jest nigdy i w ogólności niczem, choć w teoryi, ubrany słówkami ślicznie i cudownie wygląda... Wywody swojego przywódcy bezrobotni oklaskiwali gorąco, co socyalistów zupełnie zniechęciło do nich i gotowi ich nawet... wypędzić z miasta....

EXPLOZYA DYNAMITU.

Straszna katastrofa, 30 osób zabitych, około 1000 rannych. Olbrzymie szkody. Nowy York zatrząsł się w posadach.

NOWY YORK. — Straszna eksplozya dynamitu wydarzyła się w dokach New Jersey, w dniu 31 Stycznia. Wybuch był tak olbrzymiej siły, że całe miasto Nowy Y. zatrzęsło się w posadach i wszystkie miasta leżące w promieniu pięćdziesięciomilowym, odczuły straszne wstrząśnienie; 30 osób zginęło, a około 1.100 jest rannych. Szkodę ztąd powstałą obliczają na 750 tysięcy dolarów.

Eksplozya wydarzyła się o godzinie 12:01 w południe. Huk i gwałtowne wstrząśnienie ziemi wywołały ogólną panikę. Niewiedziano początkowo, gdzie eksplozya nastąpiła; przypuszczano, że katastrofa zaszła w destylarniach spółki Standard Oil w Bayonne, N. J. lub na wyspie Gubernatora, gdzie mieszczą się składy wojskowe. Dopiero w godzinę po południu, gdy policya z Jersey City, zażądała od zarządu miejskiego ambulansów i lekarzy, dowiedziano się o całej katastrofie.

Wstrząśnienie ziemi spowodowało alarm w kilku tutejszych stacyach straży ogniowej; sikawki, wozy ratunkowe pędzące w największym pędzie po ulicach, zwiększyły jeszcze grozę położenia. Strażacy atoli na darmo szukali za pożarem. Zamiast niego powstał olbrzymi ścisk na ulicach, wszystkie chodniki były pokryte szkłem z rozbitych szyb wystawowych i okien.

Komunikacye telefoniczna i telegraficzna w wielu miejscach została przerwana, nie można się było przez jakie pół godziny porozumieć.

Kupcy nowoyorscy zamykali na gwałt wystawy sklepowe, obawiając się, by nie wykradziono ich zawartości.

Zaraz po skonstatowaniu faktycznego miejsca katastrofy, miejskie statki policyjne i ogniowe pośpieszyły całym pędem pary do wylotu ulicy Henderson. Ujrzano tam najpierw pływające na wodzie resztki ze statku przewożącego dynamit. Wszystkie domy i składy w dokach zostały kompletnie zniszczone. W mieście widać również skutki eksplozyi, wszystkie bowiem gzymsy, ozdoby i tynk — poodlatywały. Szkody w Jersey City są olbrzymie i miasto przedstawia taki widok, jakby nawiedziło go trzęsienie ziemi.

Z wagonów kolei Jersey Central przeładowywano 35 ton dynamitu na statek przewozowy "Catharine Company."

Zachowano przytem wszystkie ostrożności przepisane; niewiadomo więc, co było właściwym powodem katastrofy, gdyż wszyscy ci, co byli tam zajęci — zginęli śmiercią.

WYSYŁAJĄ OSTRZEŻENIA.

Kompanie okrętowe wyjaśniają na jakich warunkach można sprowadzać krewnych z Europy.

NEW YORK. — Kompanie okrętowe przewożące emigrantów z Europy do Ameryki rozesłały do swoich agentów sprzedających karty okrętowe okólnik, wyjaśniający na jakich warunkach można tu sprowadzać emigrantów z Europy jeżeli się ich nie chce narazić na zawód i stratę pieniędzy, gdyby ich władze emigracyjne wróciły tam, zkąd przybyli, jeżeli nie będą odpowiadać przepisom emigracyjnym. Okólnik ten brzmi:

WAŻNA UWAGA DO AGENTÓW W STAN. ZJED.

"Zwracamy uwagę Szanownych Panów na fakt, że emigrant przybywający do któregokolwiek z portów w Stanach Zjednoczonych czy w Kanadzie, jeżeli nie posiada przy sobie dostatecznego funduszu przepisanego prawem, to choćby miał bilet kolejowy wykupiony do miejsca, gdzie zamierzał się udać, może być zatrzymany i do Stanów Zjednoczonych wstęp mu będzie zabroniony.

"Nawet przesłanie potrzebnej sumy przez krewnych czy przyjaciół danego emigranta, gdy ten już znajduje się w porcie, nie wystarczy, aby mu władze emigracyjne pozwoliły wylądować w tym kraju. Takiego emigranta mogą zatrzymać i wrócić władze emigracyjne w portach: Montreal, Quebec, Halifax, N. S., St. Johns, N. B., Portland, Boston, New York, Philadelphia, Baltimore.

"Zatem niebezpiecznem jest dla emigranta jeżeli nie posiada przy sobie najmniej $25 **dwadzieścia pięć dolarów gotówki.** Kapryśne emigracyjne władze mogą wrócić przybysza, gdyby mu brakło zaledwie pół dolara do wyżej określonej sumy.

"Zwróćcie więc uwagę na ten punkt nabywającym karty okrętowe, aby ci nie narażali swoich krewnych i przyjaciół na stratę czasu, zawód i niechybną deportacyę, a także sami unikniecie straty czasu i różnych nieprzyjemności."

Pod tym okólnikiem podpisane są kompanie okrętowe:

Allan Line.
American Line.
Anchor Line.
Austro-Americana.
Canadian Northern [Royal Line].
Canadian Pacific Railway [Atlantic S. S. Lines].
Cunard Line.
Dominion Line.
Donaldson Line.
Fabre Line.
French Line.
Greek Line.
Hamburg-American Line.
Holland America Line.
Italia.
La Veloce.
Lloyd Italiano.
Lloyd Sabaudo.
National Greek Line.
Navigazione Generale Italiana.
North German Lloyd.
Red Star Line.
Russian-American Line.
Sicula Americana.
Spanish Line.
White Star Line.
White Star-Dominion Line.

Spodziewać się należy, że panowie agenci sprzedający karty okrętowe zechcą się zastosować do tego okólnika kompanij okrętowych i sprzedając karty, wytłómaczą kupującym, jak mają postąpić aby ten, którego tu sprowadzają nie został cofnięty z powrotem. Jeżeli ktoś wie, że jego krewny czy przyjaciel, którego tu chce sprowadzić, nie może posiadać przepisanej prawem gotówki w sumie $25 to niech mu te pieniądze prześle do Europy i objaśni w liście prawa i reguły przy lądowaniu, aby nie narazić przybysza na stratę i okropne rozczarowanie, gdyby go wrócono, a siebie na stratę pieniędzy zapłaconych za kartę okrętową. Prawa emigracyjne są tu coraz surowsze, a kaprysy panów komisarzy emigracyjnych w portach jeszcze są surowsze, więc trzeba się zastosować do ich życzeń, bo inaczej świeżego przybysza czeka tu przykry zawód. Jeżeli same kompanie okrętowe przestrzegają swoich agentów i ogół przed podobnemi ewentualnościami, to trzeba być nader ostrożnym przy sprowadzaniu krewnego czy znajomego z Europy i zastosować się do przepisów.

AWANTURA ZE SZCZĘKĄ.

KALAMAZOO, Mich. — Czterdziestoletni mężczyzna J. A. Rockbock, pełen sił i zdrowia bardzo lubiał słuchać dowcipów i wesołych anegdot; śmiał się przytem na całe gardło, aż mu się brzuch trząsł.

Jeden z przyjaciół powiedział mu nowy dowcip.

Mister Roebuck wybuchnął szalonym śmiechem, lecz gdy usta chciał zamknąć, ani rusz....

Szczęka wyskoczyła mu z właściwego miejsca.

— Aaaaa! — jął ryczeć, mieląc napróżno językiem, oczy zaś wyszły mu prawie na wierzch.

Wezwano lekarza, który blisko godzinę pracował, zanim nieszczęsnemu śmieszkowi szczękę nastawił.

AWANTURA DOMOWA.

Energiczna kobieta nie pozwoliła się otruć mężowi.

GRAND RAPIDS, Mich. — J. T. Mc Pherson od słowa do słowa, pokłócił się z żoną. Wściekły wreszcie wybiegł z domu. Po kwadransie wrócił.

— O, patrz, jeśli będziesz kłócića się dalej, to połknę cały ten proszek — oświadczył, pokazując sporą dozę arszeniku.

— Ty łotrze, ja ci dam!

— Pani Pherson nie przywódź mnie do ostateczności...

— Masz łajdaku!

I potężna dłoń Phersonowej spadła na plecy chudego jej męża, który w mgnieniu oka połknął arszenik.

— Wypluj!

— Ani myślę!

Pani Phersonowa, pochwyciła w kącie stojący pręt żelazny i wobec tego, że pan Pherson zacisnął uparcie zęby, pręt mu weisnęła w usta; nim nieszczęśliwy mąż mógł sobie zdać sprawę z tego, co dalej będzie, już mu lała mydliny do gardła.

Zatelefonowała potem po doktora i — zemdlała.

SAN FRANCISCO ZWYCIĘŻA.

Kongres decyduje, że wystawa w roku 1915, odbędzie się w tem mieście.

WASHINGTON. — Miasto San Francisco zwyciężyło New Orleans w walce o zdobycie wielkiej rządowej wystawy, która się odbyć ma w roku 1915, z okazyi otwarcia kanału panamskiego. W dniu 31 Stycznia podczas próbnego głosowania w Izbie reprezentantów 188 głosów oddano za tem, aby wystawa odbyła się w San Francisco. Tylko 159 głosów za New Orleans. Jest rzeczą prawdopodobną, iż taką samą uchwałę poweźmie i senat.

Walka o zdobycie tej wystawy toczyła się pomiędzy obu konkurencyjnemi miastami od długiego czasu. Oba miasta prowadziły szaloną agitacyę i nieraz szala zwycięstwa przechylała się to na tą, to na ową stronę, lecz ostatecznie San Francisco wyszło zwycięsko. Rezolucya Kahna zawierająca formalne indorsowanie projektu, aby wystawa odbyła się w San Francisco, przyjęta była 259 głosami przeciw 43.

San Francisco popierane było przez kongresmanów ze stanów północnych i zachodnich, podczas gdy za New Orleans głosowali tylko kongresmani z południa.

Z ELLIS ISLAND.

Zatrzymanie na wyspie dra Kasperka. Nowi przybysze.

NEW YORK. — Dr. Kasperek współpracownik biura dla dorady prawnej Ueberalla w Nowym Yorku, został zawezwany i zaprowadzony przez inspektora J. Tedesco na Ellis Island, gdzie go pomieszczono w budynku, przeznaczonym dla pasażerów kajutowych.

Dr. Kosperek przybył do Ameryki w roku 1909, a obecnie został zatrzymany z powodu uzasadnionych podejrzeń komisyi, że za jakieś przestępstwo odsiedział w Wiedniu cztery miesiące więzienia i z tego powodu nie może przebywać w St. Zjednoczonych. Nie pomogły jego tłómaczenia, że jego siostrzeniec był karany, który obecnie ma przebywać w Paryżu i wstawiennictwo p. Ueberalla, również mającego porachunki z komisyą. Pan doktór będzie zatrzymany do czasu, aż konsulat austro-węgierski zbada jego identyczność.

W niedzielę wylądowano na Ellis Island 950 wychodźców bądź zatrzymanych, już to skazanych na wydalenie.

Na poniedziałek pozostało tylko 210 emigrantów do przesłuchania, a wylądowało nowych z okrętu "Caledonia" tylko 145.

ARESZTOWANIE URZĘDNIKÓW KOMPANII KOLEJOWEJ.

NEW YORK. — Wydały tu sądy rozkaz aresztowania głównych urzędników kompanii kolejowej Central Railroad w New Jersey, którzy w pierwszym rzędzie są uważani za winnych wybuchu dynamitu, który uśmiercił około 50 osób, 1.100 pokaleczył i wyrządził szkody materyalnej na przeszło jeden milion dolarów. Aresztowano na razie ośmiu urzędników pomienionej kompanii, oraz kompanii Dupont de Nemeus Co., która dynamit wyrabia i wysłała go tak nieszczęśliwie. Aresztowani wymawiają się, że eksplodował kocioł w pobliskiej fabryce i ten wywołał wybuch dynamitu stojącego w wagonie na torach kolejowych. Bardzo wielkie szczęście, że nie wybuchł dynamit w składzie, gdzie go było kilkanaście tysięcy ton, bo wtedy cały Brooklyn i okoliczne miasta wyleciałyby w powietrze. Policya twierdzi, że zginęło 12 polskich robotników pracujących na doku w chwili wybuchu dynamitu. Części ciała rozerwanych wybuchem spadały na okręty stojące o milę drogi od brzegu.

KŁÓTNIA O NAZWĘ WOJNY DOMOWEJ.

WASHINGTON, D. C. — W kongresie przyszło do ostrego starcia słownego pomiędzy kongresmanami z południowych, a północnych stanów, gdy kongresman Kiefer z Ohio postawił wniosek, aby słowa "civil war" [wojna domowa] prowadzona przez stany północne ze stanami południowymi o wolność murzynów, zamienić na słowa: "war for the supression of the rebellion" [wojna o stłumienie buntu.] Po ostrych starciach słownych zmianę tę przyjętą większością głosów, a sala kongresu zatrzęsła się od oklasków. Kongresman Bartlet z Georgia zauważył, że taki przeciąg czasu dzieli nas od tej wojny, że lepiej nie trzeba było poruszać tej sprawy i nie drażnić południowców.

PREZYDENT TAFT ZMIENIŁ WYROK SOCYALISTYCZNEGO REDAKTORA.

WASHINGTON. — Przed kilku tygodniami sądy skazały Freda D. Warrena, redaktora pisma socyalistycznego na sześć miesięcy więzienia i zapłacenie $1.500 grzywny za oszczerstwo, jakie zamieścił w swojem pisemku. Zasądzony odniósł się do prezydenta z prośbą o zmianę wyroku i prezydent rozpatrzywszy sprawę, orzekł, że wprawdzie Warren popełnił oszczerstwo publiczne i godzien jest kary, jednakże takich zapalonych głów nie należy brać na seryo, bo są oni śmieszni i nie tyle szkodliwi, ... co głupi. Zniósł więc prezydent karę więzienną i zredukował grzywnę pieniężną do stu dolarów, które mają być skolektowane przez sądy cywilne od oszczercy.

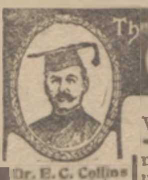
PRZEPOWIEDNIE I TWIERDZENIE ASTRONOMA.

NEW YORK, N. Y. — Dr. Porcival Lowell, szef obserwatoryum astronomicznego k Lowell, Mass., w wykładzie, jaki miał do grona uczonych mężów w New Yorku dowodził, że planety Merkury i Venus są siałami martwemi, na których kiedyś istniejące życie już zamarło. Zdaniem jego na Marsie znajdują się żyjące istoty, lecz i tam powoli wszystko wymiera i Mars także stanie się martwą bryłą krążącą w przestworzu. Ten sam los czeka i ziemię, ale za ile jeszcze milionów lat — tego dr. Lowell przepowiedzieć nie może.

POKRYTY WRZODAMI.

"Mój syn — pisze p. Antoni Matucz z Greenville, R. I. — "był od dłuższego czasu chory. Ręce i nogi jego gęsto pokrywały wrzody i żadne środki na nie się nie przydawały. Po użyciu Gomozo przez dwa tygodnie wyleczył się zupełnie. Wszyscy są zdziwieni takim rezultatem i wielu stara się dostać tego lekarstwa."

Nie sprzedaje się go w aptekach tylko specyalni agenci dostarczają go do domu. Adres: Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 19—25 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.



Dr. E. C. Collins Założyciel.

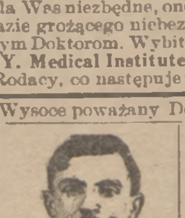
The COLLINS NEW YORK MEDICAL INSTITUTE

WIERZYĆ, I NIE BYĆ W BŁĄD WPROWADZONYM

możecie tylko przez takich Doktorów, którzy mają obszerną praktykę i wiedzę wysoką, i którzy są gotowi udowodnić to czarno na białem. Rodacy, nie igrajcie ze zdrowiem Waszem, gdyż ono jest dla Was niezbędne, ono jest Waszem Bogactwem i Waszem Życiem, a w razie grożącego niebezpieczeństwa, powierzajcie je tylko uczciwym i zdolnym Doktorom. Wybitni Doktorzy Zakładu Leczniczego "The Collins N. Y. Medical Institute" właśnie o tem przekonać Was mogą. Czytajcie, Rodacy, co następuje:

Książka Poradnik Lekarski jest najlepszą na Świecie. Ona Was uczy i tłómaczy o wszelkich potrzebach. Przyślijcie 10 centów w markach pocztowych na opłacenie kosztów przesyłki, a otrzymacie książkę tę darmo. Porównajcie treść książki tej z każdą inną, a przekonacie się, że żaden inny Doktór podobnego podręcznika Wam dać nie może.

Wysoce poważany Doktorze,



Antoni Bartasewicz

Jeszcze do niedawna czułem się zupełnie słabym, a siły moje męzkie dochodziły do zupełnego zaniku. Już nawet nosiłem się z myślą odebrania sobie życia. Lecz za poradą przyjaciół moich, przed tym ostatecznym krokiem, zwróciłem się jeszcze do Szanownego Doktora o ratunek, i dzisiaj uważam się za najszczęśliwszego człowieka pod słońcem. Poprostu mogę twierdzić, że Doktór cudu na mnie dokonał, radzę więc wszystkim moim Rodakom, ażeby w każdej potrzebie u Pana Doktora pomocy szukali.

Antoni Bartasewicz, 27 Hutchins St., Batavia, N.Y.

Jeżeli Wam tylko cośkolwiek dolega, nie zaniedbujcie tego, a spieszcie z całem zaufaniem zasięgnąć rady i pomocy, zwracając się osobiście lub piśmiennie do Dra S. E. Hyndman, głównego Dyrektora-Medyka Zakł. Lec.

THE COLLINS N. Y. MEDICAL INSTITUTE, 140 W. 34th St., New York City.

Godziny ofisowe: Codziennie od 10-ej rano do 5-ej po poł., we wtorki i piątki od 7-8 wieczorem, i w niedziele i święta od 10-ej rano do 1-ej po p.

HASSAN

Z korkową obwódką

PAPIEROSY

Pomyśl! Dzisiejsze z korkową obwódką papierosów z tytoniu o wspaniałym smaku za 5 centów. Największa wartość kiedykolwiek włożona w papierosy. Jakość, jaką jedynie nasze latami nabyte doświadczenie i wielkie dogodności w fabrykacyi mogły wytworzyć. Sprzedawane wszędzie.

5¢



The American Tobacco Co.
111 Fifth Ave., New York City



ZAWIERZYMY WAM NA 10 DNI.

Nie przysyłajcie pieniędzy! Piszcie dzisiaj!

Po ten wspaniały na 20 lat gwarantowany Zegarek podwójna koperta; ślicznie grawirowany; dobrze trzymający czas. Zobaczcie go a kupicie go Pozwólcie nam go wam przysłać bez żadnych kosztów na 10 dni próby. Jeżeli po 10 dniach przekonacie się, że jest tanim i równa się z każdym 23 kamieniowym, 14 karatowym złotem zegarkiem wartym $25.00 to przyślijcie nam tylko $4.25 przez Money Order i zegarek jest wasz. Podajcie, czy mamy wysłać męskiego lub żeńskiego rozmiaru. Dajemy każdemu zupełnie darmo piękny 14 karatowy złotem napełniany łańcuszek. Ta, niebywała oferta jest dobrą tylko na ten miesiąc. Adresujcie: PERFECT WATCH CO. Dept. 45, DOBBS FERRY, N. Y. 5



$16.00 wartości towar za $5.65.

Jest to największy "bargain" jaki kiedykolwiek ofiarowano. $16.00 wartości towar, użyteczny towar za $5.65. Zobowiązujemy się wysyłać go w następnych dwóch tygodniach, tak długo jak zapas starczy, zupełnie darmo z naszymi prawdziwymi amerykańskimi zegarkami.

1 Para doskonałych szelek	.50	1 Elegancką męską z prasowanym przodem koszulę	$1.50
1 Szpilka do krawatki	.50	2 Kołnierzyki	.25
1 Para pięknych spinek do mankietów	.50	1 Elegancką jedwabną krawatkę	.50
1 Doskonała stalowa brzytwa	3.00	2 pary dobrych skarpetek	.50
1 Elegancki pasek do brzytwy	1.00	1 Set [4] guzików do kołnierzy	.25

Te przedmioty przedstawiają razem wartość $8.50 i wszystkie będą wysłane darmo z każdym zegarkiem męskim lub damskim. Zegarki te to prawdziwe amerykańskie podwójnie złocone zegarki, dokładnie zbudowane i pięknie grawirowane, mają najlepszy niklowy werk i są gwarantowane n lat 20. Stanowczo najlepsze czasomierze na świecie tak męskie, jako i damskie. Wszystkie wyżej wymienione przedmioty będą posłane razem ze zegarkiem C. O. D. za $5.65 i koszta przesyłki ekspressowej. Można je zegzaminować na ofisie ekspresowym, a jeżeli uznacie, że te wszystkie towary i zegarek warte są $16.00 i że dostajecie największy bargain na świecie, natenczas płacicie $5.65 albo odeślijcie na nasz ekspens. My przyjmujemy wszelkie ryzyko.

Jeżeli $5.65 jest posłane razem z zamówieniem, natenczas my płacimy koszta przesyłki i dodajemy jeszcze dolarowe pióro natryskowe ekstra do każdego zegarka. Zegarek i prezenta darmo, jeżeli kupujecie sześć za $33.90, dostajecie siódmy zegarek i prezenta darmo. Piszcie, czy damski czy męski zegarek jest żądany, oraz numer koszuli: należy pamiętać że to jest oferta na 2 tygodnie.

WILTON JEWELRY CO. Dept. 81 30 La Salle str. CHICAGO ILL. x

!!ZA DARMO!!



Tę piękną Maszynkę do pisania, może każdy od nas dostać za darmo, bez żadnej dopłaty za jeden wieczór wolnego czasu, pomagając nam w rozpowszechnianiu naszych pożytecznych i potrzebnych rzeczy. Maszynka ta jest silnie zbudowana z najlepszego materyału. Posiada wszystkie litery i znaki. Można nią pisać lub adresować itd., tak łatwa do pojęcia, że i dziecko potrafi nią operować. Rozdajemy także przeszło 100 innych ciekawych i kosztownych artykułów za darmo. Piszcie po nasze cyrkularze i katalogi i naszą specyalną ofertę, załączając dwucentowy znaczek na przesyłkę. Adres:

KOPERNIK INTRODUCTION CO. Drawer A. WESTFIELD, Mass. 7

GAZETA POLSKA W CHICAGO

Oldest Polish Newspaper in America
APPEARING EVERY THURSDAY
ESTABLISHED 1873 by W. Dyniewicz.
Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada
Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
Publisher "Gazeta Polska",
1113 Noble str., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjednoczonych $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1113 Noble str., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

Kalendarzyk Tygodniowy.

LUTY.

10 Scholastyki;
11 S Jordana;
12 N Ludomiła;
13 P Katarzyny;
14 W Walentego;
15 S Faustyna;
16 C Juliana.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie dostarczy wam bezpłatnie wszystkich informacyi w sprawach emigracyjnych, wykupna ziemi w Polsce itp. Adres: Polskie T. E. Kraków ul. Kolejowa 3. Austrya, Galicya. Krewnym których sprowadzacie z kraju, podajcie adres Domu Emigracyjnego Z. N. P., 180 Second ave., New York City, N. Y.

Chicago, Ill., dnia 9 Lutego, 1911.

UWAGI REDAKCYI.

Następny numer poświęcimy pamięci Kościuszki i Lincolna.

• • •

Czytelnikom naszym kładziemy na sumienie, aby nietylko sami przeczytali artykuł o suchotach, którego początek pomieszczamy w dzisiejszym numerze, ale aby także dali do przeczytania wszystkim krewnym i znajomym, którzy "Gaz. Polskiej" nie trzymają. Dr. Anna Krygier, autorka tego artykułu, w sposób bardzo jasny i bardzo zajmujący wyjaśnia czem jest ta straszna choroba, milionami co rok mordująca ludzi i jak się przed nią uchronić, a w dalszym ciągu jak się jej zupełnie pozbyć z powierzchni ziemi. Dr. Anna Krygier twierdzi stanowczo, że ludzkość może się pozbyć suchot zupełnie, ale, aby tego dokonać, **muszą się do ich zwalczania zabrać wszyscy ludzie ziemię zamieszkujący,** i w tym celu wszyscy powinni wiedzieć czem są suchoty. Walka z suchotami zaczęła się też na dobre, prawie w całym świecie cywilizowanym. Narody najrozmaitszych języków, zasypywane są milionami broszur, odczytów itp.; wszędzie mnożą się stowarzyszenia specyalne, do zwalczenia tej strasznej choroby, wznoszą szpitale i sanatorya. Tylko my Polacy, jak zwykle, w tyle pozostajemy, a suchoty, zewsząd wypierane, dziesiątkują po dawnemu naszą ludność ubogą. Czas i nam na seryo zabrać się do obrony.

• • •

Jak dotąd tylko trzy dzienniki powtórzyły i omówiły odezwę p. Stefanii Laudyn wzywającą do zorganizowania się wszystkich rzetelnych dziennikarzy w stowarzyszenie dla podniesienia etyki dziennikarskiej i przyśpieszenie rozbudzenia się wśród nas prawdziwej opinii publicznej. Reszta milczy... U nas, w dobie obecnej, nietylko każda organizacya i parafia, ale nawet każda gazeta, uważa się za... "Polskę w zmniejszeniu" o sobie tylko myśli do siebie wszystkim każe się stosować i dla tego tak nam trudno zdobyć się na podjęcie jakiejkolwiek akcyi wspólnemi siłami. "Polska w zmniejszeniu" u nas teraz w modzie naprawdę...

• • •

Kilka naszych pism z uznaniem podnosi "zasługi" amerykanizatarskiego, a równocześnie protestanckiego stowarzyszenia "Young Men Christian Association", że w lokalach swoich daje wykłady języka angielskiego dla "foreignerów" i... zachęca Polaków, aby korzystali z tej sposobności. Czy wy panowie koledzy nie wiecie, że te wykłady to prawdziwa pułapka na naszych ludzi, by ich na zawsze od naszej narodowości oderwać i że w Ameryce niema drugiej podobnie szowinistycznej organizacyi jaką się Y. M. C. A. okazuje?... Prawie w każdem mieście, gdzie Y. M. C. A. ma swoje placówki między "foreignerami", istnieją przecież szkoły publiczne z wykładami wieczorem. Dlaczego nie zachęcać Polaków aby korzystali z tych właśnie wykładów, gdzie przynajmniej nikt im potrzebą wyzbycia się charakteru swej narodowości nie będzie głowy zawracał, nikt od organizacyi polskich nie będzie odwodził. Organizacya Y. M. C. A. każdego ucznia, którego w mury swego budynku wciągnąć potrafi, usiłuje zaraz wciągnąć w swoje szeregi i za cenę jego wyrzeczenia się wszelkich stosunków ze społecznością z której wyszedł, roztacza nad nim opiekę. Jednych zdobywa udzielaniem pomocy przez nastręczenie zajęcia itp., innych rzeczywiście doskonałemi urządzeniami swoich domów klubowych, a wszystkich jeżeli nie w ten to w inny sposób usiłuje odciągnąć od ognisk kulturalnych innonarodowych, które pogardliwie "foreingerskimi" nazywa. Obecnie z gazet angielskich dowiadujemy się, że organizacya ta, w kilku miastach równocześnie rozpoczęła dla swoich członków wykłady języka polskiego, aby tem łatwiej dotrzeć w nasze dotąd przy białym orle skupiające się szeregi. Jeden z jej członków |z Kanady| jak niedawno donosiliśmy, wyjechał do Krakowa na dwuletnie studya, aby skuteczniej potem apostołować w naszych szeregach... Prasa polska lepiej się przysłuży społeczeństwu polskiemu gdy będzie ogół przed tą organizacyą przestrzegać, aniżeli zachęcaniem do korzystania z jej wykładów.

• • •

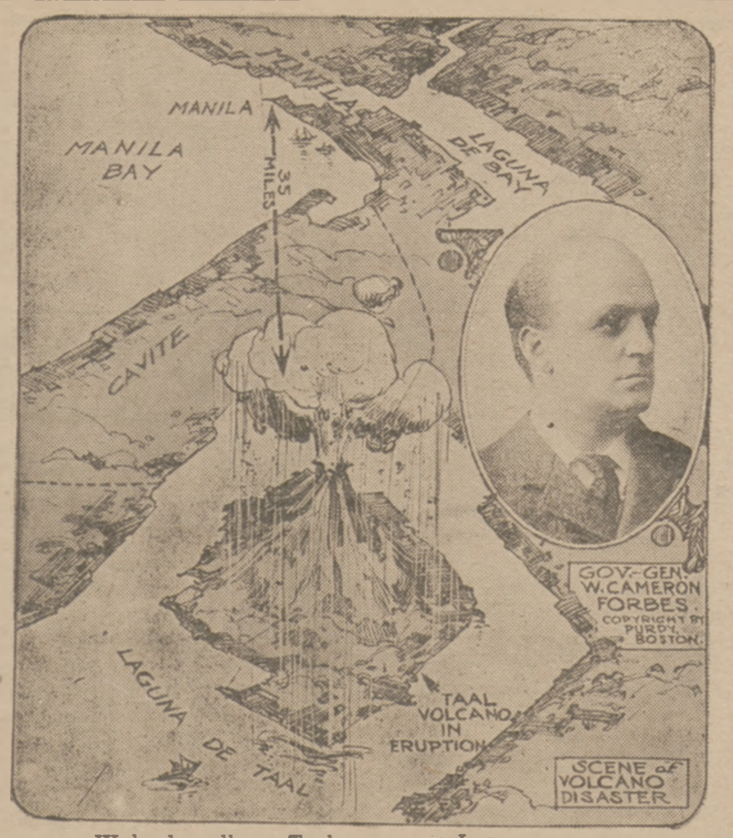
Fałszywa pruderya amerykańskich purytanek święciła niedawno swój największy tryumf w Harisburgu, stolicy Pennsylvanii, gdzie w skutek gwałtownych protestów piękniejszej połowy mieszkanek tego miasta, musiano zeszpecić arcydzieło rzeźby Gracja przedstawiającej grupę kilku nagich ciał wykutych w białym marmurze, a zdobiącej front kapitolu. Ojcowie narodu musieli się zgodzić na sprawienie... koszulek z terakoty dla tych postaci, bo obrażone w poczuciu swej dziewiczości amerykanki obiecywały wysadzić w powietrze cały kapitol, jeżeli żądań ich nie uwzględnią. Z tego rodzaju barbarzyństwem, trudno się spotkać nawet w zacofanej Rosyi...

• • •

W roku 1913 obchodzić będzie Polska pięćsetną rocznicę Unii Horodelskiej. Rocznica ta niemniej smutne wywołać może wspomnienia jak obchód grunwaldzki. Z jednej strony wielkie zwycięstwo, a zwyciężony święci obecnie tryumf, z drugiej genialna myśl i nie mniej genialne przeprowadzenie Unii—a obecnie wszystkie trzy czynniki, przez 400 lat z sobą skojarzone, żyją w roztercе, niemal wrogo do siebie usposobione. Na odbchodzie grunwaldzkim brakło Litwinów i Rusinów. Nie wiadomo czy na obchód horodelski przybędą, a z tego co Polska w roku minionym się dowiedziała przypuszczać raczej trzeba, że separatyzm zamanifestują i uroczyście unii z Polską się wyprą. Mimo to Polska, już dziś przygotowuje się do uroczystego obchodzenia tego jubileuszu i z naszej strony ponowione zostaną próby nawiązania dawnych serdecznych stosunków z Litwą i Rusią.

• • •

Za dalszem drukowaniem "Bajek Kaszubskich" oświadczyło się 1117 głosów, przeciw zaś tylko 21. Wobec tego będziemy je w dalszym ciągu pomieszczać. Redakcya jest zupełnie z rezultatu zadowoloną, bo oprócz faktu, że tak znaczna liczba czytelników na jej wezwanie wzięła udział w głosowaniu, co przecież wymagało i trudu nieco i wydatku na pocztę, otrzymała jeszcze sporo listów dowodzących, że czytelnicy żywo się interesują wszystkiem, co się w ich gazecie znajduje, i że ten łącznik duchowy, o który piszącemu zawsze chodzi, gdy do serc ludzkich przemawia, istnieje i stale się zacieśnia.



Wybuch wulkanu Taal na wyspie Luzon.
Jak już donosiliśmy, w katastrofie zginęło przeszło 400 ludzi. Deszcz popiołu i kamieni sięgał aż do Manili o 34 mil od krateru oddalonej. Na obrazku widzimy dokładną mapę miejscowości i podobiznę gubernatora W. Cammerona, który zarządził natychmiast odpowiednią akcyę ratunkowe.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Ob. P. Geneusz w Los Angelos, Cal. Zdaje się, że pomyłka. Z rękopisu owego p. Zielonki przekonujemy się, że nie mógł razem z panem podróżować po świecie. Trzeba było wszystko przepisać w redakcyi.

Ob. S. Jabłoński w Leewood, W. Va. Cała korespondencya w ten sposób napisana, że nie mogliśmy wyrozumieć o co panu chodzi.

Ob. J. Piela. Gazeta Polska o parafialnych awanturach pisać nie lubi.

Ob. J. Lowski, Fried, N. D. Serdecznie dziękujemy za okazaną życzliwość. Bajki idą dalej.

Ob. J. Karp. Nadesłane wiersze do druku się nie nadają.

Ob. A. Siwicki w Augusta, Me. Z przyjemnością prostujemy, że jaki kolwiek Polak został w tem mieście okradziony. Nasza informacya musiała być mylną.

Co inni piszą.

Przy okazyi 250 rocznicy istnienia prasy polskiej, napisał też artykuł p. Paweł Klimowicz, redaktor "Rolnika" i... poświęcił go "gazetom... czytanym z litości". Jest w nim dużo żółci zgryźliwej, ale jest tam także i dużo prawdy, dla tego przytaczamy zdania niektóre:

Pan Klimowicz nazywa dziennikarzy naszych "katorżnikami skazanymi na bezcelowe przesypywanie piasku z jednej beczki do drugiej" i tak powiada:

"Są nimi dlatego, że ogromny odsetek ogólnej sumy ich działalności idzie całkiem na marne, nie przynosi nikomu pożytku. I rzecz szczególna, rzecz podziwu godna, że ten od setek, który się marnuje, oni uważają za najbardziej wartościowy, za najcenniejszy, a natomiast lekceważą tę część pracy swojej, która w rzeczywistości jedynie tylko przynosi ludziom pożytek. Biedni, zaślepieni katorżnicy!

Tą częścią usiłowań dziennikarzy naszych, która idzie na marne, jest pisanie artykułów podniosłych, umoralniających, uszlachetniających i pouczających. Tą częścią ich usiłowań która rzeczywiście jest pożyteczną, a którą lekceważą, jest podawanie bieżących wiadomości.

Dlaczego tak jest? Bo owych pięknych i rozumnych artykułów nikt nie czyta, więc muszą iść na marne, chociażby zawierały w sobie największe skarby ducha; zaś te proste lekceważone wiadomości są czytane i czytelnikom przynoszą pożytek., bo zapoznają z przeróżnymi objawami współczesnego życia.

Takie to proste i jasne, tak niezbicie prawdziwe, a jednak nie znają i nie rozumieją nasi nieszczęśni katorżnicy tej prawdy tak oczywistej.

Prasa nasza wspięła się na niebotyczny szczyt górski i stamtąd przemawia do maluczkich mieszkańców dolin, znajdujących się o kilka tysięcy stóp poniżej. I dziwi się, że nie zwracają na nią uwagi. Rzecz prosta, że nie słuchają: bo nie słyszą. Zejdźcie panowie w doliny i tam mówcie, a nie będziecie potrzebowali zrywać sobie płuc i — co ważniejsza — zaczniecie przynosić ogółowi prawdziwy pożytek.

• • •

Informowaliśmy już z tego miejsca niejednokrotnie o wszczynającym się w uniwersytetach amerykańskich ruchu organizacyjnym, w celu nietylko wzajemnego zbliżenia się z kulturą polską, ale także w celu zapoznawania z tą kulturą inteligencyi amerykańskiej. W ostatnich czasach na pierwszy plan w propagowaniu tej myśli wysunął się "Dziennik Polski" z Detroit, dzięki temu, że jego redaktor ma osobiste bardzo rozgałęzione stosunki z młodzieżą kształcącą się po amerykańskich uniwersytetach i że sąsiaduje z uniwersytetem w Ann Arbor, gdzie profesorem jest młody Polak, p. S. Zwierzchowski. O całym tym ruchu pisze w jednym z ostatnich artykułów "Dziennik Polski" co następuje:

"W artykule naszym pt.: "Iście piekąca sprawa" staraliśmy się udowodnić, że na razie nie powinniśmy myśleć o zorganizowaniu w jedno wszystkich polsko-amerykańskich kółek uniwersyteckich, a zabrać się natomiast do stworzenia potężnego centrum młodzieży polskiej przy jednym z tutejszych uniwersytetów.

Jeśli zdołamy stworzyć jedno takie centrum, możemy albo zorganizować drugie, trzecie, itd. przy innych wszechnicach, albo zadowolić się jednem środowiskiem naukowem na całą Polonię amerykańską, udoskonalając je ustawicznie.

Podaliśmy szereg przyczyn, dla których uniwersytet w Ann Arbor, Mich. byłby dla naszych celów najodpowiedniejszy. Między innemi wskazaliśmy na jego położenie, demokratyzm jego atmosfery duchowej, na jego sławę światową, wreszcie na fakt, że już pod jego bokiem egzystuje kółko polskie pod nazwą "Polonia" i że prof. S. Zwierzchowski czyni obecnie starania o wyposażenie przez uniwersytet katedry literatur słowiańskich z profesorem Polakiem.

Różne mogą być środki i sposoby, jakimiby społeczeństwo posługiwać się musiało celem stworzenia centrum polskiego w Ann Arbor.

W celu uzyskania wskazówek w tej sprawie, udaliśmy się do profesora inżynieryi hydraulicznej michigańskiej. Polaka, p. S. Zwierzchowskiego, który od czasu objęcia tego stanowiska gorliwie zajmuje się tamtejszą młodzieżą polską i który, jak wiadomo, czyni starania o ustanowienie przy uniwersytecie michigańskim katedry literatur słowiańskich. Wywiad nasz z prof. Zwierzchowskim odniósł ten skutek, że mamy do zanotowania szereg jego uwag w omawianej sprawie. Jesteśmy przekonani, że jako wysoce patryotyczne i mądre, zainteresują one prasę naszą i szerszy ogół. Omówienie ich pozostawiamy do jednego z następnych numerów "Dz. Pol."

Otóż, zdaniem prof. Zwierzchowskiego, stworzenie przy uniwersytecie stanowym w Ann Arbor centrum młodzieży polskiej, wymagałoby przedewszystkiem:

I. — Aby w miesiącach wakacyjnych lipcu, sierpniu i wrześniu, kiedy młodzież przygotowuje się do rozpoczęcia studyów wyższych, gazety polskie ogłaszały uniwersytet michigański i nawoływały młodzież do zapisywania się na wszechnicę michigańską.

II. — Aby organizacye polsko-amerykańskie, udzielające stypendyów uboższym młodzieńcom polskim, zwracały swym aplikantom uwagę na ten uniwersytet i starały się, o ile możności, o wysyłanie swoich stypendystów do Ann Arbor. Często się zdarza, że aplikant o stypendyum nie jest często zdecydowany we wyborze uniwersytetu. W tych wypadkach możnaby mu polecić wszechnicę annarborską.

III. — Istniejące polskie Kółka uniwersyteckie powinnyby współdziałać z organizacyami stypendyalnemi i prasą. Nie byłoby to z uszczerbkiem dla nich samych, gdyż egzystują one przeważnie przy uniwersytetach mniejszych. Bardzo często zdarza się, że studenci udają się na ostatni rok swego kursu do uniwersytetu o większej renomie. W takich wypadkach niechby kółka te nakłaniały swych członków do wstępowania na uniwersytet michigański.

Jak widzimy, zdaniem prof. Zwierzchowskiego, do stworzenia centrum młodzieży polskiej przy uniwersytecie w Ann Arbor mogłyby się przyczynić nietylko istniejące po innych wszechnicach kółka polskie, ale także nasze organizacye stypendyalne, jak Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polsk. R. Kat. i Komisya Edukacyjna w Milwaukee, Wis. Poza tem prasa polsko-amerykańska powinnaby dołożyć ręki do uniwersytetu michigańskiego i objaśnić młodzież pragnącą udać się na wyższe studya, o stosunkach, jakie w uniwersytecie tym panują."

• • •

Julian Korski z Berkeley, Cal., nadesłał do ostatniego numeru "G. Polek, bardzo interesujący artykuł pod tytułem "Industryalizm i feminizm" czyli — Przemysł i równouprawnienie kobiet. Wytłomaczywszy że w obec dzisiejszego rozwoju przemysłu i wobec zmniejszenia się ilości małżeństw, kobieta zdaną została całkiem na własne siły, wykazuje p. Korski, że konkurencya, z jaką występuje kobieta, na polu wielkich prac, do niedawna tylko przez mężczyznę zajętych, jest zupełnie usprawiedliwiona i wytłomaczona.

O kobiecie-Polce, mówi zaś co następuje:

"Kobieta polska nie jest wyjątkiem. W starym kraju, gdzie industralizm jest daleko słabiej rozwinięty, niż w Ameryce. Istnieją jeszcze pewne konwencyonalne tradycye i towarzyskie przesądy, zabraniające kobiecie zajmować się tym lub owym zawodem. Jest tam jeszcze dużo 'nie wypada'. Ale tu w Ameryce, gdzie konkurencya i walka o byt wrą — jak ukrop, żadne 'nie wypada' nie istnieje, i każda uczciwa i rzetelna praca jest dozwoloną i szanowaną tem więcej, że bogate małżeństwo nie jest regułą, lecz wyjątkiem.

Z tego wynika, że matki Polki, które wychowują córki w Ameryce, muszą dbać o ich doskonałe świeckie zawodowe wykształcenie, tak aby mogły wytrzymać nacisk konkurencyi, i pozyskać dobre posady i zarobki. Strzeżonego Pan Bóg strzeże, więc polskie dzieci, wyruszające w świat, muszą być równie dobrze wyposażone w zawodową wiedzę, jak dzieci innych Amerykanów. Ponieważ zaś obecna walka konkurencyj na zaciera różne płci, więc zarówno dziewczyna jak i chłopiec powinni otrzymać pełne wykształcenie tem łacniej, że szkoły i uniwersytety stanowe amerykańskie wprowadziły już równouprawnienie naukowe w swe systemy.

Ponadto jednak matki Polki mają do spełnienia jeden obowiązek. Jest nim wpajanie i podtrzymywanie miłości do starego kraju, który potrzebuje pomocy i miłości swych emigrantów. Jest to tem konieczniejsze, że swobodna atmosfera amerykańska łatwo zaciera patryotyzm zamorski. Jak irlandczycy pomagają swej ojczyźnie wydobyć się z pod brytyjskiego uścisku, jak Węgrzy i Czesi pomogli i pomagają swej ojczyźnie wyzbyć się jarzma zaborców, tak samo i Polacy mogą i powinni czynić to gwoli tych braci i sióstr, którzy tam pozostali. A czynić to mogą jedynie matki przez ożywianie wspomnień ojczystych w sercu dziecka. Ojciec pracuje dla rodziny poza domem i wpływ jego na dzieci jest słaby, ale matka, jest z niemi ciągle i na niej spoczywa patryotyczna od powiedzialność za młode pokolenie".

• • •

W Bostonie odbył się pierwszy kongres towarzystw katolickich w archidyecezyi bostońskiej, w którym także i Polacy wzięli udział dość liczny. "Gazeta Bostońska" obszernie całą tę aferę opisująca, o współdziale w niej Polaków tak się wyraża::

"W imieniu Polaków przemawiał A. Kotarski.

Najbardziej interesująca nas mowa polska wywołała wśród zgromadzonych bardzo wielkie zainteresowanie się nią. Zgromadzeni delegaci i publiczność z wielką ciekawością wysłuchali jej, a opis prześladowania Polaków za wiarę katolicką pod zaborami pruskim i rosyjskim wzbudził niezwykle ożywienie wśród wszystkich. Kiedy mówca wspomniał o powrocie do wiary katolickiej 300,000 nawróconych nahajkami na schyzmę unitów, cała olbrzymia sala trzęsła się od niemilknących oklasków. Wogóle mowa ta wypowiedziana wobec J. E. arcybiskupa, majora i najprzedniejszych dygnitarzy przypomniała im i dała im sposobność poznać znaczenie i stanowiskq narodu naszego w świecie katolickim. Do pewnego stopnia jest to dla nas chlubą i powinniśmy się z tego tylko cieszyć. Z drugiej jednak strony jeżeli naprawdę chcemy mieć tę powagę i znaczenie, jakie wobec liczebności naszej mieć byśmy mogli, to sam rozum nakazuje, że nie tylko mowami, ale przedewszystkiem czynami zaznaczyć się powinniśmy. Na co zda nam się udawanie wobec obconarodowców wielkiej nacyi, z którą liczyć się należy, jeżeli w gruncie rzeczy podzieleni na partye, obozy i oboziki pomimo liczebności naszej właściwie nic nie znaczymy. W federacyi katolickiej tak, jak mówił na kongresie p. A. Kotarski, Polacy powinni zająć należne im miejsce ale zanim je tam zajmą, niechaj naprzód ciż polacy zorganizują się sami pomiędzy sobą, niechaj nie idą w pojedynkę, ale niechaj będą naprawdę zorganizowaną gromadą. Dopiero gromada to wielki człowiek, takie jest nasze zdanie pod tym względem."

O SUCHOTACH.

Odczyt Dr. Anny Krygier w Chicago.

I

Suchoty zabijają milion ludzi rocznie. — Cały świat cywilizowany wydał walkę tej strasznej chorobie. — Jak się przed nią broni Stan New York. — W dwóch latach wydano blisko milion dolarów na ten cel. — Czego każde dziecko w tym Stanie dowiaduje się o suchotach w szkole. — Suchoty są uleczalne! — Co to są bakterye? — Zarodniki ich unoszą się w powietrzu i mnożą się przy sprzyjających warunkach niesłychanie.—Z doświadczeń Pasteur'a.

Suchoty słusznie nazwano "białą plagą" ludzkości, nie ma w tem określeniu przesady, skoro zauważymy, że suchoty zabierają więcej ofiar niż jakakolwiek inna choroba.

Według statystyki, w świecie cywilizowanym umiera nie mniej jak milion ludzi rocznie na suchoty.

W Stanach Zjednoczonych zabiera ta choroba 200.000 ludzi rocznie.

Trzecia część ludzi, umierających pomiędzy 15tym a 45tym rokiem życia, t. j. w kwiecie rozwoju, gdy człowiek jest najpożyteczniejszym członkiem społeczeństwa pada ofiarą suchot. — Nic więc dziwnego że po takiem uświadomieniu, kraje cywilizowane rozpoczęły energiczną walkę z tą chorobą; w Stanach Zjednoczonych pierwszym który stanął do tej walki jest Stan New York. Od dwóch lat rozpoczęto tam kampanię pod sztandarem. "w r. 1920 nie będzie suchot."

Pouczającym jest fakt, z jaką solidarnością ludność tego Stanu podniosła walkę. — W każdem większem i mniejszem mieście, w osadach i większych wioskach, potworzyły się komitety, a na ich czele, stoją ludzie, którzy położyli wielkie zasługi dla nauki, a to dla tego że zarówno mężczyźni, jak i kobiety świata cywilizowanego zrozumieli i ocenili znaczenie słów wielkiego uczonego francuskiego Pasteur'a, który powiedział: "W ludzkiej mocy jest usunięcie wszelkiej choroby, której przyczyną są bakterye."

W ostatniej ćwierci wieku tylko świat medyczny znał przyczynę suchot i sposób walki z niemi; dopiero w ostatnich kilku latach podniósł się ruch ogólny w celu uświadomienia szerszych mas. Jak już zaznaczyliśmy, w Stanie New York połączyła się ludność pod sztandarem "w roku 1920 nie będzie suchot." Kampania jest prowadzona w 27miu dużych miastach tego Stanu, w 78miu powiatach i 24ch dużych wioskach. Wszędzie dawane są odczyty na ten temat.

Rozdano 1,392.675 broszur, traktujących o przyczynie suchot i środkach zaradczych. — Jako rezultat usilnej pracy 60ciu komitetów, w skład których wchodzi 3,187 osób jest założenie 13tu laboratoryów dla egzaminowania plwocin, 14tu darmowych lecznic, z dozorczyniami wizytującemi chorych, 21 szpitali, pawilonów i namiotów dla suchotników.

Wszystkie te urządzenia i szpitale zaprowadzone przez kampanię ostatnich dwóch lat kosztowały $978.100, a roczny wydatek wynosił $459.965. Stanowe Towarzystwo Dobroczynności pod patronatem Urzędu Zdrowia prowadzi tę pracę z ofiarności publicznej, a na czele całego ruchu zaszczytnie widnieje nazwisko kobiety, pani Russell Sage, która na ten cel stworzyła fundacyę swego imienia.

By Sz. publiczność lepiej mogła ocenić doniosłość pracy podjętej przez tę kampanię, przytoczę wypadek z własnej praktyki:

Tej zimy przyszła do mnie po poradę kobieta chora na płuca. Skonstatowawszy u niej suchoty, zawezwałam męża, przedstawiłam mu stan chorej, i zaleciłam wszelkie środki ostrożności ze względu na niego i dziecko. — Ponieważ stan chorej był beznadziejny, a przytem mąż zaziębił się, wyczerpany nocnem czuwaniem i dzienną pracą, więc postanowiliśmy oddać chorą do szpitala miejskiego, gdzie po krótkim pobycie chora zmarła. — W kilka tygodni potem dowiedziałam się o jej śmierci, a również że pozostałe po niej przedmioty jakoto pościel, naczynia i meble zostały przez męża sprzedane ludziom w takim stanie jak pozostały po chorej, t. j. nie poddane dezynfekcyi.

Ileż to ludzi w tym wypadku mogło zarazić się suchotami!

Czyż nie było obowiązkiem władz szpitalnych zarządzić dezynfekcyę mieszkania po zmarłej?

Wobec podobnych wypadków codziennie powtarzających się, kampania w New Yorku zakreśliła sobie następujący program, który ma być uskuteczniony przed 1915 r. mianowicie:

1 Każdy powiat w Stanie ma mieć szpital lub sanitaryum.

2. Każde miasto i wioska odpowiednią ilość dozorczyń chorych.

3. Każda osada licząca więcej jak 5000 ludzi ma mieć domową lecznicę.

4. O wszystkich wypadkach suchot ma być uwiadomiony urzędnik zdrowia.

5. Każdy wypadek suchot ma być leczony w szpitalu sanitarium lub mieć odpowiednią opiekę w domu.

6. W każdym wypadku śmierci ma być staranna dezynfekcya mieszkania zajmowanego przez chorego.

W szkołach publicznych Stanu New York wykładane są dzieciom następujące dogmaty odnośnie do suchot, które przy dzisiejszym systemie wielkich miast każdy człowiek winien znać pod groźbą utraty życia:

1. Że przyczyną tej strasznej choroby jest maleńki organizm, żyjący w ciele ludzkiem i zwierzęcem.

2. Że przy sprzyjających okolicznościach żyjątka te zwane bakteryami rozwijają się i rozmnażają z wielką szybkością, powodując chorobę, a potem śmierć czy to człowieka czy to zwierzęcia.

3. Że bakterye te w warunkach nie dogodnych dla rozwoju są tak jak ziarnka pszenicy, które w tym stanie przetrwać mogą lata całe, dopóki nie dostaną się na rolę podatną dla ich rozwoju.

4. Że bakterye udzielają się zdrowym osobnikom przez plwocinę lub z zakażonych ran chorego.

5. Że pośrednikiem do przenoszenia bakteryi jest powietrze, w którem w formie pyłu unoszą się bakterye i przedostają się do organów oddychania t. j. rurek oddechowych i płuc.

6. Że słońce zabija bakterye, tak samo jak gotowanie i niektóre chemikalia.

7. Że w miejscach ciemnych, nieprzewietrzanych i wilgotnych zarodniki bakteryi mogą przetrwać miesiące całe, a w pewnych warunkach stać się niebezpiecznemi.

8. W końcu że suchoty są uleczalne, jeżeli dyagnoza postawiona jest dosyć wcześnie.

• • •

Chcąc rozwinąć i wyjaśnić to co powiedzieliśmy dotąd o bakteryach suchot, musimy zaznajomić Sz. publiczność z bakteryami wogóle i o ich własnościach.

Świat naukowy medyczny, gorączkowo studyuje obecnie Bakteryologię i jej zastosowanie w leczeniu i zapobieganiu chorobom które do niedawna stanowiły plagę ludzkości. — Zapoznanie publiczności z rezultatami badań uczonych jest rzeczą bardzo ważną, ponieważ przy jej tylko współudziale, lekarze mogą skutecznie kontrolować choroby zakaźne.

Wszystko, co wiemy o bakteryach, odnosi się do drugiej połowy dziewiętnastego stulecia.

[Dokończenie na następnej stronie.]



Wnuki cesarza Wilhelma.

Jeden z tych malców, będzie kiedyś cesarzem Niemiec, jeżeli — oczywiście — do czasu nim dorośnie, i nim umrze dzisiejszy cesarz i jego ojciec dzisiejszy, następca tronu, ludy Europy nie przepędzą wszystkich cesarzy i królów tam, gdzie pieprz rośnie. Następca tronu niemieckiego ma już trzech chłopaków, z czego widać, że Hohenzolerzy, nie wątpią o swojej przyszłości.

[Dokończenie z poprzedniej stronicy.]

Przedtem nieliczni badacze komunikowali od czasu do czasu rezultaty swych obserwacyi, lecz te pozostawały bez praktycznego zastosowania. — Dopiero mechaniczne ulepszenie mikroskopu i inne subtelne metody ułatwiły badanie maleńkich żyjątek otaczających nas, lecz niewidzialnych dla ludzkiego wzroku. Nazwa 'Bakterya' dana tym żyjątkom jest pochodzenia greckiego i znaczy laseczka, a ztąd po polsku nazywają bakterye 'laseczknikami.'. — Istotnie obserwowane przez szkła powiększające przyrządu zwanego mikroskopem, te niezmiernie maleńkie żyjątka, posiadają najczęściej formy lasek |I|, chociaż mają także formy owalne |0|, kuliste |o|, śrubowato skręcone |S|, lub na kształt przecinka |,|.

Nadzwyczajna małość bakteryi przy ich wielkiej ilości przechodzi wszelkie wyobrażenie: badane pod mikroskopem dają się porównać do gwiazd na niebie, lub ziarnek piasku na brzegu morza — to znaczy, że w zwykłych warunkach obliczyć ich niepodobna.

Aby w przybliżeniu poznać ich małość, wyobraźmy sobie, że 5.000 bakteryi największych, szczelnie ułożonych, jedna obok drugiej, dadzą linię tylko jeden cal długą, wówczas, gdy najmniejszych bakteryi trzeba w tym porządku ułożyć 25.000. Bakterye rozłożone na odpowiedniem szkle i rozpatrywane pod mikroskopem, przedstawiają w stanie żyjącym bardzo ciekawy widok; niektóre są nadzwyczaj ruchliwe, np. bakterye tyfusu wirują jak małe rybki w wodzie; inne bakterye mają ruchy wolne i poważne; wreszcie bakterye o formie kulistej są zupełnie nieruchome.

Dla studyów naukowych bakterye najczęściej zasusza się na szkle i poddaje się sztucznemu kolorowaniu; wtenczas formy ich są wydatniejsze.

Różne gatunki bakteryi posiadają własności do przyjmowania tych lub innych barw, co stanowi ich charakterystyczne cechy przy rozpoznawaniu.

Własność przyjmowania barw i zachowywania takowych, posiadają w najwyższym stopniu bakterye gruźlicy czyli suchot. — Po zabarwieniu można na nie działać bardzo silnymi kwasami a pomimo to kolor nie zniknie.

Preparaty bakteryi na szkle zabarwione i zasuszone są nadzwyczaj trwałe i dają się przechowywać lata całe.

Teraz pytanie, zkąd się biorą te drobne żyjątka |bakterye| i jakie są ich własności.

Postawmy w naczyniu szklannem czysty, przefiltrowany bulion z mięsa w ten sposób by powietrze miało doń wolny przystęp, to już po 24 godzinach bulion zmętnie, a jedna kropla tegoż badana pod mikroskopem, wykazuje mnóstwo żyjątek w postaci laseczek i kuleczek.

Kawałek surowego lub gotowanego mięsa na powietrzu po pewnym czasie psuje się, czyli jak mówią pospolicie gnije, a badając pod mikroskopem widzimy, że najmniejsza cząsteczka tego zepsutego mięsa jest pokrytą mnóstwem bakteryi.

Mleko w kilkanaście godzin kwaśnieje, konserwy, odkryte z czasem fermentują lub pleśnieją wino w butelce niezakorkowane zamienia się w ocet.

Słowem, wszystkie wymienione produkty, po pewnym czasie podlegają przemianom, stają się siedliskiem niezliczonej ilości drobnych istot!

Zkądże jednak i wskutek czego powstają te zmiany i to życie tak bujne?

Jeszcze do połowy XIX wieku istniało w świecie naukowym to przekonanie, że możliwem jest powstanie istoty żyjącej z niczego, to jest samej przez się. Teorya ta zwana **Teorya Samorodztwa** miała gorliwych i zaciętych zwolenników, o powstawanie bakteryi bez uprzedniego ich zasiewania zdawało się potwierdzać ich zapatrywanie.

Potrzeba było szeregu doświadczeń, wykonanych przez francuskiego uczonego Pasteur'a, aby wykazać, że teorya samorodztwa jest błędną.

Pasteur udowodnił, że każda istota żyjąca, powstać musi z innej, do niej podobnej: — że bakterye powstają z zarodników, unoszących się w powietrzu albo znajdujących się w wodzie lub w ziemi, które natrafiwszy na grunt odpowiedni, rozwijają się w właściwe swoje formy, rosną, rozmnażają, powodując tem gnicie, pleśnienie, fermentacye itp.... Następujące doświadczenie doprowadziło Pasteura do tego odkrycia.;

Butelkę szklanną zatkał watą, uprzednio napełniwszy ją bulionem, aby powietrze dochodziło doń przefiltrowane, to jest, nie zawierało żadnych części w powietrzu z kurzem zawieszonych, i tak zatkaną butelkę poddał Pasteur starannemu gotowaniu, celem zabicia tych zarodników i bakteryi, któreby się do bulionu dostały przed zatkaniem watą.

Otrzymany w ten sposób płyn był zupełnie wyjałowiony, sterylizowany, t. j. wszelkiego życia pozbawiony.

Co się pokazało? —

Bulion taki pozostawał w stanie swej pierwotnej czystości i to przez czas nieograniczenie długi. Nie zmętniał, życie drobnych istotek nie rozwinęło się w nim wcale, a to dla tej prostej przyczyny, że naczynie, w którem pozostawał, było szczelnie zatkane watą, również sterylizowane, służącą w tym razie za filter dla zarodników bakteryi.

Doświadczenie to dowiodło ostatecznie, że życie nawet tak drobnych istotek, jak bakterye, z niczego powstać nie może; dopóki naczynie było zakryte watą, to jest, dopóki żaden zarodnik nie miał dostępu do wnętrza, dopóty bulion był jałowym.

Wystarczyło jednorazowe wyjęcie waty lub wpuszczenie kropli nieprzegotowanej wody, aby, po upływie godzin kilkunastu, spostrzedz w płynie rozwój milionów bakteryi.

Z chwilą dokonania i ogłoszenia przez Pasteura powyższych doświadczeń, upada bezpowrotnie "Teorya Samorodztwa" a natomiast powstaje nowa nauka, t. z. **Bakteryologia,** — nauka, mająca na celu zbadanie mikrobów, poznanie ich własności, warunków życia, etc.

Od czasu prac Pasteur'a do dni dzisiejszych, strona techniczna Bakteryologii znacznie wydoskonaloną została: obecnie możemy zapomocą odpowiednich przyrządów i sposobów postępowania, z niezliczonej ilości gatunków bakteryi wyosobnić **każdy,** sztucznie go wychodować i dokładnie zbadać własności; a nawet, co się niejednemu dziwnem wyda, zliczyć ilość bakteryi w powietrzu, którem oddychamy, lub w wodzie, którą pijemy, i przekonać się, czy one są szkodliwe dla nas, czy nie. Wreszcie posiadamy pewne i skuteczne środki do walki z bakteryami chorobotwórczemi i dla nas szkodliwemi.

[Dokończenie nastąpi.]

JAK STARAĆ SIĘ O PAPIERY OBYWATELSKIE.

Na żądanie licznych czytelników podajemy w jaki sposób starać się należy i można uzyskać drugie papiery obywatelskie tego kraju.

Od czasu gdy weszło w życie nowe prawo, dotyczące wydawania drugich papierów obywatelskich, przychodzą rozmaici przybysze z innych krajów do przekonania, że chcąc korzystać w pełni z tutejszych instytucyi swobód, koniecznem jest być pełnym obywatelem, tj. posiadać drugie papiery obywatelskie. Bez posiadania tychże w bardzo wielu wypadkach trudno jest o lepszą płacę, a o otrzymaniu urzędu ani mowy niema. Istniały w niektórych stanach prawa, osobom, posiadającym pierwze papiery obywatelskie dające przywilej w głosowaniu w wyborach a nawet piastowania pewnych urzędów.

Atoli przy końcu 1907 r. zaszła zupełna zmiana, bo kto chce korzystać z praw obywatelskich, ten musi posiadać drugie papiery. Otrzymanie drugich zostało znacznie utrudnione, a za lat kilka będzie jeszcze trudniejsze.

Wobec tego też osoby, tu mieszkające dziesiątki lat, zadawalniając się pierwszymi papierami, bo teraz zaczynają poznawać swój błąd i zgłaszają się po drugie. Nie nadawały one wszelkie przywileje, znając atoli prawa, narażają się na stratę czasu i pieniędzy, jak o tem świadczą nadsyłane do nas listy.

Dla wygody zatem tych aplikantów podajemy tu szczegółowe warunki konieczne do otrzymania drugich papierów i sądzimy, że w ten sposób uchronimy nie jednego od niepotrzebnych kłopotów.

Przedewszystkiem aplikanci zgłaszający się po drugie papiery obywatelskie, powinni baczyć na to, aby aplikacye były dobrze wypełnione, bo często się zdarza, że aplikanci są zmuszeni drugi raz wypełniać aplikacyę, a przez to czekać na otrzymanie papierów obywatelskich, narażając się na stratę czasu i pieniędzy.

Kopię aplikacyi otrzymać można od klerka sądów. Na wszystkie pytania w aplikacyi zawarte należy dać odpowiedź dobrze wypełnioną odesłać do klerka gdzie użytą zostanie przy wypełnianiu właściwej petycyi. Wypełnianie tej pierwszej aplikacyi jest rzeczą bardzo ważną dlatego też aplikant Polak powinien udać się najpierw do obeznanego z temi prawami Polaka, a nie będzie narażony na rozmaite przykrości i straty. Z wyuełnioną dopiero formą powinien udać się do klerka sądu, któremu przed wypełnieniem petycyi musi zapłacić cztery dolary.

Przy składaniu tej aplikacyi muszą byćobecni dwaj świadkowie, którzy zeznać muszą, iż znają aplikanta najmniej 5 lat, że przez ten czas mieszkał w Stanach Zjednoczonych, a najmniej rok w stanie, gdzie aplikant składa aplikacyę.

Aplikacya powinna być wypełniona w następujący sposób.

Na pierwsze pytanie podać pełne imię nazwisko |bez żadnego skracania|.

Na drugie pytanie podać miejsce mieszkania, numer domu i nazwę ulicy, albo osadę, stan terytoryum, albo dystrykt.

Na trzecie pytanie podać zajęcie.

Na czwarte pytanie dzień urodzenia, miesiąc, rok, miasto, albo wioskę, kraj.

Na piąte pytanie, nazwę portu, z którego emigrant odpłynął, w którym kraju ów port się znajduje, dzień odpłynięcia, choćby w przybliżeniu, miesiąc, rok, nazwę portu do którego emigrant przybył, w jakim stanie ów port i nazwę okrętu. Kto do Stanów Zjednoczonych przybył inną drogą, a nie okrętem, |np. z Kanady, Z Meksyku, albo krajów południowych|, powinien wymienić nazwę kompanii transportacyjnej.

Na szóste pytanie — aplikant powinien podać dzień, miesiąc rok kiedy złożył podanie zostania obywatelem Stanów Zjednoczonych, w jakiem mieście, albo osadzie ,stanie, terytoryum albo dystrykcie i w jakim sądzie.

Na siódme pytanie — czy aplikant jest żonatym albo nie, imię i nazwisko żony |z domu|. Jeżeli aplikant jest wdowcem, powinien podać pełne imię i nazwisko swej zmarłej żony, miejsce urodzenia: jeżeli samotny, powinien napisać w pierwszem zdaniu "not". Resztę słów przekreślić. Jeżeli żonaty podać miejsce urodzenia żony, kraj, obecne miejsce zamieszkania i kraj.

Dalej podać imiona dzieci, jakie ma, dzień urodzenia, miesiąc, rok, miejscowość i miejsce zamieszkania obecnie.

Na ósme pytanie powinien odpowiedzieć, że nie jest przeciwnym tutejszemu rządowi, że nie jest członkiem ani zwolennikiem organizacyi albo grupy osób, wpajających nieufność do zorganizowanego rządu, że nie jest poligamistą ani zwolennikiem tejże: że wierzy w zasady konstytucyi Stanów Zjednoczonych, że ma zamiar zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych, że się wyrzeka stanowczo i raz na zawsze przynależności i poddaństwa jakiemukolwiek zagranicznemu księciu, władcy, krajowi albo panującemu, a zwłaszcza |tu podać nazwisko, tytuł i kraj|, którego aplikant jest poddanym albo obywatelem i wyrazić życzenie stałego zamieszkania w Stanach Zjednoczonych.

Na dziewiąte pytanie, odpowiedzieć, czy aplikant zna język angielski. **Od roku 1912 znajomość języka angielskiego będzie obowiązującą dla wszystkich aplikantów.**

Na dziesiąte pytanie odpowiedzieć, że aplikant mieszkał w Stanach Zjednoczonych stale począwszy od dnia, miesiąca, roku i w jakim stanie, terytoryum albo dystrykcie przez rok przed złożeniem aplikacyi, podając dzień, miesiąc, rok osiedlenia się w stanie.

Na jedenaste pytanie odpowiedź dać, czy aplikant robił kiedy poprzednio podanie o drugie papiery obywatelskie. Jeżeli tak, podać dokładnie w jakim stanie, mieście albo osadzie, w jakim sądzie, terytoryum albo dystrykcie, którego dnia, miesiąca i roku, dlaczego aplikacya ta została odrzucona i że przyczyna tej odmowy została usunięta.

Należy podać nazwisko, zajęcie, miejsce zamieszkania dwóch świadków, obywateli Stanów Zjednoczonych, którzy znają aplikanta przez ostatnie pięć lat jako zamieszkałego w stanie, w którym podanie jest zrobione, a którzy mają zeznać pod przysięgą, że aplikant jest osobą dobrego moralnego prowadzenia się, że pod każdym względem kwalifikuje się na obywatela Stanów Zjednoczonych.

Aplikant musi być obecnym przy tych zeznaniach. Jeżeli aplikant był przeszło rok w stanie, w którym stara się o obywatelstwo, a w innych częściach Stanów Zjednoczonych resztę czasu, razem pięć, musi mieć dwóch świadków, obywateli Stanów Zjednoczonych, że mieszkał w stanie rok i dwóch świadków, że poprzednie cztery lata mieszkał w innych częściach Stanów Zjednoczonych. Świadkowie ci muszą być obecni przy złożeniu podania u klerka sądowego i zaprzysiężeni jako świadkowie.

Podać następnie nazwiska, zajęcie i miejsce zamieszkania 2-ch świadków, oraz nazwiska, dwóch ich zastępców na wypadek, gdyby ci, którzy byli przy składaniu podania, nie mogli przybyć na przesłuchy przed wydaniem drugich papierów.

Takie są instrukcye, dotyczące wypełnienia podania o drugie papiery obywatelskie. Kto do nich zastosuje się ściśle, a zwłaszcza kto aplikacye każe sobie wypełnić najpierw obeznanej z tą sprawą osobie, ten zaoszczędzi sobie dużo czasu i pieniędzy, bo nie będzie potrzebował składać drugiej opłaty przy składaniu nowej aplikacyi, ani też opłacać świadków dwa razy.

"Kuryer Polski".

Co mówi PUNAR BHAVA o roku 1911.

Osiadły obecnie w Petersburgu okulista p. J. Czyński, lub jeśli kto woli mag Punar Bhava skreślił w "Birż. Wied." szereg przepowiedni na rok 1911.

Rok 1911 — mówi petersburski Nostradamus — jest pod wpływem dwu planet: Wenery i Merkurego.

Rok 1911 jest rokiem miłości. Niestety jednak, w tym roku groźne rozmiary przybiorą choroby kiszek, języka, nerwów, śledziony, płuc, nosa i gardła. Rozwiną się także choroby psychiczne.

Z życia politycznego wróży pan Czyński śmierć dwu monarchów.

W Austryi wzmoże się walka dwu partyi. Nastąpi zmiana 2-ch gabinetów i rozruchy w Galicyi. Odbędzie się zjazd czterech monarchów w Wiedniu.

W Serbii — wstrząśnienia dynastyczne.

Króla rumuńskiego dotknie nieszczęście rodzinne.

W Atenach zachorują dwie osoby, bliskie królowi, nastąpią ruchy ludowe, zamachy na ministrów, kryzys.

Węgry chcą się odłączyć od Austryi.

Włochy wystąpią z trójprzymierza. Zajdą tam ruchy socyalistyczne. Agitować będzie masonerya francuska i amerykańska. Wogóle wpływy masonów we Włoszech wzrosną. Spodziewać się należy katastrofy politycznej, wybuchów wulkanów, wylewów. Przy kuryi zdobędzie wpływy nowy kardynał i jezuici.

W Hiszpanii i Portugali zmiany. Sprzedaż wysp.

Francyę niepokoić będą poważne groźby ze strony Niemiec. W łonie rządu przełom. Intrygi Bonapartystów. Śmierć dwóch działaczy wolnomularskich. Osoba koronowana przystąpi do loży wolnomularskiej.

Zbrojenia w Holandyi. Belgia płaszczy się przed Niemcami. Dania, Szwecya, Norwegia i Angila zawrą tajny sojusz. Banda ekspropriatorów uda się z Belgii do Rosyi.

Szwajcaryi grożą Niemcy i Włochy.

Wilhelm II choruje. Dymisya kanclerza Niemiec.

Rozruchy w Azyi i Egipcie. Rewolucya w Indyach. Epidemia cholery w Azyi, Ameryce i Europie.

Turcya odstępuje Kretę i inne wyspy. Grecya zmierza do rozszerzenia swych granic.

Powstanie w Tessalii i w Macedonii.

Ruchy antychrześciańskie w Chinach i Turcyi.

Anglia fortyfikuje Maltę, Suez, i Gibraltar.

Zagadkowe zasłabnięcia przy dworze serbskim, berlińskim i wiedeńskim.

Zmiana rządu w Ameryce. Rozruchy się wzmagają.

Klęski żywiołowe w Ameryce, i Francyi i Włoszech.

Katastrofy kolejowe w Europie i liczne ofiary w ludziach .

Śmierć dwu osób koronowanych w Europie i Abdul Hamida. W Europie ogłoszona zostaje nowa republica.

W Rosyi — ciągnie dalej pan Czyński v. Punar Bhava — dostrzegam silne wrzenie, zmiany gabinetu jednak nie widzę. Kierownika gabinetu spotykają nowe odznaczenia. Polityką rządzi hasło: "divide et impera"! W Dumie państwowej, która w dalszym ciągu nie zdobędzie ani powagi, ani roli kierowniczej, daje się uczuć w dalszym ciągu brak odwagi cywilnej, ofiarności i zdolności do pracy. Rząd zaprowadzi kilka reform.

Zagranica wyśle do Rosyi setki agentów, którzy dotrą nawet do ministeryów. Będą mianowani dwaj nowi ministrowie, dymisyonowani — dwaj ambasadorowie. Minister skarbu otrzyma inny urząd.

Zdarzy się kilka samobójstw w kołach administracyjnych, otrzymają dymisyę dwaj generał-gubernatorowie.

Rewizya senatorska w Petersburgu i guberniach północnych.

W synodzie. w senacie i w departamencie wyznań poważne będą zmiany.

Śmierć kilku dostojników kościoła katolickiego i cerkwi prawosławnej, wyjazd za granicę jednego biskupa i rewizya kilku klasztorów. Ruchy uniwersyteckie, dymisya kilku profesorów. Niezwykły skandal Dumy. Powstanie ministeryum poczt i telegrafów.

Sensacyjny proces magnata rosyjskiego z aferzystami belgijskimi.

Petersburg gościć będzie trzech monarchów.

Z WARSAW, N. DAK.

Przygody naszego agenta, p. W. Radomskiego.

||Koresp. Gaz. Pol.||

Opuściwszy Gilman, pojechałem do Browerville do poczciwych ślązaków. Tam bawiłem tylko dwa dni i dosyć dobrze mi poszło, lecz nie zauważyłem nic ciekawego, aby szczegółowo opisać, tylko nowy piękny kościół, który staraniem wiel. proboszcza ks. Guzdek przeszłego roku został wystawiony i poświęcony, a że bawiłem u polskiego salunisty pana Małłek, którego muszę pochwalić, gdyż to bardzo uczciwy salunista, na jakich mało natrafiłem. bo nie zachęca nikogo do picia i nie sprzedaje wiatru zamiast piwa, jak to wielu innych czyni.

Z Browerville pojechałem do Greenbush, a to daleka droga, bo kolej kosztuje $5.49. Lecz w G. nie miałem nic do czynienia, bo tam mało Polaków; oprócz salunisty pana Słomińskiego i pana Michała Sierszen, klerka na banku, który trzyma "Gazetę Polską". Jest to bardzo uczciwy człowiek, a i żona jego bardzo poczciwa niewiasta; oprócz tych może są jeszcze jacy, lecz nie znam ich, to nie mogę nic o nich pisać.

Ale moja podróż i interesa prowadziły mnie do Leo, Minn., gdzie polski kościół a proboszczem wiel. ks. A. Drzewicki a poczmistrzem pan Jan Stanisławski, więc pojechałem tam z panem Króll. Tam gdyby nie ostra zima byłbym zrobił dobry interes, gdyż starzy abonenci chętnie poodnawiali gazetę na rok bieżący a i nowi się zapisywali. Kilku nowych abonentów tutaj zdobyłem. Jakiś człowiek, nie wiem czy z pełna rozumu, którego nazwiska nie wymienię, by go abonenci Gazety Polskiej nie wyśmiali, napisał do Wiarusa do Winony, że dawałem w premii do Gazety Polskiej koszulę, a jest to grube kłamstwo, dawałem tylko książki, jak w Gazecie Polskiej jest pisane.

Pisałem do autora tego listu by doniósł, kto koszulę odemnie odebrał. Jeżeli tego nie uczyni, wytoczę mu proces sądowy. Lecz dowiem się wprzódy czy on aby ma tyle majątku co mysz kościelna.

Wiel. ks. Drzewicki to bardzo gorliwy kapłan, nieomal każdy cent który mu zbywa, łoży na ozdobę kościoła. Przeszłego roku kościół został powiększony, a naokoło kościoła poobsadzał drzewa, które za kilka lat pięknie będą wyglądały.

Wszyscy parafianie, bardzo poczciwi ludzie i dosyć się dobrze mają, a okolica bardzo piękna, tylko zimna, tak, że my w Winonie i w Chicago nie mamy żadnego wyobrażenia bo to niedaleko Kanady.

Obecnie jestem w Warsaw, N. Dak., i to bardzo piękna i żyzna okolica, lecz też zimna, a lud bardzo spokojny jakiego daleko szukać trzeba.

Prawda, przeszłego lata były tu podobno zaburzenia parafialne, lecz w to nie wchodzę, bo przysłowie mówi: "Gdzie nie masz włożonego grosza, tam nie wtykaj nosa" kto miał winę w to nie wchodzę bo mi nic do tego, lecz myślę tak, jeżeli ksiądz parafią dobrze się obchodzi i wie, że parafianie nie dla niego, lecz on dla parafian, to wszędzie go uszanują. Obecnie w Warsaw jest młody ks. T. Kupka, ten jeżeli takim i nadal pozostanie, to go wyganiać nie będą, choćby dożył lat Matuzalowych. On wszystkich, a wszyscy jego bardzo szanują, to też najpiękniejsza zgoda. Przeszłego lata naprawiali dach na kościele co przeszło $1,300 kosztowało a choć lichy urodzaj bo za sucho było, każdy chętnie płaci.

Dawniej furę za furą pszenicy i jęczmienia wozili do miasta Minto; tego roku nikt niema nazbyt. Gdy załatwię w przyszłą niedzielę 29 t. m. swój interes, we wtorek ruszę dalej do Minto, stąd do Oslo a ztąd do Geneseo, N. Dak., gdzie proboszczem jest Wiel. ks. B. Waldowski, a stąd do Ivanhoe, Minn. i Greenville, N. Dak. Kończę swoje pismo, zasyłam wszystkim nowym i starym abonentom Gazety Polskiej serdeczne pozdrowienie.

Z uszanowaniem

W. Radomski,
podróżujący agent.

KRAJ PIJANSTWA.

W swych ciekawych listach z Australii, zamieszczanych w 'Słowie Polskiem', p. Janina Czajkowska, maluje rzeczywiście groźny objaw pijaństwa w tym "nowym kraju."

W ostatnich dziesięciu latach — pisze pani Czajkowska — 4 i pół miliona Australczyków wypiło wódki i piwa za kolosalną sumę 49 i pół miliona funtów szterlingów, czyli prawie tyle, za ile wykopano złota od dnia odkrycia w Australii tego cennego kruszcu, t. j. od roku 1851.

Pijaństwo nie czyni tu ludzi wesołymi jak Francuzów i wogóle ludy rasy łacińskiej, pijące wino, ale ciężkimi, przygnębionymi, strasznymi. Pijany Australijczyk z wesołego i żywego zmienia się w człowieka ponurego i smutnego.

Nałóg pijaństwa jest powszechny. Robotnik, który zarabia 10 lub 12 szylingów dziennie — do trzech dolarów amerykańskich — jeżeli nie przegra ich na placu wyścigowym, to przepije w barze. Bary ziejące alkoholem, znajdują się co parę kroków, przy wszystkich ulicach od najuboższej do najbogatszej i zastępują zupełnie nieznane tu kawiarnie. Rzecz tem dziwniejsza, że w idealnie łagodnym klimacie powinnyby właśnie powstawać otwarte kawiarnie, bądź w ogrodach, bądź na ulicach, jak we Francyi i we Włoszech, gdzie wogóle wszyscy mężczyźni, kobiety i dzieci mogą sobie wygodnie usiąść i wypić szklankę chłodzącego napoju. Tutaj są tylko bary lub sklepy, w których sprzedają napoje.

Bary, są to jaskinie, tajemnicze nory, wstydliwie kryjące swoje wnętrze, gdyż Australijczyk czuje całą ich nikczemność i drzwiom wchodowym, zazwyczaj szklanym, daje kolorowe witraże, aby wzrok publiczności nie mógł dojrzeć żłopiących wódkę i piwo mężczyzn i kobiet. Bary te nie mają ani stolików, ani krzeseł. Klienci piją, stojąc, jak przy korycie, bo najpierw w ścisku, jaki zawsze panuje, nie byłoby miejsca na stoliki, a potem, gdyby mieli gdzie usiąść, niejedenby się zwalił pod stół i szynkarz miałby tylko kłopot z pijanym gościem, a tak właściciel baru jest pewny, że pijacy, wydawszy ostatniego szylinga i wlawszy w siebie litry alkoholu, prędzej odejdzie. Każdy bar musi mieć swój płaszczyk, którym jest w Australii hotel. Na otwarcie niezależnego szynku, rząd tu nie daje koncesyi, więc właściciele, aby módz prowadzić handel alkoholem, budują hotel, który im daje prawo do otwarcia baru.

Ile tysięcy barów znajduje się w kraju zamieszkanym przez 4 i pół miliona mieszkańców, tego jeszcze nikt nie zliczył.

Australijczyk jest nie tylko urodzonym pijakiem, ale i hipokrytą. Przy jedzeniu pije wodę lub herbatę, gdyż na stole nigdy niema ani piwa, ani wina. Gdy czasem zobaczy pijących przy obiedzie Francuzów wesołych, jest strasznie zgorszony. Australijczyk pije tylko w zamkniętym barze, albo u siebie, gdy go nikt nie widzi. I w tem leży cała upadlająca ohyda pijaństwa. Istnieje tu od kilku lat ustawa, zabraniająca szynkarzom sprzedawania alkoholu posyłanym przez rodziców dzieciom, jako też młodym ludziom. którzy nie przekroczyli jeszcze 18 roku życia.

Tak więc do ośmnastu lat Australczyk nie kosztuje kropli piwa, ani whiskey, gdy się jednak po 18 latach dorwie do flaszki, nie rozstaje się z nią aż po śmierci, pije bez opamiętania i do ostateczności. O 8 rano przeciętny Australczyk jest pijany, gdyż "drop of whiskey" kropla wódki jest jego pierwszem śniadaniem. Najwięcej się jednak pijanych ludzi widuje w soboty wieczorami, po zamknięciu barów o 11 godzinie. W niedzielę wszystkie szynki są zamknięte i pobożny naród idzie śpiewać hymny do kościołów. Widzi się tedy w sobotę bary, wyrzucające pijanych, brudnych robotników i elegancko ubranych gentlemanów, wracających do domów w smutku i przygnębieniu.

Po ulicach snują się postacie o mniej więcej chwiejnym kroku, starające się utrzymać w równowadze. Niema tu hałaśliwej gromady owych studentów paryskich, z wesołą piosnką na ustach przeciągających po ulicach. Sydney w w mroku wygląda cmentarnie i ponuro, a smutni, milczący ludzie ... jak pogrzebowe korowody.

...Sydney, to miasto pławiące się w alkoholu — zauważył niedawno pewien angielski pastor w przejeździe przez Australię. Ale nietylko miasta pływają w whiskey, na prowincyi, w każdej danej osadzie dzieje się to samo, jeżeli nie gorzej.

Przytomny.

— Za twoje zbrodnie, nędzniku, — odzywa się po ogłoszeniu wyroku sędzia do kryminalnego przestępcy, — sąd skazał cię na karę śmierci. Ze względu przecież, że w więzieniu okazywałeś pokorę, przeto pozwalam ci wybrać jej rodzaj.

— Jeżeli tak, panie sędzio, to ja prosiłbym, aby mi dozwolono umrzeć ze starości.

MATKO!
Proszę kupić czystych powideł z jabłek
GOHL'A
i czystych powideł z brzoskwiń
ADAMS'A
Dostać je możecie u każdego grosernika, jeżeli by zaś nie miał tych powideł, poproście go, a on się dla Was o nie wystara
LAMON-GOHL CO.
Pierwsza Firma
CHICAGO.

O Polsce po Angielsku.

AMERICA UNFAIR IMMIGRANTS.

Laws Are Good but Are Not Enforced with Justice Says One Editor.

OFFERS CURE FOR EVIL.

United States Should Make Medical Test Before Journey Is Started.

By George A. Dorsey, Ph. D., LL. D.

CRACOW, Galicia, Austria, Oct. 21. — From afar I had heard of Mr. Joseph Okolowicz. He, it was said, knows all about Polish emigration. He can tell you everything. I found Mr. Okolowicz, after going through the usual formality of presenting a card to the clerk and waiting—I might have been trying to see a high functionary of state.

Mr. Okolowicz is one of three directors of a Polish Emigration society and the editor-chief of a journal, Polski Przegląd Emigracyjny. When I inquired about the object and aims of this society he told me that he could explain that best through the society's publications, which he proposed to send to my room.

Between 60.000 and 70.000 Poles will leave this year for the United States, according to Mr. Okolowicz. About 50.000 go for the first time. This was the answer to my question. "Is Polish emigration about to stop?" Mr. Okolowicz thinks it is just getting a good start. The fact that his society occupies a three story business building is tangible proof of their belief in the future of emigration.

Faults of Immigration System.

Our talk turned to the immigration laws of the United States. Mr. Okolowicz has no quarrel with the law, but he finds great fault with its aplication.

"No one ever knows what an Ellis Island inspector will do," he says, "and this uncertainty is demoralizing, is hard on the peasant and hard on the United States, and in holds down emigration. A man may land in New York with $15. He is admitted. His brother may land with $40 and be sent back. Or take trachoma. A man, who applies for a ticket to New York is examined by a physician in the country, by another in Cracow, by another at the port of embarkation, or rather by two, the ship's doctor and the American representative of the marine service. He lands at Ellis Island, only to be told that he has trachoma; and back he comes, ruined.

"Then there is the contract labor provision of the American immigration law. What constitutes contract labor? Seemingly, the mood of the inspector. Two men of a village have a friend, say in Chicago. He writes, stating that times are good and telling them to come over. The two land of Ellis Island. The one who shows the letter is sent back. The one who keeps his mouth shut lands."

Long Resident; Not Admitted.

Mr. Okolowiez related the case of a man he knew well, who had spent fifteen years in Chicago. He had acquired a business and a little property. He returned to Galicia to visit friends. On landing at Ellis Island he went through the routine of telling whether or not he had been in America. When he stated he had lived there fifteen years the inspector inquired if he had become a citizen. 'No'. 'Have you taken out first papers?' 'No.' 'Well then you cannot come in.' He said the man then returned to Hamburg, crossed to England, shipped for Montreal, and made his way to Chicago."

"If the United States really took an enlightened interest in its immigrants," he continued. "It would send agents to Europe, who would give expert advice as to the condition of the labor market help local agents intepret the laws and give prospective emigrants a medical examination which would determine their fitness. With the approval of such an agent written on the emigrant's passport he could go to Ellis Island with the assurance that he would be accepted unless he had contracted some disease during the voyage."

EMIGRANTS AIDED BY LARGE SOCIETY.

Information and Funds Supplied to Poles When They Leave Country.

LIBRARY FOR OWN USE.

Maps and Data About Americas and France Are Shown in Many Books.

By George A. Dorsey, Ph. D., LL. D.

CRACOW, Galicia, Austria, Oct. 22. — The Polish Society of Emigration announces that it has the approval of the government of Galicia and that it is subject to its control. This society is really o formidable affair. It surpasses anything in Italy. Lf this society does what it claims for those who place themselves under its protection the Pole has a pipe line much better protected than has the Italian.

In front of me is a small library of pamphlets, representing part of the literary output of the Cracow society. First is a catalogue of the society's library, some two hundred and fifty volumes and papers ranging from romance to religion. In view of the fact that a large per cent of Polish emigrants cannot read or write, one suspect that the library is more ornamental than useful. Even at that it is an interesting catalogue. I suspect that Chata Wuja Toma, by Harriet Beecher Stowe, is our old friend Uncle Tom.

Next is a Petit Interprete pour faciliter les rapports entre les ouvriers agricules Polonaise et leurs patrons francais. Next hints for laborers in France. Then comes an illustrated guide to Brazil, with a good map of South America.

Information Given in Books.

This little handbook contains a lot of information which should prove valuable to one intending to invest money in Brazil, including a Polish Portuguese dictionary. Next a manual for laborers destined for France, Denmark, Sweden, and Bohemia. It contains a good map of France and a railroad map from Lemberg and Warsaw to the French frontier.

Next is a guide to the United States, with hints for travelers, routes, and comments on our emigration laws, railroad fares from New York, Philadelphia and Boston to the principal towns sought after by Poles, tables of comparative money and some thirty pages of phrases in Polish and English.

Then there is an illustrated Polsko-Amerykański Kalendarz for 1910—a rather formidable document which deserves more consideration than I can give it. Next come some numbers of a Monthly Bulletin and more numbers of a semi-monthly journal corresponding in a general way to similiar publications in Italy. These, however are more pretentious and apparently prepared with a great deal of care. And finally there are the declared purpose of the society, from which we learn that its object is to aid peasants who emigrate.

Some of Facts Presented.

Aid is rendered in the following ways: information for those who go abroad for a temporary period or to remain. The maintenance of labor exchanges for emigrants. Legal aid. Purchase tickets. Provides a money exchange and acts as agent to transmit money from Galicia abroad, or from abroad to Galicia. Acts as intermediary when an emigrant wants to buy or sell land or house; acts for those who settle in foreign countries as well as for those who return. Assists colonization in countries to which there is a steady Polish emigration. Provides at bargain prices, the necessities of travel, tools, seed etc. Publishes a journal of information concerning Polish emigration. Provides emigrants, when the number warrants, with intelligent guides. Acts as intermediary in getting in touch with and keeping up commercial relationship between emigrants and Galicia. Places agents in localities from which there is a heavy Polish emigration, on frontiers and in chcief ports. Advances money and transacts all financial business. Acts as intermediary in all matters of insurance. And the cost of all this is $20, which gives you a share in the company and you pay on the installment plan.

Poles Friendly to France.

There is a rather characteristic Polish atmosphere in the last pamphlet of the little library which Mr. Okolowicz sent me. This pamphlet alone is written in French; its ostensible object is to introduce Polish peasants to French employers of labor. One of the least significant things brought out in the pamphlet is that while politics rarely is a conscious factor in the emigrant's mind, if may become an element in society which aims to control emigration.

There has never been any antagonism, we are told, between French and Poles. The ancient republic of Poland was crushed and wiped from the political map of Europe. Poles will still cement this sympathy by turning their blood into the ranks of the French army; and the French by giving hospitality in their beautiful country to Polish emigrants who are forced because of their continued and unfruitful struggle for independence to take refuge abroad to escape the persecutions of their oppressors.

Z PRZYPOWIEŚCI LWA TOŁSTOJA.

Pan Bóg rozmyślał nad stworzeniem nowej istoty, któraby była dziwnem pomieszaniem nieba i ziemi.

— Nie twórz jej — rzekł anioł prawdy — ona kłamstwem zaćmi światłość Twoją, powiększy na ziemi fałsz, zapanuje wszechwładnie.

— Nie stwarzaj jej — błagał anioł sprawiedliwości — to będzie istota okrutna, krzywdząca wszystkich, kochająca tylko siebie; będzie głucha na cierpienia cudze, a jęki pokrzywdzonych nie wzruszą jej serca.

— Zaleje ziemię krwią — dodał anioł pokoju — a zabijanie stanie się jej zajęciem.

Zasępiło się czoło Wszechmocnego; połączenie nieba i ziemi w jednej istocie zdało się Mu niedobrem i w przedwiecznej woli Jego już gotował się rozkaz: "Nie istnieć."

Ale oto przed tronem Życiodawcy stanęło najmłodsze i najukochańsze Jego dziecko — Miłosierdzie. Objęło ono Ojca za kolana.

— Stwórz ją! — modliło się do Niego — gdy wszystkie sługi Twoje ją opuszczą, odszukam ją, pomogę jej w życiu, wszystkie złe skłonności zmienię na dobre, zaopiekuję się nią, by nie zeszła z drogi, by nie odstąpiła od przykazań sprawiedliwości i prawdy. Zbliżę duszę jej do cierpień i nauczę być miłosierną dla słabszych.

Rozjaśniło się czoło Władcy Wszechmocnego i dobroć opromieniła oblicze Jego.

I dziwne połączenie nieba i ziemi powstało na Jego obraz i podobieństwo.

"Żyj!" — tchnął Wszechmocny ducha Swego i rzekł: Pamiętaj, żeś synem Miłosierdzia.

Tak był stworzony człowiek.

"KREW" ROŚLIN.

Jesienna czerwień liści, przedmiot poetyckich zachwytów, gry barw dla artystów-malarzy, była długo dla badaczy przyrody tajemnicą. Nie umiano wytłómaczyć tej zmiany barwy, nie wiedziano, skąd biorą się w sokach roślin te barwiki, nadające roślinom wygląd złota i purpury. Wyjaśnienie zjawiska jest dziełem petersburskiego botanika Palladina, a odkryciu temu poświęcił niedawno znany biolog R. H. France dłuższy fachowy artykuł. Palladin wykazał, że rozłożony barwik w komórkach liści, "anthokyan", znajdujący się w roślinach, jest niejako krwią roślinną, która w następstwie oddychania rośliny ulega stałym przemianom chemicznym. Chemiczne składniki przetwarzają się w komórkach stosownie do potrzeby, ułatwiając wpływ tlenu, który wydziela się za pośrednictwem substancyi, odpowiadającej barwnym ciałkom krwi. Substancyę tę nazywa Pilladin krwią roślinną. Nazywa on ją także pigmentem oddechowym, ponieważ doświadczenia wykazały — że bezbarwna w zwykłych warunkach krew roślinna przybiera natomiast wspaniałą czerwonawą lub liliową barwę, gdy nastąpi przyśpieszenie oddychania.

Wyjaśnienie tego czerwonego zabarwienia jest bardzo proste. Tylko utleniony pigment oddechowy jest krwisto-czerwony, utlenia się zaś wskutek przyśpieszonego oddychania, ponieważ soki roślinne czerpią wówczas tyle tlenu, że nie mogą zużyć całej ilości. W ten sposób tłómaczy Pelladin jesienne czerwienie liści. Nie wypełniają się one bynajmniej jakąś nową substancyą, jedynie sok, znajdujący się zawsze w komórkach, zmienia barwę, ponieważ roślina przez szybsze oddychanie zbroi się do przebycia zimy.

Wspaniałość jesienna jest więc — możnaby powiedzieć — ostatnim głębokim oddechem zasypiającego snem zimowym lasu. Ale także inne delikatne cząstki roślinne, których istnieniu zagraża zimno, przybierają często barwę czerwoną lub liliową. I ten objaw, dawniej nie wyjaśniony, staje się obecnie zrozumiałym dzięki doświadczeniom i odkryciom Palladina. Oddychają one gwałtownie — możnaby to niemal porównać z pierwszem gwałtownem oddychaniem noworodzów — i dzięki temu mogą się ogrzać i utrzymać przy życiu. Niejeden więc różowy czy liliowy pąk rośliny, co zwłaszcza zauważyć można u roślin zakwitających najwcześniejszą porą wiosny, jest dalszem potwierdzeniem teoryi Palladina.

CHORZY SZPITALNI GRZEBANI ŻYWCEM.

Francuska akademia nauk nagrodziła w r. ub. dra Seweryna Scard z Marsylii za dzieło p. t. "Stwierdzanie śmierci w szpitalach." Scard odstawia w tej książce przerażające rzeczy o szpitalach francuskich.

A mianowicie stwierdza, na podstawie nieulegających zaprzeczeniom dowodów, że w bardzo wielu wypadkach chorzy w szpitalach bywają grzebani żywcem, lub też żywcem krajani na stołach sekcyjnych.

Scard cytuje ni mniej ni więcej — tylko **czterdzieści takich wypadków** w samej Marsylii.

Ilu zaś ludzi bywa żywcem grzebanych lub krajanych, bez możności stwierdzenia tych faktów — tego, według dra Scard, obliczyć nie podobna.

Przyczyną tych olbrzymich omyłek bywa to, że śmierć nieraz stwierdzają ludzie niefachowi, lecz albo dozorcy szpitalni, albo siostry miłosierdzia, którym wierzy się bez dalszego sprawdzania. A niesumienni lekarze podpisują akty zejścia nie widząc nawet wcale umarłych, wtedy zaś mniemanego "trupa" wloką na stół sekcyjny, lub kładą w trumnę.

Raz zdarzyło się, że jeden z tych trupów ożył pod nożem sekcyjnym na stole operatora.

Innym razem znów studenci asystujący przy sekcyi piersi zmarłego dziecka, ujrzeli z przerażeniem, że serce dziecka biło w tych otwartych nożem piersiach!

Dr. Scard cytuje dalej wiele wypadków, gdzie nieboszczyków kładziono w trumnę i potem dopiero dostrzegano, że oni ożyli!

Anonse na chmurach.

W ostatnich miesiącach rozpoczął inżynier duński B. Larsen stosować na wielką skalę reklamę świetlną na chmurach. Posługując się on przy niej specyalnie przez siebie skonstruowanemi aparatami i osiąga niezwykłe rezultaty. Obrazy świetlne liter i figur geometrycznych są widoczne z odległości pół mili i więcej i są zupełnie wyraźne. Próby Larsena wywołały w Danii i Szwecyi wielkie zainteresowanie, zwłaszcza w kołach wojskowych sądzą, że wynalazek ten da się zastosować wyraźnie do celów militarnych, umożliwiając przesyłanie pewnych znaków na znaczną odległość.

Autentyczne.

— Zmiłuj się, żono! przestań się malować, bo ja tego nie cierpię.

— Proszę! nie cierpisz? a ty od lat pięciu jesteś malowanym mężem i ja to cierpieć muszę?



RIEGERA Monogram WÓDKA

Koszta przesyłki zapłacone

8 Kwart Riegera Monogram Domowy zapas Wódki za $5

4 Kwart Riegera Monogram Wódki jak najlepszej za $3

Darmo Dwie butelki na próbę kieliszek i korkociąg przy każdem zamówieniu. Mamy przeszło 100,000 kupujących u nas stale tą Wódkę. Uznano ją za najlepszą najczystszą i najmocniejszą. Przyślijcie pieniądze wraz z zamówieniem. Wrócimy Wam pieniądze jeżeli wódka nasza nie będzie Wam smakować. Zamówcie dzisiaj

J. Rieger & Co. 1909 Genesee St. Kansas City Mo. (x)

Nasi podróżujący agenci i kolektorzy.

Naszymi podróżującymi agentami, posiadającymi pełne nasze zaufanie i mającymi prawo kolektować za 'Gazetę Polską', "Tygodnik ilustrowany i książki, na co wydają kwity, są:

Ob. W. Michalski i pomocnicy jego z Filii Gazety Polskiej i Tygodnika Powieściowo-Naukowego 1180 Broadway Buffalo, N. Y. kolektują w Buffalo i okolicy, następnie Niagara Falls"; Medina; Albion; Utica; Amsterdam; Schenectady; Dunkirk; Perry i w okolicznych miastach w Stanie New York

Ob. W. Radomski kolektuje w Wi nonie, Delano; Silver Lake; St. Paul, Minneapolis; Foley; Gilman i Braverville, Minn., a następnie w N Dakota. Z powrotem zaś w całej Min nesocie i South Dakocie.

Ob. F. Pisarek i jego pomocnik Mi chał Kozaczek kolektuje w Stanach N York, Connecticut i Pennsylvania.

Ob. Bronisław Florkowski, 1198 — 25th str. Detroit, Mich. kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Ob. Wł. Bankowski 3696 S. 65 Ave Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Ob. F. Fręczkowski, 268 Elm cor 8th str. Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Ob. W. F. Krysiak, 156 Pleasant st Northampton, Mass. kolektuje w North ampton i okolicy.

Ob. Adam Bohdanowicz ma prawo kolektować w Bostonie; w S Bosto nie; w Brightonie i Chelsae, Mass.

Ob. Józef Chmieliński, 2658 Edge mont str., Philadelphia, Pa. i okolicy

Ob. Klemens Mioduszewski, 1317 Di vision str., Erie, Pa. obecnie kolektuje w Erie, Pa.

Ob. Bol. Dzielak, P. O. Box N. 4 Hellmetta, N. J., kolektuje w Hellmet ta; Spotswood; Sayreville; South Ri ver; Routh Hall i Jamesburg, New Jer sey.

Ob. Ant. Szurek i jego pomocnik Jan Szurek kolektują w Amsterdam; Alba ny; Cohes; Schenectady; Troy; Utica; itd.

Ob. Franciszek Gierymski 125 Haw thorne ter. Torrington, Conn. kolektuje w Torring'on i okolicy.

Ob. Suchcicki 142 South str. Newark, N. J., kolektuje w Newark, N. J. i okolicach.

Ob. A. Bratyński 67 Grand str. Tren ton NJ. kolektuje w Trenton i oko licy.

Ob. J. Trojanowski, 40 Gold str. New Britain, Conn. kolektuje w New Britain i okolicy.

Ob. Józef Rudawski 515 Pine str. Philadelphia, Pa. i okolicy.

Ob. Józef Pilch Adams Mass. kolek tuje w Adams i okolicy.

Ob. W. Dziaduś 33½ Lake str. We bster, Mass. kolektuje obecnie w Con necticut i Mass.

Ob. M. Litwinowicz dnia 16 bm. rozpoczął kolektę za Gazetę Polską i Tygodnik w Wilmington, Del. Camden NJ. i Manayunk, Pa.

Ob. Banaszewski Box 258 Hadley Mass. kolektuje w Hadley i okolicy

Ob. Józef Witkowski, 8345 Superior Ave. South Chicago, kolektuje w So. Chicago i okolicy

Ob. Jan Kałużniak 120 Belmont ave Newark NJ., kolektuje w Newark i okolicy.

Ob. Józef Bąk, 288 Front strę Chi copee, Mass. kolektuje w Chicopee i o kolicy.

Ob. S. Boryc 302 Bingaman str Reading, Pa. kolektuje w Reading, Pa i okolicy.

Ob. S. T. Wilk 18 Sheldon str. Hartford, Conn. kolektuje w w Hart ford i okolicy.

Ob. J. Kwasnik 520 S. Broadway Baltimore, Md., kolektuje w Baltimore i okolicy.

Ob. Józef Trzepel 58 Walnut str Chelsea, Mass. kolektuje w Chelsea Mass i okolicy.

Ob. Felix Łubieński 262 str. Mani stee, Mich. kolektuje w Manistee i o kolicy.

Ob. A. S. Lubianski 1277 Dubois str. Detroit Mich. kolektuje w De troit i okolicy.

Ob. Franciszek Slęczka 8522 Macki naw ave. So. Chicago, Ill. kolektuje w So. Chicago i okolicy.

Ob. Ludwik Malinowski 8345 Supe rior ave. So. Chicago, Ill. kolektuje w So. Chicago i okolicy.

Ob. J. Tomaszewski, 1041 Liethgów str. Philadelphia, Pa. kolektuje w Phi ladelphia i okolicy.

Ob. Jan Osiński 144 Bowery str. Newark N. J. kolektuje w Newark i okolicy.

Ob. Aug. Klebek Box 688 Proctor Vt. kolektuje w Proctor i okolicy.

Ob. M. Kurbewicz 15 Neoga St. Depew kolektuje w Depew i okolicy.

Ob. W. Grabowski 1400 Broadway Buffalo NY., kolektuje w Buffalo NY.

Ob. Jos. Kostrzewa, 700 Annesley st. E. S. Saginaw, Mich. kolektuje w Saginaw i okolicy.

Na Brooklyn N. Y. zamianowany został agentem p. B. Ostrowski, 225 24th Street.

Ob. J. Andrzejewski, 1215 Kościuszko Ave., Bay City, Michigan, kolektuje w Bay City, Michigan i okolicy.

Ob. Jan Okrąglewski, 134 Washington ave. Torrington, Conn., kolektuje w Torrington i okolicy.

Ob. Fr. Mazura, Box 28 Westhampton Long Island, N. Y. kolektuje w w Westhampton i okolicy.

Ob. Aleksander Jankowski 86 Albany Ave, Hartford. Conn., kolektuje w Hartford i okolicy.

Ob. A. Wojenkiewicz Box 127 Shenandoah, Pa, kolektuje w Shenandoah i okolicy

Ob. Wincent Slawski, 211—3rd Ave. N. E. Minneapolis, Minn. kolektuje w Minneapolis i okolicy.

Ob. Czernek Box 598 Altoona, Pa., kolektuje w Altoona i okolicy.

Ob. Zygmunt Krygin, Box 232 So. River N. J. kolektuje w South River i okolicy.

Ob. B. Skindzierz 68 Nard str. Worcester, Mass. kolektuje w Worcester i okolicy.

Ob. Michael Treder, Cor. Wash. and Ceresco Sts. Berlin, Wis. kolektuje w Berlin i okolicy.

Ob. B. Jurewicz, Gen. Del. Albany N. Y. kolektuje w Albany i okolicy.

Ob. Jan Gordziewicz 276 E. 153 St. NEW YORK, N. Y. kolektuje w New York i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską" i "Tygodnik Ilustrowany", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po szóstej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

KATALOG KSIĄŻEK WŁASNEGO DRUKU i NAKŁADU.

Żądający książki z niniejszego katalogu raczą podać — NUMER KATALOGU **1.**

UWAGA: Kto chce odwrotną pocztą otrzymać wysyłkę książek, niechaj oprócz 10c. na zwykłą przesyłkę, dołączy jeszcze 10c. na nadzwyczajną przesyłkę (special delivery).

Kto chce, aby wprost w jego ręce oddano przesyłkę książek, niechaj oprócz 10c. na zwykłą przesyłkę, dołączy jeszcze 10c. na zaregistrowanie przesyłki książek.

TE KSIĄŻKI MOŻNA WYBIERAĆ NA PREMIĘ.

(Ciąg dalszy.)

Historya Aminy, którą opowiedziała Kalifowi Harun Alraszyd. (Z tysiąc nocy i jednej), Cena . . . . 5 c.

Historya Bedera książęcia perskiego i Dżohary królewnej Samandalu. Opowiadanie Szeherazady. Z tysiąc Nocy i Jedna. Cena 3oc

Historya drugiego derwisza Królewicza, o straceniu prawego oka. (Z tysiac nocy i jednej). . . . . 15 c.

Historya Ganema syna Abu Eba, niewolnika miłości. Opowiadanie Sheherazady. [Z Tysiąc Nocy i Jedna.] Cena 20 ct.

Historya o Ali-Kodżyi kupcu Bagdackim, który oddał swemu przyjacielowi tysiąc sztuk złota na schowanie, a które tenże zabrał i zaparł się ich odnioru i jako mały chłopczyna sprawiedliwie rozsądził. (Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy) . . . 10 c.

Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc i jednej nocy.).... 25

Historya o Gryzeldzie i Magrabi Walterze, z książek dla ludu przez Marbacha wydanych 10ct.

Historya o Grzegorzu, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu..... 20

Historya o koniu zaczarowanym czyli dziwne przygody jeźdźca w powietrzu. Opowiadanie Szeherazady. Cena 10

Historya Okropna o Walecznym Stasiu i o pięknej Anulce. 15c.

Historya o księciu Ahmedzie i Wieszcze Pary Banu. Piękna powiastka z 'Tysiąc Nocy i Jedna'; opowiedziana przez Szeherazadę; 113 stron .. 15c

Historya o Książęciu Stylfrydzie i jego synu Bracwiku. Ile ci dwaj rycerze w świecie złego wycierpieli i jak dziwnym sposobem sławy nabyli, przetłómaczona z czeskiego na język polski .. .. 10c.

Historya kupca chrześciańina o pewnym bogatym i dorodnym młodzieńcu, który ze zbytniej wspaniałomyślności utracił prawą rękę. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy . . , 5 c.

Historya o księciu Alasnamie i o królu geniuszów. Piękna powiastka opowiedziana przez Szeherazadę w 'Tysiąc Nocy i Jedna.' Cena .. 10c

Historya Nureddyna i pięknej Persanki. Opowiadanie Szeherazady z 'Tysiąc Nocy i Jedna'. Upiększona rycinami. Bardzo zajmująca powiastka o marnotrawniku, który wszystko rozdał swym przyjaciołom, a później to jego przyjaciele od niego stronili gdy został żebrakiem. 116 stronic. Cena 20c

Historya o Kodadadzie i jego braciach. Opowiadanie Szeherady. Z tysiąc Nocy i Jedna, ...15ct.

Historya o Śpiącym Obudzonym. Opowiadanie Szeherady. Z Tysiąc Nocy i Jedna. Cena .. .. .30 ct.

Historya małego garbuska czyli ile to strachu narobiło najedzenie się ryb z wielkiemi ościami. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy. Cena 5 c.

Historya o Ali-Babie i o czterdziestu złodziejach, zgładzonych ze świata przez jedną niewolnicę. — Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena . . . . . . 15 c.

Historya o Nureddynie Ali i Bedreddynie Hassan, czyli dziwne przygody męża i żony i ich syna Adżyba. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej). 15

Historya opowiadana przez krawca o pewnym młodzieńcu, który z powodu jednego balwierza gaduły, użył wiele przykrych przygód. Opowiadanie z tysiąca nocy i jedna. 5c.

Historya Krzysztofa Kolumba tłumaczona z Angielskiego. Z rycinami oraz obrazkami Budynków Wystawy Światowej w Chicago. Drukowanemi niebieskim tuszem. W mocnej i pięknej oprawie ze złoconym tytulikiem Cena 50c

Historya opowiedziana przez lekarza żyda o pewnym młodzieńcu, który utracił prawą rękę dla tego, iż nie znał wartości klejnotów. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy. Cena 5 c.

Historya o Rycerskim owczarku przez Jana Kupca . . . . . 10c.

Historya o rybaku i geniuszu czyli duchu buntowniczym, jak również o królu greckim i o lekarzu Dubanie, o mężu i papudze, o ukaranym wezyrze, o zaczarowanych rybakch i o młodym królu wysp czarnych. (Z tysiąc nocy i jednej.) Cena 15 c.

Historya o rycerzu złotoskrzydłym, c porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I Danielewski 10

Historya o siedmiu Mędrcach, czyli prowadzenie na śmierć królewicza i wybawienie tegoż siedm razy przez siedmiu mędrców 25

Historya o strasznym zbóju. Ze zdarzeń prawdziwych opowiedział Kazimierz Promyk 10c

Historya o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca. 50

Historya o szlachetnej Magelonie, córce króla z Neapolu i o Piotrze rycerzu, hrabiem, różne przygody, smutki, pociechy, szczęścia, nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentująca 80

Historya o wielkim wojowniku polskim Gabryelu Hołubku. Opowiadanie z dziejów polskich przez Józefa Gre nerta 10

Historya pierwszego Derwisza królewicza o utraceniu prawego oka. Z tysiąca nocy i jednej. 10ct.

Historya Święta czyli dzieje starego i nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie. 10c.

Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych i dodatkiem wojny amerykańsko-hiszpańskiej (około 500 stronnic). W mocnej oprawie. . 75c

Historya Syndbada morskiego. Siedm niebezpiecznych podróży na wschodzie, odbytych przez nieustraszonego kupca, w których tenże doznał rozmaitych przygód i zmian losu. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej) . . . . 15 c.

Historya trzeciego Derwisza królewicza o utraceniu prawego oka. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena . . 10

Hiszpanka czyli żona skazanego na śmierć. Powieść p. p. W. hr. Rozdr. 25

Hortenzya czyli ofiara dumy. Powieść osnuta na prawdziwem zdarzeniu przez F. G. . . . . 15 c.

Hrabia i Niedźwiedziarz. Piękna powieść przez Fr. Hoffman. Przełożyła Paulina z L. Wilkońska. - 30

..**Hrabia Monte-Christo.** Romans. Przekład z francuskiego. 12 tomów. W słabej oprawie cała powieść w 12 tomach kosztuje $2.00

W mocnej ozdobnej oprawie, ze złotymi wyciskami na grzbiecie w 8 książkach $3.50

Hrabia parobkiem u kmiecia, powieść wyciągnięta z Ramot, Ramotków Wilkońskiego 10

Humor i Prawda. Zbiór bardzo wielu pięknych, wesołych i pouczających kawałków. 15c.

Inauguracya Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r..................5c

Ita hrabina na Toggenburgu. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce nauczająca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmida, przepolszczona przez Ks. E. W. 30

Jak dusza nieboszczki chodziła. Powiastka ludowa przez Bolesława Rybę 5c.

Jak Dyabeł z babą się ożenił......5c.

Jak leczyć dzieci przez Dr. Helenę Sobieralską. Bardzo dobra wskazówka dla matek, gdy dziecko zachoruje. Cena 5c.

Jak Kaśka wyprowadziła Jaśka. Wielce poważna i wesoła powiastka. .. 10c

Jak się Józef Malinka ożenił. Obrazek weselny z parafii Wysokie w stronach radomskich. Bardzo piękna powiastka. Cena 15ct.

Jak Reporter ożenił Lorda, przez Henryka Urban i **Opowieść Kapitana**, przez "Mark Twain", Samuel Clemmens. Dwie piękne humoresk i.Cena 5c.

Jak się zemścił borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchylą. Powieść ludowe poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir . 15

Jak to w Poznaniu bies porwał Szweda. Powieść z czasów najazdu Szwedów na Wielkopolskę w 17 wieku. 5c.

Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz powiastka 10

Jałmużna i Przypowieść o Pszenicy Gawędy z podania ludowego przez Jana Chęcinskiego..............10c.

James Garfield, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofile Samolińska 10

Jan Kiliński. Szewc Warszawski....5c

Jan III Sobieski. król polski, obrońca chrześciańśtwa pod Wiedniem 10

Jan Okpiświat, zwany także Sowizdrzałem, słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników. 20c.

Jan Orlik, znalezione dziecko w gnieździe orlem pod Krakowem, po wiastka 10

Jan Płużek, powieść z dawnych czasów napisał Mieczysław z Poznania 10

Jan Samulczak czyli chciwość ukarana. Powiastka osnuta na tle prawdziwego zdarzenia napisał Hipolit Bogumił Tarczyński . . 15

Jarmark na święty Onufry. Powieść A. Dygasińskiego. 15c.

Jaskółczym Szlakiem. Powieść przez Maryę Rodziewiczównę W słabej oprawie 50c.

W mocnej oprawie. 75c.

Jaskinia Beatusa. Powieść dla wszystkich szlachetnie myślących 25c.

W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 50c.

Jaskinia Potępieńca. Powieść przez Fr. X. Tuczyńskiego 35c.

Ta sama w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem 65c.

Jaśko Cholewa. Powieść historyczna z czasów Bolesława Śmiałego, napisana dla ludu i młodzieży przez Józefa Grajnerta. 20c.

Jeden dzień prawdy, powieść przez Ludwika Baillieul, przekład z francuskiego . . . 15c

Jedynaczka. Powiastka ludowa. Cena 5c.

Jeszcze Polska nie zginęła! Bardzo ciekawa powieść. 15c.

J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa 10

Józef, młody jeniec tatarski. Powieść z czasów Napadów Tatarskich w XVII wieku na Podole. Cena..........15c

Józefata dolina czyli sąd Ostateczny napisał X. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej 25

Józef Struś, lekarz poznański. Obrazek historyczny z XVI wieku. Napisał St. Wagner 15ct.

Kabała czyli odkrycie tajemnic przyszłości za pomocą kart. 5

Kalambury czyli Dowcipna Prawda, dla rozrywki i pouczenia 10

Kantyczka czyli Pastorałki i Kolędy, czyli piosnki wesołego ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez X. M. M. zebrane. Czerpane z rękopisów od roku 1695. Pieśni do "Kościelnego użytku. W mocnej oprawie 75c

Karty ułożone przez sławną wróżkę Lenormand z Paryża, przepowiadające przyszłość. (dla rozrywki i zabawy.) Cena paczki 50

Kasper Karliński. Obrazek historyczny z drugiej połowy XVI wieku napisał Henryk Nowakowski. 10c.

Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie......................20

Katechizm początkowy 5ct.

W mocnej oprawie 8ct.

Katechizm Rzymsko-Katolicki, większy X. J. Deharbe, T. J. w mocnej oprawie 25ct.

Katechizm Rzymsko-Katolicki dla szkół polskich w Ameryce, ks. J. Deharbe, I. J. Cena 10ct.

Kazanie Bernardyna i kilka innych ładnych powiastek. Zawiera: Kazanie Bernardyna, Dlaczego Majerowicz całował osła w ogon, Szynka Cesarska, Ustęp do historyi o strachach i upiorach, Wdzięczny wąż, Uważaj dobrze, Askryminum, preber tenturyje śpitulis, Legenda o św. Józefie. Cena 15c

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HENRYK SIENKIEWICZ.

W pustyni i w puszczy.

(Ciąg dalszy.)

I Staś pewien był istotnie, że ojciec jego i pan Rawlison będą stokroć woleli dotrzymać przez niego uczynionej obietnicy, niż narażać ich oboje, a zwłaszcza Nel na okropną podróż i jeszcze okropniejsze życie wśród dzikich i rozszalałych hord Mahdiego.

To też z bijącem sercem oczekiwał na odpowiedź Idrysa, który pogrążył się w milczeniu i dopiero po długiej chwili rzekł:

—Mówisz, że ojciec małej "bint" i twój dadzą nam dużo pieniędzy?

— Tak jest.

— A czy wszystkie ich pieniądze potrafią otworzyć nam drzwi do raju, które otworzy jedno błogosławieństwo Mahdiego?

— Bismillah! — krzyknęli na to obaj Beduini, wraz z Chamisem i Gebhrem.

Staś stracił odrazu wszelką nadzieję, wiedział bowiem, że jakkolwiek ludzie na Wschodzie chciwi są i przekupni, to jednak, gdy prawdziwy mahometanin spojrzy na jakąś rzecz od strony wiary, wówczas niema już na świecie takich skarbów, któremi dałby się skusić.

Idrys zaś, zachęcony okrzykiem mówił dalej — i widocznie już, nie dlatego, by odpowiedzieć Stasiowi, lecz w tej myśli, by zyskać tem większe uznanie i pochwały towarzyszów:

— My, mamy szczęście należyć tylko do tego pokolenia, które wydało świętego proroka, ale szlachetna Fatma i jej dzieci są jego krewnemi i wielki Mahdi ich kocha. Gdy więc oddamy mu ciebie i małą "bint", on zamieni was na Fatmę i jej synów, a nas pobłogosławi. Wiedz o tem, że nawet ta woda, w której on się co rano, wedle przepisów Koranu obmywa, uzdrawia choroby i gładzi grzechy, a cóż dopiero jego błogosławieństwo!

— Bismillah! — powtórzyli sudańczycy i beduini.

Lecz Staś, chwytając się ostatniej deski ratunku rzekł:

— To zabierzcie mnie, a Beduini niech wrócą z małą "bint". Za mnie wydadzą Fatmę i jej synów.

— Jeszcze pewniej wydadzą ją za was oboje.

Na to chłopak zwrócił się do Chamisa.

— Ojciec twój odpowie za twoje postępki.

— Mój ojciec jest już w pustyni, w drodze do proroka — odparł Chamis.

— Więc go złapią i powieszą.

Tu Idrys uznał jednak za stosowne dodać otuchy swym towarzyszom:

— Te sępy — rzekł — które objedzą ciało z naszych kości, może nie wylęgły się jeszcze. Wiem co nam grozi, aleśmy nie dzieci i pustynię znamy oddawna. Ci ludzie [tu wskazał na Beduinów] byli wielekroć razy w Berberze i wiedzą o takich drogach, któremi biegają tylko gazelle. Tam nikt nas nie znajdzie i nikt nie będzie ścigał. Musimy zaiste skręcać po wodę do Baler Jusef, a później do Nilu, ale będziemy to czynili w nocy. Czy myślicie przytem, że nad rzeką niema ukrytych przyjaciół Mahdiego. A ja ci powiem, że im dalej na południe, tem ich więcej, że i całe pokolenia i ich szejkowie, czekają tylko pory sposobności, by chwycić za miecze w obronie prawdziwej wiary. Ci sami dostarczą wody, jadła, wielbłądów — i zmylą pogoń. Zaprawdę wiemy, że do Mahdiego daleko, ale wiemy i to także, że każdy dzień przybliży nas do owczej skóry, na której święty prorok klęka do modlitw.

— Bismillah! — zakrzyknęli po raz trzeci towarzysze.

I widać było, że powaga Idrysa wzrosła pomiędzy nimi znacznie. Staś zrozumiał, że wszystko stracone, więc chcąc przynajmniej uchronić Nel od złości sudańczyków, rzekł:

— Po sześciu godzinach mała panienka dojechała ledwie żywa. Jakże możecie myśleć, że ona wytrzyma taką drogę? Jeśli zaś umrze, to i ja umrę, a wówczas z czem przyjedziecie do Mahdiego?

Teraz Idrys nie znalazł odpowiedzi, co widząc Staś tak mówił dalej:

—... I jak was przyjmie Mahdi i Smain, gdy się dowiedzą, że za waszą głupotę Fatma i jej dzieci przypłacić muszą życiem?

Lecz sudańczyk opamiętał się już i odpowiedział:

— Widziałem, jak schwyciłeś za gardziel Gebhra. Na Allaha, tyś jest lwie szczenię i nie umrzesz, a ona...

Tu popatrzył na główkę śpiącej Nel, opartą na kolanach starej Dinach i dokończył jakimś dziwnie łagodnym głosem:

— Jej uwijemy na garbie wielbłąda gniazdo, jak ptaszkowi, aby wcale nie czuła zmęczenia i mogła spać w drodze równie spokojnie, jak śpi teraz.

To powiedziawszy, poszedł ku wielbłądowi i wraz z beduinami począł na grzbiecie najlepszego z dromaderów mościć siedzenie dla dziewczynki. Gadali przytem dużo i sprzeczali się trochę, ale wreszcie za pomocą powrozów, koców, oraz bambusowych drążków urządzili coś w rodzaju głębokiego, nieruchomego kosza, w którym Nel mogła siedzieć, lub leżeć, lecz z którego nie mogła spaść. Nad tem siedzeniem, tak obszernem, że i Dinach mogła się w niem pomieścić rozpięli płócienny daszek.

—Ale widzisz, rzekł Idrys do Stasia: jaja przepiórki nie potłukłyby się w tych wojłokach. Stara niewiasta pojedzie z panienką, aby jej służyć we dnie i w nocy... Ty siądziesz ze mną, ale możesz jechać przy niej i czuwać nad nią.

Staś był rad, że uzyskał choć tyle. Zastanowiwszy się nad położeniem, doszedł do przekonania, że najprawdopodobniej złapią ich, zanim dojadą do pierwszej katarakty i ta myśl dodała mu otuchy. Tymczasem, chciało mu się przedewszystkiem spać, obiecywał więc sobie, że przywiąże się jakim powrozem do siodła i — ponieważ nie będzie musiał podtrzymywać Nel, zaśnie na kilka godzin.

Noc czyniła już się bledsza i szakale przestały skomleć wśród wąwozów. Karawana miała zaraz wyruszyć, ale sudańczycy, spostrzegłszy blask, udali się za odległą o kilka kroków skałę i tam zgodnie z przepisami Koranu, poczęli ranne obmywanie, używając jednakże piasku, zamiast wody, której pragnęli oszczędzać. Następnie zabrzmiały ich głosy, omawiające "soubhg" czyli pierwszą poranną modlitwę. Wśród głębokiej ciszy słychać było wyraźne ich słowa: "W imię litościwego i miłosiernego Boga. Chwała niech będzie Panu władcy świata, litościwemu i miłosiernemu w dniu sądu. Ciebie wielbimy i wyznawamy, Ciebie błagamy o pomoc. Prowadź nas po drodze tych, którym nie szczędzisz dobrodziejstw i łaski, nie zaś po ścieżkach grzeszników, którzy ściągnęli na się gniew twój i którzy błądzą. Amen."

A Staś, słuchając tych głosów, podniósł oczy w górę—i w tej dalekiej krainie, wśród płowych głuchych piasków począł mówić:

—"Pod twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko"...

VIII.

Noc bladła. Ludzie mieli siadać już na wielbłądy, gdy nagle spostrzegli pustynnego wilka, który, wtuliwszy ogon pod siebie przebiegł wąwoz o sto kroków od karawany i wydostawszy się na przeciwległe płaskowzgórze, biegł dalej z wszelkiemi oznakami strachu, jakby uciekał przed jakimś nieprzyjacielem. W egipskich pustyniach niemasz takich dzikich zwierząt, przed któremi wilki czułyby trwogę i dlatego widok ten zaniepokoił wielce sudańskich Arabów. Cóżby to być mogło? Czyżby nadchodziła już pogoń? Jeden z Beduinów wdrapał się szybko na skałę, ale zaledwie spojrzał, zsunął się z niej jeszcze prędzej.

— Na proroka! — zawołał zmieszany i przelękły: — chyba lew bieży ku nam i jest już tuż!

A wtem z poza skał ozwało się basowe: "Wow!" po którem Staś i Nel zakrzyknęli razem:

— Saba! Saba!

Ponieważ po arabsku znaczy to: lew, więc Beduini przestraszyli się jeszcze bardziej, lecz Chami roześmiał się i rzekł:

— Ja znam tego lwa.

To powiedziawszy, gwizdnął przeciągle — i w tejże chwili olbrzymi brytan wpadł między wielbłądy. Ujrzawszy dzieci, skoczył ku nim, przewrócił z radości Nel, która wyciągnęła do niego ręce, wspiął się na Stasia, następnie skowycząc i poszczekując, obiegł oboje kilkakrotnie, znów przewrócił Nel, znów wspiął się na Stasia i wreszcie, ległszy u ich nóg, począł ziać.

Boki miał zapadłe, z wywieszonego języka spadały mu płaty piany, machał jednak ogonem i podnosił oczy pełne miłości na Nel, jakby jej chciał powiedzieć: "Ojciec twój kazał mi cię pilnować, więc oto jestem!"

Dzieci siadły przy nim z jednej i drugiej strony i poczęły go pieścić. Dwaj Beduini, którzy nie widzieli nigdy podobnej istoty, spoglądali na niego ze zdumieniem, powtarzając: "Onallah! o kelb kebir!" [Na Boga, oto wielki pies!] — on zaś leżał przez jakiś czas spokojnie, następnie podniósł jednak łeb, wciągnął powietrze w swój czarny, podobny do ogromnej trufli nos, zawietrzył i skoczył ku wygasłemu ognisku, przy którem leżały resztki pożywienia.

W tej chwili kozie i baranie kości poczęły trzaskać i kruszyć się jak słomki w jego potężnych zębach. Po ośmiu ludziach, licząc ze starą Dinach i z Nel, było tego dosyć nawet dla takiego "kelb kebir."

Lecz sudańczycy się jego przybyciem zakłopotali i dwaj wielbłądnicy, odwoławszy na bok Chamisa, poczęli z nim rozmawiać z niepokojem, a nawet ze wzburzeniem.

— Iblis przyniósł tu jego psa! — zawołał Gebhr — i jakim sposobem trafił tu za dziećmi, skoro do Gharakh przyjechały koleją?

— Zapewne śladem wielbłądów — odpowiedział Chamis.

Zle się stało. Każdy, kto zobaczy go przy nas, zapamięta naszą karawanę i wskaże, którędy przechodziła. Trzeba się go pozbyć koniecznie.

— Ale jak? — spytał Chamis.

— Jest strzelba, weź ją i strzel mu w łeb.

— Jest strzelba, ale ja nie umiem z niej strzelać. Chyba, że wy umiecie?...

Chamis od biedy, byłby może potrafił. Staś bowiem kilkakrotnie otwierał przy nim swoją broń i zamykał, lecz żal mu było psa, którego był polubił, opiekując się nim jeszcze przed przyjazdem dzieci do Medinet. Wiedział natomiast doskonale, że obaj sudańczycy nie mają żadnego pojęcia, jak obchodzić się z bronią najnowszego systemu i że nie dadzą z nią sobie rady.

Jeśli wy nie umiecie, — rzekł z chytrym uśmiechem — to psa mógłby zabić tylko ten mały "nouzrani" [chrześcianin], ale ta strzelba może wystrzelić kilka razy z rzędu, więc nie radzę dawać mu jej do ręki.

— Niech Bóg broni — odpowiedział Idrys. — Powystrzelałby nas, jak przepiórki.

— Mamy noże — zauważył Gebhr.

— Spróbuj, ale pamiętaj, że masz i gardło, które pies rozerwie, nim go zakłujesz.

— Co więc robić?

A Chamis ruszył ramionami.

— Dlaczego wy chcecie tego psa zabić? Choćbyście go potem przysypali piaskiem, hyeny go wygrzebią, pogoń znajdzie jego kości i będzie wiedziała, że nie przeprawiliśmy się przez Nil, lecz uciekali z tej strony. Niech leci za nami. Ilekroć beduini pojadą po wodę, a my się skryjemy w jakim wąwozie, możecie być pewni, że pies zostanie przy dzieciach. Allah!

Lepiej, że teraz przyleciał, bo inaczej byłby prowadził pogoń naszym śladem aż do Berberu. Karmić go nie potrzebujecie, gdyż, jeśli mu resztek po nas nie starczy, to o hyenę, albo szakala nie będzie mu trudno. Zostawcie go w spokoju, mówię wam i nie traćmy czasu na gadanie.

— Może masz słuszność — rzekł Idrys.

— Jeśli mam słuszność, to mu dam i wody, aby sam nie latał do Nilu i nie pokazywał się w wioskach.

W ten sposób został rozstrzygnięty los Saby, który, wypocząwszy nieco i pożywiwszy się należycie, wychłeptał w mgnieniu oka miskę wody i puścił się z nowemi siłami za karawaną.

Wjechali teraz na wysoką płaszczyznę, na której wiatr pomarszczył piasek i z której widać było na obie strony ogromną przestrzeń pustyni. Niebo przybrało barwę muszli perłowej. Lekkie chmurki, mieniły się jak opale, poczem nagle zabarwiły się złotem. Strzelił jeden promień, potem drugi — i słońce, jak zwykle w krajach południowych, w których niema prawie zmierzchu i świtu — nie weszło, ale wybuchnęło z za obłoków, jak słup ognia, i zalało jasnem światłem widnokrąg. Poweselało niebo, poweselała ziemia i niezmierne obszary piaszczyste odkryły się oczom ludzkim.

— Musimy pędzić — rzekł Idrys — bo stąd widać nas z daleka.

Jakoż wypoczęte i napojone wielbłądy pędziły z szybkością gazelli. Saba pozostał za niemi, ale nie było obawy, aby się zabłąkał i nie stawił na pierwszym popasie. Dromader, na którym jechał Idrys ze Stasiem, biegł tuż obok wierzchowca Nel, tak, że dzieci mogły rozmawiać swobodnie. Siedzenie, które wymościli sudańczycy, okazało się wyborne i dziewczynka wyglądała w niem rzeczywiście, jak ptaszek w gniazdku. Nie mogła spaść, nawet śpiąc, i jazda męczyła ją daleko mniej niż w nocy. Jasne światło dzienne dodało dzieciom obojgu otuchy. W sercu Stasia wstąpiła nadzieja, że skoro Saba ich doścignął, to i pogoń potrafi uczynić to samo. Tą nadzieją podzielił się natychmiast z Nel, która uśmiechnęła się do niego po raz pierwszy od chwili porwania.

— A kiedy nas dogonią? — spytała po francusku, by Idrys nie mógł ich zrozumieć.

— Nie wiem. Może dziś jeszcze, może jutro, może za dwa lub trzy dni.

— Ale nie będziemy jechać z powrotem na wielbłądach?

— Nie. Dojedziemy tylko do Nilu, a Nilem do El-Wasta.

— To dobrze — oj, dobrze!

Biedna Nel, która tak lubiła poprzednio tę jazdę, miała jej teraz widocznie dosyć.

— Nilem... do El-Wasta i do tatusia! — poczęła powtarzać sennym głosem.

I ponieważ na poprzednim postoju nie wyspała się należycie, więc usnęła znowu, głębokim snem, takim, jakim po wielkiem zmęczeniu śpi się nad ranem. Tymczasem beduini pędzili wielbłądy bez wytchnienia i Staś zauważył, że kierują się w głąb pustyni.

Więc, chcąc zachwiać w Idrysie pewność, że zdołają ujść przed pogonią, a zarazem pokazać mu, że sam liczy na nią niezawodnie, rzekł:

— Odjeżdżacie od Nilu i od Bahr-Joussel, ale nic wam to nie pomoże, bo przecież nie będą was szukali nad brzegiem, gdzie wsie leżą jedne przy drugiej, ale w głębi.

A Idrys zapytał:

— Skąd wiesz, że odjeżdżamy od Nilu, skoro brzegów nie możesz stąd dostrzedz?

— Bo słońce, które jest po wschodniej stronie nieba grzeje nas w plecy; to znaczy, że skręciliśmy na zachód.

— Mądry z ciebie chłopiec — rzekł z uznaniem Idrys.

Po chwil zaś dodał:

— Ale, ani pogoń nas nie doścignie, ani ty nie uciec zesz.

— Nie — odrzekł Staś — ja nie ucieknę — chyba z nią.

I wskazał na śpiącą Nel.

Do południa pędzili prawie bez wytchnienia, ale gdy słońce wzbiło się wysoko na niebo i poczęło przypiekać, wielbłądy, które z natury mało się pocą, oblały się jednak potem i bieg ich stał się znacznie wolniejszy. Karawanę otoczyły znowu skały i osypaliska. Wąwozy, które w czasie deszczów zmieniają się w łożyska strumieni, czyli tak zwane "khory" zdarzały się coraz częściej. Beduini zatrzymali się nakoniec w jednym z nich, całkiem ukrytym wśród skał. Lecz zaledwie zsiedli z wielbłądów, podnieśli krzyk i rzucili się naprzód, chylając się co chwila i rzucając przed siebie kamieniami. Stasiowi, który jeszcze nie zsunął się z siodła, przedstawił się dziwny widok. Oto z pośród krzaków suchych, porastających dno "khoru", wysunął się duży wąż i wijąc się z szybkością błyskawicy między okruchami skał, umykał do jakiejś znanej sobie kryjówki. Beduini ścigali go zaciekle, a na pomoc im poskoczył Gebhr z nożem w ręku. Ale z powodu nierówności gruntu, zarówno trudno było trafić w węża kamieniem, jak przygwoździć go nożem, — wkrótce też wrócili wszyscy trzej z widocznym w twarzach przestrachem.

I zabrzmiały zwykłe u arabów okrzyki:

— Allah!

— Bismillah!

— Maszallah!

Następnie, obaj sudańczycy poczęli spoglądać jakimś dziwnym, zarazem badawczym i pytającym wzrokiem na Stasia, który nie rozumiał wcale, o co chodzi.

Tymczasem Nel zsiadła z wielbłąda i jakkolwiek mniej była zmęczona, niż w nocy, Staś rozciągnął dla niej wojłok w cieniu na równem miejscu i kazał się położyć, by mogła, jak mówił, rozprostować nóżki. Arabowie zabrali się do południowego posiłku, który jednak składał się tylko z sucharów i daktylów, oraz z łyku wody. Wielbłądów nie pojono, albowiem piły w nocy. Twarze Idrysa, Gebhra i beduinów były wciąż frasobliwe i postój odbywał się w milczeniu. Nakoniec Idrys odwołał Stasia na bok i począł wypytywać go z twarzą zarazem tajemniczą i niespokojną:

— Widziałeś węża?

— Widziałem.

— Nie tyś go zaklął, by nam się ukazał?

— Nie.

— Spotka nas jakieś nieszczęście, gdyż ci głupcy nie zdołali węża zabić.

— Spotka was szubienica.

— Milcz. Czy twój ojciec nie jest czarownikiem?

— Jest — odpowiedział bez wahania Staś, zrozumiawszy w jednej chwili, że ci dzicy i przesądni ludzie uważają ukazanie się płaza za złą wróżbę i za zapowiedź, że ucieczka im się nie uda.

— To więc twój ojciec nam go zesłał — odpowiedział Idrys — ale powinien zrozumieć, że za jego czary możemy się pomścić na tobie.

—Nic mi nie zrobicie, gdyż przepłaciliby za moją krzywdę synowie Fatmy.

— I to już zrozumiałeś? Ale pamiętaj, że gdyby nie ja, byłbyś spłynął krwią pod korbaczem Gebhra — ty i mała "bint" także.

— Wstawię się też tylko za tobą, a Gebhr pójdzie na powróz.

Na to Idrys popatrzył na niego przez chwilę, jakby ze zdziwieniem i rzekł:

— Życie nasze nie jest jeszcze w twojem ręku, a ty przemawiasz już do nas, jak nasz pan...

Po chwili zaś dodał.

— Dziwny z ciebie "uled" [chłopiec] i takiego jeszcze nie widziałem. Byłem dotychczas dobry dla was, lecz ty się miarkuj i nie gróź.

— Bóg karze zdradę — odpowiedział Staś.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



DR. C. B. HAM

dyplomowany w

Bellevue Hospital Medical College

w NEW YORKU

Leczy Choroby Zastarzałe

Mężczyzn, Kobiet i Dzieci.

Doktór Ham obchodzi się z pacyentami uczciwie, jak ojciec z własnemi dziećmi. **Dr. Ham** ogłasza się stale przez **dwadzieścia pięć lat**, jest więc znany dobrze w całym świecie.

Jeżeli cierpisz na jakąkolwiek chorobę i straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do **Dra Hama** po radę. Dr. Ham **wyleczył tysiące ludzi**, którzy długo chorowali, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Wyleczeni pacyenci wszędzie sławią doktora Hama i polecają go swoim znajomym.

Dr. Ham leczy wszystkie zastarzałe choroby, jakoto: duszność, spazmy, paraliż, dychawicę, wodną puchlinę, reumatyzm; ból głowy, uszu, óczu i nosa; choroby żołądka, gardła, piersi, kiszek; febrę; wyrzuty na głowie i skórne; choroby kobiece; krwotok; upławy; boleści połogowe; puchlinę; rany na ciele; bóle w krzyżach; plecach; katar; neuralgię; bronchitis; podagrę; świerzb; otyłość; choroby pęcherza; raka; kolki; choroby wątroby i nerek; glisty; robactwo; liszaje itd.

Choroby prywatne obojga płci, czy to nabyte, czy z rodziców przekazane, Dr. Ham leczy prędko, skutecznie i bardzo tanio.

PORADA DARMO.

Dr. Ham udziela rady darmo. Pacyent płaci tylko za lekarstwa.

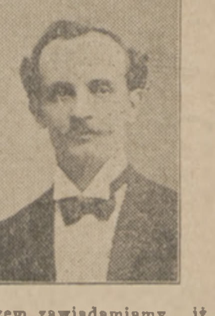
Kto nie może osobiście przyjść do Dra Hama, **może mu opisać w liście swoją chorobę**, a odwrotną pocztą dostanie odpowiedź, czy choroba może być wyleczona i ile lekarstwa będą kosztowały, oraz jak się zachować w czasie kuracyi. Przyślijcie 2c. znaczek pocztowy na odpowiedź. Piszcie zaraz: Czem prędzej zaczniecie się leczyć, tem łatwiej się wyleczycie. Adres:

Dr. C. B. HAM

409 NATIONAL UNION BLDG.

TOLEDO, : : : : : OHIO.

Nowy generalny Agent na miasto Nowy York.



Niniejszem zawiadamiamy, iż p. W Bialski z pod nr. 125 E. 7 St., jest naszym generalnym agentem na miasto New York. Pan Bialski posiada kwity i upoważnienia do zbierania abonament na Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy i zbierania ogłoszeń oraz ma na składzie książki naszego druku i nakładu i zaraz wydaje premie. Sprzedaje także gazety agentom na 'stendach'. Skład pana Bialskiego zaopatrzony jest w doborowy wybór książek powieściowych i do nabożeństwa; różańców itd., oraz kapeluszy i galanteryi

DARMO!!!



Dwie książeczki Pierwsza, DOBRE RADY dla chorych i zdrowych, starych i młodych pięknych i brzydkich; która daje sposób wyleczenia wszystkich chorób pochodzących z ŻOŁĄDKA i NIECZYSTEJ KRWI. — Jak być pięknym i zdrowym — jak wstrzymać włosy od wypadania — i jak nabyć piękne i bujne włosy. — Druga: "Nowa Metoda" Książka wielkiego formatu, zawiera 112 stronic i wiele ilustracyi. Znajdzie tam wiele cennych recept. Przyślij swój dokładny adres i załącz dwa dwu centowe znaczki i adresuj: Rutkowski Co. 821 Fillmore Ave. Buffalo. N Y

KUSNIERZ.

Wyrabia rozmaite FUTRA i KOŻUCHY. Kaftany, spodnie i kamizelki ze skór owczych własnej wyprawy i ręcznego szycia, a także czapki i rękawice.

Robiący obstalunki, niechaj przyśle jakąkolwiek miarę:

ST. BOBOWSKI.

[Gostyn] Downers Grove, Ill.

Nowy generalny Agent na miasto Newark, N. J.

Niniejszem zawiadamiamy, iż p. B. Sulkowski z pnr. 22 Belmont, ave., jest naszym generalnym agentem na miasto Newark. Pan Sulkowski posiada kwity i upoważnienia do zbierania abonamentu na Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy i zbierania ogłoszeń, oraz ma na składzie książki naszego druku i nakładu i zaraz wydaje premie. Sprzedaje także gazety agentom na 'stendach'. Skład pana Sulkowskiego jest zaopatrzony w doborowy wybór książek powieściowych i do nabożeństwa, różańców itd.

Redakcya "Gazety Polskiej."

Z Osad Polskich W AMERYCE.

Z SYRACUSE, N. Y.

"Polskie chrzciny" i ich fatalne skutki.

Pewnego dnia w zeszłym tygodniu nawiedził bocian dom niejakiego Jana Cnoty. To też, jako dobry ojciec, p. Cnota postanowił urządzić "bibę" z tej okazyi i zaprosił swych krewnych i znajomych. Pomiędzy innymi gośćmi byli także Ant. Kozłowski i Jan Walnek, obaj zamieszkali pn. 607 W. Fayette ul. Po niejakimś czasie, gdy już porządnie się kurzyło z czupryn gości, powstała sprzeczka, a później i bitwa, z której p. Cnota wyszedł niekoniecznie dobrze, bo znajduje się w szpitalu Good Shepard z kilkoma ranami, zadanemi przez jednego z uczestników zabawy. Policya aresztowała Kozłowskiego, jako owego bohatera od noża. Sędzia Shove skazał go na 8 miesięcy więzienia. Stan zdrowia Cnoty nie jest niebezpieczny.

Z BUFFALO, N. Y.

Polska dziewczyna zawiera "próbne małżeństwo" na pół roku.

Zepsucie obyczajów i upadek moralności szerzą się w zastraszający sposób wśród młodzieży polskiej płci obojej.

Jako dowód tego służyć może następujący fakt, o jakim donoszą nam z Lackawanna City.

Mianowicie panna Marya Jakubiak, zm. pn. 1393 Seneca ul., postanowiła z Węgrem Antonim Teyka, zam. pn. 457 Wasson Ave zawrzeć małżeństwo próbne na pół roku. Tak się też stało przed czterema miesiącami.

Parka żyła szczęśliwie do ubiegłej soboty, do czasu, gdy nie nadszedł list z Węgier pod adresem Teyki od żony jego, oczekującej w stolicy Węgier — Budapeszcie, — z dwojgiem dzieci powrotu męża, który wyjechał był z kraju przed sześciu laty i ani myśli o powrocie i zupełnie zdaje się zapomniał o tem, co go z ojczyzną wiąże.

List ten otworzył p. Jakubiak-Teyka oczy, to też postanowiła zemścić się na uwodzicielu. W tym celu wyjęła na niego warant i Teyka został aresztowany. Za parę dni odbędzie się rozprawa.

O ile sięgają nasze informacye, Marya i Antoni naczytali się wiele o "małżeństwach" próbnych, głównie z książek Mrs. Elsie C. Parsons, i to ich zachęciło do zawarcia podobnego małżeństwa.

Ów Węgier nie wiele na tem traci, "panna" natomiast może być unieszczęśliwiona na całe życie.

Dowód jaką zarazę moralną szerzą złe książki. O tem głównie niech pamiętają rodzice.

Z FOND DU LAC, WIS.

Trup Polaka w saniach. Pieniądze znikły.

W tragiczny i niewytłómaczony jak do tej pory sposób zginął Polak, Jan Wagner, którego znaleziono bez życia w saniach. Sanie te wjechały w podwórze farmerskie Lorenzów Eggern, a gdy Eggernowie zobaczyli przez okno, że ktoś do nich przyjechał, wybiegli z domu na powitanie. Jakież ich było zdziwienie, gdy zamiast spodziewanych gości zobaczyli w saniach martwe ciało Jana Wagnera.

Zawiadomiono natychmiast rodzinę zmarłego i odnośne władze o tym wypadku. Zarządzono także dochodzenia śledcze.

O ile wiadomo, to p. Wagner przed powrotem do domu, dokonał sprzedaży towarów farmerskich i miał przy sobie sporo pieniędzy. Pewne okoliczności zdają się naprowadzać na przypuszczenie, iż padł on ofiarą rabusiów, którzy mu zabrali pieniądze, a następnie spowodowali śmierć, w taki zręczny sposób, iż morderstwa poznać nie można.

Z DETROIT, MICH.

Wóz pogrzebowy z ciałem trzyletniego synka Jabłońskich strzaskany przez pociąg towarowy.

Pociąg towarowy kolei Michigan Central najechał na powóz pogrzebowy, w którym przez pięciu osób znajdowała się trumienka ze zwłokami trzyletniego Feliksa Jabłońskiego, synka państwa Józefostwa Jabłońskich, zam. pn. 449 przy Canfield avenue. Trumienkę trzymał ojciec dziecka, p. Jabłoński, gdy nastąpiła kolizya. Jechano do cmentarza Mt. Olivet. Oprócz rodziców zmarłego Feliksa w powozie była trzy letnia ich córeczka, oraz pani Wiktorya Ponskowska i wnuczka pani Jabłońskiej, panna Władysława Bełszyńska. W chwili gdy orszak zbliżył się do krzyżówki kolei Michigan Central i Harper avenue, nadjechał pociąg towarowy, który powlókł powóz po torze niemal o blok cały od miejsca wypadku. Jedynie woźnica, Michał Templin, doznał poważniejszych uszkodzeń cielesnych. Odwieziono go do szpitala Maryi Panny. Jeden z koni został zabity, a powóz kompletnie zniszczony. Wóz należał do pogrzebowego p. Marcina Kulwickiego. Matka zmarłego dziecka popadła w histeryę. Po uporaniu się z rumowiskiem powozu, i wydobyto trumienkę i zwłoki Feliksa, poczem przywołano inny powóz i odwieziono ciało na cmentarz, rodzice zaś udali się na pogrzeb tramwajem. Policya obecnie prowadzi śledztwo, celem przekonania się, kto zawinił i czy krzyżówka była należycie ochroniona przed nieszczęśliwymi wypadkami, które dotychczas nieraz tam się wydarzyły. Swego czasu pociąg zderzył się z tramwajem elektrycznym.

Z NANTICOKE, PA.

Pożar u Bendaka. "Żarty" pani Roszkowskiej.

Mieszkańcy Newport Township domagają się już od dłuższego czasu zaprowadzenia lepszej straży ogniowej. Że żądania ich są słuszne, dowodzi ostatni pożar w domu kompanijnym w Wanamie zamieszkałym przez rodzinę górnika Jana Bendaka. Zaledwie spostrzeżono ogień powstały z wadliwej budowy komina, wnet dom cały stanął w płomieniach i w braku dobrej straży zgorzał do szczętu.

• • •

Strata kopalni wynosi $1,000, szkoda Bednaków w umeblowaniu i garderobie przeszło $500.

Pani Apolonia Roszkowska z Shickshinny jest damą oryginalnie żartobliwą i z tego powodu siedzi teraz pod kluczem.

Podczas sutego przyjęcia na Wigilii w domu podsądnej, jeden z gości Teofil Rosowski wyraził delikatne swoje niezadowolenie ze sposobu, w jaki gosposia krajała pieczonego indyka, a na replikę pani Apolonia poczęstowała jego samego tymże nożem po ręku. Aresztowana tłumaczyła się, że pokaleczyła Rosowskiego, "ze żartów", sędzia jednak nie uznając takiego żartu kazał ją zamknąć.

INDIANA HARBOR, IND.

"Polskie wesele". Kpiny angielskiego dziennika.

Hammondowski "Time" nie szczędzi szykan i wyśmiewań pod adresem "foreignerów" niestety polskich!

Na weselu F. Misiewicza z A. Lubin mieli goście weselni całą jazdę jechać samochodem i co chwila wpadli w kolizyę z powodu nieznajomości kierującego, jak się obchodzić z automobilem. Obojętne nam czy to jest prawdą lub nie. "The Time" tak pisze. Wiemy jednak, że ten nasz biedny lud, choć biedny na prawdę, ale jeszcze głupszy na prawdę.

Ileż to razy bieda w domu aż piszczy, centa w kieszeni niema, ale jak wesele lub chrzciny, sadzimy się jak tylko można. W New Yorku jedna para [nie polska] miała pieski do asysty przy ołtarzu [protestanckim] w czasie ślubu. Możeby się tak który i z naszych Frenków, Dzieków itp. zdobył na coś podobnego... Wesela i pijatyki na godzinę, a biedy na całe życie.

Kiedyż wreszcie zmądrzejemy? Zamiast skromności i oszczędności — co prowadzi do szacunku i dobrobytu — my wolimy pijatykę krzyki, awanturowanie się — co prowadzi do nędzy i wywołuje pogardę i śmiech u obcych.

Z PITTSBURG, PA.

Jan Gruczo rozpina żonę na rozpalonym piecu.

Jan Gruczo 40 letni obywatel zamieszkujący pod No. 2823 Mulberry alley, został aresztowany na oskarżenie swojej żony i zabrany na stacyę policyjną przy Penn av. we wtorek wieczorem. Gdy policyant przechodził obok domu Gruczów posłyszał krzyki z domu i wszedł do mieszkania i zobaczył Gruczową leżącą na rozpalonym piecu, a nad nią stojącego męża. Przez tłómacza dowiedział się policyant, że nieludzki małżonek bił naprzód żonę, a później pchnął ją na rozpalony piec i przytrzymał tak iż ciężko poparzyła całe ramię. Mężulek bronił się tem, że żonka nie dbała o dzieci, ale podobno nie przyjęto jego tłómaczenia, gdyż bądź co bądź nie jest to sposób poprawy. Gruczo skazano na 25 dolarów kary lub 30 dni odpoczynku w więzieniu; swoją drogą musi być arcyprzykładny domek, a choć nie przypuszczamy by to byli polacy, w piśmie angielskim i w zeznaniach policyjnych figuruje Grucza jako Polak i wstyd i je Grucza jako Polak. Wstyd i

Z GREEN BAY, WIS.

Troje osób ginie w polskiej rodzinie wskutek zaczadzenia.

Straszny wypadek nawiedził polski dom tutaj, mianowicie dom państwa Jubileuszów, w którym trzy osoby z tej rodziny utraciły nagle życie. Ofiarami wypadku są pan Franciszek Jubileusz, jego żona i pasierb, Michał Piaskowski.

Śmierć ich nastąpiła wskutek zaczadzenia się gazem z pieca węglowego, który był za bardzo zamknięty i gaz wydobywał się na mieszkanie. Ciała zaczadzonych znalazła ich córka, mieszkająca w innym domu, która przyszła do nich po południu w odwiedziny. Nie mogła się ona dostukać do mieszkania, a gdy nareszcie się dostała, znalazła rodziców i brata leżących już bez życia.

Obaj mężczyźni, to jest pan Franciszek Jubileusz i jego pasierb Michał Piaskowski zostali zaczadzeni widocznie podczas snu, gdyż ciała ich spoczywały w łóżku. Natomiast pani Jubileusz widocznie musiała przebudzić się, a czując gaz i będąc jeszcze trochę przytomną, zeszła z łóżka, by iść do okna i otworzyć je.

Niestety nie zdołała jednakże dojść i padła w połowie pokoju bez czucia. Ciało jej znaleziono na podłodze.

Pan Jubileusz liczy lat 75 — a jego żona 77, syn ich zaś 43.

Z OHARA, PA.

Pijanica Rakowski pod grozą rewolweru każe przysięgać żonie, że go nie wyda policyi.

W zeszły poniedziałek wieczorem rozegrała się nader smutna scena w mieszkaniu Jana Rakowskiego w miejscowości O'Harra w pobliżu Scharpsburga. Rakowski, który jest nałogowym pijanicą i awanturnikiem, a dopiero w zeszłym tygodniu wypuszczony został z więzienia gdzie przepędził sześć miesięcy przyszedł do domu wieczorem w stanie, który olbrzymio urągał wszelkim prawom równowagi tj. chwiejący się na wszystkie strony pod uciskiem gorzałczyną przeładowanej głowy. W domu znajdowali się jego żona Zofia, syn Józef i Franciszek Dobywszy rewolwera przybliżył się do domowników i już wszyscy myśleli, że ich ostatnia wybiła godzina. A jednak Rakowski nie myślał o mordowaniu; chciał on innym sposobem zabezpieczyć się by go nie podawano na policyę i nie zeznawano przeciw niemu. Przyłożywszy rewolwer do piersi żony, rozkazał jej związać ręce synowi. Po związaniu również rąk żony rozkazał im tyłem cofnąć się do stołu na którym ustawił krzyż i gdy ręce położyli pod grozą rewolweru wymusił na nich przysięgę, jaką sam podyktował, a największy nacisk kładł na to, że na przyszłość nie będą go denuncyowali policyi gdy się upije.

W czasie jej operacyi wymknął się jeden z domowników i zawiadomił policyę Scharpsburską o tem co się dzieje w domu pijanicy. Zanim jednak nadeszła policya pijanica pewny skutku przysięgi, udał się do sąsiedniego pokoju i najspokojniej położył się — gdzie go też policya przytrzymała.

Jakim jest człowiekiem Rakowski najlepiej dowodzi, że rok temu rozbijał siekierą krzyżyk na którym obecnie kazał składać przysięgę i krzyżyk ten żelazny do dziś dnia nosi ślady uderzeń. Gdy o zaburzenie spokoju publicznego stawał w sądzie, sędzia nie pozwolił mu składać przysięgi utrzymując z zeznań, że człowiek ten w nic nie wierzy.

Z PLYMOUTH, PA.

Kobieta z temperamentem. — Awanturnicy. — Brzydkie sprawy. — "Cudowny" lekarz. — Nie udała się Jędrusiowi ucieczka.

Pani Kamińska, żona Jana z South Prospect, musi być kobietą pełną temperamentu, rozbiła bowiem ścianę, oddzielającą jej mieszkanie od sąsiadów, zatakowała panią Szulko, a męża jej Tomasza, oblała gorącym tłuszczem, powodując fatalne rany na jego twarzy.

Wojowniczą obywatelkę aresztowano.

• • •

Za awantury, bijatykę i niebezpieczne pogróżki stawali przed sądem: Władysław Nowak, Jan Kisielewski, Stanisław Grygas i Stanisław Szwedziński. Ten ostatni siedzi pod kaucyą $300 aż do Grand Jury, resztę wnet osądzą.

• • •

Brzydkie sprawy toczą się w tutejszych sądach pokoju, bo coraz częściej wywołują tu Polaków za kradzież lub nabywanie rzeczy ukradzionych. Na żądanie przedstawiciela kompanii Susquehanna Coal aresztowano onegdaj Andrzeja Gogockiego z Glen Lyon w którego mieszkaniu znaleziono 300 stóp twardego drzewa, skradzionego ze składów kompanii. — Wstyd.

• • •

Franciszka Jamusiewska z 4. ulicy w East Plymouth, przepłaci prawdopodobnie utratą ręki ślepe zaufanie do "cudownych" lekarstw lekarzy. Cierpiąc na silny ból głowy, Jamuszewska za radą usłużnych kumoszek udała się do jakiegoś polskiego "doktora", który jej zaaplikował puszczenie krwi z tętnicy na ramieniu.

Po kilku dniach kobieta poczuła silne bóle w ręce i poszła do prawdziwego lekarza, a ten skonstatował zakażenie krwi i biedna pacyentka musi się poddać amputacyi.

Za panem "doktorem" poszukuje policya, a gdy go złapią, będzie mu ciepło.

• • •

Jędruś Palmowski ma wprawdzie dopiero lat 12, lecz obdarzony jest widocznie odwagą do wielkich rzeczy. Gdy bowiem nie wszystko podobało mu się w domu rodziców, gdzie go nielitościwie napędzano do książki, ulotnił się z Plymouth, przywędrował do Wilkes Barre i tam kupił bilet do New Yorku, aby frunąć w świat, jak ptaszek.

Niestety, twarda rzeczywistość w postaci grubego policyanta położyła na uciekinierze swą łapę — już u samego wsiadania na pociąg i Jędruś najprozaiczniej w świecie odesłany został do Plymouth.

Młodzieniaszek skradł rodzicom $12.00 na koszta wycieczki.

Z TOLEDO, O.

Polski rabuś, Bolesław Filipski, ginie z rąk detektywa.

W nocy ze środy na czwartek z. tygodnia poniósł śmierć Bolesław Filipski, rabuś, z rąk detektywa W. Delhauty, który w walce z bandytą otrzymał postrzał w nogę. Walka pomiędzy Filipskim i detektywem była rezultatem 2 napaści, jakie dokonał Filipski na przechodniów w okolicy ulic Collingwood i Delaware. Detektywi poczęli tropić rabusia i doścignęli go w salunie przy ulicy Jackson i Erie. Widząc, że zostanie ujęty, rozpoczął strzelaninę i jedna z kul zraniła Delhaty'ego w nogę poczem uciekł. Za uciekającym D. posłał trzy strzały i rabuś padł, kończąc życie, prawie natychmiast. Jedna kula ugodziła go w prawy bok powyżej biodra, druga w lewą nogę powyżej kolana, a trzecia poniżej obojczyka z lewej strony i przeszła przez wierzchołek lewego płuca.

Na krótko przed swoją tragiczną śmiercią Filipski napadł na Johna St. Wrighta z pnr. 420 Rockingham str. i Freda Flory, 23. z pnr. 112 Rosalinde av. i zabrał pierwszemu pierścionek dyamentowy wartości 200 dolarów, złoty zegarek i 90 centów gotówką, a drugiemu 75 centów. Przy zabitym Filipskim znaleziono zegarek i pierścionki. Grożąc rewolwerem obydwom napadniętym, kazał im iść za sobą na pustą lotę, gdzie ich obrabował i zapowiedział, aby się nie obracali. Lecz obaj napadnięci nie posłuchali rozporządzenia i przypatrzyli się rabusiowi. Dali znać policyi, a detektywi wpadli zaraz na ślad rabusia.

Flipski w ostatnich dniach popełnił cały szereg napaści. Z fotografii poznał go Ray Start, obrabowany przez Filipskiego z 50 dolarów, stanowiących własność oddziału pocztowego, znajdującego się w aptece.

Filipski od dziecka znany był policyi. Przed rokiem aresztowano go w Cleveland i skazano na jeden rok do domu poprawczego w Mansfield za napad rabunkowy. D. 12 stycznia wypuszczono go z Mansfield, a w niecałe dwa tygodnie padł zabity od kuli detektywa. Filipski mieszkał z rodzicami pnr. 210 Mettler zostawił czterech braci i dwie siostry. Aresztowano R. Smitha, liczącego 29 lat z pnr. 227 ul. 12, którego widziano razem z Filipskiem na kilka minut przed strzelaniną, oraz Emmeta Smitha, brata Ray'a.

Z WILKESBARRE, PA.

Z doświadczeń Macieja Osińskiego. — Kłopoty Omyszkiewiczowej. $300 za rozbite lustro. — "Przyjacielska rozprawka.

Jest rzeczą dziwną i wcale dla Polaków niepochlebną, że mające tyle polskich towarzystw ubezpieczeniowych i Kas pośmiertnych, szukamy niemało cudzych bogów, a sami często na tem najgorzej wychodzimy. Może coś o tem powiedzieć pan Maciej Osiński, który na pomysł wpadł zapisania się do amerykańsko-ajryjskiego stowarzyszenia "Sons of Western Europe", i jak sam zeznaje, płacił tam regularnie asesmenta. "Synowie" jednak nie bardzo z nim po synowsku postąpili, gdyż podczas choroby odmówili mu zapomogi przewidzianej konstytucyą. Teraz pan Maciej włóczy się po sądach, aby wyprawować, co mu się należy ale bardzo mała są widoki, aby co zyskał.

Podobne wypadki niech będą dla nas dobrą nauką, aby wstępować do polskich towarzystw, wtedy z pewnością nikt nie będzie potrzebował żądać benefitu przez sądy.

• • •

Pod zarzutem prowadzenia "Speakeasy", czyli pokątnego wyszynku, aresztowaną została pani Omyszkiewiczowa, 843 N. Washington str. Przy tej sposobności aresztowano także Józefa Porkowskiego, który się tam raczył niedozwolonem alkoholem i przeszkadzał policyi w urzędowaniu.

W historyi tej tkwi tragedya, ale dużo brudu. Omyszkiewiczowa już przed kilku miesiącami została schwytaną na pokątnem szynkarstwie, uwolniono ją jednak, gdy z płaczem zeznała, że z tego wyszynku utrzymywała ślepego męża, który stracił wzrok przy eksplozyi w kopalni. Wkrótce atoli nieszczęśliwy ślepiec przekonał się o wiarołomstwie kobiety, a gdy jej robił wyrzuty, została przez nią bezlitośnie wypędzony z domu.

Pokątną szynkarkę zatrzymano w więzieniu do rozprawy przed Grand Jury.

• • •

Ze złości i zazdrości, że salonista Józef Dydyński z Moyallen ulicy dostał ładny kalendarz od majora Kniffena, a on nie, Ignacy Myszyński, rozbił wielkie lustro w tym wyszynku.

Sprawa oparła się o sąd, a krewki pan Ignacy musiał złożyć $300 kaucyi na jawienie się przy rozprawie.

• • •

Ze złamaną szczęką, rozbitą twarzą i licznemi ranami ciętemi po całem ciele, znaleziony został koło torów kolejowych we Forty Fort Paweł Gabusz. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala w Pittston, gdzie ranny podał później swoje nazwisko i adres, oraz zeznał, że go w powrocie z Edwardsville napadło i obrabowało kilku opryszków.

Coś tam niewyraźnego musi być w tej całej historyi, gdy Gabusz, nawiasem mówiąc, chłop zbudowany jak Zbyszko, niechętnie podawał szczegóły napadu, a na zakończenie mruknął, że on ich "sfiksuje." To przyjacielska rozprawka.

Z SYRACUSE, NY.

Wspomnienie pośmiertne po śp. Urszuli Czarnieckiej. Brała udział w powstaniu w roku 1863.

Zawiadamiam krewnych i znajomych, że śp. Urszula Czarniecka z Tomkiewiczów, nasza ukochana Matka rozstała się z tym światem opatrzona św. Sakramentami, dnia 25 Stycznia 1911, o godzinie 3-ej 40 minut po południu.

Śp. Urszula była prawdziwą Polką: kiedy wybuchło powstanie w roku 1863, służyła naszym braciom powstańcom, znając miejscowe lasy, donosząc im żywność i inne potrzebne wiadomości. Po zakończeniu tej wojny, nic jej nie było weselszego jak coś powiedzieć o powstaniu i o walkach przeciw tyranowi moskiewskiemu.

Z biegiem okoliczności śp. Urszula Czarniecka opuściła swój kraj, ziemię naszą polską w roku 1898. Przybywszy tu do dzieci, nic ją nie cieszyło w tym kraju, w Ameryce. To jej było najlepszem rozweseleniem, jeżeli kto wspomniał o Polsce i o jej znanych lasach. To też umierając, wspominała swoim dzieciom, żeby mieli pamięć o niej i o ziemi ojczystej.

Pogrzeb odbył się dnia 27 Stycznia 1911 roku w parafii Najsłodszego Serca Jezusa, przy wielkiem zebraniu ludzi, a osobliwie Szanownych Sióstr Różańcowych, za co składamy staropolskie "Boże Wam zapłać" Szanowne Siostry i wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie.

Pogrążeni w smutku zostają:
Karol Czarniecki, mąż;
Teofila, Agnieszka, córki;
Franciszek, Aleksander, synowie: Feliks Dombrowski, Klemens Krzemiński, zięciowie, Józefa i Maryanna, synowe.
Wnuków zostaje 24.

Z NOWEJ ANGLII.

Nieszczęście p. Piwka. 7 ślubów w jednym dniu. Polska kooperatywa. Urbański na 4 miesiące więzienia. Samobójstwo Pitassa. Inne wiadomości.

W RUTLAND, Vt. o mało nie poniósł śmierci polski biznesista J. Piwko. Piwko przejeżdżając przez tory kolejowe zauważył nadchodzący pociąg osobowy linii Delaware and Hudson. Nie mogąc ująć z drogi z powodu zaspów śnieżnych, zeskoczył ze sani, czem uratował sobie życie. Koń porwany przez pociąg i ciągnięty około 100 stóp, został rozszarpany, a sanie zdruzgotane w drobne kawałeczki.

W Easthampton, Mass. w polskim kościele rz. kat. odbyło się aż 7 ślubów w jednym dniu. Pobito to wszystkie dotychczasowe rekordy, albowiem od kiedy Easthampton istnieje, to jeszcze tyle ślubów w jednym dniu nie było.

W NEW BRITAIN, Conn. załowienie ryb w miejscu zabronionem tj., w jeziorze Loon dwóch konstabli aresztowało Jana Smita, Michała Sławonia i Jana Debrisa.

W CHELSE, Mass. została znowu powołana do życia polska spółka korporacyjna, podobno na lepszych już podstawach, niż przedtem. Zeszłej soboty odbyło się uroczyste otwarcie sklepu tejże spółki na Medford St. przy dźwiękach polskiej kapeli św. Stanisława. Nowej spółce życzymy pomyślnego rozwoju.

W BOSTONIE Franciszek Urbański gebacz od wymyślania na Pana Boga po mitingach ulicznych, zasądzony został na cztery miesiące do domu poprawczego za swoje mowy bluźniercze, przyczem musiał się też zobowiązać, że już żadnych więcej mów po ulicach wygłaszać nie będzie. Tak więc i baranki mu publika okrzyła, i do więzienia się jeszcze dostał. Jak na takie krótkie apostolstwo, to wcale nieźle.

W NEW BRITAIN, Conn. miejscowy proboszcz ks. Bojnowski zamierza założyć tam cmentarz polski. Grunt pod przyszły cmentarz już zakupiono.

W SPRINGFIELD, Mass. dnia 12 z. m. w hotelu American House popełnił samobójstwo Polak Wilhelm Pitass. Zostawił on pocztówkę z pożegnaniem do Maryanny Skotlis z Ludlow, i krótki list w którym pisze, że zabija się dlatego, iż Michał Załuski zabrał mu pieniądze i w którym prosi, żeby Anna Stoblaka z Westfield wypłaciła 50 dolarów jego siostrze w Central Falls R. I.

W WEBSTER, Mass. klub polityczny polski zaczyna się ruszać. Naturalnie i polacy dzielą się na republikanów i demokratów. Na czele polskich republikanów stoi Michał Szczepaniak, a na czele demokratów Paweł Bureta.

W LYNN, Mass. w nocy 12 wybuchł pożar w mieszkaniu Ferdynanda Banowskiego. Gdyby nie alarm 10 letniej córki Banowskiego, prawdopodobnie cała rodzina Banowskich spaliłaby się w mieszkaniu. Niebezpieczeństwo było groźne tak, że tylko energia Banowskiego, który z dwoma dziećmi na ręku wyskoczył oknem, uratowała mu życie. Drewniany dom, w którym mieszkał Banowski, był jedną z tych wielopiętrowych klatek, w których gnieżdżą się Polacy, a które tak niebezpieczne są na wypadek pożaru.

W RUTLAND, Vt. amerykanie ogromnie widać zazdroszczą, że Polacy wysyłają do starego kraju swoje uciułane oszczędności.

Reporterzy gazet angielskich stale dowiadują się tam na poczcie, ile którego dnia pieniędzy wysłali do kraju polacy. Poprostu aż wstyd, że amerykanie tak kontrolują krwawicę naszą, choć my do ich wypchanego worka przecież nie zaglądamy.

W NEW BRITAIN, Conn. Rozalia Perenko poszukuje przez policyę swojego kawalera Jana Paloskiego, który jej drapnął przed ślubem. A no, w starym kraju dziewuchy, a w Ameryce chłopaki przed ślubem uciekają.

WALKA.

Bardzo mało ludzi jest tak szczęśliwych, że nie potrzebują walczyć pewien czas w swoim życiu o komfort życiowy, a bardzo rzadko zdarza się, że wcale walczyć nie potrzebują z chorobą. Dlatego, że musimy być każdej chwili przygotowani do walki więc musimy mieć zawsze pewien zapas zdrowia, siły, energii i wiary w siebie. Z chwilą gdy zauważymy jakieś niedomagania i osłabienia, brak apetytu i energii, musimy szukać pomocy. Rekomendujemy wam Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. Jest to lekarstwo robione z czystego, czerwonego Wina i leczniczych korzeni. Oczyści ono kanał trawiący i jednocześnie posili go. W chorobach żołądka, wątroby i wnętrzności przynosi szybką i stanowczą pomoc.

Oczyści ono waszą krew i posili wasze muskuły i nerwy. W aptekach. Jos. Triner 1333—1339 So. Ashland av., Chicago, Ill.

— Mój kochany, — mówi nie filozof do swego przyjaciela, — poszukaj sobie głupszego odemnie, to uwierzy w to, co opowiadasz.

— Poszukałbym go chętnie, ale znaleźć go nie sposób. Nie żądaj odemnie niepodobieństwa.

SAMOGRAJĄCE OŁTARZOWE OBRAZY.



Piękne te obrazy mieszczą w sobie figury FAMILII ŚWIĘTEJ, otoczone pięknem wieńcem z kwiatów, a skrzynka wybijana kolorowym materyałem. W ukryciu znajduje się przyrząd muzyczny, który gra cudowne pieśni. Rama jest ozdobna, formatu 22x26.

CENA TYLKO $5.00

Wysyłamy we wszystkie części Ameryki dobrze opakowane.

Adresować należy:

Fr. X. Lewandowski 1537 N. SPRINGFIELD AVE., CHICAGO, ILL.

NOWE POPRAWNE WYDANIE
ALEKSANDRA CHODZKI
POLSKO ANGIELSKI **SŁOWNIK** ANGIELSKO POLSKI

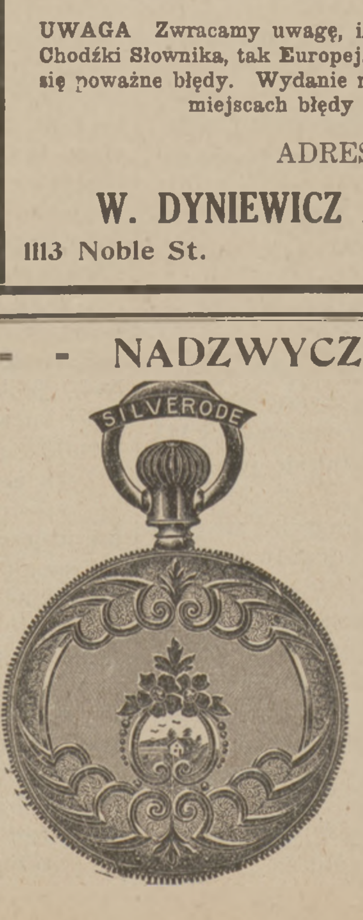
Czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych, a mianowicie ze słowników polskich: Lindego, Mrongoviusa i Ropelewskiego. Część polska obejmuje 536 stron wielkiego rozmiaru. Część angielska obejmuje 370 stron wielkiego rozmiaru, czerpana jest z słowników angielskich jako to: Johnson'a, Webster'a, Fleming'a, Tibbins'a i innych. Słownik ten obejmuje razem 906 stron. Drukowany na pięknym papierze. Oprawny mocno w angielskie płótno, z złoconymi tytulikami. Rozmiar 7x10 cali. Cena $4.00

UWAGA Zwracamy uwagę, iż w poprzednich wydaniach Chodźki Słownika, tak Europejskich jak tutejszych znajdowały się poważne błędy. Wydanie nowe jest poprawione i w wielu miejscach błędy te są poprawione.

ADRESOWAC:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1113 Noble St. Chicago, Ill.

NADZWYCZAJ PIĘKNY



SILVEROID ZEGAREK

z Amerykańskim werkiem na 7 kamieni, utrzymujący dobry czas, kryty kopertami z metalu Silveroid, który tak wygląda, jak srebrny, i nigdy nie zaczernieje; będziemy sprzedawać po $4.25

Sprzedaż tych zegarków po tej cenie jest tylko ograniczona na 14 dni. Więc nie ociągajcie się, tylko zaraz przyślijcie nam 50c w 2c znaczkach pocztowych, a my wam wyślemy na Express, gdzie resztę zapłacicie agentowi.

Kto nam przyśle wszystkie pieniądze naprzód, temu dodamy piękny łańcuszek w podarunku.

Adresujcie:
NALEPINSKI MDSE CO.
2707 N. Kimball ave.
CHICAGO, ILL.

LIST Z AUSTRALII.

Wycieczki. — Góra Kościuszki. — Rządy i obyczaje demokratyczne pracy. — Sport. — Hazard. — Pijaństwo.

Nie mam zwyczaju w podróżach spieszyć się ze zwiedzeniem kraju. W Australii jednak system ten mnie zawiódł. W Sydney nie miałem czasu odetchnąć, ani rozejrzeć się, bo codziennie dwadzieścia osób pytało mnie. czy byłam tam lub ówdzie, czy już zwiedziłam "Monly", Watson's bay" etc... setki innych "bay" t. j. zatok. Odpowiedź przecząca wywoływała takie zadziwienie, że, aby tego uniknąć, pędziłam codziennie do jakiegoś "lovely place" i wieczorem z dumą opowiadam o swojej wycieczce.

— Teraz musi się pani wybrać... w góry, "to the Mount Kazijaskau"!

— Co to jest? aha! góra Kościuszki!

— Australijczycy bardzo są dumni z tej góry. Jest to najwyższy szczyt Alp Australijskich, pokryty śniegiem większą część roku, 7308 stóp nad poziom morza.

— Któż odkrył ten sławny szczyt i kto go nazwał? — pytam.

— Imię dali tej górze prawdopodobnie "Blackfeloows", czarni tubylcy, tak jak wielu miejscowościom w Australii.

—Taak!?

Starałam się wyprowadzić z błędu moich słuchaczy, tłumacząc im, że szczyt ów odkrył w r. 1840 hrabia Strzelecki i nazwał go imieniem wielkiego bohatera Polski z powodu uderzającego podobieństwa do kopca Kościuszki w Krakowie. Jedni dali się przekonać, inni utrzymywali jednak, że się mylę...

O istnieniu narodu polskiego ogół weale nic nie wie, i dziwić się mu nie można. Ludność jest tak sobą i swojemi sprawami zajęta, że poza koniec swojego nosa nic nie widzi. Do tego z Polakami bardzo rzadko się spotyka. Miałam sposobność setki razy się o tem przekonać, rozmawiając ze spotkanymi Australijczykami, którzy ze wszystkimi lubią wdawać się w konwersacyę.

— Jakiej pani narodowości?

— I am from Poland.

— O yes! I see from Holland.

— No Holland, Poland!

No i naturalnie mój interpelator był jak w rogu i musiałam mu jak dziecku tłumaczyć, co to jest Polska. Raz dowiedziałam się naprzykład, że leży ona w... południowej Afryce. Zdumienie graniczące z przestrachem ogarnia mieszkańców na widok polskiego nazwiska. W urzędach pocztowych, w bankach, gdzie urzędnicy są gburowaci i zawsze w złym humorze, nazwisko moje doprowadza ich do furii. Najpierw przypatrują mi się parę minut, potem każą sobie sylabizować "Czaykowska", potem wymawiać, a w końcu widząc, że niewiele im to ułatwiło, są w pasyi. Jeden ze znajomych opowiadał mi, że gdy zaadresowawszy do mnie kopertę, zostawił list na stole, ktoś zobaczył na niej moje nazwisko i tak się niem ucieszył, że zanotował sobie, mówiąc, że musi je pokazać w domu familii, jako "curiosum"!

Znalazłam jednak Polaka.

W Sydney musiałam załatwić formalności prawne w konsulacie i jakąż niespodzianką było to, że zastałam tam urzędującego młodego Polaka, pana M., człowieka wysokiej kultury, przytem miłośnika i wielkiego znawcę sztuki. Pan M. jest poliglotą. Włada ośmnastoma językami. wliczając w nie język polski: mówi nim bardzo biegle, chociaż wychował się nie w Polsce i nigdy tym językiem z Polakami nie mówi. Dla mnie zrobił wyjątek.

W ciągu rozmowy z panem M. dowiedziałam się, że właściwie nie jest Polakiem, tylko urodził się w Galicyi; ojciec był Polakiem, a p. M. wychowano za granicą. Czuje się Włochem. Tem się tłumaczy to, że jak się później od znajomych dowiedziałam, napisał był znak zapytania w rubryce "narodowość" w pamiątkowej księdze p. B., Australijczyka, wielkiego zbieracza osobliwości etnologicznych. Pan wicekonsul krytykuje Polaków. Pięć razy objechał kulę ziemską, był także dłuższy czas na Bałkanach.

* * *

Panem Australii jest: robotnik. Widziałam w tutejszym ilustrowanym dzienniku następujący obrazek: Na tronie siedzi robotnik w osobie obecnego pierwszego ministra. byłego górnika w kopalni węgli i złota. a u stóp tronu biją czołem o ziemię: Konstytucya, Prawo i Ustawy krajowe.

Nic tak doskonale nie maluje stanowiska obywatela tutejszego, jak hasło: "Władza — to my". Parlament jest bardzo demokratyczny. W kwietniu "Labor Partie" |partya robotnicza| zwyciężyła większością głosów w parlamencie federalnym i obecnie z pierwszym ministrem, byłym robotnikiem, stoi na czele rządu.

Czy Australia ze swoim ideałem socyalistycznym, równemi prawami i wolnością jest rajem dla klasy robotniczej? — Takby się na pierwszy rzut oka wydawało, skoro robotnik jest tutaj klasą rządzącą. A jednak tak nie jest. Robotnik australijski tak samo strajkuje jak jego brat w Europie i Ameryce, tak samo jest niezadowolony z warunków pracy.

Aby zrozumieć faktyczną potęgę partyi robotniczej, trzeba wziąć pod uwagę, że wszystkie fachy bez wyjątku mają swoje zawodowe stowarzyszenia, których przepisy stały się tu prawami, nieraz bardzo uciążliwemi. Do regulowania płac i ilości godzin pracy, robotnicy ustanowili sąd rozjemczy, składający się z kilku przedstawicieli robotników i kilku pracodawców. Uchwały sądu są bezwzględnie obowiązujące.

Ilość godzin pracy wynosi od 44 do 48 godzin tygodniowo, czyli przeciętnie 8 godzin dziennie przez pięć dni i cztery godziny w sobotę, gdyż w sobotę od południa praca ustaje, sklepy się zamykają i jest przymusowe świętowanie przeznaczone na zabawy, wycieczki i sporty. Niema takiego rękodzieła, któreby nie miało swoich przepisów i regulaminów. Sąd rozjemczy ma też zadanie godzić przemysłowe zatargi między pracującymi a pracodawcami, aby zapobiedz strajkom i wtedy zazwyczaj popiera robotnika.

Oto przykład stosunków, wytworzonych przez stowarzyszenia pracy. Przypłynął do Sydney amerykański okręt z towarami. Kapitan kazał swojej załodze zająć się wyładowaniem towarów na ląd. Sąd rozjemczy temu się sprzeciwiał i decyduję, że towary mogą być wyładowane tylko przez stowarzyszenie robotników i po ustanowionej płacy. Wkrótce potem nadpłynął drugi amerykański okręt i kapitan obiecawszy swojej załodze specyalną płacę, kazał jej zająć się wyładowaniem towaru. Sąd rozjemczy nietylko na to nie pozwolił, ale nałożył na kapitana okrętu 50 funtów szterlingów kary i kazał nająć do roboty stowarzyszonych robotników. Kapitan okrętu musiał usłuchać rozkazu.

Robotnicy australijscy mają możność pracowania spokojnie i pędzenia życia w dobrobycie. Wobec stosunkowo krótkiego czasu pracy i wysokiego wynagrodzenia — rzemieślnik i robotnik zarabia przeciętnie 8 do 12 szylingów dziennie, czyli za 46 godzin pracy tygodniowej mniej więcej 3 funty szterlingi, co się równa 70 koronom. Pomimo to robotnik australijski — strajkuje. Strajk idzie za strajkiem, a często kilka na raz w rozmaitych gałęziach: strajk kolejowy, strajk tramwajowy, strajk piekarzy, rzeźników e.t. c. Przed tygodniem był strajk policyantów.

Ideał wolności i równych praw dla obywateli kraju rozwija się na gruncie tego najmłodszego społeczeństwa w całej pełni. Wolność — to nagromadzenie praw. które wszystkiego zabraniają. Równość — to gniecenie każdej jednostki, wyrastającej bądź majątkiem, bądź talentem. bądź interpelacyą ponad tłum. Wolność i równość stają się w praktycznem zastosowaniu synonimami: terytoryzum, egoizmu i zawiści.

Jakże robotnik australijski używa zarobionych pieniędzy? Może oszczędza. może składa? Bynajmniej. Robotnik tutejszy cały swój tygodniowy zarobek przegrywa na wyścigach, przejada i przepija w barach.

Janina Czajkowska.

PRASA JAPOŃSKA.

Najstarszemi gazetami japońskiemi są: "Majnici-Simbun", "Nici-Nici", "Choci" i "Jomjuri."

"Majnici" wydawana jest w Tokio przez posła do parlamentu, Simada i niedawno wyszedł Nr. 10,000 tej gazety. Wstępne w niej artykuły bywają pisane bardzo dobrze, w ogólnych informacyach nie celuje i głównie zabiera, często bardzo cenny, głos w sprawach prawnych.

"Nici-Nici" i "Kokumin" wyrażają opinię narodu i mogą być uważane za organy oświeconej Japonii.

"Nici-Nici" jakiś czas była własnością zmarłego ks. Ito. Jej informacye pochodzą ze źródeł urzędowych, stąd gazeta ta uchodziła i uchodzi za organ półurzędowy. Jest też autorytetem w sprawie armii lądowej. "Nici-Nici" posiada dodatek codzienny p. n. "Kindzi-Chennen" |Orzechy do zgrzytania|, w którym zamieszcza komentarze do wypadków dnia w tonie sarkastycznym. Redaktor główny, p. Asachinu, bawił kilkakrotnie w Europie.

"Kokumin" zyskał sławę jako gorący propagator cywilizacyi zachodnio-europejskiej; jestto gazeta jedna z młodszych, redagowana pięknym językiem, trzymająca się szerokiego światopoglądu na sprawy międzynarodowe i zamieszczająca codziennie jeden łam w języku angielskim. Ponieważ posiada dokładne informacye z dziedziny polityki, dyplomacyi i finansów, nazywana jest przez inne gazety lejb-organem dyplomacyi i finansyery.

"Kokumin" i "Nici-Nici" są źródłami informacyi dla innych pism, posiadają też stałych korespondentów w Chinach i na Korei.

"Dzidzi" jest największą gazetą i posiada zaufanie cudzoziemców. Artykuły tej gazety zawsze bywają rozsądne i wysoce bezstronne, przytem nie są odbiciem poglądów rządowych. "Dzidzi" redagowane są bardziej na sposób amerykański i wiadomości są podawane szczegółowo w tonie sensacyjnym. Jest też autorytetem w sprawach floty.

Gazeta "Asachi" jest również pismem dużem i dobrze obsłużonem po dziennikarsku.

Obie te gazety posiadają najobszerniejszy z pośród wszystkich dział nowin telegraficznych.

"Jomjuri" znana jest ze swych zalet literackich i posiada szeroką poczytność wśród kobiet i młodzieży szkolnej, ale nie jest gazeta owa uważana za miarodajną co do swych informacyi politycznych i dyplomatycznych.

"Nippon", również redagowana stylem potoczystym i językiem pięknym, była przez pewien czas organem konserwatywnym; dziś jest pod wpływem księcia Konoje, który gorliwie popiera nietykalność niezależności Chin. Szerszy ogół traktuje "Nippon" raczej jako przegląd, niż jako gazetę.

"Jorodzu" jest najbardziej rozpowszechnioną gazetą tokioską, pierwsza zapowiedziała traktat pokojowy w Porthsmouth i przymierze angielsko-japońskie, w poglądach swych wyraża "żółtą" różnorodność. P. Takekosi, redaktor faktyczny tego pisma, jest w bliskich stosunkach z margrabią Sajondzi.

"Niroku" była główną sprężyną policyi stołecznej w niedawnej wyprawie owej policyi przeciwko szantażystom - dzienikarzom.

"Choci" przed 10 laty miała wielką reputacyę w sferach politycznych i społecznych, w ostatnich jednak czasach na gazetę tę przyszły lata chude.

Obecnie za organ działaczów społecznych uważana jest gazeta "Ciugaj-Simpo", która też szczodrze jest przez nich popieraną.

"Dzimenin" uważany jest za główny organ liberałów |czjuto|, którzy złączyli się z partyą rządową |w Japonii rząd jest liberalny!| "siujkwaj". Ton gazety jest popularny.

Oprócz wymienionych, wychodzi w Tokio wiele innych pism codziennych, o typie bulwarowym, jak naprzykład "Mjak"; redagowane są one na wzór tego rodzaju gazet w Europie i Ameryce.

W kołach wyższych i wykształconych stolicy i prowincyi czytywane są głównie: "Kokumin", "Nici-Nici" i "Dzidzi"; natomiast "Asachi" czytywany jest jednakowo zarówno przez sfery rzeczone, jak i szerokie masy.

Wychodzi też w Tokio sporo pism humorystycznych i satyrystycznych, między innemi cieszące się dużą wziętością "Tokyo Puck," które śmiało wkracza w różne dziedziny życia i pamfletem, czy wprost zuchwała insynuacyą uderza w najczulsze strony ku naprawie obyczajów. Zasada: "Ridento castigat mores" jest silnie przestrzegana przez niektóre z pism owych, stąd cieszą się wielką popularnością i japończyk, choć ma w nich niezdarne karykatury, prędzej się z nich zoryentuje w sytuacyi politycznej i społecznej, niż z ciężkich artykułów japońskich.

Nie w języku narodowym, ale w angielskich wychodzi od r. 1897 organ rządowy "Japan Times" z dodatkiem tygodniowym "Japan Weekly Times". Angielszczyzna w organie tym jest bardzo chromającą, wszelako jako ogólnie dostępną służy za źródło informacyi możliwych i niemożliwych "things japanese", podawanych dla cudzoziemców, podług życzenia gabinetu tokioskiego.

Gazety angielskie w Japonii są wcześniejsze od japońskich; np. "Japan Mail" w Jokohamie istnieje od r. 1865, o dwa lata późniejsze są, wydawane również w Jokohamie dzienniki "Japan Herold" i "Japan Gazette", w Kioto wychodzi od r. 1863 "Kioto News", w Kobe — "Kobe Chronicle" |r. 1891| i 'Nagasaki Press' założona w r. 1876. Wszystkie te dzienniki mają czytelników wśród t. zw. towarzystwa japońskiego.

Do najmłodszych czasopism należą tygodniki: amerykański 'Eastern World', niemiecki "Deut. Japan Post" |od r. 1902| i rosyjski "Wiestnik Azyi" |od r. 1906|. Tygodniki te otrzymują zapomogi.

W r. 1907 w Tokio wychodźcy i żołnierze Polacy wydali jednodniówkę p. n. "W kraju kwitnącej wiśni."

Obecnie, gdy Rosya zawarła traktat z Japonią i oba kraje poczyniły pewne umowy wzajemne, oczywiście zachód europejski ma bardziej udostępnioną drogę tędy, niż, jak było dotychczas, przez Anglię lub Amerykę. Trzeba też będzie bliżej zaznajomić się ze stosunkami kraju Wschodzącego Słońca.

Jako szczegół, nas obchodzący, przytoczymy tutaj, że w drukarniach niektórych pism japońskich pracuje dwóch czy trzech zecerów Polaków.

WRAŻENIA ZMIERZONEGO DUCHA.

Donosiliśmy w swoim czasie o wynalezionej przez Johna Graya, skarbnika "Royal Anthropoligical Institute" w Londynie, maszynie do mierzenia właściwości ducha ludzkiego.

Zaciekawiony niezwykłym wynalazkiem sprawozdawca "Matina" udał się do Graya, który poddał go swoim badaniom.

Sprawozdawca znalazł się przed ogromnym stołem, długości jakich dwóch do trzech metrów. Na tym stole stała duża skrzynia czarna z korbą z boku i z wylotem jakby małej lunetki z przodu.

— Działanie mojego aparatu jest bardzo proste—mówił Gray. Korba, którą pan widzisz, porusza wewnątrz tego pudła lustro mogące się obracać na poziomej osi z taką szybkością, jakiej się zapragnie. Nad lustrem znajduje się szkło niebieskie, pod lustrem — czerwone. Poza szkłami umieszczone są elektryczne lampki. Lustro, obracając się, posyła do oka osoby badanej, która patrzy w lunetę, błyski niebieskie i czerwone. Pomiędzy jednym błyskiem a drugim widzi pan jakby szarawą linię — jeżeli korbkę obracam powoli.

— Zaczynam — więc — mówił dalej Gray—obracać lustro powoli i stopniowo powiększam liczbę błysków, posyłanych przez lustro, aż dopóki z przed oczu pańskich nie zniknie owa szarawa linia i póki, pan zamiast niej nie zobaczysz tylko spławu dwóch barw czerwonej i niebieskiej. To jest moment krytyczny. Pan dajesz mi znak. Patrzę na tabelkę, wskazującą, ile trzeba było obrotów aby doprowadzić pana do tego stanu i stąd wnioskuję, że pan jesteś człowiekiem wysokiej, średniej lub małej inteligencyi i że pan posiadasz takie a takie zalety, lub wady.

Sprawozdawca "Matina" milczał zdumiony, a Gray dalej mówił:

— Wiesz pan, że jeżeli mózgowe komórki nerwowe pobudzi jakiś czynnik zewnętrzny, działanie jego trwa krócej lub dłużej potem jeszcze, gdy czynnik ten przestał działać bezpośrednio. Tej wtórnej działalności komórek nerwowych zawdzięczamy pracę umysłową. Studjowałem tę sprawę sumiennie bardzo sumiennie i doszedłem do ułożenia tablicy zdolności umysłowych, opierając się na szybkości, z jaką umysł otrzymuje wrażenia zewnętrzne. Chcesz pan spojrzeć w tę tubę?

Sprawozdawca spojrzał Rzuciły mu się w oczy blaski czerwone i niebieskie naprzemiany.

— Trzysta obrotów, pierwsza kategorya — rzekł Gray z powagą. Czy pan widzisz ciągle szarawą linię?

— Tak.

— Nie jesteś pan melancholikiem! — zawyrokował badacz.

Korba poruszyła się szybciej.

— Czterysta obrotów — kategorya szósta. Czy pan widzisz, ciągle linię?

— Ależ tak.

— A więc nie jesteś pan wegetaryaninem, ani też przeciwnikiem szczepienia ospy. Czy pan nie miewa jakich manii?

— Napewno nie.

— Widzę to doskonale — rzekł Gray i jeszcze szybciej zakręcił korbą.

— Sześćset obrotów kategorya czwarta — a linia?

— Widzę ją ciągle.

— To jest kategorya ludzi rozsądnych — rzekł Gray cicho.

Korespondent wciąż widział linię! Korba obracała się z piekielną szybkością.

— Ośmset obrotów, kategorya druga! — rzekł Gray szczególnym głosem:

— O, tego już zawiele! —rzekł sprawozdawca mimowoli.

— Istotnie, to ciekawe! Ale zrobię ostatni wysiłek.

I korba zakręciła lusterkiem — coraz szybciej, szybciej, szybciej...

— Jest! — krzyknął sprawozdawca ucieszony. — Barwy spłynęły w jedną masę!

— Tysiąc obrotów! — zawołał Gray i otarł fantazyjną chustką pot z czoła. To jest kategorya obłąkanej furyi!

Sprawozdawca już wychodził lecz usłyszał jeszcze jak Gray mruczał:

— Kategorya pierwsza!

WENTYL BEZPIECZEŃSTWA.

Gdy w maszynie jest za wiele pary, podnosi się wentyl bezpieczeństwa i wypuszcza ją, aby maszyny nie rozsadziła. Podobnie ma się sprawa z ciałem ludzkiem. Gromadzą się w niem różne złe soki i niejednego już nabawiły choroby albo nawet przyprawiły go o śmierć. Przed temi niebezpieczeństwami chroni każdego słynne kuracyjne Wino Częstochowskie, bo oczyszcza krew, usuwa złe soki z obiega zagnieżdżaniu się takowych. Wino Częstochowskie można dostać u właścicieli: A. Skarzyński and Co., Buffalo, N. Y., u agentów albo w aptekach.

Po koncercie.

— Jakże pan znajduje mój śpiew? doskonałe mam ucho, prawda?

— Taaak?... wie pan co, szkoda, że pan uchem nie śpiewa.

NA NOGI.

Obecnie jest stosowna pora, abyście pomyśleli o zaopatrzeniu i wyleczeniu Waszych nóg, jeżeli cierpicie na wyprzenie; opuchnięcie; zapalenie; cuchnące pocenie się itd. Po co cierpieć niepotrzebniei, skoro jest środek usuwający te dolegliwości, spróbujcie go! Jest jeden na targu wypróbowany, doskonały, nzywa się "Pedicura".

Poszlemy wam darmo 25 centowe pudełko, jeżeli nadeszlecie ten kupon i 15c w znaczkach pocztowych.

KUPON.

Nazwisko ....

Adres ....

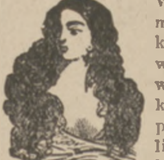
Miasto ....

Stan ....

Adres ....

E. P. Leischner, Chemist,
1047 N. Robey St. Chicago, Ill.

Tysiące już uszczęśliwionych.



Wysyłam każdemu darmo bardzo ciekawą książeczkę, która powinna się znajdować w każdym domu z niej każdy się dowie, jak pozbyć krosty; piegi; liszaje; boleści żołądka. reumatyzm, jak powstrzymać włosy od wypadania — a nabyć ładne bujne włosy i wiele ciekawych rzeczy. Przyszlijcie swój adres i 2c znaczek na odpowiedź. Piszcie zaraz tak: Pani Karas proszę mi przysłać książeczkę 'Poradnik Zdrowia'. Adresuj: W. A. KARAS, 3566 Idaho Str. Oakland, Cal.

WYDAWNICTWO MUZYCZNE I KSIĘGARNIA

B. J. Zalewski, 943 Milwaukee ave.
Telefon Monroe 3847 CHICAGO, ILL.

Każdemu wyślemy niżej podane katalogi kto nadeśle marek w cenie oznaczonej:

1. Katalog nut do śpiewu, na fortepian i szkoły na rożne instrumenty własnego nakładu 5c
2. Katalog Nowy, nuty importowane i własne nakłady 6c
3. Katalog Książek i sztuk teatralnych. 6c
4. Katalog Harmonii w kolorach, ustnych harmonijek, koncertyn itp. .. 6c
5. Katalog rznię̨tych, dętych i perkusyjnych instrumentów, oraz maszyn samogrających, rekordów itp. 12c
6. Katalog klasyfikacyjny z nutami. 25c

Wszystkie katalogi razem 60c

POTRZEBA AGENTOW!!!

W każdej miejscowości, gdzie znajdują się Polacy potrzebujemy agentów do rozpowszechnienia "Gazety Polskiej", "Ilustrowanego Tygodnika Powieściowo-Naukowego" jakoteż sprzedaży książek. Nawet ci, którzy w dzień pracują, mogą wieczorami kilka dolarów dziennie zarobić. Po warunki zgłosić się do: W. DYNIEWICZ PUB. CO., 1113 Noble str., Chicago, Ill. |x|

Nowy generalny agent na miasto Brooklyn, N. Y.

Niniejszem zawiadamiamy, iż p. John Milewski z pod nr. 120 Grant st. jest naszym generalnym agentem na miasto Brooklyn. Pan Milewski posiada kwity i upoważnienia do zbierania abonamentu na Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy i zbierania ogłoszeń, oraz ma na składzie książki naszego druku i nakładu i zaraz wydaje premie. Sprzedaje także gazety agentom na 'stendach.' Skład pana Milewskiego jest zaopatrzony w doborowy wybór książek powieściowych i do nabożeństwa, różańców itd.

Redakcya "Gazety Polskiej."



DARMO Rewolwer, brzytew, biżuterya i inne przedmioty. Najlepsza oferta jaka kiedykolwiek była ogłaszaną.

By prędko uprzątnąć (usunąć), albo wysprzedać nasz wielki zapas amerykańskich zegarków w najbliższych 30-tu dniach dawać będziemy za darmo z każdym zegarkiem: 1 ładny $5 pięknie polerowany, stalowy 7 strzałowy rewolwer, pyszną $2 brzytew, i dubeltowy pasek do ostrzenia za $1 złoty "double" łańcuszek 50c, garnitur perłowych spinek i szpilka do krawata 25 c, spinki do kołnierza 10c. Wszystkie te pożyteczne prezenty wartości $9,35 posyłamy zupełnie darmo z każdym męskim lub damskim zegarkiem. Ten wartościwy zegarek ma pełną gwarancyę na 20 lat i jest najnowszej konstrucyi. Koperty z dubeltowego złota pięknie rzeźbione. Jakkolwiek wartość tego wynosi $15.90 wyślemy każdemu żegarek razem z prezentami za zaliczką [C. O. D.] $5.95 z prawem próby Po przekonaniu się, że to jest dobry interes dla ciebie, to wtedy zapłacisz agentowi expresowemu $5.95 i koszta przesyłki, a zegarek ten i wszystkie prezenty są twoje. W przeciwnym razie nie płać nic, a agent zwróci nam te rzeczy na nasz koszt. Nie zrobi ci ani centa kosztów obejrzeć nasze rzeczy, które przemawiają same za siebie. My sami tylko ryzykujemy. Jeżeli poślesz$5,95 przez "money order", to my już zapłacimy koszta przesyłki i prócz tego dodamy jeszcze osełkę do ostrzenia za $1.00 za darmo.

Specyalnie. Zadarmo damy jeden zegarek i wszystkie wymienione prezenty, jeżeli kupisz 6 zegarków za $35.70 Napisz czy chcesz męski czy damski zegarek Pamiętaj oferta ta ważną jest tylko na 30 dni. Spiesz się i zamów dzisiaj. Carol Cutler Co. Manhattan Bldg. Chicago, Ill.

IMPORTERZY I FABRYKANCI

TYTONIU, CYGAR, PAPIEROSOW FABRYKA TA SPRZEDAJE I TABAKI DO ZAŻYWANIA PO ZNIZONYCH CENACH.

Turecki tytoń, funt po $1.50, $1.75, $2.00, $3.00, $4.00 i $5.00.
Tytoń rosyjski, funt po 50 ct., 60 ct. 75c., i $1.00.
Tytoń do fajki "Cigars clipping" funt po .... 30 ct.
Rosyjski tytoń do fajki funt po ... 40 ct.
Tabaka do zażywania funt po 30 ct. i 35c.
Papierosy z tureckiego tyt iu sto po .... 50 ct., 75 ct. i $1.00.
Maszynki do papierosów sztuka po . 10c.
Gilzy do papierosów setka po 7c., 10c. i .... 15 ct.
Bibułki za tuzin paczek 40c., 25c., 35c. i .... 45 ct.
Cygarniczki gruszkowe, jabłonkowe i orzechowe po .... 5c., 8c., i 10c.
Fajki różne od .... 10 ct. do $5.00.
Cygary za pudełko z 50 sztukami po 75c. $1.00, $1.20, $1.40, $1.60, $1.85, $2.50 i .... $3.00.
Małe cygarki, za sto sztuk po 55c., 75c., ... 90c. i $1.25.
Tabakierki i tytonierki od 10c. do $3.00.
Herbata rosyjska K. S. Popowa funt po $1.10

A. TRACKT, 1123 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.

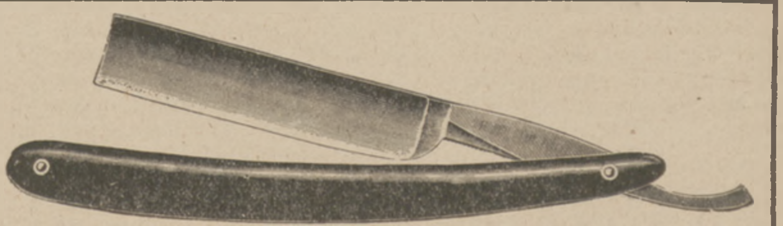
FABRYKA PAPIEROSOW I CYGAR.

FABRYKA CYGAR I PAPIEROSOW oraz skład wszelkich tytoni tak miejscowych jako i starokrajskich, to jest: Tureckich; Rosyjskich i Austryackich, jakoteż Tabaka do zażywania, oraz wszystkie przybory do palenia jak: Fajki wszelkiego rodzaju; Cygarniczki; Tabakierki; Portfele — i wszelkie galanterye.

Zakład mój istniejący już od lat 12 — przy ulicy Milwaukee został przeniesiony na Taylor str. pod Nr. 1215. Adresujcie: H. MAGES, 1215 W. Taylor St. CHICAGO, ILL. x

DARMO!!

GWARANTOWANA BRZYTWA



DARMO!!

Każdy może dostać od nas tę gwarantowaną z najlepszej stali brzytwę za D A R M O za rozsprzedanie kilka naszych lekarstw pomiędzy swoimi znajomymi. Dajemy także wiele innych pięknych wartościowych prezentów PRZYŚLIJ DO NAS ZARAZ 2c. ZNACZEK PO NASZE KATALOGI I CYRKULARZE, a dowiesz się jakim sposobem możesz dostać wiele ślicznych kosztownych prezentów, pracując dla nas wieczorami. PISZ DZISIAJ A NIE POŻAŁUJESZ.

Adres: KOPERNIK INTRODUCTION CO., Drawer A WESTFIELD, MASS.

MĘŻCZYŹNI MŁODZI

Mężczyźni Starzy

MĘŻCZYŹNI W ŚREDNIM WIEKU



Mężczyźni, którzy chcą się żenić, mężczyźni, którzy są chorzy, mężczyźni przeżyci, pozwalając sobie za dużo, mężczyźni, którzy są słabi, nerwowi i wycieńczeni, którzy doszli do tego wieku, że nie mogą należycie korzystać z przyjemności życia—**wszyscy ci mężczyźni powinni przysłac po jedną z tych bezpłatnych książek.** Książka ta pokazuje, jak mężczyźni rujnują swoje zdrowie, jak stają się chorymi i dlaczego nie powinni oni się żenić będąc w takim stanie.

Ta książka wskazuje także, w prostym języku, jak mężczyźni, którzy mają Zatrucie Krwi lub Syfilis, Trypra, Osłabienie, Ogólną Utratę Sił, Utratę Soków Życiowych, Nocne Upławy, Reumatyzm, Choroby Organiczne, Żołądka, Wątroby, Pęcherza i Nerek, mogą być zupełnie wyleczeni w ich własnych domach prywatnie i sekretnie, przy małym koszcie.

Tysiące mężczyzn powróciło do doskonałego zdrowia, siły i ochoty za pomocą tej cennej książki. Jest ona składnikiem wiedzy i zawiera właśnie te rzeczy, które każdy mężczyzna wiedzieć powinien.

Nie wydajcie pieniędzy na liche, bezwartościowe leczenia dopóki nie przeczytacie tej książki. Ona wam wskaże dlaczego cierpicie i jak otrzymać stałe wyleczenie. Pamiętajcie, że ta książka jest ABSOLUTNIE BEZPŁATNIE. Opłacamy pocztę. Napiszcie swoje nazwisko i adres wyraźny i przyślijcie nam dzisiaj ten Bezpłatny Kupon. Resztę my zrobimy.

Bezpłatny Kupon na Książkę

Przyślijcie Go Dzisiaj.

DR. JOS. LISTER & CO.,
P. 303, 22 Fifth Ave., Chicago.

PANOWIE:—Jestem zainteresowany waszą bezpłatną ofertą i chciałbym, żebyście mi przysłali jedną książkę bezpłatnie

Nazwisko ....

Adres ....

Stan ....

Dział Gospodarczy.

Polowa uprawa cebuli.

Utrzymują powszechnie, że cebula nadaje się wyłącznie do uprawy ogrodowej. Ostatnimi czasy, w niektórych większych gospodarstwach w Austryi, rozpoczęto uprawiać cebulę w polu ,przy czem osiągnięto bardzo dobre rezultaty. Otrzymane wyniki pozwalają na wszechstronniejsze wyjaśnienie tej tak mało znanej kwestyi.

Głównymi odbiorcami cebuli są fabrykanci konserwów. Kontrakt z taką fabryką należy zawrzeć już przed rozpoczęciem uprawy, omawiając szczegółowo kwestyę dostawy, ceny, czasu, gatunku itp. Jeżeli uprawa cebuli ma rzeczywiście przynosić dochód, to hodowca powinien przedewszystkiem pamiętać o tem, żeby dostarczyć odbiorcy odpowiedni gatunek towaru. Stąd też wszelkie odmiany cebuli, o mięsie różowem lub czerwonem, powinny być z góry wykluczone, jako nie nadające się do wyrobu konserw, ponieważ w zetknięciu się z octem czernieją, a konserwy przyjmują nie apetyczny wygląd. Na taką cebulę nie znajdziemy nabywców, gdy tymczasem gatunki cebuli o mięsie delikatnem i białem są znane ze swej wartości, a temsamem gorliwie poszukiwane i wysoko cenione przez fabryki konserw.

Cebula udaje się na każdej glebie o suchem, ciepłem podłożu. Najlepsze rezultaty zarówno jakościowo, jak i ilościowo daje na piasku próchnicowym. Na ciężkiej, gliniastej ziemi, plon jest gorszy, a jeżeli znajduje się w pobliżu woda zaskórna, to cebule łatwo gniją jeszcze nawet na polu.

Wymagania cebuli co do siły nawozowej gleby są tak małe, że udaje się ona nawet na ziemi silnie wyczerpanej. Cebula, jak zauważono, pozostawia ziemię po sobie w bardzo dobrym stanie, skutkiem czego zboża jare po cebuli łatwo wylegają i dlatego też nadają się tu lepiej zboża ozime. Uprawa zbóż jarych po cebuli jest zupełnie odpowiednią, należy tylko siać nieco rzadziej. Najlepszym przedplonem są zboża. Jeżeli cebulę uprawiamy w drugim roku po daniu obornika, to nawozy sztuczne są zbyteczne. Używanie świeżego obornika pod cebulę jest nieodpowiednie, ponieważ zebrana łatwo wtedy gnije, co może spowodować nawet znaczne straty.

Przy uprawie cebuli należy położyć silny nacisk na dobro nasienia. Nasienie cebuli nietylko trudno kiełkuje, lecz szybko zatraca siłę kiełkowania i dlatego należy się koniecznie postarać o jak najlepsze, zupełnie zdrowe nasienie.

Nabywanie obcego nasienia jest najłatwiejszem, ale daje nam też najmniej gwarancyi. Najlepiej jest wyprodukować samemu sobie nasienie jakiegoś dobrego, plennego gatunku, co nie przedstawia wcale wielkich trudności. W przeciągu pierwszych dwóch lat jest się jednak zmuszonym kupować nasienie; należy przytem żądać gwarancyi, że jest to nasienie jednoroczne i że posiada dostateczną siłę kiełkowania. Celem uzyskania równych wschodów i jednolitego żniwa należy używać wyłącznie takiego nasienia, nie pozwalając nigdy na mięszanie jednorocznego i wieloletniego nasienia; należy przytem żądać gwarancyi, że jest to nasienie jednoroczne, a że posiada dostateczną siłę kiełkowania. Celem uzyskania równych wschodów i jednolitego żniwa należy używać wyłącznie takiego nasienia, nie pozwalając nigdy na mięszaninę jednorocznego i wieloletniego nasienia, jak to często robią handlarze. Dla sprawdzenia należy koniecznie przeprowadzić próbę kiełkowania. Zasiew cebuli może być dokonany również późną jesienią, o ile tylko czas na to pozwoli, jest to szczególnie ważnem dla tych miejscowości, gdzie wegetacya z wiosną późno się rozpoczyna. W klimacie łagodnym, gdzie może być uprawioną winna latorośl, wysiew cebuli odbywa się wczesną wiosną, bo już od końca lutego do końca marca. Wczesny zasiew jest niezbędny, z tego powodu, że ziarno wschodzi dopiero po upływie 4 do 6 tygodni.

Co się tyczy uprawy roli, to cebula jest bardzo wymagająca, ale opłaca też sowicie poniesione trudy. Ziemia przeznaczona pod uprawę tej rośliny powinna być wolną od chwastów, głęboko spulchnioną, wolną od brył i dobrze odleżałą, tak, jak we właściwej ojczyźnie cebuli tj. ogrodzie. Pole musi być lepiej uprawione niż pod buraki, z powodu bardzo delikatnego nasienia. Następnie cebula wymaga ziemi mocno zwięzłej i tylko w takich warunkach może dać pewny i zadawalniający plon. W tym celu puszczamy przed siewnikiem ciężki wał, a następnie brony, zasiew zaś należy wykonywać siewnikiem rzędowym, pokrywając nasienie nie głębiej, jak na jeden cm. Odległość między rzędami zależy od gleby, ale w każdym razie musi wynosić tyle, żeby motykowanie mogło być swobodnie wykonywane. Wysiew na 1 ha wynosi około 20 kg. Wprawdzie możnaby siać nieco rzadziej, co byłoby nader pożądanem ze względu na wysokie ceny nasienia, ale ta oszczędność mogłaby spowodować ciężkie straty, zmniejszając znacznie plony, ponieważ nasienia wschodzi najwyżej 90 proc., a liczne szkodniki niszczą również wiele młodych roślin. Po siewniku idą jeszcze lekkie brony w kierunku rzędów, nakoniec znowu wał.

Następne roboty siewne polegają na motykowaniu i przerywaniu.. Okopywać należy ręcznie, zwykłemi, 10 cm. motykami. Pierwszy raz motykuje się wtedy, gdy rzędy roślin staną się dokładnie widoczne, a gdy zjawiają się chwasty. Główną uwagę trzeba zwrócić na to, żeby rola była ciągle pulchna i nieporosła chwastami, pochłania to, ma sie rozumieć, wiele sił i czasu. Przerywanie rozpoczynamy wtedy, gdy rośliny wzmocnią się na tyle, że mogą być łatwo dwoma palcami z ziemi wyciągnięte. Deszcze ogromnie ułatwiają tę robotę. Odległość między pojedyńczemi roślinami nie powinna wynosić więcej jak 10 cm. Dobre przerwanie polega na tem, aby zbyteczne rośliny usunąć w zupełności, tj. z korzeniami, ponieważ z pozostających w ziemi korzeni mogą wyrastać nowe pędy.. Wyrwane rośliny należy usuwać z pola, nie pozostawiając ich między rzędami, ponieważ zachowują długo zdolność do życia i przeszkadzają w późniejszej uprawie, oraz tamują prawidłowy wzrost innych roślin. Po przerwaniu motykujemy pole po raz drugi, rozbijając dokładnie każdą bryłkę dla ułatwienia dostępu powietrza do słabo zakorzenionych cebulek. Gdy cebulki wydostaną się nad ziemię, nie powinniśmy przy następnem motykowaniu przykrywać ich ziemią, ponieważ utrudniamy w ten sposób ich rozwój. Jeżeli kilka cebulek zrośnie się razem, trzeba usunąć zbyteczne. Wogóle trzeba motykować pole 2, a nawet trzy razy.

Dojrzewanie cebuli rozpoznajemy po tem, że łodygi usychają, co zwykle rozpoczyna się przy końcu września. Czasem zdarza się, że cebula nie chce dojrzeć, to znaczy że łodygi pozostają wciąż zielone; w tym wypadku należy je przywaływać lub stratować. Cebule niedojrzałe, chore lub nadpsute należy dokładnie oddzielić i zaraz sprzedać lub przechowywać osobno. Ponieważ nie długo trwają i mogą spowodować zepsucie reszty. Cebule kopiemy zwyczajnie motyką ostrożnie i nie kalecząc. Następnie kładziemy je na długich deskach, i jeżeli pogoda sprzyja, leżą tak długo, dopóki nie dojrzeją w zupełności i nie przeschną. Małe deszczyki nie zaszkodzą, jeżeli następnie znów jest sucho. Takie dojrzewanie na polu wpływa bardzo dodatnio na trwałość cebuli, co jest ważne szczególnie wtedy, gdy mają być przechowywane przez dłuższy czas w zamkniętym budynku. Gdy cebulę dojrzeją, co nastąpi po upływie 2 lub 3 dni, obcinamy łodygi na 2 lu 3 cm. i pakujemy do worków. Przy pakowaniu w worki i przy przewożeniu trzeba ogromną uwagę zwracać na to, żeby główek nie kaleczyć, bo każda skaleczona cebula zgnije.

Przy dłuższem przechowywaniu cebule szybko się psują, zarażając się wzajemnie, więc dla uniknięcia dotkliwych strat, należy ciągle je przebierać i sortować. Sucho zebrane, dobrze wysortowane cebule mogą leżeć bez szkody przez dłuższy czas w warstwie na 10 cm., grubej, w suchych stodołkach, poddaszach, piwnicach itp. Przed mrozem należy je zabezpieczyć, przykrywając słomą. Rolnik powinien z odbiorcą zawierać umowę w ten sposób, żeby mógł odstawić swój produkt przed początkiem silnych mrozów.

Plon cebuli wynosi od 150 do 300 centnarów metr. z 1 ha., zależnie od ziemi i klimatu . Należy przytem dodać, że wymaganie cebuli, co do ziemi, są bardzo skromne, a pole po cebuli pozostaje w bardzo doskonałym stanie.

Z polową uprawą cebuli spotykamy się głównie na próchnicznych piaskach, w południowych Morawach. W sprzyjającym roku miewają tu po 300 centnarów metr. z 1 ha., czyli około 170 centnarów metr. z morga austr.

W sądzie.

Sędzia: — Kiedy pani się urodziła...

Stara panna. — Ja... panie sędzio... nie pamiętam dokładnie...

Sędzia: — Czyżby to już tak dawno być miało!

Wesoły Kącik.

Wielki poeta.



— Panie Karolu, panie Karolu, — odzywa się do młodego człowieka pozującego na poetę, panna Aniela, niech mi się pan wpisze wierszem do mego notatnika.

— Jak najchętniej, ale jak pani wiadomo, ja mam dwa imiona, Karol Walenty, czy mam jej się więc podpisać dwoma czy jednem?

— Dwoma, dwoma, ale i do obu dorobić wiersz.

Pan Karol siada, bierze pióro do ręki, szuka natchnienia po obłokach, wreszcie pisze:

Ile razy pani ujrzy w sukni mola,
Tyle razy wspomnij swojego Karola;
A zaś ile razy zachce ci się czego,
Tyle razy wspomnij swego Walentego.

W biurze stręczeń małżeństw za granicą.



Do jednego z biur stręczeń małżeństw w Berlinie, zgłasza się poszukujący żony.

— Czy ma pan odpowiednie dla mnie kandydatki do małżeństwa? — zapytuje naczelnika biura.

— I owszem, i owszem — odpowiada, — zaraz panu ich fotografię pokażę.

I wyjąwszy gruby album z szafy, ukazuje mu, znajdujące się w nim piękności.

— Patrz pan — mówi — co za wspaniała kolekcya, mogę panu służyć, czem pan chce: blondynkami, szatynkami, jednem słowem pannami we wszystkich kolorach.

— Bardzo pięknie, ale która z tych panien, co tu je widzę, jest w złocie?

Wet za wet.



— Oj Mośku, Mośku, ja ciebie tak kocham, że bym was pocałował, gdybyście nie cuchnęli cebulą!

— A wy, Maćku, gorzałką!!! to gorzej!

Naturalnie.



— Moja Kasiu — odzywa się do dziewczyny wiejskiej pani domu. — Czy nie mogłabyś zamiast godzinami przy studni, siedzieć w pokoju?

— Mogłabym, proszę pani, ale w pokoju chłopcy koni nie poją.

Ani jednej.

W Szwajcaryi w 18 wieku zakazano znane dzieło Woltera "Dziewicę Orleańską", i obowiązek dopilnowania tego, by ta książka nie znajdowała się w obiegu, włożono na prezydenta policyi.

— Jakże tam jest panie prezydencie z tym zakazem — zapytał go podczas dorocznej rewizyi minister — czy został on wykonany z całą ścisłością?

— Z jak największą, panie ministrze, mogę go jak najuroczyściej zapewnić, że w tej chwili skutkiem mojego zarządzenia, w całym naszym kraju, ani jednej "dziewicy" niema.

Czego nie dostaje?

Znany hulaka i utracyusz, za pożyczane pieniądze zbudował na obdłużonej swojej wsi pałac.

Sprasza przyjaciół i oblewa nowy budynek. Po uczcie oprowadza ich po wspaniałych pokojach.

— Widzicie, moi drodzy, że niczego tu nie brak, — odzywa się do nich.

— Ten pokój, to większy salon, ten, mniejszy, te dwa damskie, ten jadalny, a tamte na górze gościnne. Czy kto z was znajduje tu brak jaki?

— Ja znajduję i to ważny — odpowiada mu silniej od innych pod chmielony przyjaciel.

— Czegoż takiego mianowicie tu nie dostaje, mój drogi?

— Pokoju dla komornika, gdy przyjedzie stąd cię za długi wyrzucać.

Nieco za kruche.

— Kiedy pani przyjdzie chęć oddania na procent pieniędzy, to radzę jej wchodzić w stosunek jedynie ze starą bankierską firmą — odzywa się do małomiasteczkowej kapitalistki jej znajomy.

Ta posłuchawszy jego rady, oddaje na skład swoje oszczędności znanemu od lat 40 bankierowi. I po pewnym czasie, skutkiem jego bankructwa traci wszystko.

— Jak pan mógłeś dać mi taką radę? — odzywa się z wyrzutem do swego doradcy; — zawierzyłam starej firmie i pozostałam bez grosza.

— Moja pani — odpowiada on jej z flegmą — to nie moja wina, tylko natury. Wszystko co stare jest pewniejsze od młodego, tylko jest niestety i nieco za kruche.

Dla czego nie pije?

— Dla czego, kiedy wnosimy zdrowia, nawet tak miłe zawsze przyjmowane jak zdrowie dam, ten pan we fraku, z gwoździkiem na piersiach, odwraca się i nie pije?

— Bo jest doktorem.

— Czy mu wino szkodzi?

— Bynajmniej. Wypija go w domu więcej, niż my wszyscy.

— Więc co za przyczyna jego wstrzemięźliwości gdy jest z nami?

— Dziwię się, że tego nie rozumiesz. Przecież doktór za zdrowie pić ze względu na swój interes nie może.

Nie zrozumiały.

— Dziwię się, mój drogi, że nie starasz się o rękę panny Jadwigi; przecież to ładna i posażna panna.

— Nie przeczę — ale ma przy tem wszystkiem rozum.

— Więc tem lepiej, trzy cnoty lepsze są od dwóch w młodej kobiecie.

— Nie zawsze, nie zawsze, mój kochany.

— Nie rozumiem cię doprawdy.

— A przecież to jasne. Ta która ma rozum, nie może zagustować w człowieku, co go jak ja nawet za pół grosza nie posiada.

Wzięty.

— Byłem w zeszłym roku w Wiedniu.

— O i ja tam byłem...

— Potem w Madrycie...

— O i ja tam byłem...

— Stamtąd pojechałem do Paryża.

— Byłem tam, nawet dziwię się, że mnie pan tam nie widział.

— Z Paryża udałem się do Medjolanu.

— Byłem...

— Wiem o tem i dlatego, zwiedzając w Medjolanie zakład obłąkanych, zostałem bardzo zdziwiony , nie zastawszy tam pana.

Dla czego słucha?

Pewien znany z ograniczonego umysłu młody człowiek, z którym nikt rozmawiać nie chciał, chwalił się, że jest przecież jedna istota na świecie, która go słucha z całą uwagą gdy do niej przemawia.

— Któż to taki? — zapytała go ze zdziwieniem jego siostra.

— Panna Zofia — brzmiała odpowiedź.

— Ah, Zofia! Ależ temu ja się nie dziwię. Przecież ona jest od urodzenia głucha.

Szczyt roztargnienia.

— Co robi pański ojciec? — pyta młodego człowieka, pewien znany z roztargnienia stary profesor. — Czy zawsze grywa wieczorami w proferansa?

— Ależ panie profesorze, mój ojciec od roku już umarł — odpowiada młodzieniec — przecież pan z panią profesorową i córkami był na jego pogrzebie.

— A prawda. Ja też chciałem zapytać, czy pański ojciec ciągle jeszcze żyje.

Co innego.

— Jak ci się zdaje — pyta kolega kolegi, — czy Bolkowi można zaufać?

— Co za pytanie? Jabym mu powierzył bez wahania moje życie.

— Tak! Ale naprzykład zegarek złoty z łańcuszkiem?

— Namyśliłbym sie, boć to jest przecież zupełnie coś innego.

KTO CHCE

załatwić jaki gruntowy lub pieniężny interes w Starym Kraju, ten niech się zgłosi osobiście lub listownie do naszego Kantoru. Kto ma jakie pieniądze z gruntu do ściągnięcia, lub chce posłać pełnomocnictwo, albo uskutecznić jaką intabulacyę lub ekstabulacyę, kto chce podać jaką prośbę do sądu, lub wyprocesować swoją część czy to w austryackim, pruskim lub rosyjskim zaborze, ten niech się zgłosi do naszego Kantoru. Zwłaszcza wszystkie sprawy gruntowe i spadkowe w Galicyi załatwiamy skoro i skutecznie, albowiem mamy stosunki z wszystkimi notaryuszami w każdym powiecie w Galicyi i w całych Austro-Węgrzech. — Dalej sprzedajemy i zamieniamy domy, loty i farmy, asekurujemy od ognia i wypożyczamy pieniądze na zakupno propertów lub na budowę domów.

W nowej polskiej dzielnicy miasta Chicago, zwanej Jefferson Park mamy loty biznesowe i kawałki pół-akrowe na łatwe wypłaty w polskiej subdywizyi pół-akrowej "Angeline Dyniewicz Park".

Dalej zajmujemy się budową domów z drzewa, cegły, kamieni i cementu; dostarczamy planów na łatwe odpłaty.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,

4765 Milwaukee ave., blisko Lawrence Avenue, Chicago, Ill.

Tel. Jefferson Park 1133.

KSIĄZKI O POLAKACH I DLA POLAKOW W AMERYCE.

Wszystkim czytelnikom "Gazety Polskiej", polecamy następujące dzieła, napisane w sposób bardzo zajmujący i pouczający, przez współredaktora Gazety Polskiej, Stanisława Osadę:

W Dniach Nędzy i Zbrodni.

Powieść z życia Polaków w Ameryce, w dwóch częściach, osnuta na tle smutnych dziejów głośnej w swoim czasie "armii Rybakowskiego." Druga część maluje życie Polaków w Buffalo, przed i w czasie ohydnej zbrodni Czołgosza. Cena.. .. .. 50c

Z Pensylwańskiego Piekła.

Nowela z życia polskich górników, w każdej odmalowane są wszystkie nędze pracujących w kopalni węgla, wyzysk kapitalistów, sprzedajność prowodyrów, i zamęt wprowadzony przez powstanie tz. ruchu niezależnego 35c

Historya Związku N. P. i

Rozwój Ruchu Narodowego Polskiego w Ameryce. Kto chce poznać dzieje naszego osadnictwa od lat najwcześniejszych, aż do doby obecnej, kto chce zaznajomić się dokładnie z wpływem, jaki Polska wywierała na życie nasze w Ameryce, ten winien koniecznie mieć tę książkę pod ręką. Wydana nakładem Związku N. P. w 25 rocznicę jego założenia, obejmuje 748 stron dużego formatu i ozdobiona jest 59 ilustracyami. Cena z przesyłką pocztową .. 75c

Sześć odczytów O stronnictwie Demokratyczno Narodowem i Lidze Narodowej. Zawsze posiadający wartość podręcznik wyświetlający drogi, któremi podąża polska myśl społeczna do wielkiego celu wywalczenia narodowi naszemu należnego mu miejsca w organizacyi świata. Cena 50c

Liga Narodowa a Polacy w Ameryce. Broszura traktująca o wpływie, jaki Polacy amerykańscy wywierali na rozwój myśli politycznej w Polsce i na odwrót. Cena 25c

Sokolstwo Polskie, jego dzieje i ideały. Cena 15c

Na Rok Grunwaldzki. Do każdego zamówienia dodajemy darmo, książeczkę pod powyższym tytułem, w której autor podnosi najważniejsze zadania jakich Polacy w Ameryce podjąć się muszą wspólnymi siłami.

NOWE KSIĄZKI.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce, W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St., otrzymała od innych księgarni w wielkim zapasie książki które sprzedajemy po cenach następujących:

Księga Sybillińska o Przyszłości. Zbiór objaśnień, proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele Katolickim. Polsce i Słowiańszczyźnie. Z starych ksiąg, z różnych pieśni i z ust ludu zebrał i spisał Józef Chociszewski. Cena 75ct

Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, odprawiane w kościołach OO. Serwitów. Tłumaczone z włoskiego przez ks. Stanisława Jędruszczaka, O S. M. Cena 5ct

Skarbiec Wynalazków i praktycznych przepisów, czyli 2600 rad, wskazówek do fabrykowania rozmaitych wynalazków, recept lekarskich i artykułów handlowych, jako to: Atramentu, Alkoholu, Amonii, Bateryi elektrycznych, Bronzowania, Bielenia Drożdży; Dyamentów; Esencyi; Ekstraktów, Emalii, Elektryki, Farb, Fajerwerków; Filtrów; Garbowania; Galwanizowania; Gwoździ; Konkretu, Krochmalu, Klejów; Konserw; Lodów; Lodowni; Masła; Magnesu; Maści; Marmuru; Mięsa; Moli; Mleka; Nawozów sztucznych; Niklu; Octów; Olejków; Ołówków; Oksydowania; Perfumeryi; Pokostów. Plam wywiabiaczy; Papierosów; Pereł; Prochu; Polerowania; Szuwaksu; Serów; Stali; Szwejsowania; Srebrzenia; Saletrowania; Toczenia; Wina; Wapna; Zelaza; Złocenia; Zapałek; Złota i jednem słowem tysiąca całego szeregu najsławniejszych wynalazków według przepisów najuczeńszych ludzi; najsławniejszych lekarzy na świecie. W broszurze Cena $2.00

Piszcie po te książki do naszej księgarni:

W. Dyniewicz Publishing Co.,
1113 Noble str., Chicago, Ill

NA CHOROBY NEREK I PĘCHERZA

SANTAL CAPSULES MIDY

Usuwa w 24 godzinach wszelkie moczowe wydzieliny

Każda pigułka nosi taką nazwę [MIDY]

wystrzegajcie się naśladownictw

Na sprzedaż we wszystkich aptekach

Najlepsze lekarstwa domowe.

Najbezpieczniejsza i najskuteczniejsza maść na wyleczenie świerzby; eczemy; wrzodów; wyrzutów; letniej wysypki; parchów na głowie u dzieci i wiele innych chorób skórnych. Cena 50 centów za słoik — pocztą 60 c.

Balsam na płuca jest pewnem lekarstwem na kaszel; zaziębienie; chrypliwość; Ból w płucach; Modry kaszel; Koklusz i astmę; febrę płciową i wszelkiego rodzaju choroby gardła i płuc 25 i 50c.

Proszki na ból głowy przemagają tak chorobliwy jak nerwowy i neuralgiczny ból głowy; nie są szkodliwe i sprawują skutki w neuralgicznych chorobach 10 i 25.

Pigułki na wątrobę są czystym roślinnym środkiem na zdrętwiałość wątroby; niestrawność; zatwardzenie; żółtaczkę; wzdęcie; ból i zawrót głowy i inne dolegliwości wątrobiane 25c.

Gojąca maść jest czystym i ulgę przynoszącym środkiem na rany; odmrożenie; rany od słońca; rany jątrzące; wrzody; potłuczenia itd. 25c.

Pastylki na zaziębienie są bezpieczne i szybko działające; rozpędzają zaziębienie; rozpędzają kaszel; grypę; lub febrę katarową, na zaziębienie są najlepsze używane w połączeniu św. Elżbiety Balsamem na płuca 25c.

Lekarstwo na reumatyzm jest jedynem pewnem lekarstwem do usunięcia boleści reumatycznych i napuchłości do oczyszczenia systemu od trucizny; znakomity środek na ból lędźwiowy; zdrętwiałość w stawach; chroniczny i muszkułowty reumatyzm i reumatyczną neuralgię 75c.

Regulator jest to potężny środek wzmacniający, udzielający zdrowia i siły we wszelkich chorobach właściwych płci niewieściej usilnie polecamy jako skuteczne dla kobiet cierpiących, naprawia on zaburzenia organów i pomaga naturze w sprawie przychodzenia do zdrowia $1.00.

Żołądkowy balsam jest pewnym środkiem na choroby żołądków i organów trawienia; przywraca apetyt; dodaje wilgoci potrzebnej przy niestrawności; dodaje normalnej siły; bardzo dobry do wzmocnienia całego systemu 50c

Maść śmietankowa jest najczystszym i napotrzebniejszym środkiem na usunięcie plam; piegów; wyrzutów na twarzy; opalenia od słońca; chroni ona ręce; twarz i usta od popękania i jest także bardzo dobra po ogoleniu 25c

Krople na ból zębów jest to skuteczny środek na ból zębów; działają one wprost na nerwy i usuwają ból. 10 centów.

Lekarstwo na nagniotki jest pewnem i skutecznem lekarstwem na miękkie i twarde nagniotki; odciski; brodawki itd. 25.

Pomada na włosy, świetne przyrządzenie na włosy; zmiękcza i nadaje połysk włosom; pobudza ich porost. 25c.

Proszek do nóg jest lekarstwem na potniejące; opuchnięte zbolałe i przykro cuchnące stopy, utrzymuje trzewiki w przyjemnym i suchym stanie 25c.

Liniment dla koni przewyższa inne lekarstwa w leczeniu martwej kostki; narostu; bolącego pyska; starcia; napuchnięcia ran, wywichnięcia sztywności stawów, zbolałych muszkułów kulawki; ochwacenia, guzłów skórnych na karku itd. 50c.

Lekarstwo na cholerę; prawdziwy przyjaciel dzieci i dorosłych w boleści; dodaje rychłej ulgi przy kurczach; cholerach; letniej dolegliwości; krwawych biegunkach; pewnem lekarstwem na rozwolnienie; kolki zapalenia kanału pokarmowego itd. 25 i 50c

Wzmocniciel Włosów jest najlepszem pobudzicielem porostu włosów, tam gdzie cebulki włosów mają jeszcze w sobie życie; zapobiega wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. Przemaga świerzb głowy; sprowadzi porost włosów i dodaje im siły i połysku 50c i $1.00.

THE ST. ELIZABETH FAMILY REMEDY CO.
1722—24 W. 48th Str. Chicago, Illinois.



Zapytaj swego Grosernika o KARO SYRUP

Jest to syrop tego kraju. Naród amerykański kupił sześćdziesiąt milionów puszek KARO w przeszłym roku. Każdy go lubi, bo smakuje dobrze. Jest on czystym i pożytecznem i jest łatwo strawnym.

Karo

Wielkie puszki 10c. & 15c.

Farmerskie Grunta na Sprzedaż

W NAJSTARSZEJ, NAJWIĘKSZEJ I NAJLEPSZEJ POLSLIEJ FARMERSKIEJ KOLONII W AMERYCE.

Przyjedźcie, obejrzyjcie lub piszcie po bezpłatną książkę.

J. J. HOF LAND COMPANY,

SOBIESKI, - - - - WISCONSIN.

Mapy Wielkiego Ks. Poznańskiego.

Pierwsza polska mapa, obejmująca wszystkie najdrobniejsze nawet miejscowości, opracowana przez Z. Słupskiego i wydana jego nakładem, jest do nabycia **W NASZEJ KSIĘGARNI.**

podklejona płótnem i lakierowana z wałkami $2.50
tańsze wydanie na dobrym papierze, ... $1.00
Skorowidz, obejmujący 6937 miejscowości W. Księstwa, książka licząca 170 stron 50c

Powinny się znajdować we wszystkich bibliotekach i szkołach, biurach sprzedaży kart okrętowych itp.

Zamówienia należy przysyłać na adres:

W. Dyniewicz PublishingCo. 1113 Noble Str. ...CHICAGO, ILL.

Do rozsprzedania tego sezonu

za bardzo przystępną cenę z mej hodowli drzewka cieniodajne — strojące posiadłości Wasze.

Polacy zamieszkali w Chicago, mają tego roku sposobność przystroić przy ulicach swe posiadłości bardzo tanio drzewami cieniodajnemi, ponieważ muszę usunąć wszystkie drzewa z 10 akrów przy Belmont ave., które rozsprzedawać będę parcelami, skoro pójdą kary uliczne. Miejscowi niechaj przybywają wybierać sobie drzewka podług upodobania.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Diversey and North 60th ave. Sta. Cragin. CHICAGO. ILL.



Żelazny tor dla narciarzy.

Narciarstwo jest sportem bardzo przyjemnym i bardzo rozpowszechnionym w górzystych krajach północnej Europy, a przedewszystkiem w Norwegii, chociaż i w Polsce nasze Karpaty stanowią znakomity teren dla tysięcy Polaków narciarzy. W Ameryce dopiero niedawno sport ten wchodzi w użycie, a że nie wszędzie są góry, więc nie bardzo się rozpowszechnia. Aby brakowi gór zapobiedz, zbudowali sobie Amerykanie w Stonghton, Wis., tor żelazny, polewają go w czasie mrozu wodą i — jazda z góry na dół.

CHICAGO.

KONIEC STRAJKU.

Krawcy powracają nareszcie do pracy. Strajk w połowie przegrany.

W z. piątek zakończył się strajk krawców, który trwał cztery miesiące.

Pracodawcy wszyscy bez wyjątku przyjmują strajkierów z powrotem na warunkach prawie tych samych co przedłożono firmie Hart, Schafner and Marx.

Thomas A. Rickert, prezes unii krawców, utrzymuje, że robotnicy odnieśli zwycięstwo. Wprawdzie robotnicy nie wywalczyli zamkniętych zakładów krawieckich, ale jest nadzieja, że pracodawcy będą traktowali unionistów na równi z innymi robotnikami.

Do tego zwycięstwa bezsprzecznie przyczynił się komitet senatoryalny, który od dwu tygodni badał przyczyny strajku i tak energi[illegible]ał się do skóry pracodawców, że ci obecnie stoją w pobliżu kratek sądowych za rzekome utrzymywanie czarnej listy.

— Wracajcie do pracy — mówił senator Henson w kwaterze strajkierów — my już reszty dopilnujemy. Wiem, że zeznania przez nas zebrane dostaną się w ręce prokuratora stanowego albo prokuratora generalnego w Springfield. My w pracy nie ustaniemy.

Strajk krawców rozpoczął się dnia 22 września 1910 roku i po kilku konferencyach pracodawcy tak się z robotnikami pokłócili, że o zawarciu pokoju nie mogło być mowy. Z początku pracodawcy nie chcieli nawet słyszeć o podpisaniu ugody, choć chcieli wszystkich robotników przyjąć z powrotem do pracy.

W swoim czasie strajkowało 40,000 krawców. Obliczono, że robotnicy w czasie tego strajku w zarobku stracili przeszło 3,000,000. Rzeczoznawcy twierdzą, że pracodawcy przez strajk stracili około $5,000,000. Na utrzymanie strajkierów wydano około $150,000.

Z propozycyą zgody najpierw stawił się komitet z łona rady miejskiej, lecz pracodawcy stanowczo warunki komitetu tego odrzucili.

W senacie senator Hensen przeprowadził uchwałę na mocy której senat miał przeprowadzić urzędowe śledztwo. Śledztwo to rozpoczęło się przed dwoma tygodniami.

Przed trzema tygodniami strajkierzy przedłożyli swój projekt ugody firmie Hart Shafner and Marx i firma ta projekt podpisała. Robotnicy wybrali jednegoreprezentanta, pracodawcy też jednego, dwaj wybrali trzeciego komitetowego do uporządkowania kwestyi spornych.

MAŁŻEŃSTWO BIAŁEJ Z INDYANEM.

J. H. Rheamount, lekarz indyjski, sprzedający patentowane lekarstwa w powiecie Kane, otrzymał licensyę ślubną na małżeństwo z panną Maryą Magox z Aurora.

Pan młody ma lat 44 a jego ukochana lat 20. Indyanin nosi długie włosy po ramiona. Panna ma być jedną z najpiękniejszych dziewczyn w Aurora.

Gust ma jednak nie do pozazdroszczenia.

UKRADŁY JEJ MĘŻA.

Przed sędzią Williamem E. Deverem toczy się ciekawa sprawa. Oto 71-letnia Sarah Speight, zam. pn. 2917 Iowa ulica, skarży swe córki, że jej ukradły 87-letniego męża.

Jak pani Speight powiada, wyszła ona za ostatniego męża 25 stycznia 1909 roku a 10 czerwca 1910 r. córki go uprowadziły. Jedna z córek p. J. French mieszka pnr. 819 Washtenaw ave. — Dwóch innych adresy nieznane.

No! no! W starym piecu dyabeł pali.

POLSKI CHŁOPCZYNA ZABIŁ SIĘ PRZYPADKIEM.

Smutny wypadek, ale bądź co bądź ciekawy wydarzył się w z. piątek w pewnej polskiej rodzinie, zam. pnr. 1419 Emma ulica. Mały Józio Urban, lat 2 korzystając z nieobecności matki, wyciągnął z szufladki rewolwer i zranił się kulą z niego śmiertelnie.

Na odgłos strzału nadbiegła matka, ktróa była w sąsiednim pokoju i zastała dziecię leżące z raną w skroni krwawiącą mocno. Rewolwer leżał tuż obok.

Wezwano natychmiast doktora, ale nim ten przybył — chłopaczek zmarł.

CHCIWOŚĆ UKARANA.

Trust nabiałowy straci około pięć milionów dolarów.

Straty trustu nabiałowego obliczono na pięć milionów dolarów.

Thomas E. Purcell, prezes największego domu komisowego, który w lodowniach trzymał przeszło 70,000 szaflików masła, stracił dotychczas 350,000 na samem maśle. Mniejsi spekulanci również wielkie straty ponieśli.

W historyi przemysłu nabiałowego nie było jeszcze takiego wypadku: wszystko niby się sprzysięgło na los trustu i nadzieje spekulantów prysły jak bańka mydlana.

Lodownie przepełnione są masłem i jajami. Trust skupował te rzeczy po cenach dość wysokich, myśląc, że zbierze niebywałe żniwo. Tymczasem ceny targowe masła i jaj zamiast iść w górę spadają. Wiosna się zbliża i to ostatecznie zada śmiertelny cios spekulantom, bo jaj i masła znów tak dużo na targ przyjdzie, że mowy nie może być o nowym głodzie.

Trust nabiałowy chwyta się ostatniego środka. Do Europy wysyła 3,000,000 funtów masła, aby się przed kompletną ruiną uchować.

W kwietniu i maju spekulanci kupowali jajka po 22 i pół centa za tuzin. Przechowanie ich w lodowniach podniosło wydatki do 25 centów, a obecnie na targu grosernicy kupują je po 13 centów wszędzie.

DEFRAUDACYA W ZJEDNOCZENIU.

Proces znowu odłożony. Grupy domagają się przyspieszenia sejmu.

Proces Zjednoczenia znowu odłożony. Dnia 2 lutego, o godzinie 10:10 rano, wywołał sędzia Beitler sprawę Zjednoczenia Pol R. Kat., przeciw byłemu kasyerowi p. Ostrowskiemu o kradzież i sprzenie wierzenie sumy na $92,000 z funduszów tejże organizacyi. Strony interesowane jawiły się w asystencyi obrońców.

Adwokat Zjednoczenia p. Piotrowski odczytał skargę.

Sędzia Beitler po odczytaniu skargi, zaznaczył, że sprawy tej dzisiaj nie będzie prowadził, gdyż tak on, jakoteż i prokurator nie przestudyowali jej jeszcze należycie.

Adwokat Zjednoczenia obstawał przy tem, by sprawa była dzisiaj przeprowadzoną.

Do wywodów jego przyłączył się i obrońca oskarżonego p. Ostrowskiego, adwokat Fairfield; domagał się on, by rozprawę dzisiaj sędzia przeprowadził, a w przeciwnym razie jego klienta uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności.

Sędzia wysłuchał tych wywodów i orzekł, że sprawa jest nader poważna i musi najpierw zbadać wszystkie akta, dlatego też od rzuca ją do 16-go lutego br.

Po zamknięciu rozprawy adwokat p. Piotrowski przystąpił do sędziego i przedstawił mu, że żąda dlatego przyspieszenia sprawy. gdyż prasa pisze o defraudacyi w Zjednoczeniu i szkodzi przez to tej organizacyi liczącej 50,000 członków! Sędzia w odpowiedzi na to nadmienił, że jego mało bardzo obchodzi ta sprawa i czy Zjednoczenie liczy 50,000 czy też 50, milionów członków, musi ono zastosować się do praw obowiązujących. Jeżeli zaś prasa, wywodził sędzia, pisze nieprawdę, to można ją skarżyć, a zresztą gdyby był porządek w kasie Zjednoczenia, to prasa nie miałaby o czem pisać.

Z łona towarzystw chicagoskich zawiązał się komitet agitacyjny, który rozesłał do wszystkich towarzystw Zjednoczenia odezwę, wzywającą do głosowania za przyspieszeniem sejmu, celem obalenia obecnego zarządu.

NAZWY ULIC.

Propozycya zmiany nazw ulic w mieście Chicago.

W Chicago zaprowadzono nowe numerowanie domów, a teraz komitet z łona rady miejskiej pracuje nad nową nazwą ulic.

Na wczorajszem posiedzeniu od nośnego komitetu polecono superintendowi map zaprowadzenie nowych numerów w Edison Parku, który niedawno temu do miasta Chicago przyłączono. Z numerowaniem — oświadczył John D. Riley — nie będzie kłopotu — natomiast będą trudności w tem, że dzielnica ma nazwy ulic podobne do ulic chicagoskich.

Riley proponuje zniesienie wszystkich nazw ulic po obu stronach Madison ulicy. Radzi on nazwać ulice numerami, tak, że w przyszłości nie byłoby żadnego kłopotu. Ulice po południowej stronie Madison ulicy nazwanoby "Avenuami", a po północnej stro nie "Ulicami."

Nowy system numerowania ma kilka wad. Niedawno temu przez omyłkę, właśnie z powodu złego numerowaniu, pewnego Czecha zam. pnr. 2832 W. 25-ta ulica, chciano zabrać do szpitala izolacyjnego, bo niby cierpiał na ospę. Okazało się, że Czech był zdrów jak rydz, a Niemiec pod tym samym numerem domu przy tej samej ulicy, choć w innem miejscu zapadł na ospę.

"ONI BYLI TYLKO PIJANI".

Pogłoska o usiłowanem morderstwie włoskiego proboszcza nie prawdziwa.

W całej parafii włoskiej św. Filipa, przy kościele tegoż wezwania na rogu ulic Gault i Oack, rozeszła się głucha pogłoska, że we wtorek jeszcze dwóch mężczyzn usiłowało zamordować proboszcza ks. Jana Graudiego. — Tymczasem wieść ta cała bezpodstawna.

Dwóch Włochów: Franciszek Gallatte i Piotr Saratore, przyszli na plebanię, pytając się proboszcza o pewną kobietę, którą znali jeszcze w kraju. Oświadczyli przytem, że mają nieco pieniędzy, dla ubogich. Proboszcz kazał im pieniądze owe zanieść do puszki do kościoła. Poczem obaj Włosi wyszli. W chwilę potem ks. Graudi zeszedł do kościoła i ujrzał obu Włochów leżących na podłodze koło ołtarza, chorych od nadużycia trunków. Wezwał przeto policyę, i ta ich zabrała na patrolkę.

W drodze Saratore upuścił na ziemię naładowany rewolwer. Za noszenie przeto rewolweru bez licensy skazał go sędzia na $50 kary i koszta, Gellatte na $25 i koszta. Obu posłano do Bridevell.

"Oni byli tylko pijani", mówił przed sędzią ks. Graudie — "o zamachu na mą osobę wcale nie myśleli".

DROBNE NOTATKI.

Wkrótce ma być zawiązana polska spółka z kapitałem dwudziestu kilku tysięcy dolarów, która ma wybudować teatr wodewilowy przy W. Division ulicy, w pobliżu Ashland ave.

* * *

Filip Kurek, podszywający się pod różne nazwiska, zbiegł z Buffalo, N. Y., gdzie pozostawił żonę i dzieci zabrawszy z domu wszystkie pieniądze i zamieszkał w naszem mieście. Tutejsza policya wskutek warantu aresztowała K., po którego przybył z Buffalo detektyw Daszewski i odwiózł go do Buffalo, gdzie Kurek stanie przed sądem.

* * *

W So. Chicago istnieje klub z "polskiej" młodzieży pod nazwą "Nacomah Club". Dziwi nas, że zabawy tego klubu ogłaszają polskie dzienniki, a proboszcz udziela sali. Toż to zdrajcy naszego narodu...

* * *

W sądzie przy W. Chicago ave. rozpatrywaną była sprawa Stanisławy Pawińskiej, zaaresztowanej przez polskiego detektywa Lorenza i Goebla, w której mieszkaniu pnr. 1620 Dickson ul. znaleziono skradzionych przedmiotów na sumę przeszło $1,000. W sądzie znajdowały się pierścionki, zegarki, ubrania, poduszki itp. Piętnaście osób pokrzywdzonych stawiło się do sądu po swe rzeczy. Stanisława Pawińska z mężem nie żyła, a wspólnikiem jej był Hipolit Gawroński. Kradli oni te przedmioty po domach. Oskarżoną broni adwokat La Buy. Rozprawę od łożono a sędzia Sabath postawił ją pod kaucyą w sumie $3,000 a Gawrońskiego pod kaucyą $4,500.

* * *

Jan Brożny, liczący lat 24, a pochodzący z Galicyi, stawał przed sędzią Sabath oskarżony przez M. Bodzaj o uwiedzenie jej i niedotrzymanie obietnicy ożenienia się z nią. Podczas rozprawy okazało się, że oboje żyli ze sobą kilka miesięcy, a obecnie na ślub i wesele pieniędzy nie mieli. Wobec tego, że oskarżony wyraził chęć ożenienia się z nią, sędzia kazał wyrobić licensyę na ślub. Brożnego kazał zatrzymać do drugiego dnia a wreszcie następnego dnia młoda para otrzymała ślub w sądzie przez sędziego Sabatha, świadkami zaś byli p. Józef La Buy i sądowy woźny p. Józef Kroplewski. Ślub był udzielony darmo i państwo młodzi poszli sobie do domu. Był więc to ślub z poza krat.

NIEZWYKŁE ZJAWISKO.

Kolegium profesorów uniwersytetu w Tokio badało niedawno pewną 25-letnią damę japońską Chisu Mibune, wdowę po poruczniku, który zginął w wojnie rosyjsko-japońskiej. Młoda kobieta posiada dziwny dar. Skierowawszy myśl na jakiś przedmiot, może po pewnym czasie odgadnąć, co ten przedmiot zawiera. Np. ktoś włoży swoją kartę wizytową do garnuszka, w pokoju, w którym pani Mibune nie ma. Garnuszek przykrywa i zapieczętowuje lakiem japońskim. Następnie chowa do paczki drewnianej, zamyka ją, owija starannie i obwiązuje sznurkami, których końce znowu lakuje. Po tych przygotowaniach zanosi paczkę do drugiego pokoju i podaje ją pani Mibune, która według japońskiego zwyczaju siedzi w kuczki na macie, rozciągnionej na ziemi. Pani Mibune patrzy na paczkę przez jakie dziesięć minut, nie odwracając od niej wzroku i kierując na nią całą swą uwagę, poczem wymienia wydrukowane na bilecie nazwisko, odgaduje najrozmaitsze nieobecności schowane w skrzynce, wylicza oka na kostkach do gry. Widzi przedmioty podwójnym wzrokiem, ale przedmiot, który zobaczy, w tej chwili znika jej z oczu.

Pewien lekarz zaprowadził panią Mibune do jakiejś kobiety na krótki czas przed rozwiązaniem. Pani Mibune patrzyła na nią około dziesięć minut, poczem powiedziała, że dziecko, które ma przyjść na świat, będzie rodzaju męskiego. I istotnie tak było. Umie ona również odkrywać chore miejsce w ciele nieznanych sobie ludzi, wyłącznie za pomocą patrzenia.

Ten dziwny i szczególny dar odkryła pani Mibune przed kilku laty w pewnem miejscu kąpielowem. Kupiąc się w morzu, zgubiła pierścień. Zauważyła to jednak dopiero później, zapatrzyła się na morze i oznaczyła wreszcie pewne miejsce, a gdy tam zaczęto szukać, istotnie pierścień znaleziono.

Pewien uczony tłumaczy to tem, że ludzie w dawniejszych czasach mieli więcej niż pięć zmysłów i że skutkiem tego przez dziwny zbieg okoliczności od czasu do czasu zbudzi się w jakimś człowieku któryś z dawno obumarłych zmysłów.

Dzieci wysłano pocztą jako — paczki.

Pewna rodzina, wyprowadzająca się do Kanady, dwie córki zostawić musiała w Anglii u krewnych. Później rodzice kazali przysłać je sobie — pocztą. Poczta przyjęła je jako "paczki", co z resztą w Anglii jest dozwolone. Dzieci zaopatrzono w paski z adresem i tak podczas podróży koleją jak i parowcem opiekowała się niemi służba i podróżni zasypując je zabawkami i łakociami. Obie dziewczęta przebyły podróż w jak najprzyjemniejszy sposób i szczęśliwie zajechały — jako paczki — do rodziców. Żałowały podobno, że podróż tak wnet się skończyła.

Nowe — nie nowe.

— Jakto Maniu, czyż ten kapelusz, który ci kupiłam dwa tygodnie dopiero temu, nie nazywa się nowy? — mówi matka do swej wielkiej strojnisi córki.

— Nowy on, mamusiu co prawda jest, ale ponieważ widziały go i Józia i Zuzia i Joasia i Stasia, już wszystkie moje przyjaciółki więc jest nie nowy.

Za małe.

— Jak pan znajduje te kotlety? — zapytuje służący w restauracyi jednego z gości — podając mu je w miniaturowym kształcie. — Aby były dobre, kazałem jej przyrządzać całą godzinę, a smażyć aż przez trzy kwandranse.

— Jeżeli tak, to znajduję je na ich wiek zbyt małe. W ciągu tak długiego czasu mogły były przecież nieco podrosnąć.

Testament pijaka.

Gdy nić życia krótką,
Skrócę sobie wódką,
Niech mnie w beczkę włożą
I taki napis położą:
"Tu śpi ten, co całe życie na
śmierć się sposobił,
Gdyż sam sobie trumnę zrobił.
I leży w niej nietrzeźwy w pokorze,
Ulituj się nad nim Boże.

DROBNE OGŁOSZENIA

UCZ SIĘ PO ANGIELSKU.

Czy masz dobrą posadę? Czy umiesz po angielsku mówić? pisać? Jeżeli nie, tego języka możesz się nauczyć w bardzo krótkim czasie z naszych nowych lekcyi polsko-angielskich. Chcemy was przekonać, jak celna jest nasza metoda i poślemy wam próbkę. Piszcie do nas list i adresujcie:

"SZKOŁA POLSKO-ANGIELSKA".

3639—22 str. cor. Millard ave. Chicago. x

GDZIE JEST PEWNOSC, tam jest odwaga. Mam odwagę, że zioła nr. 4 dr. Fischera wyleczą wszelkie choroby żołądka i wewnętrzne. Także ręczę, że nasze leki reumatyczne ZAWSZE skutkują.

Kto przyśle na koszta przesyłki cztery marki pocztowe, otrzyma próbną paczkę ziół nr. 4 a za 10c wyślemy bakskę **Ognistej** maści, na łamanie w kościach; bóle w krzyżach, reumatyzm etc. Jest to najsilniejsza maść pod słońcem. Za tę nadzwyczajną ofertę, spodziewam się, że każdy, który dozna ulgi, opowie swym znajomym o tych przedziwnych środkach.

Dr. Aug. Fischer Co. 966 Sycamore str. BUFFALO, N. Y. x....

GŁUCHOTA I SZUM W GŁOWIE.

Leczone są natychmiastowo naszą nową sławną metodą, która stanowczo usuwa samą przyczynę tego kłopotu. Opiszcie, co wam dolega dokładnie. Piszcie dzisiaj, bo spóźnienie jest niebezpiecznem.

German Institute for Eyes and Ears, 2320 Park ave. ST. LOUIS, Mo. Dept. 84 x

Poszukujemy zdolnych agentów akwizitorów. Zastępstwo nasze przyniesie zdolnym ludziom wielki, stały dochód miesięczny.

Oferty należy wysłać pod:

"Wielki dochód 87689" do M. Dukes Nachf, Wien, Austrya, Europa.

Ważne dla niemających pracy, osobliwie w South Chicago.

Potrzeba agentów do rozsprzedawania Gazety Polskiej oraz do sprzedawania książek. Gazeta Polska jest najstarszem polskiem pismem w Ameryce, zamieszcza najwięcej wiadomości ze wszystkich części świata; różne pouczające artykuły i ostrzeżenia; zawiera śliczne ilustracye; dlatego też ludzie chętniej ją prenumerują niż jakie inne tygodniowe pismo. Agenci otrzymują większe komisowe niż przy innych pismach a pracujący stale tylko sześć godzin dziennie, zarobią nie mniej jak 18 dolarów tygodniowo. Agenci zabezpieczeni są od wszelkich strat a na rozpoczęcie agentury potrzebują zaledwie kilkanaście dolarów. Warunki daję te same co w Wydawnictwie. Angielski język niepotrzebny i kto sobie życzy mieć lekką i stałą pracę, niechaj się zgłosi do generalnego agenta: I. Witkowskiego pod No. 8345 Superior ave. So. Chicago, Ill. xx

FARMA na wymianę za property w Chicago.

Mamy w polskiej kolonii 4 mile od Thorpe, w powiecie Clark, w stanie Wisconsin farmę 80 akrową na zamianę za property w Chicago lub okolicy. — Farma ta ma budynki, około 15 akrów jest wyklarowanych, 10 akrów wyczyszczonych, reszta pastwisko i las. Dobra studnia z pompą, farma cała ogrodzona drutem. Cena $3.000. Na wypłaty lub na wymianę za properta w Chicago lub okolicy.

C. W. **Dyniewicz and Co.**

1151 Milwaukee ave. Chicago, Ill. x

W STANIE NEW JERSEY poszukuje się zdolnych agentów do kolektowania i pozyskiwania nowych prenumeratorów na warunkach objętych instrukcyą 'Gazety Polskiej w Chicago'. W tej sprawie należy się zgłaszać wprost na adres: B. SUŁKOWSKI and CO., 22 Belmont Ave. NEWARK, N. J. Nadto powyższa filia jest zaopatrzona we wszystkie książki wydawnictwa W. Dyniewicz and Co. gdzie nabywać można po cenie na tych samych warunkach jak w Redakcyi.

Kupony na prenumeratę i książki dla agentów wydaje ta filia.

xxx

Nowi agenci.

Ob. Konstanty Wolski, 121 Migh str. Holyoke, Mass., kolektuje w Holyoke i okolicy.

Ob. M. Rzonca 11 Kearns Ter. Adams, Mass., kolektuje w Adams. i okolicy.

Ob. Jan Kabat, 46 Jefferson ave. Utica NY., kolektuje w Utica i okolicy.

Ob. J. Pietrowicz 84 Earle str. Grand Rapids, Mich. kolektuje w Grand Rapids i okolicy.

Ob. Stanisław Bieniaś kolektuje w So. Chicago i okolicznch miasteczkach.

POTRZEBA AGENTOW!!!

W każdej miejscowości, gdzie znajdują się Polacy potrzebujemy agentów do rozpowszechnienia "Gazety Polskiej", "Ilustrowanego Tygodnika Powieściowo-Naukowego" jakoteż sprzedaży książek. Nawet ci, którzy w dzień pracują, mogą wieczorami kilka dolarów dziennie zarobić. Po warunki zgłosić się do: W. DYNIEWICZ PUB. CO., 1113 Noble str., Chicago, Ill. |x|

Mówiącą Spiewającą i Grającą Maszynkę czyli Fonograf.



Każdy który kupi jedną z tych maszynek, dostanie jako premium odemnie:

1 Stereoskop z 50 kolorowymi obrazkami
1 Cyfrowaną srebrną rączkę do pisania ze złotem piórem i
8 Rekordy.

Możecie mieć wesołą Gwiazdkę każdy dzień w roku jeżeli sobie kupicie jeden z tych Fonografów za taką niebywałą cenę.

No. 1 Z gładką trąbą............$4.65
„ 2 Z piękniejszą oprawą i cyfrowaną trąbą...............$5.75
„ 3 Jeszcze piękniejszą z ładnem pudełkiem...............$6.75

Wiele z tych Fonografów niemam a ktoby sobie życzył takowy mieć proszę zaraz ze zamówieniem pieniądze przysłać a ja natychmiast wszystko razem odeślę do zupełnego zaukontentowania.

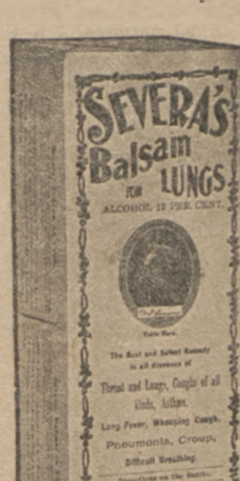
Adres:

S. KELTONIK,

203 Chestnut, st. Johnstown, Pa.

"Gdy wszystkie lekarstwa, których próbowałem, zawiodły, bo nie zdołały uleczyć mnie z kaszlu i zaziębienia, kupiłem **Severy Balsam na Płuca i Tabliczki na Zaziębienie i Grypę** — a wkrótce wyzdrowiałem całkowicie. Bez wątpienia pański Balsam jest najdoskonalszem lekarstwem na płuca i na gardło, jakiego kiedykolwiek próbowałem. Możecie panowie to wydrukować, ażeby wskazać drogę innym cierpiącym, gdzie szukać pomocy."

Powyższe jest to wyciąg z listu, nadesłanego przez Jerzego Grega z Hazleton, Pa., do firmy W. F. Severa Co., która sporządza rzetelny



SEVERY

Balsam na Płuca

Dwie wielkości: 25c i 50c.

Przez lat trzydzieści pozostaje on niedościgłym w zaletach, jako najdoskonalszy środek na uporczywe przewlekłe kaszle, zaziębienia, bronchit, astmę, ciężkość oddychania, utratę głosu, krup, koklusz, katar i zapalenie płuc, chrypkę i pokrewne dolegliwości przewodów oddechowych.

Na sprzedaż u aptekarzy.

Uważaj, byś nie wziął żadnego z innych preparatów, które bywają nieraz ofiarowane zamiast prawdziwych Lekarstw Severy dlatego tylko, że inne lekarstwa, będąc mniej wartościowe, dają przedsiębiorcy większe zyski.

Możesz jeszcze dostać Severy Kalendarz i Przewodnik Zdrowia na rok 1911-ty. Żądaj u aptekarzy lub pisz do nas.

Porada lekarska darmo.

W. F. SEVERA CO. CEDAR RAPIDS IOWA

POSZUKIWANIA.

Druga Największa księgarnia na Wschodzie.

Kto nam nadeśle 2c znaczek, temu poślemy duży katalog książek; adresować: W. Michalski 1180 Broadway, Buffalo, N. Y.

FAŁSZYW pieniądze banknoty. Podrabiane w 3 gatunkach 10 szt. za 25c. Kto przyśle swój adres otrzyma duży katalog książek sekretnych i tajemnic. Adres: Waclaw Miller, Box 184; Phoenixville, Pa. 7

NIE WIERZCIE ogłosz niom, obiecującym taniość! Potrzebujecie szyfkarty do lub z kraju, posłać lub zmienić pieniądze, wyrobić pełnomocnictwo itd., udajcie się do najstarszego Domu Bankowego, istniejącego od przeszło 60 lat a zostaniecie rzetelnie obsłużeni. Bischoff's Banking House, 287 Broadway New York. 6

DOBRY ZAROBEK. Każdy w łatwy sposób może zarobić od 8 do 18 dolarów tygodniowo rozpowszechniając nasz tytoń rosyjski. Przyślijcie 35c w markach, a za nie dostaniecie dwie paczki najlepszego rosyjskiego tytoniu, i dwie książeczki bibułek i zupełnie darmo dwa 20c kupony premiowe, oraz ilustrowany katalog wartościowych rzeczy, jako to: zegarków, maszyn do drukowania, gramofonów, har. onii książek itd., rozdawanych naszym kostumerom darmo, a także w jaki sposób możecie zarobić na tytoniu. Zgłoście się jeszcze dziś do registrowanej w rządzie amerykańskim i znajdującej się pod kaucyą firmy, a przekonacie się, że skorzystacie wiele. Russian Tobacco Co. 343 E. 9 Str. Dept. 14 NEW YORK. N. Y. 6

DARMO DLA MEZCZYZN! Jeżeli jesteś mężczyzną cierpiącym na jakąkolwiek chorobę prywatną lub sekretną, lub jeśli cierpisz wskutek błędów młodości, straciłeś chęć do życia, czujesz brak energii i utratę siły męskiej to napisz do nas, a my cię wyleczymy bez niczyjej pomocy w twym własnym domu. Poślemy darmo cenną i ciekawą książkę, opisującą sposób gwarantowanego leczenia bez lekarstw naszym nowym wynalazkiem.
F. B. KRANTZ, 1717 N. Hermitage Avenue. CHICAGO, ILL. 6

BACZNOSC RODACY! Chcesz polepszyć swój byt? Płacimy tygodniowo $20 kto pomaga nam rozpowszechnić nasze słynne wino Swiętochowskie i inne lekarstwa; praca tylko dwie godziny dziennie; język angielski nie jest wymagalny; piszcie, załączając dwucentowy znaczek na odpowiedź. Po objaśnienia adresujcie do: D. Wróblewski and Company 18 East 115th Str. New York, N. Y. 8

BACZNOSC POLACY! Nowy wynalazek! Posiadamy najlepszy środek przeciwko wypadaniu i jednocześnie na porost włosów. Gwarantujemy, że w przeciągu miesiąca, po użyciu tego środka, dostaje się silne i osadzone włosy. Cena razem z przesyłką tylko $1.25c. Pieniądze i zamówienia nadsyłać pod adresem: D. Wróblewski and Co., 18 East 115th Str. New York, N. Y. 8

Andrzej Swięboda ze wsi Łąki powiatu Rzeszowskiego poszukuje stryja Józefa Swiebodę we ważnej sprawie, przebywa tu już lat 21; pochodzi tak samo ze wsi Łąki powiatu Rzeszowskiego ost. p. Strażów. Ktoby o nim wiedział, niechaj mi doniesie a otrzyma wynagrodzenie.
Andrzej Swieboda,
Iunction str. N. 1126, Detroit, Mich. 6

DARMO! posyłam katalog opisujący księgę "KLUCZ ZIEMNY" oraz inne cyrkularze ciekawych ksiąg Sekretnych a na przesyłkę załącz 2 centowy znaczek. A. Zebrosky, Box 1095, Maynard Mass. 7

BACZNOSC! Sprzedaję szyfkarty po cenie najtańszej kompanicznej. Sporządzam dokumenty Europejskie Notaryalne i Wojskowe. Piszcie po informacye. JAN KOZŁOWSKI, 73 West str. NEW YORK, N. Y. 9

ZA KILKA GODZIN lekkiego zajęcia wieczorami po pracy, każdy i wszędzie może łatwo zarobić 10 do 15 dolarów tygodniowo. Stosowne także i dla Pań. Wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie, załączając 2 centową markę na objaśnienia. Adresować: Dr. Jan Chmielnicki, 10 Perry str. Somerville, Mass. 13

250 DOLAROW ZŁOZYŁ Jakób Burek rodem z suwalskiej gubernii do banku w przeciągu kilku miesięcy. Zapytajcie się jakim sposobem to stało się w tych kiepskich czasach. Opowiem krótko. Do niedawna był jeszcze biedak i często chleba nie było w domu, bo oddany był pijaństwu. Zona jego dowiedziała się od sąsiadki, że Dr. Jan Chmielnicki, Ch. z Somerville, Mass. N. 10 Waytt str. ogłosił w gazecie, że potrafi swem lekarstwem najgorszego pijaka odzwyczaić od trunków, tak, że on o tem nic nie będzie wiedział. Napisała list i otrzymała lekarstwo. Skutek był cudowny. Mąż przestał pić zupełnie a pieniądze za trunek zaoszczędzone składali do banku. Dzisiaj jak słyszałem, kupują ładną farmę. Chcecie zaoszczędzić na czarną chwilę, lub stare lata, idźcie w ślad pani Burkowej.
I. Trzepiela. 6

NAJLEPSZY SRODEK na zatwardzenie; niestrawność, ból głowy; zapobiega hemoroidom, reumatyzmowi, cierpieniom nerek, kamieniom w pęcherzu, Florence regulująca herbata. Czy wiecie, że 90 procent chorób jest spowodowanych przez złe działanie żołądka. Od dziecka do starości zatwardzenie nie jest powodem wszystkich chorób. Florence regulating herbata pomaga wszystkim wymaganiom natury. Czyści cały organizm natury i usuwa powody chorób. Jest nieszkodliwą nawet dla najmniejszych dzieci, dobra w smaku i stanowczo skuteczna. Przyślijcie 12c za małą, albo 29 za dużą paczkę w pieniądzach lub w znaczkach pocztowych. Adresujcie do Florence Mfg. Co. Brooklyn, N. Y. a na tychmiast wyślemy paczkę na adres wskazany. 6

NADZWYCZAJNA sposobność zarabiania duż. pieniędzy przez sprzedawanie naszych krajowych wódek, win i likierów. Wszelkich informacyi udziela Karatsonyi and Kmetz 54 — 2 Ave. NEW YORK. 7

Nasz Reprezentant

Pan W. Michalski odwiedzi główne składy agencyj i filie ze stemplami książek i innych rzeczy, znajdujących się w naszej Księgarni, następnie miasta: South Bend, Ind. Toledo, Cleveland, O. Pittsburg, Philadelphia, Pa., Baltimore Md., Newark, NY., New York i miasta okoliczne. x

CHCESZ KUPIC farmę tanio wraz z zasiewem i inwentarzem na dogodnych warunkach, pisz do: J. Kwaśniewski., 354 Becher str. Milwaukee, Wis.

Przyślijcie dolara w markach lub money order do Sachsa Pharmacal Laboratory 161 Leonard Brooklyn, N. Y. 7

POTRZEBA AGENTOW, KOBIET I MĘZCZYZN.

Jeżeli chcesz swój LOS polepszyć i we fabryce nie pracować, i dlatego 3 do 4 dolary dziennie zarabiać, jako drudzy zarabiają, wieczorem po pracy.

Zadnej praktyki nie potrzeba. Język Angielski niewymagalny. Adresuj: POLISH COMMISION HOUSE, P. O. Box 72, ROX CROSS, STA. BOSTON, MASS. 9

NA SWIERZBY, PARCHY I ROZE.

CHOROBY 15 LAT STARE NASZA MASC ROYAL WYGOI ZA PARE DNI. Cena $1,25. Bardzo dużo ludzi próbką się wyleczyło. Cena za próbkę 50c. Setki podziękowań z Ameryki i Kanady. $1000 nagrody temu, kto nam dokaże tego, że nieprawda. Spróbuj a podziękujesz nam, jak i drudzy nam podziękowali. Adresuj: Prof. Karol Szwarce and Co. Drs. 243 ROXBURY STR. BOSTON, MASS. 10

NOWOSC! TAJEMNICA! SEKRET! CZYTAJCIE! KTO ma zamiar teraz jechać do kraju? Rodaku! Zastanów się, czy wiesz, że w cenie szyfkartowej do kraju tkwi wielka tajemnica? Nie daj się bałamucić od drobnych agentów z gazet! Tacy chcą cię zwabić sztucznemi obiecankami. Napisz do nas a wyjawimy Ci tajemnicę! Podamy spis, nazwy i odjazd szyfów i prawdziwe ceny. Spróbuj napisać! Postkartka za centa wyjaśni wszystko. Adres: Isidor Herz Co. 422 — 7 Ave. blisko 34 str. New York. 9

NA CO MIEC KŁOPOTY? NA CO DARMO SUSZYC GŁOWE? Słuchaj! Czy masz jaki proces w kraju? chcesz odebrać jakie długi, pretensye, spłaty, zaległości? Masz spadek dostać? Chcesz wystawić pełnomocnictwo? kontrakt, lub jakikolwiek akt? Masz co legalizować w konsulatach? Masz kłopoty wojskowe o kontrole, ćwiczenia i asenterunki? Nie myśl dużo, zaraz napisz do nas! Damy pomoc, radę i pocieszenie bezpłatnie. — Pamiętaj nasz adres: Isidor Herz Co. 422 — 7 Ave. blisko 34 str. 9

KTO CHCE SPOKOJNIE SPAC? Rodaku! Czytaj! Czy wysyłasz pieniądze do kraju? Pamiętaj! Nie ufaj byle komu. Wspomnij, żeś na grosz ciężko pracował. Wysyłaj pieniądze przez nas. Ręczymy za każdy cent. Doręczenie w 10 dniach. Za 25 dni każdy dostaje od nas oryginalny kwit z poczty na dowód że pieniądze zostały doręczone. Przez nas setki tysięcy rodaków wysyła pieniądze do kraju. Każdy zadowolony. Nasz kurs najniższy. Spróbuj raz a pozostaniesz naszym kostumerem na stałe. Adres: Isidor Herz Co. 422—7 Ave. blisko 34 str. New York. 9

NOWY AGENT.

Ob. Jan Sablik 378 Oackland Str. Brooklyn, N. Y. kolektuje w Brooklynie i okolicy.

Ob. Jan Wojciechowski, 348 Grove Str. Jersey City, N. Y. kolektuje w Jersey City i okolicy.

Ob. John Topolski 271 W. Spring St. Titusville Pa.

NAJNOWSZE Tajemnice i zagadnienia Czarnej Magii, Hypnotyzmu, Spirytyzmu i Magnetyzmu 268 stronic. $2.25. 6—7 Księga Mojżesza, 172 stronic $1.50. Nie płać za sztuki i sekrety w czarnych zakładach po 5 do 10 dolarów za ankluza dolarowego, który ma wracać po stracie do swego pana. Jak wyprowadzić myszy i szczury z budynków i wiele ciekawych sekretów tylko 20c i różnych książek, jakich tylko kto sobie życzy. Pisz zaraz po katalog, załączając 2c markę. Adresuj: M. Morawski, 3245 McClurg str. S. S. Pittsburg, Pa. 9

POSZUKUJEMY ludzi, którzyby pragnęli powiększyć swe zarobki. Chcemy pomódz im do zarabiania od 5.00 do 10.00 dolarów tygodniowo i więcej, ucząc ich Angielskiego języka tak tutaj niezbędnego.

Otworzyliśmy szkołę, w której uczymy Polaków angielskiego języka metodą szybką, praktyczną i wielce korzystną.

Nie będzie Was nic kosztować.

Przyślijcie nazwisko Wasze, adres i 4 centy w znaczkach pocztowych do: **International School, Class 1. 281 East 10th str. NEW YORK CITY. NY.** x

POSZUKUJE mąż Józef Czymbar, żony Emilii Czymbar i syna Józefa; pochodzi z g. Kowna: pow. W. ze wsi Stroczny; ktoby o niej wiedział, lub ona sama, gdyby napisała, będzie jej darowanem, niechaj da znać do: Józef Czymbar, Plantsville, Conn. Ib 186 8

JESLI kto sobie ten ładny polski kalendarz Kazimierz Puławski od F. Ad. Richtera i Spółki, fabrykantów znanego Kotwicznego Pain-Expelleru życzy, to niech nam swój adres i 5 centów na pocztę i opakowanie nadeśle, a poślemy wam ten ścienny kalendarz bez żadnych kosztów: F. Ad. Richter and Co. 215 Pearl Street, NEW YORK CITY, NY. 8

BACZNOSC POLACY!!

Kto chce nabyć dobre i tanie farmy w okolicy Doniphan Mo. Ziemia jest urodzajna, deszczu poddostatkiem, woda i klimat bardzo zdrowy.

Dużo źródeł, dobre pastwiska i dużo dobrego drzewa, blisko kolei. W okolicy jest dosyć Polaków. Dwa kościoły katolickie. Przybyłem tu przed dwoma laty z Ill. Kupiłem dużą farmę, przekonałem się, że tu są grunta dobre. Więc życzę Rodakom, żeby się jak najwięcej osiedli. Po bliższe szczegóły zgłaszajcie się do farmera S. J. Kitowski, Doniphan Mo. Ripley Co. R. R. I. 7

Na sprzedaż po przystępnej cenie.

Kilka uprawnch farm z budynkami, i kilka tysięcy akrów gruntu nieuprawnego w wielkiej polskiej kolonii Poznań, w Clark Co. Wisconsin. Grunta są nadzwyczaj urodzajne, w bliskości miasta, kolei, kościoła polskiego i szkoły, zawsze dobre targi na wszystkie produkta rolnicze. Po bliższe informacye piszcie zaraz do: Val. Przybylski, R. 4, Box 18 Thorp, Wisconsin. 13

POSZUKUJE Józef Podziewski ze wsi Wody Gubernii Suwalskiej z pod zaboru rosyjskiego, swojej żony, która uciekła odemnie 17 go sierpnia roku 1910 i wzięła sobie córkę, 3 lat i 5 m. i jednego chłopca. Ona ma lat 34; ten chłop ma lat 28; ona jest wysoka; 5 p. i 4 cali; chuda, ma nos długi, oczy modre; włosy ciemno blond; ten chłop jest wielki 5 p. i parę cali. Jest tęgi, oczy ma modre, nos ma krótki; gębę krzywą. Chłopiec jest biały, włosy ma josno blond kołt ma jeden czarny a drugi modry. Dziewczyna ma włosy białe, oczy modre. Ktoby o nich wiedział, niechaj da znać do mnie a dam nagrody 10 dolarów. —Józef Podziewski, Osceola Mills Pa. Clerfield Co. 6

PO ANGIELSKU W 28 LEKCYACH.

Czy chcecie się nauczyć w krótkim czasie po angielsku mówić czytać i pisać? Możemy was nauczyć języka angielskiego prz z pocztę w 28 lekcyach. Także mamy na sprzedaż nowe lekcye polsko-angielskie; cena z przesyłką $1.35. Pieniądze poślijcie dziś na adres:

SZKOŁA POLSKO-ANGIELSKA,
3639 22nd str., corner Millard,
CHICAGO, ILL. Dept. G.

POTRZEBA miejscowych i podróżujących agentów. Zarobek $15.50 dla dobrego człowieka. Każda familia powinna to posiadać. Posłać 10c na warunki i zaczynać natychmiast pracę. Adresować: Veritas, 231 E. 14th str. NEW YORK. 9

Ostatnie Wiadomości.

SMULSKI KANDYDATEM.

W poniedziałek wieczór ogłosił kandydaturę na mayora. W najbliższych dniach wniesie petycyę i ogłosi program. Od poniedziałku rozpoczyna zebrania agitacyjne.

Liczne zgłoszenia kandydatów na mayora miasta, naleganie ze strony przyjaciół pana Smulskiego w znacznej ilości ward — wreszcie nakłanianie go do przyjęcia kandydatury i zapewnienie mu poparcia ze strony Deneena, który się cieszy dobrą opinią i sympatyą tak wśród Amerykanów, jak Polaków, zapewniają mu pewne widoki, dlatego oświadczył, w poniedziałek wieczorem, że przyjmie kandydaturę — we właściwym czasie wniesie petycyę, ogłosi swój program, a od poniedziałku rozpocznie zebrania agitacyjne.

Do ostatniej chwili pan Smulski nie był zdecydowany, może i dlatego, że nie było pewnem, co zrobi obecny mayor Busse. Ale gdy ten otwarcie oświadczył, że powtórnie o mayorstwo ubiegać się nie będzie. Ma dosyć przez jeden termin; ambicye jego zostania mayorem miasta zadowolone — zostawia krzesło dla innych sam zaś wraca do swego interesu węglowego, a po zdaniu urzędu — wyjeżdża na jakiś czas, aby odpocząć na wolnem i świeżem powietrzu.

Niewiadomo jednak, kogo Busse popiera na swego następcę. — Tego wyraźnie nie oświadczył.

Waha się pomiędzy p. Thompsonem, który ostatnimi czasy wniósł petycyę, a p. Smulskim — jednakowoż więcej, zdaje się, — sprzyja Thompsonowi, jakkolwiek oświadczył wczoraj w kółku przyjaciół, że od polityki się usuwa i specyalnego poparcia ze swej strony ani swych przyjaciół, żadnemu nie zapewnia.

Pewnem jest w każdym razie, że ani Merriama ani Scullyego nie popiera. Pozostaje więc pan Smulski i Thompson.

Pan Smulski występuje zatem, jako niezależny kandydat republikański, co mu wobec jego popularności zapewnia tem pewniejsze zwycięstwo.

Oświadczenie p. Smulskiego.

"Od pewnego czasu nalegają na mnie republikanie z mej wardy, jak i innych sąsiednich, a również i przyjaciele moi, abym zgłosił moją kandydaturę przy wyborach nominacyjnych na mayora.

Z powodów jednak osobistych jak i innych wstrzymałem się ze zgłoszeniem swej kandydatury przy wyborach nominacyjnych 28 lutego.

Już kilku panów, ubiegających się o ten urząd, wniosło swe petycye wedle praw obowiązujących i starają się o nominacyę.

Moja petycya będzie wniesioną we właściwym czasie.

Pragnę gorliwie i mam nadzieję że kontest cały będzie prowadzony uczciwie i po "dżentelmeńsku" — a ja solennie oświadczam że będę postępował zgodnie i z wolą wyborców i pragnę dla dobra ogółu i wszystkich tych, którzy mi dopomogą przy wyborach.

W paru dniach ogłoszę mój program."

Pan Smulski opuszcza Chicago na parę dni dla wypoczynku — wróci w niedzielę i rozpocznie swe zebrania agitacyjne, na których będzie wygłaszał mowy.

ODWIEDZINY.

W tych dniach redakcyę naszą odwiedził jeden z naszych starych abonentów, który od lat dwudziestu pięciu czyta "Gazetę Polską" p. Franciszek Gruba z Greenville, S. Dak. Pan Gruba zabawi czas niejaki w Chicago gdyż ma tu dosyć interesów do załatwienia, i tą drogą pozdrawia wszystkich przyjaciół w swej okolicy.

POLKA ZAMORDOWANA.

Zazdrosny o jej względy wielbiciel zabija ją. Jest to Pers, Jan Sulna.

W hotelu City pn. 1601 State ulica, rozegrała się w niedzielę straszna tragedya, która skończyła się śmiercią Polki. Zabita nazywa się Stanisława Tyranek, zamieszkała pn. 1834 S. Wood ulica, zatrudniona w hotelu jako kelnerka. Zabójca, jej towarzysz w pracy, Pers, nazwiskiem Jan Sulna, odebrał sobie również życie.

Pers zakochał się w nadobnej Polce i mimo, że nie rozumiała jego wyznań, prześladował ją wszędzie swą miłością. Parę dni temu oświadczyła T. swemu nieproszonemu wielbicielowi, że w najbliższą niedzielę ogłoszona zostanie zapowiedź jej z jej rodakiem, Michałem Brynkowskim. Sulna usiłował ją namówić, by zapowiedzi wstrzymała, ale ta nie chciała.

W niedzielę T. zatrudniona była w restauracyi, gdy wszedł Sulna. Udał się on za nią do kuchni i ponowił swe błagania. Dziewczyna odmówiła. Wtedy Sulna dobył rewolweru i strzelił cztery razy. Żaden strzał nie trafił. T. wybiegła z krzykiem do restauracyi, Sulna pobiegł za nią i przyłknąwszy jej do piersi rewolwer, strzelił. Tyrankówna padła na ziemię. Sulna wybiegł do swego pokoju w hotelu i nabił ponownie rewolwer. W chwili, gdy do drzwi poczęli dobijać się policyanci, rozległ się strzał i Sulna padł trupem na ziemię. Gdy się włamano do pokoju, Pers już nie żył.

Poważnie ranną Tyrankównę zawieziono do szpitala św. Łukasza, gdzie zmarła na stole operacyjnym.

Tak tragicznie skończyły się zaloty.

Z ELLIS ISLAND.

NEW YORK. — Wedle wykazu statystycznego departamentu na Ellis Island, w miesiącu styczniu przybyło do portu w New Yorku 31,727 podróżnych, a mianowicie 2,984 pierwszą klasą. — Na Ellis Island komentują powszechnie rozstrzygnięcie sędziego Holta ze sądu związkowego dystryktowego w sprawie Arthura Bosny i jego żony. Sędzia rozstrzygnął, że przy wypytywaniu obydwojga przez władze imigracyjne krzyżowemi pytaniami ich obałamucono i nie dano im sposobności do użycia usług adwokata, że zatem to rozstrzygnięcie władz imigracyjnych było niepráwne, a rozkaz deportacyi wydany przez sekretarza handlu, oparty na tem postąpieniu jest nieważny. Bosny był mechanikiem zatrudnionym w magazynie automobilów, a jego żona trudniła się masażem w pewnym zakładzie, gdy ich aresztowano na rozkaz sekretarza handlu. Opowiadają sobie, że rozstrzygnięcia tak zwanego departamentu sprawiedliwości na Ellis Island po większej części nie ostałyby się przed innymi sądami, gdyż przesłuchy odbywają się wobec inspektora, który najprzód gra rolę sędziego śledczego, a potem także sędziego i delikwenta i nigdy prawie nie mogą liczyć na bezstronne rozprawy.

POŻAR KAPITOLU.

JEFFERSON CITY, Mo.—Stanowy kapitol Stanu Missouri został zupełnie zniszczony przez pożar. Spaliły się liczne dokumenta gubernatora i innych urzędników stanowych. Pożar powstał od pioruna, który po godz. 7 wieczorem uderzył w kopułę. Pół godziny później okazało się, że budynku uratować nie można, tembardziej że z powodu niedostatecznego parcia wody we wodociągach, promienie wody nie sięgały miejsc gdzie pożar powstał. Akta senatu uratowano, akta izby spaliły się. Sam gubernator kierował robotami, a w ratowaniu wzięła udział cała straż ogniowa i milicya pomagała. Budynek nie był ubezpieczony. Kapitol ten został wybudowany w roku 1838 kosztem $350,000, a w r. 1887 go odnowiono. Z powodu spalenia aktów izby posłów, prace legislatury w tej sesyi załatwione, trzeba będzie rozpocząć na nowo.

PRZECIW UKŁADOWI Z KANADĄ.

NOWY YORK. — Organizacya "National Farmers Grange", licząca podobno milion członków pomiędzy farmerami, w publicznem oświadczeniu wystąpiła przeciw układowi wzajemnych ustępstw cłowych z Kanadą i będzie się starała o to, by kongres go nie ratyfikował. — Członkowie komitetu legislatury, który ma reformować układ, powiadają, że komitet zarzuca tylko układowi jednostronnie obniżenie ceł, najbardziej dla farmerów niekorzystne. Jeżeli się obniża cła, to należy tylko przemysłowe przedsiębiorstwa uwzględnić i wogóle taryfę obniżać jako całość, a nie część jej tylko.

WASHINGTON. — Przewodniczący komitetu izby dróg i środków, Payne, oznajmił, że przyjmowanie protestów przeciw układowi z Kanadą zakończy się w komitecie we wtorek wieczorem o godzinie 5-ej.

TRZYSTA RYBAKÓW ZGINĘŁO.

HELSINGFORS, Finlandya, 5 lutego. — Cała wioska rybacka, licząca 253 ludzi, zbudowana na lodzie przy ławicy Bjorke, uniesiona została przez huragan na morze.. Katastrofy nie zauważono aż nazajutrz rano, ale wtedy nic już nie było widać.

Wysłano okręty na ratunek, ale nic już nie pomogło.

SPRAWA "LORDÓW" ZNOWU W PARLAMENCIE LONDYŃSKIM.

LONDYN, 5 lutego. — Nowy parlament, który obecnie się zebrał będzie mocno ciekawy już z tej racyi, iż rozpatrywaną będzie ponownie podczas jego sesyi sprawa "veta" lordów. Partye radykalne jak partya Pracy i Irlandczycy są za zupełnem zniesieniem Izby lordów a zaprowadzeniem parlamentu jednoizbowego.

Liberali dążą do zmiany konstytucyi i w tym duchu, by każde prawo uchwalone przez Izbę posłów trzykrotnie stawało się prawem bez względu na to, czy lordowie je odrzucą, czy nie.

Oprócz sprawy lordów, wiele kłopotów narobią sprawy i autonomiści dla Irlandyi, ubezpieczenia państwowego na wypadek bez robocia i chorych itp.

DŻUMA SZALEJE.

CHARBIN, Mandżurya, 5 lutego. — Spalono tu około 6,000 ciał zmarłych na dżumę ludzi. Z sumy tej około 1000 zwłok należało do Rosyan, reszta do Chińczyków.

Ogromny stosunkowo procent lekarzy i dozorczyń umiera na plagę tę, która swą siłą przypomina "czarną plagę" która tak strasznie wyludniła w 17 wieku Europę.

Władze sanitarne są wprost bezsilne wobec plagi.

ZBROJENIA W AUSTRYI.

WIEDEŃ, 5 lutego. — Wzburzenie całej opinii publicznej a prasy wywołało szczególne oświadczenie ministeryum na wspólnych delegacyach w Budapeszcie, że ministeryum wojny potrzebuje dodatkowo sumy $40,000,000 na armię a $65,000,000 na flotę w przeciągu najbliższych czterech lat. W dodatku z zapewnień ministrów wynika, że sumy te wzrosną nadal jeszcze bardziej tak, iż na samą flotę wyniosą wydatki $30,000,000 rocznie.

Zbrojenia powyższe zwłaszcza na morzu wróżą wojnę z Włochami.

ZNOWU DEPORTACYA.

Helena Bagrocka, 20-letnia Litwinka, będzie odesłana do kraju.

Codziennie niemal niestety mają pisma polskie do zanotowania jakiś tragiczny wprost wypadek deportacyi biednego emigranta czy emigrantki. Deportacya taka to zawsze klęska dla dotkniętej nią jednostki, a zawsze smutna wróżba dla innych.

I znowu fakt taki mamy dziś do zanotowania.

Oto 20-letnia Litwinka, Helena Bagrocką, zostanie wkrótce wysłana do Europy wraz ze swem dwutygodniowem niemowlęciem. Bagrocka przybyła do Chicago niedawno, bo zaledwie przed rokiem, by zamieszkać wraz z bratem, który miał już od lat bawić

Tymczasem brata nie zastała i musiała sama o sobie myśleć. Niedawno temu zachorowała i dała życie niemowlęciu. Naturalnie nie mogła już zarabiać na kawałek chleba i była bliską śmierci z głodu. Ktoś dał znać policyi, a ta zastawszy Bagrocką samą w domu przy zbiegu ulic 90-ej i Halsted zabrała ją do domu biednych w Oak Park, jako będącą ciężarem tamtejszemu społeczeństwu, postanowiono ją deportować.

Biedna kobieta, gdy się dowiedziała o swym losie, zaprotestowała bardzo energicznie przeciw decyzyi władz i ze łzami w oczach wołała: "Nie wysyłajcie mnie nazad, bo mnie i moje dziecię czeka tam śmierć".

ZAZDROSNY MĄŻ.

Teresa Vitule, Włoszka, zam. pn. 1133 W. Taylor ulica, padła ofiarą zazdrości męża swego.

Rozjuszony Włoch przyszedłszy do domu począł żonie robić wyrzuty i oskarżając ją o wiarołomstwo, w końcu dobył noża i począł żonę żgać nim.

Rany nieszczęśliwej kobiety są bardzo poważne. Policya odstawiła ją ambulansem do szpitala powiatowego. Za "czułym" małżonkiem rozpoczęła skrzętne poszukiwania, jak dotychczas daremne.

ROZMARŻONY MURZYN.

Policya poszukuje jakiegoś murzyna, który w stanie podpitym usiłował pocałować i uścisnąć 2 białe kobiety. Awanturniczy czarniuch zaczepił swe ofiary na 50-ej ulicy.

Panna Małgorzata Higgins, zamieszkała pnr. 5356 Indiana ave. zaczepiona została przez murzyna o blok od domu, ale zdołała mu się wyrwać i umknęła.

W godzinę później ten sam murzyn napadł pannę Mamie Burke, zam. pnr. 5117 Wabash ave., w chwili gdy wchodziła do swego pomieszkania. Panna Burke odtrąciła go jednakże i skryła się w domu.

Burza w organiźmie.

Chorobliwy ból głowy bywał nieraz przyrównywanym do burzy w organiźmie. Towarzyszy mu pochmurność, ociężałość, niepokój i czucie się źle, które uniemożliwiają wszelki wysiłek mózgu lub mięśni. Przyczyną jego jest przepracowanie się, podniecenie, brak snu, długie głodzenie żołądka, lub nadużycia jakiegokolwiek rodzaju. Możesz pozbyć się bólu głowy momentalnie, jeżeli weźmiesz jeden z **Severy Opłatków na Ból Głowy i Neuralgię.** Każdy po wzięciu go może natychmiast załatwiać dalej swoje zwykłe czynności. Sprzedawane przez aptekarzy; cena 25 centów. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

"Nie chory — ale i nie zdrów."

Tak mówią powszechnie o ludziach, cierpiących na złe skutki zatrzymania w organiźmie substancyi niepotrzebnych, które powinny być wydalone przez jelita. Peryodyczne bóle i zawroty głowy, zgryźliwość i nerwowość mają przyczynę swoją w ociężałości wątroby. Usuwa i zapobiega temu używanie **Severy Pigułek na Wątrobę;** one pobudzają wątrobę i jelita do normalnej działalności, usuwają z organizmu cząstki trujące i uwalniają od wielu kłopotów. Pigułki te są do nabycia u aptekarzy; cena 25 centów. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

16 Apostol G	611 Karp W
22 Augustyn A	621 Kaznowski F
28 Bacza M	640 Klat A
29 Bagninski P	653 Kolanski Szcz
49 Baranowicz M	657 Kołodziej K
53 Baron J	673 Kos Jan
58 Bazlyk M	690 Koziel J
80 Biały A	715 Krol F
87 Biesiada Jan	730 Kubiak J
94 Blazek J	741 Kujawa M
100 Rodzik J	762 Lazarz W
133 Brod Charl	771 Len Franz
135 Bryla S	733 Lewicki J
145 Budka J	799 Lystarczyk K
160 Czerny W	812 Maczek M
171 Chmielewski W	817 Majewski J
180 Ciszewski W	823 Malinowski J
199 Cordonski M	837 Marchut M
208 Cuba K	850 Matyka M
215 Cudecki J	854 Mazurkiewicz
223 Czaja J	874 Mika K
231 Czapla A	892 Mikuta M
244 Doc M	899 Milewski W
245 Demski W	918 Moreo J
255 Domela Jan	951 Naborowski A
264 Drag A	954 Nawrocki S
269 Droza J	963 Nemec J
278 Dydo F	977 Nowak J
300 Fela M	955 Ofiara S
314 Fladro S	1000 Olpulski P
327 Franikowski A	1001 Olszewski St
355 Gawlik L	1002 Olszefska J
365 Gerus L	1022 Papp Józef
371 Giza K	1036 Pawela Z
403 Gorski F	1068 Pilarski W
385 Glasz G	1081 Piorecki A
405 Goryl M	1124 Prokop A
422 Gromlewicz P	1136 Purys R
433 Grys J	1181 Rodel G
455 Guska Fr	1203 Rutkowski L
483 Hodowal A S	1233 Statek J
526 Iwanicki J	1273 Serafin J
530 Jakubowski J	1306 Sieplerski J
517 Jarosz J	1339 Soszowski M
568 Juraska A	1376 Stula P
574 Kachnowski K	1412 Szymanski M
581 Kaczmarczyk	1432 Symanski E
594 Kania Z	1499 Wilczak
	1506 Wojciech P

Kobieta z Notre Dame apeluje:

Wszystkim, którzy przyślą swój adres, poślę za darmo razem z domowe leczenie na Opadnięcie macicy, nieregularne lub nadmierne peryody, białe upławy, ból głowy, krzyża i żołądka, nerwowość, przejmujące zimne i gorące dreszcze, przygnębienie, skłonność do płaczu i melancholii. Matkom i cierpiącym córkom, przedłożę korzystny sposób domowego leczenia. Jeżeli zdecydujesz się leczyć, to będzie Cię kosztować tylko 12c. tygodniowo, a gwarantuję wyleczenie, Powiedz i innym cierpiącym o tem. To wszystko o co ja proszę. Jeżeli jesteś interesowaną pisz zaraz po polsku do **Mrs. M. Sumers, Box E. Notre Dame,**

ZWRACAMY UWAGĘ Czytelników "Gazety Polskiej, że wyszła z druku książka, p. t. CICHE PIESNI, dla rodaków na obczyźnie, pióra Karola Wachtla ;znajdują się tam wiersze, nadające się do deklamacyi na wieczorki i koncerty.

Cena 50c.

Adresować należy: K. WACHTEL, 434 Center str. Chicago, Ill.

Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych. x

DRA PIOTRA

GOMOZO

jest lekarstwem, które wytrzymało przeszło stuletnią próbę ciągłego używania. Czyści ono krew, wzmacnia i odżywia cały system i dodaje siły i tonu organom żywotnim.

Jest przyrządzonem z czystych zdrowio-dajnych korzeni i ziół i nie zawiera nic innego, jak tylko to, co czyni dobrze. W wypadkach LaGrypy, reumatyzmu, zaburzeń żołądka, wątroby i nerek, nie ma sobie równego lekarstwa.

Nie sprzedają go w aptekach, ale jest wprost dostarczane ludziom przez specyalnych agentów. Jeżeli nie ma agenta w waszej okolicy, piszcie do samych fabrykantów i właścicieli

DR. PETER FAHRNEY & SONS CO.,
19-25 So. Hoyne Ave., CHICAGO, ILL.



DZIESIĘC DNI NA PROBE DARMO.

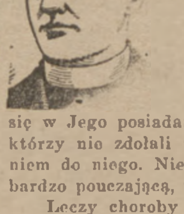
Przyślij nam swoje nazwisko i adres, a poślemy na nasz koszt ten **wspaniały zegarek 50 centów miesięcznie.** Sprzedawany przez jubilerów za $35.00. Kryty model 14 karat, **złotem wypełniany, gwarantowany na 20 lat.** Jeżeli po dziesięciodniowej próbie będziecie z zegarka zadowoleni, damy Wam go za hurtowną cenę $18.75, płatną w ratach miesięcznych po 50c., jeżeli zaś osądzicie, że zegarek nie jest wart tej sumy, to odeślijcie go na nasz koszt.

PERFECT WATCH CO., Dept. 45
Dobbs-Ferry, N. Y.

P A M I Ę T A J!! My dajemy ci 8 miesięcy lub rok czasu do zapłacenia za ten zegarek. 9

DO CIERPIĄCYCH

O WIELEBNYM KS. NEWMANIE.



W leczeniu Wiel. Ks. Newmana przedstawia się pomoc dla ludu cierpiącego. Rzetelne obchodzenie się z pacyentami nie gwarantując i nie obiecując wyleczeń, ale tania i sumienna usługa jest do nabycia u niego. A dziesiątki jego lat w praktyce lekarskiej, przekonają cię, że środki, które są tylko znane, dokonać mogą więcej niż jakiekolwiek lekarstwa szeroko ogłaszane, jakoteż i tak zwane specyaliści. Jeżeli cierpisz na chorobę niewyleczalną, to od razu ci tak powie. Setki listów znajduje się w Jego posiadaniu od pacyentów już do zdrowia przywróconych. A którzy nie zdołali ulgi gdzieindziej uzyskać. Nie zawiedziesz się pisaniem do niego. Nie odwlekaj. Poradę zawsze da ci za darmo i książkę bardzo pouczającą, tylko załącz 2c markę.

Leczy choroby zastarzałe, reumatyzm; astmę; kaszel. słabości niewiast i mężczyzn; słabości nerek, serca; wątroby; zapalenie kiszek; niestrawność i w ogóle wszystkie choroby znane ludzkości.

Adresujcie:

Rev. Newman, 2929 W. Lake St. Chicago, Ill.